



[NIE]ZAPOMNIANE
CMENTARZE

USZANUJMY ZMARŁYCH

Uszanujmy zmarłych

ChAT

Wydawnictwo
Naukowe

Uszanujmy zmarłych

Problematyka ochrony starych cmentarzy
i perspektyw prawa pogrzebowego

Redakcja
Barbara Imiołczyk
Joanna Troszczyńska-Reyman
Tadeusz J. Zieliński

Wydawnictwo Naukowe ChAT
Warszawa 2022

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe ChAT
and the authors, Warszawa 2022

Recenzenci:

Bp dr hab. Marcin Hintz, prof. ChAT

Dr hab. Andrzej Szymański, prof. UO

Korekta:

Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska, Olga Kich-Maslej,
Klaudia Kwiecińska, Ewa Letachowicz, Mikołaj Witkowski

Projekt okładki:

Piotr Wiśła

Skład i łamanie:

Łukasz Troc

*Publikacja powstała we współpracy
z Biurem Rzecznika Praw Obywatelskich*

ISBN 978-83-60273-67-8

Wydanie pierwsze, Warszawa 2022

Wydawnictwo Naukowe
Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie
Ul. Władysława Broniewskiego 48
01-771 Warszawa
e-mail: wydawnictwo@chat.edu.pl

Nakład: 300 egz.

Druk i oprawa:

PARTNER POLIGRAFIA Andrzej Kardasz
Ul. Szosa Baranowicka 77
15-523 Białystok

Spis treści

Wstęp	9
--------------------	---

Część I. Zaproszenie do dyskusji

Bogusław Milerski, <i>Z myślą o Polsce wielokulturowej</i>	13
Adam Bodnar, <i>Powinniśmy wspólnie działać na rzecz ochrony (nie)zapomnianych cmentarzy</i>	15
Jerzy Samiec, <i>(Nie)zapomniane cmentarze opowiadają o przeszłości</i>	18
Michael Schudrich, <i>Człowiek ma ciało, człowiek ma duszę</i>	20
Adam Misijuk, <i>Potrzebna jest zmiana mentalności</i>	22
<i>Apel Kościołów i Związków Wyznaniowych w Polsce na dzień 1 listopada 2020 r. „Pamiętajmy o zmarłych, szanujmy ich groby”</i>	24

Część II. Studia

Bartosz Skaldawski, <i>Cmentarze są bardzo ważną częścią dziedzictwa kulturowego</i>	27
Hubert Izdebski, <i>Cmentarz powinien być przedmiotem szczegółnej ochrony prawnej</i>	32
Jacek Sobczak, <i>Prawo wobec śmierci</i>	38
Krzysztof Bielawski, <i>O zagładzie cmentarzy żydowskich w Polsce</i>	47
Edward Marszałek, <i>Troska o leśne cmentarze jest ważnym elementem działalności leśników</i>	61
Anna E. Kubiak, <i>Pochówki i cmentarze ekologiczne</i>	66
Tadeusz J. Zieliński, <i>Sprawa Panteonu Rzeczypospolitej i jego postulowany status prawny</i>	72

Część III. Komentarze

Adam Kuczyński, <i>Co tak naprawdę robimy z cmentarzami?</i>	81
Anna Chciałowska, <i>Prawo pogrzebowe a praktyka</i>	82
Hanna Machińska, <i>Temat starych cmentarzy ma nośność ponadkrajową</i>	85
Paweł Borecki, <i>O nienaruszalności pochówku</i>	86
Grażyna Staniszeńska, <i>Śmierć nas zrównuje – wszyscy zasługują na szacunek</i>	88
Katarzyna Więcek, <i>Problem ochrony cmentarzy dotyczy nas wszystkich</i>	89

Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska, <i>Świadomość znaczenia ludzi z naszej przeszłości</i>	89
Mateusz M. Felicjan Szymkiewicz, <i>Zrobić jak najwięcej dla tej słusznej sprawy</i>	90
Zofia T. Kozłowska, <i>Edukacja może wiele zmienić</i>	90
Krzysztof Mazur, <i>Nie ma umarłych słusznych i niesłusznych</i>	92
Zdzisław Lorek, <i>Problem grobów zbrodniarzy wojennych</i>	93
Janusz T. Maciuszko <i>Szacunek do człowieka, który odszedł</i>	94
Michał Pulkowski, <i>Nie udaje się tam nawet postawić krzyży</i> ...	94

Część IV. Prezentacje

Monika Kajalidis, <i>Komisja Rabiniczna do Spraw Cmentarzy</i>	97
Szymon Modrzejewski, <i>Stowarzyszenie Magurycz</i>	101
Łukasz Stachelek, <i>Społeczny Komitet Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach</i>	108
Ewa Bryła, <i>Stowarzyszenie Dziedzictwo Mniejszości Karpackiej z Zagórza. Stowarzyszenie Ziemia Wierzbicka</i>	111
Maciej Lipiński, <i>Fundacja Kamienie Niepamięci</i>	113
Dariusz Popiela, <i>Fundacja Rodziny Popielów „Centrum”</i>	117
Szymon Bijak, <i>Opieka nad cmentarzami olenderskimi środkowego Mazowsza</i> ..	120
Olga Kich-Masłej, <i>Doświadczenie Wierzbicy</i>	124
Damian Kruczkowski, <i>Wielkopolskie Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Pamięci „Frydhof” – idea, lokalne dziedzictwo, walka o pamięć</i>	131
Angelika Babula, <i>Ocalić cmentarz. Fundacja Anna w Gostkowie</i>	136
Artur Cyruk, <i>Pamięć o zwykłych ludziach. Jak skazani remontowali cmentarze w Polsce</i>	138
Filip Modrzejewski, <i>„Pracowity a koszlawy napis”. O inskrypcjach, patrzeniu i czytaniu</i>	142
Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska, <i>Wspólnymi siłami. Inicjatywa Społeczna (Nie)zapomniane Cmentarze</i>	154

Część V. Poradniki

<i>Godność nie umiera. Jak zachowywać się na cmentarzach różnych wyznań i tradycji?</i>	
Wstęp	159
Groby katolików	160
Groby Romów	163
Groby grekokatolików obrządku bizantyjsko-ukraińskiego	164
Groby polskich Ormian.....	166
Groby wyznawców prawosławia.....	168
Groby staroobrzędowców.....	172

Groby członków Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego	176
Groby mariawitów	179
Groby Żydów.....	181
Groby Karaimów	184
Groby muzułmanów. Część 1: Tatarzy	185
Groby muzułmanów. Część 2: Liga Muzułmańska w RP.....	187
Groby buddystów	189
Groby niewierzących	190
Pamiętając o zmarłych, pamiętajmy również o środowisku	193
Apel twórców poradnika	195
<i>Siedem kroków do uporządkowania i inwentaryzacji zaniedbanego lokalnego cmentarza od momentu jego „odkrycia” aż do właściwych prac porządkowych</i>	<i>196</i>
Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska, <i>O cmentarzach w Wikipedii – jakie informacje są ważne w haśle encyklopedycznym?</i>	200
Szymon Modrzejewski, <i>„Kamienie są lekkie...”. Ochrona kamiennej sztuki sepulkralnej.....</i>	<i>201</i>
NOTY O AUTORACH	254

Wstęp

Tysiące rozsianych po całej Polsce zdewastowanych lub uznanych za nieistniejące cmentarzy budzi coraz większe zainteresowanie. Rosnąca liczba społeczników, ale także przedstawicieli instytucji publicznych, poświęca swój czas i energię, by ratować i chronić w szczególności nekropolie żydowskie, ewangelickie, ukraińskie, niemieckie, łemkowskie, prawosławne, mennonickie, staroobrzędowców, mogiły ofiar totalitaryzmów, żołnierzy różnych wojen, cmentarze epidemiczne. Kierują się oni odruchem serca, empatią, wolą zachowania pamięci, zrozumienia przeszłości, edukowania współczesnych o skomplikowanej, często tragicznej historii, ale także o dobrym życiu i godnych pochwały dokonaniach dawnych mieszkańców naszego kraju. Ludzie działający na rzecz ochrony starych cmentarzy, zwani niekiedy „cmentarnikami” lub „grobersami”, tworzą coraz silniejszy i coraz bardziej rozgałęziający się ruch społeczny. Jest on jednocześnie ruchem obywatelskim, a to chociażby dlatego, że angażuje kolejne osoby w odpowiedzialność za cmentarze jako szczególne miejsca pamięci, że nakłania do myślenia o tych, którzy odeszli i odejdą, że uczy o różnorodności charakteryzującej dawne społeczeństwo i ułatwia dostrzeganie tej różnorodności w społeczeństwie dzisiejszym. Społecznicy i inni ludzie zajmujący się omawianą grupą nekropolii najczęściej uważają, że cmentarz istnieje tak długo, jak długo w danym skrawku ziemi znajdują się prochy zmarłych, bez względu na to, czy zapadły co do niego jakieś decyzje administracyjne, czy jest ogrodzony, czy pozostały na nim nagrobki etc. Dlatego nie mówią np. o „dawnych” lub „byłych” cmentarzach żydowskich czy łemkowskich. Używają w to miejsce określeń „stary” cmentarz, „opuszczony”, „porzucony”, „zapomniany” itp. W każdym razie jest to cmentarz, czyli miejsce zasługujące po kres swego istnienia (czyli aż po ewentualną ekshumację) na szczególne traktowanie, na szczególną, wynikającą z szacunku dla pochowanych tam zmarłych, ochronę.

Sytuacja zniszczonych, zaniedbanych czy uznanych za nieistniejące cmentarzy jest od dawna monitorowana przez Rzecznika Praw Obywatelskich. W okresie pełnienia tego urzędu przez prof. Adama Bodnara w Biurze RPO rozpoczęto regularne spotkania, podczas których społecznicy i reprezentanci różnych instytucji państwowych identyfikują problemy związane z ochroną tego rodzaju nekropolii, proponują rozwiązania pojawiających się kwestii, w tym projektują działania natury prawnej, przygotowują materiały pomocne przy interwencjach prowadzonych przez Rzecznika oraz angażują się w inicjowane przez niego akcje społeczne.

Jednym z wydarzeń mieszczącym się w omawianym nurcie działań prof. Adama Bodnara była zorganizowana dnia 23 października 2019 r. wspólnie z Chrześcijańską Akademią Teologiczną w Warszawie, w siedzibie tej uczelni konferencja pt. „(Nie)zapomniane cmentarze”. Zgromadziła ona ponad 130 uczestników, spośród których znaleźli się reprezentanci kościołów i innych związków wyznaniowych, instytucji państwowych i organizacji pozarządowych oraz różnych ośrodków akademickich. Podczas spotkania przedstawiono szczegółowe informacje na temat stanu starych zaniedbanych nekropolii i innych miejsc pochówku, zjawisk im zagrażających oraz podjętych już czynności mających na celu ich ochronę. Przeprowadzono dyskusję na temat działań potrzebnych dla ratowania substancji zagrożonych starych cmentarzy, w tym prac nad przygotowaniem zmian w przepisach prawa. W trakcie konferencji formułowano postulaty ściślejszej współpracy reprezentantów różnych środowisk zainteresowanych ochroną starych nekropolii.

Większość tekstów zaprezentowanych podczas konferencji z 2019 r., w opracowanej na potrzeby druku postaci, znalazło się w niniejszej publikacji. Nie jest ona jednak tzw. książką pokonferencyjną, gdyż obok wypowiedzi przedstawionych podczas omawianego spotkania, znalazło się w niej wiele tekstów powstałych później. Część z nich wiąże się z powołaną w 2020 r. społeczną Inicjatywą (Nie)zapomniane Cmentarze, mającą swoje korzenie w działaniach podejmowanych w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Więcej danych o Inicjatywie znaleźć można w jednym z opracowań zamieszczonych na tych łamach.

Niniejsza książka składa się z pięciu grup tekstów. W pierwszej grupie objętej wspólną nazwą „Zaproszenie do dyskusji” znalazły się wypowiedzi Rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie ks. prof. Bogusława Milerskiego oraz Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Adama Bodnara, którzy otworzyli obrady konferencji z 23 października 2019 r. Znalazły się w niej także wypowiedzi: ks. bp. Jerzego Samca, zwierzchnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP i prezesa skupiającej siedem Kościołów mniejszościowych Polskiej Rady Ekumenicznej, pana Michaela Schudricha, Naczelnego Rabina Polski oraz ks. mitrata Adama Misijuka, przedstawiciela J.E. Ks. Metropolity Sawy, zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W ślad za tymi wypowiedziami zamieszczono deklarację Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, Kościoła Katolickiego, Naczelnego Rabina Polski i Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej pt. *Pamiętajmy o zmarłych, szanujmy ich groby. Apel Kościołów i Związków Wyznaniowych w Polsce na dzień 1 listopada 2020 r.* Deklaracja ta jest pierwszym w historii wspólnym wystąpieniem Kościołów i innych Związków Wyznaniowych w Polsce w sprawie ochrony starych cmentarzy i dobrze wyraża dążenia wielu osób i instytucji przejętych potrzebą troski o nekropolie wymagające ratunku i opieki. Kolejna grupa tekstów została zatytułowana „Studia”. Są to artykuły prezentujące w sposób obszerny i szczegółowy aspekty stanu faktycznego oraz problematykę prawną cmentarzy i pochówków.

W dziale „Komentarze” znalazły się krótsze wypowiedzi nawiązujące do tematyki poprzedniej części książki. Grupa tekstów opatrzona tytułem „Prezentacje” zawiera szeroką paletę głosów przedstawiających organizacje, instytucje i przedsięwzięcia, które w najbardziej praktyczny sposób zajmują się ratowaniem opuszczonych, zniszczonych lub poddanych procesowi niszczenia nekropolii. Ostatnia grupa zamieszczonych w publikacji opracowań nosi tytuł „Poradniki”, gdyż obejmuje cztery teksty o bardzo dużej przydatności praktycznej: jeden dotyczy zwyczajów cmentarnych odnoszących się do miejsc pochówku różnych grup mieszkańców Polski, drugi przynosi konkretne wskazania co do zasad porządkowania i inwentaryzacji starych cmentarzy, trzeci zawiera wskazówki dotyczące treści pożądanych w artykułach o cmentarzach tworzonych w Wikipedii, zaś czwarty wprowadza w tajniki sztuki ochrony zabytków sztuki sepulkralnej. Ostatnim elementem publikacji jest zestaw not o jej autorach.

Przekazywana do rąk Czytelniczek i Czytelników książka ze względu na duże wartości poznawcze zamieszczonych w nich wypowiedzi, w całym ich zróżnicowaniu, ma szansę być jednym z instrumentów wzmacniania społecznego ruchu działaczy zabiegających o poszanowanie zmarłych złożonych na tysiącach zaniebanych cmentarzy na terenie całej Polski. Jesteśmy przekonani, że ruch ten niesie jednocześnie wiele innych wartości, o niebagatelnym znaczeniu dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju. Ufamy, że inicjatywy i postawy przedstawione i propagowane w niniejszej publikacji, będą się systematycznie rozszerzały z pożytkiem dla wszystkich grup społecznych.

*Barbara Imiołczyk
Joanna Troszczyńska-Reyman
Tadeusz J. Zieliński*

Bogusław Milerski

Z myślą o Polsce wielokulturowej

Ochrona zabytków kultury należy do czołowych powinności środowiska akademickiego. Są one bowiem nośnikiem wartości sprawdzonych, ugruntowanych, ale także idei i postaw, które wymagają krytycznej, refleksyjnej weryfikacji. Zabytki kultury religijnej, w tym cmentarze, stanowią szczególne pamiątki przeszłości, gdyż są w nie zaangażowane najbardziej intymne, prywatne odczucia ludzi różnych wyznań i światopoglądów. Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, która z satysfakcją włącza się w społeczny ruch chronienia starych cmentarzy, jest szkołą wyższą od wielu dekad zaangażowaną w kultywowanie pamięci o Polsce wielokulturowej. Jako uczelnia publiczna, państwowa, w ramach obu swoich Wydziałów (Teologicznego i Nauk Społecznych), prowadzi dydaktykę i badania dotyczące wielowiekowej spuścizny różnorodnej, wielowyznaniowej Rzeczypospolitej. Wskazuje, że ten bogaty, złożony pluralizm jest naturalną i zasługującą na ochronę kondycją każdej wspólnoty państwowej.

Patrząc z takiej perspektywy jako Akademia bardzo doceniamy wszystkie działania, zarówno pochodzące ze strony władzy publicznej, jak i od społeczników oraz zwyczajnych ludzi, które mają na celu pokazanie, że zgodne współżycie przedstawicieli grup większościowych i mniejszościowych, także w obszarze religii, jest podstawą dobrostanu społecznego. Stąd z wielkim uznaniem podchodzimy do wszystkich Państwa, którzy swoją wiedzę, energię i czas poświęcają na odnajdywanie, porządkowanie i renowację starych nekropolii. Dostrzegacie w nich Państwo nieusuwalny pomnik obecności dawnych, bardzo często już zapomnianych, sąsiadów. Cmentarze żydowskie, protestanckie, prawosławne, łemkowskie, muzułmańskie, bezimienne groby żołnierzy różnych wojen, mogiły ofiar obu totalitaryzmów, i wiele innych nekropolii – one wszystkie uczą o potrzebie szacunku dla ludzkiej odmienności i o potrzebie tworzenia takiego kształtu stosunków społecznych, by nietolerancja, wrogość i eliminacja pozostały wyłącznie częścią dramatycznej przeszłości.

Ruch społeczny służący ochronie starych, porzuconych, zapomnianych i w inny sposób zaniedbanych cmentarzy, można postrzegać jako nurt działań obywatelskich. Bo z wrażliwości na drugiego człowieka, także człowieka zmarłego, dziś spoczywającego w zaniedbanym grobie, ale kiedyś tutaj żyjącego i pracującego, tworzy się więź

społeczna umożliwiająca partnerską, opartą na szacunku, wspólnotę. W tym sensie społeczny ruch ochrony cmentarzy jest nakierowany na przyszłość, na tworzenie relacji społecznych nowej jakości. Jest on nośnikiem wartości wychowawczych, pedagogicznych. Edukując o realiach przeszłości, jasnych i ciemnych stronach historii, uczy zarazem o pożądanym kształcie współistnienia segmentów różnorodnego z natury społeczeństwa.

Wielokierunkowe społeczne działania związane z ochroną cmentarzy, w tym także prace nad nowymi regulacjami prawnymi, budzą życzliwość środowisk akademickich. Nasza uczelnia, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, w naturalny sposób jest ich sojusznikiem.

Powinniśmy wspólnie działać na rzecz ochrony (nie)zapomnianych cmentarzy

Chciałbym odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w ogóle Rzecznik Praw Obywatelskich zajmuje się cmentarzami? Odpowiedź jest prosta – zajmuje się dlatego, że nasze prawo nie chroni w sposób wystarczający cmentarzy, ale także nie chroni naszych praw i wolności obywatelskich, które są z tym związane. Bo mamy sytuację, kiedy tereny cmentarne są sprzedawane na działki rekreacyjne i inwestycyjne. Zdarzają się przypadki, kiedy stare, zabytkowe pomniki są usuwane, aby zrobić miejsce dla nowych pochówków. Wreszcie cmentarze, które są nieczynne, mogą być we władaniu różnych właścicieli, co powoduje mnóstwo komplikacji, ale także sprawia, że nie dbają oni w sposób wystarczający o ich ochronę. Czasami – być może – mają inne zamiary w stosunku do tych terenów, niż zachowanie dobrej pamięci o ludziach, którzy są tam pochowani. Jednocześnie, jeśli spojrzymy na prawa człowieka, to w wielu postanowieniach naszej konstytucji (ale także umów międzynarodowych) znajdują się gwarancje dotyczące ochrony wartości związanych z cmentarzami. No bo przecież prawo do godności obejmuje także prawo do poszanowania pamięci szczątków ludzkich. Jest cała seria orzeczeń wydanych przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu na gruncie artykułu ósmego Konwencji Europejskiej, która właśnie się odnosi do kwestii pamięci o bliskich, możliwości pochówku czy nawet dostępu do grobów. To ma szczególne znaczenie w kontekście zdarzeń wojennych, kiedy z różnych powodów władze danego państwa mogą próbować, na przykład, ograniczać dostęp do grobów. To także oznacza, że jeżeli uznajemy wolność sumienia i wyznania, jeżeli godzimy się na kult religijny, to znaczy, że szanujemy przyjęte dla danej religii zasady nienaruszalności grobów. To nie są zasady bezwzględne, ale podkreślam, że muszą one być przyjęte dla danej religii – to dana religia ma decydować o tym, w jaki sposób postępujemy z grobami. I wreszcie to, co jest oczywiste, a warto wciąż powtarzać, że cmentarze to część naszego dziedzictwa kulturowego i z tego powodu także należy o nie dbać.

Jeżdżąc po Polsce wraz z moim zespołem, kilka razy natknęliśmy się na kłopoty i problemy związane z funkcjonowaniem cmentarzy. Pamiętam, że w Maszewie, w województwie zachodniopomorskim, mieliśmy taką sytuację, że teren cmentarza został sprzedany pod supermarket, a macewy były usuwane spychaczem. Aż przykro

było patrzeć, w jaki sposób to się odbywa i jak brakuje ludzkiej wrażliwości, ale również woli rozwiązania problemu i poszanowania tego cmentarza. I znowu prawo w tej sytuacji niewystarczająco pomagało. Gdy pojedziemy na tereny południowo-wschodniej Polski, to widzimy, co się stało z cmentarzami, które niszczą, które są usuwane i które są konsekwencją między innymi przeprowadzenia Akcji „Wisła” na tym terenie i wysiedlenia mieszkańców.

W Mikołowie na Śląsku znajduje się stary cmentarz żydowski, ale trudno w tym przypadku liczyć na pomoc władz, żeby to miejsce uprzątnąć, zaprowadzić taki porządek, aby cmentarz nadawał się do odwiedzenia. Pamiętam, że jak mimo to go zwiedzaliśmy – co nie było wcale takie łatwe – byliśmy cały czas ostrzegani, że do niektórych miejsc nie możemy dojść, bo mogą nam spaść na głowy gałęzie starych drzew i że jest to najzwyczajniej w świecie niebezpieczne. Brakuje energii ze strony władz lokalnych, aby coś z tym zrobić, aby po prostu uczynić z tego cmentarza świadectwo dziedzictwa kulturowego. Z kolei w innych miejscowościach spotykaliśmy się tylko z pewną próbą utworzenia lapidarium z zachowanych części macew, bo część starego cmentarza została przeznaczona na inwestycje – tutaj mam na myśli Biłgoraj. A w Szamotułach wmurowano tablicę informującą, że tu jest mur dawnego cmentarza, ponieważ pozostała część przeznaczono na inne cele. Wreszcie w Kruszyńianach – mogliśmy wysłuchać świadectw polskich Tatarów, którzy dbają o zachowanie pomników z XVII i XVIII wieku.

Dla mnie mocnym przeżyciem było to, że jeżdżąc po Polsce, spotykałem się także z uczniami, którzy uczestniczą w pracach Szkoły Dialogu. Inicjatywa polega na tym, że grupa ekspertów i trenerów związanych z Fundacją Forum Dialogu przyjeżdża do danej miejscowości i stara się rozmawiać z młodzieżą szkolną na temat dziedzictwa kulturowego występującego w ich miejscowości, w tym dziedzictwa żydowskiego. I to jest niezwykle ciekawe, jak ta młodzież odkrywa, co tak naprawdę się działo na terenach, które zamieszkuje. Pamiętam, że spotykałem się z młodzieżą w Wieluniu, w Radomiu, w Szamotułach i we Włocławku. Ale największe wrażenie zrobiło na mnie spotkanie z dziewczynami ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Koronowie, ponieważ one też uczestniczą w Szkole Dialogu. Proszę zauważyć, że to jest ośrodek wychowawczy. To oznacza, że wszystkie dziewczyny, które tam przebywają przyjechały z całej Polski. Czyli dla nich opieka nad miejscowym cmentarzem nie jest kwestią lokalnej tożsamości, bo one pochodzą z różnych terenów, ale kwestią poznawania polskiej historii i budowania swoistej wrażliwości na to, co się w Polsce działo. Można też powiedzieć, że jest to próba poszukiwania w sobie sensu obywatelstwa, sensu polegającego na członkostwie w naszej wspólnocie narodowej. To było naprawdę bardzo ciekawe doświadczenie. Jak widać inicjatywa Szkół Dialogu jest jedną z tych inicjatyw, które pielęgnują dobrą pamięć – czyli taką, że należy nie tylko pamiętać, ale także dbać i szukać źródeł historycznych dotyczących ludzi i losów naszego kraju.

Tych doświadczeń jest sporo i wydaje mi się, że każdy z nas ma wiele obserwacji dotyczących różnych religii, różnych kościołów oraz innych związków wyznaniowych. I wszyscy pewnie byśmy oczekiwali większego zaangażowania państwa w tym zakresie. Są przykłady niezwykłego zaangażowania ludzi dobrej woli w ratowanie starych cmentarzy. Na przykład pani Angelika Babula wraz ze swoją mamą kupiły stary cmentarz ewangelicki w Gostkowie i się nim opiekują. Pan Szymon Modrzejewski, który jest twórcą, przewodniczącym Stowarzyszenia Magurycz z Nowicy w Beskidzie Niskim wraz ze swoją ekipą przywraca pamięć o naszej historii, odnawiając nagrobki, krzyże i inne elementy sztuki cmentarnej. Pan Szymon jest kamieniarzem i inicjatorem wielu działań mających przywracać rangę zapomnianych cmentarzy. Temat ratowania miejsc pochówku powinien wznosić się ponad jakiegokolwiek podziału: polityczne, narodowe, społeczne... Jeżeli wszystkim nam są bliskie wartości konstytucyjne w postaci wolności sumienia i wyznania, prawa do poszanowania dobrej pamięci o naszych bliskich, jeżeli wszyscy podzielamy potrzebę ochrony naszego dziedzictwa kulturowego, to powinniśmy wspólnie działać na rzecz ochrony tych właśnie niezapomnianych cmentarzy. A może, niestety, czasami także zapomnianych. Spowodujmy, żeby one nie były zapomniane – żebyśmy faktycznie o nie dbali i tworzyli nie tylko przestrzeń do debaty, ale debatę, która się później zamieni w konkretne działania.

(Nie)zapomniane cmentarze opowiadają o przeszłości

Polacy mają problem z zapomnianymi cmentarzami, gdyż potomkowie osób, które na nich spoczywają już na tym terenie nie mieszkają. By zrozumieć przyczyny tego stanu rzeczy powinniśmy sięgnąć pamięcią co najmniej 80 lat wstecz, kiedy wybuchła straszliwa wojna. Musimy też przypomnieć sobie sytuację, w jakiej znalazło się wielu przesiedlonych ludzi i jak tragiczny los spotkał Żydów, których miliony wymordowano. Część polskich cmentarzy zostało za wschodnią granicą i czasem znajdują się w podobnej sytuacji, jak te, które zastaliśmy na ziemiach przyłączonych do Polski po drugiej wojnie światowej.

Ta wojna spowodowała ogrom bólu, cierpienia, złości i nienawiści, które nie minęły wraz z jej zakończeniem. Przyniosła też trudne doświadczenia. Osoby przesiedlone do innych państw napotykały w swoim nowym miejscu zamieszkania cmentarze oznaczone obcymi dla nich symbolami religijnymi i tablice zapisane czasami językiem dotychczasowych wrogów. Choć minęło tyle lat, to nie zostało to jeszcze do końca przepracowane. Nie zawsze wiemy, jak podejść do takich pozornie obcych grobów. Lecz one przypominają, że domy, w których teraz mieszkamy miały przed wojną innych właścicieli. Łatwo było usunąć z przejętych gospodarstw, fabryk, kamienic, niektóre symbole, czasem było to nawet zbędne, bo właściwie żyliśmy w tym samym kręgu kulturowym. Lecz jaką postawę przyjąć stojąc nad obcymi grobami? Oczywiście, cmentarze można było przejąć i często je przejmowano, grzebano kolejne osoby, a jednocześnie próbowano pozbyć się napisów, które tam nie pasowały. Często wywoływały one bowiem wyrzuty sumienia.

Na Śląsku Cieszyńskim, gdzie ewangelicy w wielu miejscowościach stanowili i wciąż stanowią większość, nasze groby, nasze cmentarze mają pomniki z XVIII czy XIX wieku, ukazując też długoletnią obecność ewangelików na tym terenie. To normalne, że staramy się o nie dbać. Tam, gdzie przed drugą wojną światową zamieszkiwali osadnicy olenderscy lub niemieccy, tam już pojawiają się problemy z cmentarzami ewangelickimi. Przypominam sobie sytuację z Gliwic, gdzie służyłem ponad 20 lat. Na cmentarzach komunalnych (w tym mieście oprócz nekropolii żydowskich znajdowały się wyłącznie komunalne cmentarze) były kwatery

ewangelickie i katolickie. Na jednym z takich cmentarzy zachował się grób znanego proboszcza, duchownego ewangelickiego, Niemca, który pracował i działał na rzecz rozwoju Gliwic. Zachował się dlatego, że jego parafianie po wojnie, na napisach niemieckich przykleili tablicę, która zasłaniała oryginalne napisy. Dopiero w latach 90-tych, kiedy w Polsce zachodziły zmiany, można było odkryć i odnowić te napisy. Współcześnie powinniśmy otaczać szacunkiem miejsca pochówku dawnych mieszkańców ziem polskich, nie zważając na ich pochodzenie. (Nie)zapomniane cmentarze są naszym dziedzictwem, snują opowieść o przeszłości i o ludziach, którzy byli przed nami. Godność nie umiera, należy się każdej osobie, która odeszła.

Człowiek ma ciało, człowiek ma duszę

Prawie 20 lat temu ustanowiliśmy Komisję Rabiniczną do Spraw Cmentarzy. I kilka lat temu nasz zespół zdecydował, że też musi powstać fundacja zajmująca się cmentarzami. Tak się to robi w dzisiejszych czasach. Fundacja nosi nazwę „Zapomniane”.

Przed wojną, kiedy żyło w Polsce mniej więcej 3 miliony 500 tysięcy Żydów, mieliśmy wtedy około 1400 cmentarzy. Ilu dzisiaj mamy w Polsce Żydów? To jest dobre pytanie, ale zakładam, że jest nas kilkadziesiąt tysięcy. I nadal mamy 1400 cmentarzy. To pokazuje skalę wyzwania.

W judaizmie cmentarz zawsze będzie święty. Człowiek ma ciało, człowiek ma duszę. Tak to widzi nie tylko judaizm – inne religie też. Czym jest śmierć? Śmierć następuje w momencie, kiedy dusza opuszcza ciało. Wtedy pojawia się pytanie: skoro najważniejszą częścią człowieka jest dusza, to czy wówczas, gdy duszy już w ciele nie ma, ciało przestaje być ważne? W tradycji żydowskiej od kilku tysięcy lat trwają rozważania nad tym, czy dusza na pewno jest ważniejsza od ciała? Trzeba jasno powiedzieć: ciało człowieka jest ważne także wtedy, gdy nie ma w nim już duszy, czyli po śmierci człowieka. Dlatego mamy obowiązek chronić nasze cmentarze na zawsze. I z tym wiąże się wyzwanie, przed którym stoimy w Polsce.

To wyzwanie istnieje naprawdę. Jednym z nich jest aspekt prawny. Jak polskie prawo reguluje sprawę cmentarzy? Mamy już bardzo cenną książkę podejmującą analizę polskiego prawa w kontekście żydowskich cmentarzy. To praca prof. Małgorzaty Bednarek z 2020 r. pt. *Sytuacja prawna cmentarzy żydowskich w Polsce 1944–2019*.

Mieliśmy niedawno przypadek Jasła. Powstał tam plan budowania obwodnicy, która przechodzi przez teren cmentarza żydowskiego. Jak powstał problem? Kto ogrodził część cmentarza żydowskiego przed rokiem 1989? Nie wiadomo. Konserwator zabytków był na miejscu, zobaczył ogrodzenie, ale nie badał dokumentacji. Myślał, że obwodnica przebiegnie poza terenem. Rozpoczęto prace, ale my znaleźliśmy tam liczne groby. Takich problemów jest wiele. Nie „wiele”, ale za wiele.

Z drugiej strony, z mojego doświadczenia z ostatnich dwudziestu lat wynika, że jest wiele osób, które naprawdę są pełne wrażliwości. Czasami wójt, czasami starosta, czasami dyrektor szkoły, czasami sąsiad i wielu innych. Widzę tutaj dwa bardzo ważne wyzwania. Pierwsze to wyjaśnić, jak wygląda strona prawna kwestii cmentarzy. I drugie, też bardzo ważne: w jaki sposób możemy wspólnie poprawić ten stan rzeczy?

Potrzebna jest zmiana mentalności

Doświadczenia związane z szacunkiem dla cmentarzy są w Polsce przeróżne – w międzywojniu, po wojnie. Były momenty, że jednej nocy na jednym cmentarzu ginęło kilkadziesiąt nagrobków. Były momenty, kiedy nagrobki na naszych cmentarzach były zamykane w klatkach, żeby nie ginęły. Teraz sytuacja się nieco zmieniła, ale szczególnie stolica powinna pozostawać zawsze miejscem szacunku świecącym przykładem.

Sytuacja jest znacznie trudniejsza w miejscach, które były objęte Akcją „Wisła” czyli na południowym wschodzie Polski lub na Podlasiu, gdzie odbywały się akcje rewindykacyjne. Tam jest wiele cmentarzy, wiele miejsc, które po dziś dzień nie są w należyty sposób otoczone troską i zagrożone jest ich istnienie. A trzeba zaznaczyć, że wyznania mniejszościowe mają mniejszą siłę, by przebić się przez niektóre procedury prawne machiny państwowej i niekiedy w niej się gubią i przepadają.

W najbliższej przyszłości na naszym prawosławnym cmentarzu na warszawskiej Woli utworzymy lapidarium z tych nagrobków, które wcześniej były w miejscach, gdzie na przykład obecnie przebiegają tory tramwajowe. Okazało się, że pod torami tramwajowymi znajdują się katakumby, z których nie ekshumowano zmarłych. To też świadczy o specyficznym podejściu do tematu nawet w centrum Warszawy. A cóż mówić o terenach bardziej odległych? Chcemy o te zapomniane już nagrobki, płyty nagrobne, które są porozrzucane po całym terenie, zadbać, aby nie zaginęły, i stworzyć lapidarium upamiętniające wszystkich, którzy spoczywają na tym cmentarzu.

Od 2018 roku naszej parafii udaje się pozyskiwać dotacje od Stołecznego Konserwatora Zabytków na renowację zabytkowych nagrobków na wolskiej nekropolii prawosławnej, bo cały cmentarz jest zabytkowy, a samej parafii jest bardzo trudno czasami zadbać (pomimo że jest parafią stolicy) o należyty stan cmentarza. W jaki sposób miałyby to uczynić sama, bez żadnych środków zewnętrznych? Czasami bardzo trudno jest uzyskać dotacje, bo sprawa dotyczy Kościoła mniejszościowego.

Ważna jest edukacja. Kościół prowadzi akcje, które pomagają zwrócić młodszemu pokoleniu uwagę na to, że cmentarz jest miejscem szczególnym. Parafie posiadające

punkty katechetyczne co roku, kilka razy w roku, przeprowadzają akcje mające na celu wychowanie młodego pokolenia w trosce o miejsca pamięci. Przeprowadzają także akcje sprzątania cmentarzy, dbania o nagrobki. Planowany jest projekt podkreślający wielokulturowość wyrażoną w przestrzeni zabytkowego cmentarza.

Chciałbym zwrócić uwagę, że w dalekiej przeszłości, kiedy poganie rządili pewnymi terytoriami, to mieli szczególny szacunek do miejsc pamięci, gdzie byli pochowani chrześcijanie. I na te miejsca pamięci w ogóle nie wchodził, nie śmieli, nie odważył się. Nawet kiedy chrześcijanie zbierali się tam na modlitwę, to nigdy chrześcijan na tym terenie nie zabili – bo to było miejsce pamięci. A Polska w zasadzie jest krajem w pełni chrześcijańskim.

Niepokojące jest to, że obecnie zmienia się zupełnie podejście do pochówku. Urny nie budzą już większych emocji. Jednak miejsce, gdzie prochy będą rozsypywane, czy też – co ostatnio usłyszałem – utylizacja szczątków ludzkich, kompostowanie, przyczyni się do tego, że miejsca takich pochówków nie będą miały określonych tradycyjnych znaków danego wyznania, danej religii. Uważam, że to jest poważne zagrożenie dla otaczania miejsc pochówku należnym szacunkiem.

Mysząc o zachowaniu pamięci o zmarłych, warto zwrócić uwagę na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 2006 roku, w którym stwierdza się świętość (*sanctity*) miejsc cmentarnych. A jest to idea bliska tej, która występuje w judaizmie, czyli wieczystość cmentarza – cmentarz na zawsze pozostaje cmentarzem. Podczas gdy w warunkach polskich mamy jednak do czynienia z podejściem raczej utylitarnym czy pragmatycznym: był cmentarz, minęło kilkadziesiąt lat i już go nie ma. To są kwestie, które by wymagały zmiany prawa i zmiany mentalności. Byśmy nie podchodzili do tych szczególnych miejsc w sposób utylitarny.

Apel Kościołów i Związków Wyznaniowych w Polsce na dzień 1 listopada 2020 r.

Pamiętajmy o zmarłych, szanujmy ich groby

Zbliżają się dni, kiedy jako ludzie wiary w szczególny sposób wspominać będziemy przed Panem Bogiem naszych zmarłych bliskich. Udamy się na cmentarze, by w modlitwie i duchowej zadumie pochylić się nad grobami ludzi, z którymi łączyły nas pokrewieństwo, przyjaźń, pamięć o dokonaniach na rzecz naszych rodzin, naszych wspólnot, naszego kraju.

Ale są w Polsce groby ludzi, o których nie ma kto pamiętać. Są cmentarze, których nikt już nie odwiedza, nie stawia świeczki. Bliscy pochowanych tam osób już nie żyją, wyjechali lub zostali usunięci przemocą albo obawiają się przybyć na grób żołnierza, który przyniósł wojenną pozogę.

W naszą tradycję wpisana jest pamięć o osobach zmarłych i miejscach ich spoczynku. Często informacje o osobach pochowanych gdzieś w lesie czy na łące przekazywane były ustnie z pokolenia na pokolenie, aby odnawiać napis, stawiać krzyż lub inny symbol religijny i żeby nikt przypadkiem nie naruszył mogiły. Szczególna odpowiedzialność w tym zakresie spoczywa na władzach państwowych, centralnych i lokalnych. Powinny one otaczać miejsca pochówku troską i nie dopuszczać do aktów wandalizmu lub wręcz barbarzyństwa.

Nic jednak nie zastąpi zaangażowania zwykłych obywateli, w tym wiernych Kościołów i innych Wspólnot Religijnych. Dlatego apelujemy do wrażliwości każdego człowieka. Nie bądźmy obojętni wobec aktów wandalizmu. Bez względu na to, jakiego wyznania, światopoglądu, narodowości i przynależności państwowej byli pochowani tam zmarli, niech miejsca ich spoczynku będą szanowane, niech towarzyszy im zaduma nad przeszłością, terażniejszością i przyszłością.

W tych szczególnych dniach przypominamy o godności przynależnej każdemu, także po śmierci, bo **GODNOŚĆ NIE UMIERA**. Każda wspólnota religijna ma prawo, by miejsca pochówku traktować jako święte i nietykalne. Bez względu na to, czy od czasu pochówku minął rok czy 100 lat. Pamięć i szacunek dla grobów łączy przedstawicieli różnych wyznań, a także osoby niewierzące. To wyraz naszego

człowieczeństwa, świadectwo tego, kim jesteśmy. Traktujmy mogiły nieznanych nam zmarłych w sposób, jakiego oczekujemy w odniesieniu do grobów naszych bliskich.

Cmentarze to nasze dziedzictwo. Każdy z nas może przyczynić się do ocalenia od zapomnienia naszej historii, naszych korzeni. Możemy to zrobić poprzez oznaczenie starej nekropolii, zgłoszenie lokalnym władzom, sprawdzenie kto spoczywa w grobach, kim byli ludzie zamieszkujący dany teren przed nami. Poszukajmy takich miejsc w naszej okolicy. Zastanówmy się, co o nich wiemy i co o nich możemy przekazać naszym dzieciom, wnukom. Rozmawiajmy o lokalnej historii z bliskimi, z sąsiadami, z nauczycielami okolicznej szkoły.

W Polsce działa wielu społeczników, którzy od lat ofiarnie pracują nad przywracaniem do godnego stanu zarówno pojedynczych grobów jak i całych cmentarzy, za co im z całego serca dziękujemy. Dziękujemy też szkołom, harcerkom i harcerzom, wszystkim, którzy organizują akcje porządkowania starych grobów i cmentarzy. Dołączmy do nich, każdy wedle swoich możliwości. Wspomagajmy ich modlitwą i życzliwą myślą. Zapalmy świeczkę, połóżmy gałązkę na zapomnianej mogile lub kamień na starej macewie.

Nie pozwólmy, by pamięć o naszych bliźnich zginęła, a cmentarze zarosły.

Jednocześnie, w związku z trudną sytuacją epidemiczną prosimy, aby – troszcząc się o miejsce pochówku naszych najbliższych – pamiętać o przestrzeganiu wszystkich zaleceń służb medycznych i sanitarnych.

Bp Jerzy Samiec
Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej
Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP

Abp Stanisław Gądecki
Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Pan Michael Schudrich
Naczelny Rabin Polski

Pan Tomasz Miśkiewicz
Mufti Rzeczypospolitej Polskiej
Przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP

Apel poparł: *Pan Janusz Jewdokimow*,
Prezes Naczelnej Rady Staroobrzędowców

W skład
Polskiej Rady Ekumenicznej wchodzi:
· Kościół Chrześcijan Baptystów w RP,
· Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP,
· Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w RP,
· Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP,
· Kościół Polskokatolicki w RP,
· Kościół Starokatolicki Mariawitów w RP,
· Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny.

Warszawa, 26 października 2020 r.

Bartosz Skaldawski

Cmentarze są bardzo ważną częścią dziedzictwa kulturowego

Narodowy Instytut Dziedzictwa to instytucja kultury. Założycielem, organizatorem jest Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Naszą misją jest tworzenie podstaw dla zrównoważonej ochrony dziedzictwa kulturowego w celu jego zachowania dla przyszłych pokoleń poprzez wyznaczanie i upowszechnianie standardów ochrony oraz konserwacji zabytków, kształtowanie świadomości społecznej w zakresie wartości i zachowania dziedzictwa kulturowego, a także gromadzenie i upowszechnianie wiedzy o dziedzictwie.

Niewątpliwie cmentarze rozumiane jako miejsca pochówku ludzi, szczątków ludzkich są bardzo ważną częścią dziedzictwa kulturowego. Mówimy tutaj zarówno o tych miejscach, które funkcjonują albo funkcjonowały jako cmentarze, ale mówimy także o części stanowisk archeologicznych, które dotyczą również miejsc spoczynku szczątków ludzkich. W archeologii nazywamy takie miejsca cmentarzyskami różnych obrządków pogrzebowych.

Należy zastanowić się, jak wygląda kwestia prawnej ochrony zabytków w Polsce, bo ona w znaczny sposób dotyczy także ochrony wszystkich historycznych cmentarzy. Podstawowym aktem regulującym kwestie ochrony zabytków jest ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami¹. I należy może zacząć od tego, że w tej ustawie jest podział na ochronę i opiekę nad zabytkami. A zatem odpowiedzialność za zachowanie i właściwe zagospodarowanie elementów dziedzictwa kulturowego jest podzielona równomiernie na organy państwowe i właścicieli. Organy państwowe mają za zadanie chronić zabytki, natomiast właściciele, dysponenti zabytków, mają roztoczyć nad nimi swoją opiekę. A zatem musimy mieć na uwadze to, że – jeżeli mówimy również o cmentarzach – ta odpowiedzialność jest podzielona w różny sposób. Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami definiuje cztery formy ochrony i wszystkie te cztery formy mogą służyć również do ochrony cmentarzy zabytkowych. Pierwszą formą jest objęcie obiektu, objęcie miejsca,

¹ Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 710, 954.

ochroną ze względu na wpis obiektu do rejestru zabytków. Możemy mówić także o innej formie ochrony, czyli ustanowieniu zabytku pomnikiem historii. Jest również forma ochrony skierowana przede wszystkim do samorządów, czyli ustanowienie przez gminę czy związek gmin, parku kulturowego. Wreszcie mamy możliwość wprowadzania do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego ochrony konserwatorskiej. W tym przypadku warto również powiedzieć o wojewódzkiej, krajowej i gminnej ewidencji zabytków. Wojewódzka ewidencja zabytków jest prowadzona przez odpowiednich terenowo wojewódzkich konserwatorów zabytków, którzy są z kolei elementem administracji zespolonej. Krajowa ewidencja jest tak naprawdę sumą tych wojewódzkich ewidencji; jest prowadzona przez generalnego konserwatora zabytków. No i mamy jeszcze gminną ewidencję zabytków, na którą składają się obiekty zawarte w rejestrze zabytków, zawarte w wojewódzkiej ewidencji zabytków, oraz takie, które na wniosek wójta, prezydenta miasta czy burmistrza w porozumieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków, są niejako dodatkowo wprowadzane do gminnej ewidencji zabytków. I te wszystkie obiekty, które znajdują się w gminnej ewidencji zabytków powinny być elementem rozważań i elementem wprowadzania ochrony konserwatorskiej w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Takie miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego w tym zakresie również są uzgadniane z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Jeżeli mówimy o tych czterech formach ochrony, to w przypadku cmentarzy kluczowe są dwie formy ochrony – czyli objęcie obiektu ochroną ze względu na wpis do rejestru zabytków. Wtedy istotną rolę odgrywa bardzo szczegółowa, określona w ustawie i stosownych rozporządzeniach, rola wojewódzkiego konserwatora zabytków, który wydaje stosowne pozwolenie, uzgodnienia i tylko za jego wiedzą i zgodą wiele rzeczy na takich obszarach może się dziać (więc w tym sensie to jest bardzo skuteczna forma ochrony).

Ale oczywiście nie każdy obiekt może zgodnie z ustawą być wpisany do rejestru zabytków. I w związku z tym drugą formą, o której warto powiedzieć, jest właśnie ochrona w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego i wprowadzanie historycznych cmentarzy do ewidencji. Tutaj należy wspomnieć, że mamy cmentarze czy cmentarzyska zarówno w ewidencji zabytków nieruchomych, jak i w ewidencji zabytków archeologicznych.

Kilka słów o tym zasobie, czyli o kwestii, z jaką skalą miejsc mamy do czynienia, mówiąc o cmentarzach i cmentarzyskach. Jeżeli chodzi o rejestr, to mamy tutaj łącznie około 5 600 obiektów; jeżeli chodzi o ewidencję, to w ewidencji zabytków nieruchomych, czyli właśnie cmentarzy (różnego rodzaju, bo to są i cmentarze wojenne i cmentarze wyznaniowe, cmentarze choleryczne, komunalne itd.) mamy dokładnie 25 356 obiektów uwzględnionych w ewidencji. Dodatkowo w ewidencji archeologicznej mamy 17 150 cmentarzysk. Przy ewidencji zabytków archeologicznych musimy mieć na uwadze, że to jest bardzo rozległy zasób, bo mamy około

500 tysięcy zabytków i ten zasób nie jest jeszcze właściwie rozpoznany. Więc liczba 17 tysięcy cmentarzysk jest na pewno mocno niedoszacowana. Mamy również ewidencję grobów i cmentarzy wojennych prowadzoną przez wojewodów w swoich urzędach i w sumie grobów i cmentarzy wojennych ujętych w tych wszystkich 16 ewidencjach jest około 12 tysięcy. To daje pojęcie, o jakim zasobie mówimy. Należy nadmienić, że bardzo prawdopodobne jest istnienie wielu cmentarzy (zwłaszcza cmentarzy historycznych, dzisiaj niewidocznych w terenie), dotąd jeszcze niezidentyfikowanych i niewprowadzonych do ewidencji. Gdybyśmy popatrzyli na regulacje ustawowe, to wydaje się, że jest bardzo dużo narzędzi prawnych, które dają szansę ochrony i właściwego zachowania tych obiektów cmentarnych. Jak zwykle, często występuje problem egzekucji, realizacji istniejących przepisów. Badając tą kwestię należy stwierdzić, że mniej problemów towarzyszy ochronie wynikającej z wpisu cmentarzy do rejestru zabytków, natomiast jeżeli chodzi o ewidencję, głównym wyzwaniem jest to, że bardzo duży obszar naszego kraju nie jest objęty funkcjonującymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. A zatem nie możemy właściwie skorzystać z tego, że wiele obiektów cmentarnych jest ujętych w ewidencji. Teoretycznie byłaby szansa, żeby ich ochronę właściwie zagwarantować w zapisach miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Mówiąc o kwestiach związanych z cmentarzami i ich ochroną, nie sposób ograniczyć się tylko do wątków prawnych. Wydaje się, że skuteczną ochroną miejsc *sacrum* jest działanie na polu trzech różnych rzeczywistości. Czyli z jednej strony ochrona prawna i podejmowanie działań, żeby dla wszystkich cmentarzy zastosowana została najbardziej właściwa forma prawnej ochrony. W niektórych przypadkach będzie to wpisanie takich obiektów do rejestru zabytków, w innych przypadkach będzie to objęcie ich ewidencją zabytków i zapewnienie, żeby w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego pojawiły się stosowne zapisy o ochronie konserwatorskiej. I to jest pierwszy zakres. Drugi zakres, niezmiernie ważny, dotyczy dalszego rozpoznania i identyfikacji obiektów cmentarnych. W dalszym ciągu mamy wiele takich obiektów, które nie są jeszcze właściwie zidentyfikowane. I o tej identyfikacji też możemy mówić w dwóch przypadkach. Czyli po pierwsze: w ogóle odszukiwanie takich miejsc, które dzisiaj jeszcze w naszej świadomości nie funkcjonują jako cmentarze. I druga kwestia – bardzo ważna, jeżeli mówimy o ochronie prawnej, ale także o wyzwaniach i ryzyku zniszczenia zabytków w procesach inwestycyjnych, które bardzo często pojawiają się jako główne zagrożenie – to jest kwestia rozpoznania i właściwej identyfikacji granic cmentarzy historycznych.

No i wreszcie trzecia kwestia: to jest kwestia edukacji, bo bardzo wiele rzeczy jest do rozwiązania tylko na polu świadomości społecznej i właściwego podejścia, czyli uzmysłowienia sobie, że cmentarze historyczne – tak jak cmentarze dzisiaj funkcjonujące – są strefą *sacrum* i wymagają szacunku oraz właściwego zagospodarowania.

Przechodząc do spraw praktyki, należy podkreślić, że Narodowy Instytut Dziedzictwa angażuje się w działania na wszystkich trzech, wymienionych wcześniej polach troski o zabytki cmentarne, są to zadania, zlecane nam przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, bądź realizowane z własnej inicjatywy. Jeżeli chodzi o kwestię związaną z inwentaryzacją zabytków i właściwym rozpoznaniem tego zasobu, to należy powiedzieć o dwóch sprawach, które być może zmieniają w najbliższym czasie rzeczywistość ochrony zabytków. Czyli z jednej strony projekt dofinansowany ze środków europejskich w ramach programu operacyjnego „Polska cyfrowa”. 28 stycznia 2019 r. została podpisana umowa na realizację projektu z dofinansowaniem 35 milionów złotych na zdigitalizowanie wszystkich zasobów krajowej ewidencji zabytków. Będzie on polegał na udostępnieniu kart ewidencyjnych, ale także na udostępnieniu na portalu mapowym lokalizacji i tam, gdzie się da, granic tych miejsc. I to w zasadniczy sposób zmieni sytuację o tyle, że jesteśmy w posiadaniu bardzo wielu informacji, tylko nie możemy aktualnie sprawnie ich analizować ze względu na skalę zasobu danych. Sądzę, że efekty projektu umożliwiające cyfrowe kwerendy dadzą zupełnie nowe możliwości analityczne. Efektem omawianego projektu będzie także opublikowanie danych o zabytkach na powszechnie dostępnej w internecie platformie, która spopularyzuje wiedzę o tych miejscach. Każdy zainteresowany będzie mógł korzystając z niej zlokalizować w najbliższej okolicy cmentarze historyczne.

Drugi projekt, dotyczy oznakowania cmentarzy żydowskich. To jest projekt Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, uruchomiony w 2017 roku. W ramach tego projektu oraz we współpracy z Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, Żydowskim Instytutem Historycznym, wojewódzkimi urzędami ochrony zabytków, Związkiem Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej i Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, w pierwszym etapie zostało zidentyfikowane ponad 1200 cmentarzy żydowskich, a w kolejnych etapach były one przedmiotem terenowej weryfikacji, określającej ich granice oraz sprawdzenia aktualnego stanu oglądanych obiektów. Kolejnym etapem, w trakcie którego aktualnie się znajdujemy, jest sukcesywne oznakowanie cmentarzy żydowskich. Oczywiście efektem prac są również aktualne dane, informacje dla wojewódzkich konserwatorów zabytków, na podstawie których te obiekty będzie można objąć właściwą ochroną prawną.

Funkcjonuje program dotacyjny Narodowego Instytutu Dziedzictwa, finansowany ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. W tej chwili funkcjonuje on pod nazwą „Wspólnie dla dziedzictwa”. We wcześniejszych dwóch edycjach pojawił się jako „Wolontariat dla dziedzictwa”. To jest program adresowany do organizacji pozarządowych i w ramach tego programu można dofinansować różne projekty dotyczące obiektów zabytkowych związanych z dziedzictwem. W ramach programu, który funkcjonuje od 2016 r., co roku dysponujemy około milionem

złotych na przyznawane dotacje. Czyli w sumie do tej pory udało się rozdysponować prawie 4 miliony złotych, z czego przez te cztery lata 41 projektów dotyczyło właśnie cmentarzy historycznych różnych wyznań, na łączną kwotę 907 458 zł. A zatem mniej więcej jedna czwarta całego budżetu, którym do tej pory dysponowaliśmy, była przeznaczana na wsparcie organizacji pozarządowych, działających głównie na polu porządkowania, uczytelnienia, identyfikacji, dokumentacji cmentarzy.

Ostatnia kwestia dotyczy edukacji. Program dofinansowany ze środków europejskich, związany z digitalizacją zasobu ewidencyjnego, jest w toku. Ale warto powiedzieć, że jednym z elementów całej platformy informatycznej jest strona www.zabytek.pl, gdzie już w tej chwili możemy znaleźć informacje, zdjęcia dotyczące wszystkich obiektów, które są w rejestrze – także cmentarze wpisanych do rejestru zabytków. A po zakończeniu realizacji projektu również na tej platformie będzie można znaleźć informacje, także dotyczące obiektów ewidencyjnych. Będzie to powszechnie dostępne źródło informacji o cmentarzach i mam nadzieję, że za pośrednictwem platformy wiedza o tych miejscach będzie rosła w świadomości społecznej.

Cmentarz powinien być przedmiotem szczególnej ochrony prawnej

Pierwszy francuski podręcznik nauki administracji, prawa administracyjnego pochodzi z czasów napoleońskich. Administracja jest rzeczą tak ważną, że bez niej nie możemy w żaden sposób przyjść na świat – bo przychodzimy na świat dopiero jak będzie sporządzony akt urodzenia, wcześniej nas nie ma – i jesteśmy na świecie tak długo, zanim nie zostanie sporządzony we właściwym trybie akt zgonu. W związku z tym prawo (a w ramach prawa jeszcze administracja) odgrywa szczególną rolę.

Jeżeli mówimy o prawie, dotyczy to jednak ogólniejszej problematyki, bowiem co do prawa cmentarnego (jak kto woli, funeralnego – już są podręczniki z tego zakresu) generalnie wspomniana problematyka nie jest przedmiotem szczególnego zainteresowania przedstawicieli nauki prawa. Przy skromnych ramach zainteresowania, w znacznie większym stopniu rozważa się przy tym kwestie majątkowe, w mniejszym natomiast stopniu kwestie praw o charakterze osobistym. Jeżeli mówi się o prawach, to przede wszystkim o prawach – tak jak cywiliści, trudno żeby robili inaczej – indywidualnych, za którymi stoją łatwiej czy trudniej, ale możliwe do dochodzenia roszczenia.

W ramach tej problematyki jest jeszcze obszar, który dotyczy nie tyle praw indywidualnych, tylko praw zbiorowych. Praw wszystkich, praw członków wspólnoty, w szczególności wspólnoty religijnej. I to jest problematyka, która nie jest dokładnie taka sama jak ta, którą rzeczywiście często mógł zająć się ten czy ów sąd.

To, że cmentarz powinien być przedmiotem szczególnej ochrony prawnej ze względu na właściwy kulturze zachodniej (i to w różnych jej wydaniach, w tym judaizmu) stosunek do zmarłych i ich doczesnych szczątków, nie wymaga zapewne dalszego rozwinięcia. Warto wszakże zauważyć, że Europejski Trybunał Praw Człowieka powołał się na świętość miejsca pochówku w sprawie wytoczonej przeciwko Szwecji w 2000 roku¹ – i to jest chyba punkt wyjścia do tego, co powinno

¹ Skarga Elli Poluhas Dödsbo przeciwko Szwecji, nr 61564/00 – decyzja Trybunału z 31 sierpnia 2004 r. (LEX nr 520374265) i wyrok z 17 stycznia 2006 r. (ECHR 2006-I, s. 199–209). Sama zasada

być przedmiotem naszych rozważań w kategoriach już nie tylko teologicznych, moralnych, ale w kategoriach prawnych. Problem jest również taki, że niektóre przynajmniej normy państwowego prawa funeralnego mogą znajdować się w kolizji z normami poszczególnych religii. Za potrzebą uwzględniania norm poszczególnych wyznań z kolei przemawia wysoko usytuowana w hierarchii praw podstawowych – bo można przyjąć, że taka hierarchia się kształtuje – wolność sumienia i wyznania. Są też inne wartości i zasady konstytucyjne, które w zakresie przedmiotu cmentarzy i pochówku powinny być brane pod uwagę. Ogólnie można powiedzieć, że to jest nie tylko indywidualne, ale i zbiorowe prawo dostępu do dóbr kultury i tym samym dziedzictwa narodowego (art. 6 Konstytucji RP). To są również – choć mieszczą się w dziedzictwie narodowym – zbiorowe prawa członków określonych wspólnot narodowych, religijnych czy jakichkolwiek innych mniejszości (art. 35 Konstytucji RP).

Jeżeli mówimy o potencjalnej kolizji prawa państwowego z normami religijnymi, ten ostatni aspekt może dotyczyć przede wszystkim cmentarzy wyznaniowych. Nie można zarazem powiedzieć, że jest on nieobecny w stosunku do cmentarzy komunalnych i cmentarzy wojennych, przyjmując, że mamy te trzy kategorie prawne cmentarzy: cmentarze wyznaniowe i komunalne unormowane ustawą z 1959 roku², cmentarze wojenne ustawą z 1933 roku³. W gruncie rzeczy chciałbym jednak mniej mówić o cmentarzach, a bardziej o byłych cmentarzach: terenach cmentarnych, terenach pocmentarnych – a to w dużej mierze znajduje się poza zakresem działania tych ustaw. I powoduje szczególne problemy, zwłaszcza w zestawieniu z tym, co wynika z obecnych ustaw, niezależnie od tego, czy jest to stosowane, czy nie.

Czy respektowane są umowy międzynarodowe w kwestii pochówków?

Stare cmentarze to są na pewno cmentarze zamknięte w rozumieniu ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, ale w wielu przypadkach zamknięte, zlikwidowane, lecz zlikwidowane pod rządem poprzednich ustaw albo niezależnie od nich. I to jest również problem. Jeśli mówimy o źródłach prawa w tym zakresie, trzeba przypomnieć, że do cmentarzy wojennych zasadniczo (ale nie tylko) stosują się także dość liczne umowy międzynarodowe, które Rzeczpospolita zawarła zarówno z państwami postradzieckimi: z Federacją Rosyjską, Ukrainą, Republiką Białorusi oraz Kirgizją, jak i innymi państwami. Także Węgry i Włochy są stronami umów ze wspomnianego zakresu, jak również Niemcy. Umów tego rodzaju jest więcej. I o wszystkich trzeba pamiętać, zwłaszcza gdy mówimy o umowie z Węgrami, bo dotyczy praktycznie

świętości miejsca pochówku w ogóle nie była w tej sprawie przedmiotem sporu, jednakże jej odniesienie do materii sprawy, tj. odmowy przeniesienia prochów z jednego cmentarza na drugi, była przedmiotem zasadniczych rozbieżności (4 sędziów uznało, że zasada mogła stanowić przesłankę odmowy, a 3 zajęło stanowisko odmienne).

² Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych, t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1947.

³ Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych, t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 2337.

okresu pierwszej wojny światowej. W przypadku umowy z Włochami, brana jest pod uwagę przede wszystkim pierwsza, choć także druga wojna światowa. W odniesieniu do starych cmentarzy występować mogą kwestie praw majątkowych. Kwestie te zostały ustawowo uregulowane przez prawo do nieruchomości gruntowej cmentarza, z odrębnymi uprawnieniami o charakterze publicznoprawnym w zakresie cmentarza. Ale też pojawiają się sprawy ustawowo niedoregulowane.

Jeśli idzie o prawo do grobu, w tych przypadkach trzeba mówić o „tak zwanym” prawie do grobu, bo przecież taka nazwa w naszym ustawodawstwie wciąż nie występuje. Ma ono charakter indywidualnego prawa majątkowego i jednocześnie osobistego. Jednak w odniesieniu do większości terenów cmentarnych kwestii prawa do grobu można nie podejmować, bo – tak jak była o tym mowa – chodzi przede wszystkim o prawa, które można nazwać zbiorowymi: majątkowe, ale w pierwszej kolejności osobiste. Odrębnym problemem – który w przypadku materii praw osobistych jest również unormowany, osobno w odniesieniu do cmentarzy wojennych, osobno do pozostałych – jest kwestia ekshumacji. Należy ją uznać za unormowaną w sposób dający nadmierną swobodę decyzyjną odpowiednim organom władzy publicznej w zbiegu z prawami indywidualnymi i zbiorowymi. W związku z tym, wydaje się więcej niż godne dyskusji, żeby władze odpowiedniego związku wyznaniowego miały w tym przedmiocie większe prawa niż obecnie; w moim przekonaniu, jest to wręcz oczywiste.

Interesujące są ustalenia zawarte w wystąpieniu „Problematyka prawa funeralnego w działalności Rzecznika Praw Obywatelskich” ówczesnego zastępcy Rzecznika Praw Obywatelskich, nieżyjącego już Ryszarda Czerniawskiego⁴, na zorganizowanej w 2014 roku we Wrocławiu międzynarodowej konferencji, której pokłosem stał się obszerny tom *„Non omnis moriar”*. *Osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka* – warto do tego tomu cały czas sięgać. Zostały tam wskazane kwestie, z którymi w tym zakresie stykał się do 2014 roku Rzecznik Praw Obywatelskich. W publikacji wymieniono pięć różnych materii – poczynając od nieuregulowania (czy niedoregulowania) prawa do grobu – do tej pory żadna z tych spraw nie została należycie uregulowana. Po przeszło pięciu latach można powiedzieć, że to wystąpienie jest wciąż aktualne. Co jest także istotne, żadna z podnoszonych kwestii (z którymi się obywatele zwracali do Rzecznika, bowiem, co też trzeba powiedzieć, kwestie niekoniecznie musiały być podnoszone z urzędu) praktycznie nie dotyczyła starych cmentarzy. Na ogół były to problemy bieżące, zgłaszane, w związku ze śmiercią osób bliskich, przez konkretne osoby napotykające problemy w zetknięciu się z prawem, które albo nie dawało im możliwości działania, albo stosowane było

⁴ R. Czerniawski, *Problematyka prawa funeralnego w działalności Rzecznika Praw Obywatelskich*, [w:] *„Non omnis moriar”. Osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka. Zagadnienia wybrane*, red. J. Gołaczyński i in., Wrocław 2015, s. 126.

w sposób niedający możliwości działania.

Na wspomnianej wrocławskiej konferencji (tom mieszczący pochodzące z niej materiały ma 800 stron) właściwie jedno wystąpienie dotyczyło tematu związanego z problematyką starych cmentarzy. Było to mianowicie wystąpienie Jacka Mazurkiewicza pod obrazowym tytułem *Niepożądani czerwonoarmiści, ignorowani niemieccy antyfaszyści i honorowi SS-mani. O statusie prawnym i realiach grobów oraz cmentarzy wojennych radzieckich i niemieckich w Polsce*⁵. W tym przedmiocie, jak już wspominałem, są umowy z różnymi republikami postradzieckimi, jest umowa z Niemcami. Autor wykazywał, że te porozumienia w jednym zakresie wcale nie są wykonywane, w innym lepiej niż dobrze, i chyba nic się od tego czasu nie zmieniło. I tytuł, i różne traktowanie różnych cmentarzy wojennych – i tych, które tam były wymienione, i tych, które znalazły się poza zakresem tego opracowania – pozostaje faktem i należy o tym pamiętać.

W przywołanym artykule profesora Jacka Mazurkiewicza jest taki przykład. Okazuje się, że Jürgen Stroop, znany z działalności na terenie getta, powieszony w więzieniu mokotowskim w 1952 r., chociaż nie leżał w poświęconej w 1999 r. kwaterze grobów żołnierzy niemieckich na Cmentarzu Północnym w Warszawie, był upamiętniony (już nie jest) na jednej z płyt w tej kwaterze, aczkolwiek fizycznie jego zwłok tam nie było. Niestety – i o tym właśnie profesor Mazurkiewicz pisze – w odniesieniu do pewnych grobów (czy wężej: cmentarzy wojennych) za dużo się pozwala, a co do innych więcej niż za mało. Za tym stoi stosowanie umów międzynarodowych. Umowy są selektywnie stosowane – i to jest właśnie inna, ale niesłychanie ważna sprawa.

Omawiana problematyka – stanowiąca istotny, ale dość odrębny wycinek prawa funeralnego – wymaga, razem z całością prawa funeralnego, systemowego unormowania, odpowiadającego obecnym warunkom i uznawanym wartościom, a przede wszystkim wolnościom i prawom człowieka (ustawa była z 1933 roku, a druga z 1959 roku, wartości wówczas wyznawane i wartości, które powinniśmy wyznawać dzisiaj, nie muszą być dokładnie takie same). W związku z tym potrzebne jest systemowe, w jednej ustawie, kompleksowe, zastępujące ustawy z odległego okresu, nowe rozwiązanie ustawowe. Systemowe podejście – i również kompleksowe – związane byłoby także z ustawowym wyznaczeniem organu administracji rządowej odpowiedzialnego za całość problematyki. Odpowiedzialności, niezależnie od tego, że mówi się nie o cmentarzach (bo tam wiadomo, za jaki cmentarz kto odpowiada – za komunalny, za wyznaniowy, za wojenny), ale o byłych terenach cmentarzy, co oznacza

⁵ J. Mazurkiewicz, *Niepożądani czerwonoarmiści, ignorowani niemieccy antyfaszyści i honorowi SS-mani. O statusie prawnym i realiach grobów oraz cmentarzy wojennych radzieckich i niemieckich w Polsce*, [w:] „Non omnis moriar”..., op. cit., s. 622.

tereny cmentarne i, co najgorsze, pocmentarne. Jak nie ma gospodarza, to udaje się, że nie ma problemu. Problem tymczasem istnieje. Powinniśmy zatem dążyć i – na ile można – przy pomocy różnych instrumentów do tego, żeby ów problem po pierwsze: przedstawić, a po wtóre: starać się go rozwiązywać, na ile oczywiście każdy jest w stanie to zrobić.

Nie ulega wątpliwości, że – już ograniczając się do segmentu prawa cmentarnego czy funeralnego, czyli tych w cudzysłowie „starych” cmentarzy – że jest to problem wieloaspektowy, bowiem zidentyfikować można jego aspekt filozoficzny, teologiczny, ekonomiczny (wcale nie taki mało ważny) oraz *last but not least* prawniczy. Prawo powinno doprowadzić do tego, aby wszystkie te aspekty były należycie wyważone, żeby w rezultacie mogło powstać coś, co będzie przedmiotem niekoniecznie zupełnego, ale daleko idącego konsensu. Jest to też przedmiot wieloelementowy. Można ze względów pragmatycznych zastanawiać się, czy potrzebna jest wielka ustawa, czy tylko ustawa o niektórych i to właśnie niekoniecznie wyznaniowych, terenach cmentarnych, pocmentarnych – znowu może być stosowana różna nazwa. Jeżeli problem jest wieloaspektowy, wieloelementowy, trudno o jego jednoznaczne rozwiązanie. Rozważania, co zrobić, żeby znaleźć wyważone rozwiązania, są zatem bardzo dobrym podejściem. Z drugiej strony, jeżeli nie ma się wizji całości, jeden aspekt, jakaś część, może nie pasować do reszty; tymczasem nie da się oderwać jednej części od drugiej.

Wskazane jest, aby konsens nastąpił co do punktu wyjścia. Wydaje mi się, że jako punkt wyjścia przyjąć trzeba dwie zasady, które stałyby się zasadami prawnymi. To, co by je określało, to hasła wywoławcze (tak zapewne nie byłyby prawnie i prawniczo formułowane): nakaz ochrony szczątków ludzkich i świętość miejsc pochówku. Nie ma zasad, od których nie byłoby wyjątków. Obecne wyjątki są niedookreślone i za szerokie – ustawa przewiduje je w postaci, na którą złożyło się wiele dekad braku systematycznego rozwiązywania problemu. W przyszłej, hipotetycznej ustawie czy ustawodawstwie wyjątki powinny być precyzyjnie określone (a nie funkcjonujące na zasadzie klauzul generalnych), uzasadnione i uwzględniające zasadę proporcjonalności. Zasadę prawną ograniczamy prawnie jedynie w takim zakresie, jaki jest niezbędny do osiągnięcia celu, któremu to ograniczenie służy – i ani cała, czy jakiegokolwiek jednostki miary, więcej.

Definicja cmentarza

Należy jeszcze wspomnieć o dwóch sprawach. Pierwsza to terminologia – brakuje języka. Ani w jednej, ani w drugiej ustawie nie ma legalnej definicji cmentarza. Powtarzamy na podstawie ustawy z 1959 roku, że cmentarz to jest w gruncie rzeczy miejsce, gdzie się chowa zmarłych. Dopóki nie jest zamknięty, jest normalnym cmentarzem; jak jest zamknięty, coś z nim się dzieje – można go zlikwidować w takim lub innym trybie. Jak się zlikwiduje, to szczątki powinny być – chociaż to nie

jest tak do końca w stu procentach napisane, jednak da się wyczytać – powinny być przeniesione w inne miejsce. A jak nie do końca są, a już uznano, że cmentarz jest zlikwidowany? Czy on jest dalej cmentarzem, czy nie? Po to właśnie trzeba mówić o potrzebie nowej ustawy, żeby to wszystko zdefiniować i żeby rzeczywiście nie było problemu z poszukiwaniem terminów opisowych („stary cmentarz” czy „teren pocmentarny”, czy coś innego). Bo dzisiaj nie jesteśmy w stanie powiedzieć, że coś, co było sto lat temu cmentarzem, dzisiaj jest prawnie cmentarzem, czy nie. Wiemy na pewno, że na jakiejś zasadzie został zamknięty, być może na jakiejś zasadzie został zlikwidowany i tyle. Na pewno to też nie jest termin języka prawnego. Rzecz w tym, żeby – wychodząc od zasady ochrony szczątków doczesnych i od zasady świętości miejsc pochówku – stworzyć odpowiednią siatkę pojęciową w języku prawnym; język prawniczy nie do końca tu wystarcza.

Drugą jest kwestia wzajemnego stosunku różnych ustaw. Tu zawsze będzie problem: co jest przepisem ogólnym, a co jest przepisem szczególnym. Na to nakładają się „specustawy” łamiące w ogóle porządek prawny i nieprzypadkowo właśnie tak obiegowo się nazywają. To też jest problematyka wymagająca wyraźnego ustosunkowania się. Znam akurat, niekoniecznie z omawianego zakresu, sporo przykładów polemik prawnych w przedmiocie: „mamy konflikt dwóch ustaw – ale która jest ogólna, która jest szczególna?”; jak wiadomo, *lex specialis* zawsze ma pierwszeństwo przed nawet późniejszą ustawą ogólną, tylko nie zawsze da się ustalić, która ustawa jest w danym przypadku ogólna, a która szczególna (chyba że jest to istotnie „specustawa”). Dopóki jednolicie nie uporządkuje się danej materii, problem będzie występował.

Jacek Sobczak

Prawo wobec śmierci

*Tylko zmarli mogą
kompetentnie rozmawiać
o śmierci*

Aleksander Kumor¹

Śmierć jako zakończenie życia jest problemem, z którym człowiek boryka się od momentu narodzin, aż do kresu swoich dni². Jest ona odczuwana jako coś nieuchronnego. Coś, co spotyka każdego człowieka, ale – jak się wydaje – odległego, nierealnego. Nieodłącznym przecież elementem myślenia o śmierci jest lęk. Lęk przed jej nadejściem³.

Antynomią lęku przed śmiercią jest lęk przed życiem, negacja szczęścia i piękna. I z tej racji związane z nim odczuwanie bólu i udręki⁴. W gruncie rzeczy człowiekowi

¹ Cyt. za: J. Glensk, *Aforystykon. Podręczna encyklopedia myśli i aforyzmów*, Opole 1992, s. 264.

² P. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, tłum. K. Marczevska, Warszawa 2007, s. 330. Zob. także: P. Dinzelbacher, *Die Präsenz des Todes in der spätmittelalterlichen Mentalität*, [w:] *Der Tod des Mächtigen. Kult und Kultur des Todes spätmittelalterlicher Herrscher*, red. L. von Kolmer, Paderborn 1997, s. 27–58; *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich „Acta Universitatis Wratislaviensis. Seria Historia” 129 (1996); W. Eberhard, *Zur Wahrnehmung des Todes in spätmittelalterlichen Stadtchroniken*, [w:] *Europa und die Welt in der Geschichte. Festschrift für Dieter Berg*, red. R. von Averkorn, W. Eberhardt, R. Haas, B. Schmies, Bochum 2004, s. 1011–1025; N. Ohler, *Sterben und Tod in Mittelalter*, [w:] *Alltagsleben in Mittelalter*, Göttingen 2005, s. 136–160; S. Gerber, *Die Darstellung des personifizierten Todes und ihre Rolle in der religiösen Mentalität des Spätmittelalters und der Reformationszeit (bis etwa 1550)*, [w:] *Tod und Trauer. Todeswahrnehmung und Trauerriten in Nordeuropa*, red. T. von Fischer, T. Riis, Kiel 2006, s. 9–55.

³ A. Angenendt, *Geschichte der Religiosität im Mittelalter*, Münster 1998, s. 661–664. Problemu strachu przed śmiercią w średniowieczu dotyczy: R. Sprandel, *Alter und Todesfurcht nach der spätmittelalterlichen Biblexegese*, [w:] *Death in the Middle Ages*, red. H. von Braet, W. Verbeke, „Mediaevalia Lovaniensia”, ser. 1, Studia 1, 9, s. 107–116.

⁴ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, Warszawa 1992, s. 171. W doktrynie zwraca się uwagę, że we wczesnym średniowieczu śmierć jest abstrakcyjna; jest przejściem do innego świata. Kończące się średniowiecze potyka się – jak stwierdza J. le Goff – o trupa. Śmierć jest ucieleśniona, „żal życia wzrasta z taką samą intensywnością, co świadomość duchowego znaczenia śmierci fizycznej” (J. le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 362).

bliski jest pogląd, że doświadczenie uczy – a przecież doświadczenie jest najbardziej sprawdzalne – że umierają tylko inni. Tylko inni, a nie my. Jak stwierdził kiedyś Aleksander Kumor, tylko zmarli mogą kompetentnie rozmawiać o śmierci. Śmierć zabiera człowieka spośród żywych i pozostawia tym żywym zwłoki. Zwłoki ludzkie. Mówiąc trywialnie, trupa. I problem, co zrobić z ciałem człowieka, który niedawno jeszcze żył, radował się, smucił, bał, kochał, nienawidził, snuł plany na przyszłość⁵. Dlatego też śmierć i postępowanie ze zwłokami ludzkimi to problem, któremu poświęcają szczególniejszą uwagę filozofowie, teologowie, psychologowie, socjologowie, antropolodzy, kulturoznawcy i etnografowie⁶. Śmierć i grób bywają także pretekstem literackim, źródłem inspiracji dla poetów, powieściopisarzy, twórców filmów. Utwory literackie, jak i częstsze filmowe, osadzone są częstokroć w przerażającej atmosferze cmentarza – w środowisku wampirów, żywych trupów, zombie, upiórów, duchów i wilkołaków⁷.

Ale na sprawę trzeba spojrzeć szerzej. Jako sędzia miałem kiedyś możliwość sądzić nekrofila i jednocześnie zabójcę, którego do tego stanu doprowadziło oglądanie tego typu filmów⁸. Bez przesady można stwierdzić, że nie ma w gruncie rzeczy powieści, która nie epatowałaby lub nie starała się rozczulić czytelnika obrazami odchodzenia, śmierci, rozstania z najbliższymi, poświęcenia życia dla idei, dla odkupienia człowieka itd.⁹. To w gruncie rzeczy *homo religiosus* powinno być bliskie, niezależnie od odłamu chrześcijaństwa, z jakim się identyfikują. No bo śmierć Jezusa Chrystusa Odkupiciela legła przecież u podstaw chrześcijaństwa we wszystkich odmianach¹⁰.

⁵ W literaturze średniowiecznej, ale przecież nie tylko, daje się zauważyć wyraźną odrazę wobec rozkładu ludzkiego ciała i jednocześnie podziw dla faktu, że zwłoki niektórych świętych temu procesowi nie podlegają. Podkreśla się przy tym, iż jedną z najważniejszych wyróżniających cech Najświętszej Maryi Panny było to, że dzięki wniebowzięciu oszczędzono Jej ciału ziemskiego rozkładu. Zob. J. Huizinga, *op. cit.*, s. 174.

⁶ J. Ruffié, *Seks i śmierć*, tłum. B.A. Matusiak, Warszawa 1997, s. 273–300. Zob. także: L.V. Thomas, *L'Anthropologie de la mort*, Paris 1980; P. Ariès, *Image de l'homme devant la mort*, Paris 1983; *idem*, *Essais sur l'histoire de la mort en Occident, du Moyen Age à nos jours*, Paris 1979; J. Ziegler, *Les vivants et la mort*, Paris 1975.

⁷ M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2002, s. 7–208; M. Szyjowski, *Dzieje polskiego upiора przed wystąpieniem Mickiewicza*, Kraków 1917, s. 8; J.C. Schmitt, *Żywi i umarli w społeczeństwie średniowiecznym*, tłum. A. W. Labuda, Warszawa 2002, s. 22; J. le Goff, N. Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006, s. 103–112. Począwszy od średniowiecza śmierć ukazywana była w ujęciu plastycznym i literackim bądź jako jeden z Jeźdźców Apokalipsy galopujący po stosach leżących ciał, jako szkielet z kosą lub łukiem i strzałą, czasami jadący na szkielecie konia, czasami na wozie ciągniętym przez woły, niekiedy wierzchem na wole lub krowie. Ważnym elementem był taniec śmierci, grupujący kilka wyobrażeń odnoszących się do zgonu. W dzisiejszej kulturze śmierć występuje jednak częstokroć w dobrotliwej postaci, której np. w filmie M. Bresta pt. „Joe Black” użycza swego ciała Brad Pitt.

⁸ M. Janion, *Żyjąc, tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001, s. 133–151.

⁹ M. Praz, *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*, tłum. K. Żaboklicki, Warszawa 1974, *passim*.

¹⁰ I. Ziemiński, *Śmierć Jezusa z Nazaretu*, „Znak” 1994, nr 7, s. 83; *idem*, *Śmierć jako kosmiczna*

Śmierć ma być dla wierzących przejściem do lepszego świata, ale towarzyszy jej lęk – przed karą, przed potępieniem¹¹. Śmierć wydaje się wszechobecna w kulturze, aczkolwiek inaczej była postrzegana w starożytności, inaczej w średniowieczu¹², a jeszcze inaczej spogląda się na to obecnie. No bo człowiek rozpamiętuje jej zbliżanie. Obrzędy pogrzebowe, które mają zapewnić zmarłemu przejście do świata zmarłych, od zarania ludzkości były opatrzone skomplikowanymi rytuałami¹³, zwyczajami, które z dzisiejszej perspektywy wydają się niekiedy trudne do przyjęcia¹⁴.

Ale w ostatecznym rozrachunku, to i tak wszystko należy do prawników. Można powiedzieć, że nic realnie poza prawem nie istnieje. To prawnicy muszą posprzątać rzeczywistość i odpowiedzieć na pytanie, kiedy następuje kres życia. Kres życia człowieka. Co w niektórych stanach faktycznych paradoksalnie łączy się z kwestią początku życia¹⁵. Bo ten, który zabija kobietę w ciąży w siódmym miesiącu, to ile

sprawiedliwość. Próba rekonstrukcji stanowiska Anaksymandra w kwestii śmierci, „Kwartalnik Filozoficzny” 2004, nr 2, s. 87; *idem, Orfeusz i Alkestis. Dwa sposoby usprawiedliwienia śmierci*, „Sztuka i Filozofia” 2001, nr 20, s. 21.

¹¹ J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1994, s. 51; *idem, Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 81 i n.; A. Tenenti, *La vie et la mort à travers l'art du XVe siècle*, Paris 1952; *idem, Il senso della morte e l'amore della vita nel Rinascimento*, Torino 1977; Fr. Lebrun, *Les hommes et la mort en Anjou aux XVIIe et XVIIIe siècles*, Paris-Hague 1971; J. Wirth, *La jeune fille et la mort. Recherches sur les thèmes macabres dans l'art germanique de la Renaissance*, Genève 1979.

¹² W średniowieczu przeżycie śmierci miało charakter bardziej społeczny, było doświadczeniem grupowym. Dzisiaj śmierć jest odrealniona, zepchnięta na margines życia, a umierający, wyrwany najczęściej z dotychczasowego otoczenia, odseparowany od bliskich, wydaje się być pozostawiony samemu sobie, skazany na zrytualizowany, bezduszny profesjonalizm personelu medycznego. Przeżycie śmierci we wcześniejszych wiekach wydaje się być bardziej humanitarne, aczkolwiek J. Huizinga w odniesieniu do średniowiecza pisał: „Myśl kościelna późnego Średniowiecza zna tylko dwie krańcowości: z jednej skargę na przemijanie, na nieuchronny kres wszelkiej potęgi, sławy i użycia, na rozkład piękna – a z drugiej radość, jaką budzi uratowanie duszy dla stanu wiecznego błogosławieństwa. Wszystko, co znajdowało się pomiędzy tymi dwoma biegunami, pozostawało niewypowiedziane. W wypracowanym do ostatnich drobiazgów obrazie Tańca Śmierci i straszliwego kościotrupa kamieniało wszelkie żywsze uczucie”. (J. Huizinga, *op. cit.*, s. 182–183).

¹³ Przykładem tego typu działań są znane ze starożytnego Egiptu zwyczaje balsamowania zwłok i budowania dla władców piramid. Zob. na ten temat: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, tłum. H. Górski, Warszawa 1995, s. 36–48; J.P. Lauer, *Le mystère des pyramides*, Paris 1998; P. Montet, *Życie codzienne w Egipcie w epoce Ramessydów XIII–XII w. p.n.e.*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1964, s. 245–265; A. Świderkówna, *Życie codzienne w Egipcie greckich papirusów*, Warszawa 1983, s. 112–116; *Człowiek Egiptu*, red. S. Donadoni, Warszawa 2000, s. 309–341; E. Hornung, *Das Totenbuch der Ägypter*, Zürich–München 1979; J. Zandee, *Death as an Enemy according to Ancient Egyptian Conception*, Leiden 1960. Zob. także: R. Fossier, *Ludzie średniowiecza*, tłum. A. Czupa, Kraków 2009, s. 143–148.

¹⁴ Na przykład praktyki kanibalizmu rytualnego, kontrolowanego gnicia trupa, rzucania trupa zwierzętom na pożarcie, techniki tanatopraksji. Zob. na ten temat L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, tłum. K. Kocjan, Łódź 1991, s. 127–211.

¹⁵ W kwestii tej zob. m.in.: Ł. Pohl, *Przestępstwo zabójstwa jednym czynem więcej niż jednej osoby (art.*

zabił osób? Jedną czy może dwie osoby? Do prawników także należy decyzja, czy można pobrać od osoby zmarłej organy celem transplantacji¹⁶. Po śmierci, *ex mortuis*. Do prawników należy rozwiązanie skomplikowanych problemów prawnych związanych z ochroną dóbr osobistych osób zmarłych¹⁷, zagadnieniem kultu pamięci zmarłego, pośmiertnej ochrony autorskich praw osobistych¹⁸, ochrony dóbr osobistych zmarłego jako adresata korespondencji¹⁹, ochrony nazwiska albo pseudonimu²⁰, nazwy firmy. Wreszcie prawa umieszczenia i zachowania w znakach

148 § 3 k.k.), „Prokuratura i Prawo” 2008, nr 10, s. 5–10; A. Błachnio, *Zabójstwo jednym czynem więcej niż jednej osoby. Uwagi na tle art. 148 § 3 k.k.*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2014, nr 2, s. 93–105.

¹⁶ Zob. art. 4–11 ustawy z dnia 1 lipca 2005 r. o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów, t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 1405. W kwestii tej zob. R. Kędziora, *Podstawy prawne dopuszczalności transplantacji*, [w:] *taż*, „Odpowiedzialność karna lekarza w związku z wykonywaniem czynności medycznych”, Warszawa 2009. Zob. także Konwencja Rady Europy o prawach człowieka i biomedycynie z dnia 4 kwietnia 1997 r. tekst: <http://conventions.coe.int/Treaty/en/Treaties/Html/164.htm> (data dostępu: 21 stycznia 2015 r.); J. Haberko, *Komentarz do art. 4 ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów*, [w:] J. Haberko, I. Uhrynowska-Tyszkiewicz, *Ustawa o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów. Komentarz*, Warszawa 2014; D. Tykwińska-Rutkowska, *Transplantacja. Studium z prawa administracyjnego*, Warszawa 2013, s. 127 i n.

¹⁷ W literaturze cywilistycznej wyrażane jest powszechnie przekonanie, że dobra osobiste człowieka gasną z chwilą śmierci. Stanowisko to kwestionuje J. Mazurkiewicz, podkreślając, że pośmiertna ochrona nie da się wtłoczyć „w gorset ochrony dobra osobistego żywych, jakim jest niewątpliwie kult pamięci po zmarłych” – J. Mazurkiewicz, *Non omnis moriar. Ochrona dóbr osobistych zmarłego w prawie polskim*, „Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Seria Habilitacje” 2010, nr 1, e-monografie, s. 23. Autor ten wskazuje na problematykę ochrony praw osobistych zmarłego na gruncie prawa rodzinnego, prawa o aktach stanu cywilnego, możliwość naruszenia dóbr osobistych zmarłego w reklamie, w prasie, a także w prawie karnym w przypadku zniesławienia.

¹⁸ W kwestii tej zob.: J. Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 81 i n. Zob. także J. Barta, R. Markiewicz, *Ochrona dóbr osobistych w zakresie twórczości naukowej i artystycznej*, [w:] *Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym. Zagadnienia wybrane*, red. J.S. Piątkowski, Wrocław–Warszawa 1986, s. 154; J. Barta, *Dzieło muzyczne i jego twórca w świetle przepisów prawa autorskiego*, Warszawa–Kraków 1980, s. 68; R. Markiewicz, *Dzieło literackie i jego twórca w polskim prawie autorskim*, Kraków 1984, s. 93 i n.

¹⁹ Kwestię tę regulują przepisy art. 82 i art. 83 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 1231 (dalej: p.a.p.p.). Przewidują one ograniczoną czasowo, ale pośmiertną ochronę dobra osobistego tego, do kogo korespondencja została skierowana, zob. stanowisko A. Kopfa na gruncie prawa autorskiego z 1952 r., który stwierdzał, że prawo „adresata listu nie wygasa wskutek jego śmierci”, a służy jeszcze przez 10 lat osobom wymienionym w art. 25 § 2 prawa autorskiego (A. Kopf, *Treść i wykonywanie autorskich praw majątkowych*, [w:] S. Grzybowski, A. Kopf, J. Serda, *Zagadnienia prawa*, Warszawa 1973, s. 166). Zob. także J. Barta, R. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Warszawa 2008, s. 315. W literaturze wskazuje się na potrzebę ustanowienia w świetle treści art. 82 p.a.p.p. kuratora dla ochrony dóbr osoby zmarłej. Zob. J. Mazurkiewicz, *Non omnis moriar...*, *op. cit.*, s. 365–366.

²⁰ Zob. J. Sobczak, *Prawo do pseudonimu*, „Themis Polska Nova” 2013, nr 1 (4), s. 19–33; G. Tylec, *Imię i nazwisko osoby fizycznej oraz ich ochrona w polskim prawie cywilnym*, Lublin 2013, *passim*. W literaturze podnosi się, że na gruncie prawa administracyjnego oraz karnego pseudonim nie może

towarowych nazwisk zmarłych²¹.

W gruncie rzeczy to jest jednak tak, że rodzina zmarłego nie dysponuje jego zwłokami, chociaż niektórzy myślą i sądzą inaczej. Nie przysługuje jej także prawo do rozporządzania poszczególnymi częściami ciała zmarłego. Członkom rodziny bądź ewentualnie innym osobom, przysługuje prawo do pochówku (a może obowiązek pochowania zmarłego)²². Kolejność podejmowania decyzji o sposobie pochówku pozostawiono spadkodawcy. Prawo do grobu – bo przecież najpierw zaczynamy od grobu, a potem dopiero mamy cmentarze – jak wskazał wielokrotnie Sąd Najwyższy, ma charakter dwojaki: osobisty i majątkowy²³. O tym drugim zazwyczaj się w rozmaitych dyskusjach zapomina²⁴. Bo do uprawnień osobistych zalicza

być uznany za dostatecznie identyfikujący osobę. Wskazuje się także, że problemy powstawałyby także w związku z doręczeniem pism (art. 42 k.p.a.) i wezwaniami imiennymi (art. 54 k.p.a.). Zob. E. Ferenc-Szydelko, *Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Komentarz*, Warszawa 2011, s. 138.

²¹ M. Kępiński, *Znak towarowy a nazwa przedsiębiorstwa de lege lata i de lege ferenda*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1975, nr 10, s. 289; *idem*, *Znak towarowy (funkcja, rodzaje znaków, oznaczenia stanowiące przedmiot praw wyłącznych, rejestracja, zakres wyłączności)*, „Studia Cywilistyczne” t. 22, s. 184 i n.; U. Promińska, *Europejski znak towarowy – wybrane aspekty prawne*, „Palestra” 1996, nr 1–2, s. 57; K. Szczepanowska-Kozłowska, *Prawdopodobieństwo wprowadzania w błąd w europejskim prawie znaków towarowych*, „Europejski Przegląd Sądowy” 2007, nr 3, s. 7.

²² P. Książak, W. Robaczyński, *Skuteczność woli zmarłego co do jego pochówku i sprawowania kultu jego pamięci*, „Palestra” 2012, nr 9–10, s. 27–28.

²³ Wyrok siedmiu sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 1990 r., III CRN 455/90. Zob. także S. Rudnicki, *Prawo do grobu. Zagadnienia cywilistyczne*, Kraków 1999, s. 105–106, 148–149; *idem*, *Ochrona dóbr osobistych na podstawie art. 23 i 24 k.c. w orzecznictwie Sądu Najwyższego w latach 1985–1991*, „Przegląd Sądowy” 1992, nr 1, s. 64–66. Pogląd taki powtórzył Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 grudnia 2010 r., I CSK 66/10, LEX nr 738085. W judykaturze, jeszcze przed uchwałą siedmiu sędziów Izby Cywilnej z dnia 11 grudnia 1990 r., podkreślano, że prawo do grobu ma charakter jednego dobra osobistego, a jest nim kult pamięci osoby zmarłej, choć może chodzić o ochronę różnych uprawnień dotyczących pochowania osoby bliskiej i pamięci o niej. Zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 lipca 1977 r., I CR 234/77, niepubl. W tej sytuacji przedmiotem ochrony prawnej jest prawo do sprawowania kultu osoby zmarłej, a przesłanką ochrony jest naruszenie dobra osobistego podmiotu tego prawa.

²⁴ W judykaturze wyrażono pogląd, że do czasu pochówku prawo do grobu ma charakter *strictie* majątkowy, jednak z chwilą złożenia do grobu osoby zmarłej decydującego znaczenia nabierają cechy niematerialne grobu związane z kultem zmarłego. Na dalszy plan schodzi natomiast sfera praw majątkowych i to niezależnie od tego, czy wykonywanie takiego kultu wiąże się ze znacznymi wydatkami, np. w wyniku wystawienia kosztownego nagrobka. Naruszeniem dobra osobistego w postaci prawa do grobu jest dokonane bez zgody uprawnionych usunięcie lub uszkodzenie nagrobka, dokonanie zmian w umieszczonych na nagrobku napisach. Stanowisko takie sformułował Sąd Najwyższy rozpoznając kasację jednego z synów rodziców pochowanych w grobie, który to syn domagał się, aby nad miejscem spoczynku ojca umieścić napis wskazujący, że był on podporucznikiem, legionistą i Sybirakiem odznaczonym Krzyżem *Virtuti Militari*, a nad miejscem spoczynku matki, że była ona Sybiraczką. Sąd Najwyższy zwrócił uwagę, że wnoszący kasację upatrywał naruszenia dobra osobistego w postaci kultuowania pamięci zmarłych, w niedostatecznym wyartykułowaniu zasług zmarłych rodziców. Doszedł

się pochowanie po śmierci zwłok w wybranym przez zmarłego miejscu²⁵, jeżeli on takiego wyboru dokonał; w grobie jednoosobowym, rodzinnym, wieloosobowym²⁶ oraz pochowania zwłok obok innych, bliskich zmarłemu²⁷. I tu są spory. Tu są spory

jednak do przekonania, że sprzeciw pozwanej siostry wnoszącego kasację był obroną jej własnego dobra osobistego, stwierdzając, że dotychczasowy napis funkcjonował przez szereg lat i był akceptowany przez rodzeństwo wnoszącego kasację. Zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 października 1970 r., IV CSK 113/10, LEX nr 738122. Podobne stanowisko zajął Sąd Apelacyjny w Lublinie, wskazując, że powództwo o ustalenie określonego nagrobka stanowi realizację dobra osobistego, jakim jest kult pamięci osoby zmarłej i wobec braku porozumienia między stronami można żądać jego ochrony na podstawie art. 189 k.p.c. w związku z art. 23 i 24 k.c. Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 7 sierpnia 2013 r., I ACa 344/13, LEX nr 1388880.

²⁵ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 lutego 1979 r., OSNCP 1979, nr 10, poz. 195.

²⁶ W praktyce spełnienie woli zmarłego co do miejsca bądź sposobu pochówku może nastręczać poważne trudności. Może okazać się niedopuszczalne w świetle ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz może być dla spadkobierców niezmiernie kosztowne, jeśli pochówek miałby się odbyć za granicą. Jak wskazał Naczelny Sąd Administracyjny, groby ludzkie mogą być usytuowane tylko na cmentarzach. Nie jest dopuszczalne grzebanie zmarłych na prywatnych posesjach. Zob. Wyrok NSA w Katowicach z dnia 19 maja 1997 r., SA/Ka 1717/95, „Wokanda” 1998, nr 2, s. 33. Na tle miejsca pochówku może dochodzić do trudnych sytuacji, gdy zmarły wyraził wolę rozsypania jego prochów w miejscach trudno dostępnych czy odległych, co w obecnym stanie prawnym wydaje się niemożliwe, a również wtedy, gdy rodzina – zgodnie z jego wyraźną wolą – chciałaby rozdzielić prochy zmarłego po kremacji. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 20 września 2007 r., II CSK 237/07 stwierdził, że rozdzielenie przez osobę uprawnioną do pochówku zmarłego jego prochów do dwóch odrębnych urn, a następnie złożenie do grobu jednej z nich oraz zatrzymanie drugiej do własnej dyspozycji jest działaniem bezprawnym, mogącym naruszyć dobro osobiste (kult pamięci zmarłego) innej osoby uprawnionej do dokonania pochówku. J. Mazurkiewicz w *Non omnis moriar...* (s. 598) przytacza przykłady zarówno z obszaru Polski jak i innych państw wielu formułowanych żądań i poleceń, które późniejsi zmarli przekazali osobom mającym ich pochować. Z przykładów tych wynika, że wielokrotnie ludzie przed śmiercią wskazują miejsce pochówku, kształt nagrobka, tekst umieszczonego na nim epitafium, rodzaj kwiatów, jakie winny znaleźć się na grobie, muzyki, która towarzyszyć powinna złożeniu zwłok do grobu. Jednocześnie znalazły się tu przykłady dotyczące rozporządzeń co do kremacji zwłok bądź ich rozkawałkowania, np. poprzez wyjęcie serca i złożenie w innym miejscu niż spoczywa ciało. Najnowszym przykładem takiego rozporządzenia jest wola ks. prałata Sylwestra Zawadzkiego, aby jego serce spoczęło w krypcie przy pomniku Chrystusa Króla w Świebodzinie. Zob. *Serce księdza pod figurą Jezusa w Świebodzinie. „Sprawę przekazemy policji”* (15 maja 2014 r.), [w:] <http://www.tvn24.pl/poznan,43/serce-ksiedza-pod-figura-jezusa-w-swiebodzinie-sprawe-przekazemy-policji,428590.html> (data dostępu: 4 października 2020 r.). Niektóre ze zdarzeń polegających na rozkawałkowaniu zwłok po śmierci wiążą się z uznaniem zmarłego za świętego i kultem jego relikwii. Oczywiście w takich przypadkach zmarły nie wyrażał żadnych życzeń co do rozkawałkowania jego ciała.

²⁷ W judykaturze sformulowano stanowisko, że art. 10 ust. 1 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych nie zastrzega na rzecz pewnych osób prawa pochowania zwłok z pierwszeństwem przed prawem innych, a jedynie stanowi, komu przysługuje prawo, a w zasadzie kogo obciąża obowiązek pochowania. Podkreślono, że każda z osób wymienionych w art. 10 ust. 1 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych władna jest przystąpić do wykonywania prawa pochowania, a inne z osób należących do tego kręgu mogą skutecznie domagać się stosownego zaniechania jedynie wtedy, „gdy wspomniane działanie przedstawia się jako bezprawne”. Zob. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 czerwca 1966 r., I CR 346/65, LEX nr 5998. Stanowisko to może budzić sprzeciw zważywszy, że kolejność osób uprawnionych do

dotyczące na przykład tego, dlaczego ojciec ma być pochowany obok pierwszego męża mamy, który to pierwszy mąż był agentem Gestapo, a drugi mąż oficerem AK. To nie są rzadkie sytuacje²⁸. Wiele rzeczy pozostawiono zarządowi cmentarzy.

pochowania zwłok ludzkich nie wydaje się przypadkowa. W praktyce mogą na tym tle wystąpić niesnaski i nieporozumienia, np. w sytuacji, gdy działania zmierzające do pochowania zwłok ludzkich podejmą zstępni zmarłego bądź jego rodzeństwo, nieakceptujący pozostałej przy życiu małżonki będącej drugą żoną zmarłego, która w chwili śmierci męża przebywała za granicą, co nie pozwoliło jej uprzedzić działań rodziny w zakresie podjęcia działań zmierzających do dokonania pochówku. Dlatego też postulować wypada stosowną zmianę treści art. 10 ust. 1 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych i nadanie mu brzmienia: „prawo do pochowania zwłok ludzkich ma najbliższa pozostała rodzina osoby zmarłej w kolejności”. Wskazać należy, że odmiennie stanowisko od sformułowanego w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 7 czerwca 1966 r. zajął Sąd Najwyższy w wyrokach: z dnia 25 września 1972 r., OSNC 1973, nr 6, poz. 109, wskazując, że art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. ustala kolejność osób uprawnionych do pochowania zwłok, przy czym prawo pochowania zwłok danej osoby przysługuje osobie wymienionej w dalszej kolejności dopiero wtedy, gdy brak jest osoby wymienionej w bliższej kolejności albo gdy osoba ta prawa tego nie chce lub nie może wykonać; z dnia 11 listopada 1976 r., II CR 415/76, LEX nr 7870, stwierdzając, że pierwszeństwo w pochowaniu zwłok ma pozostały małżonek i dzieci; wyrok z dnia 31 marca 1980 r., II CR 88/80, Lex Polonica nr 318287, w którym zauważono, że krąg osób uprawnionych do pochowania osoby zmarłej oraz do pamięci po niej nie ogranicza się do osób wskazanych w art. 10 ust. 1 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Wyrażono także pogląd, że prawo do pochowania zwłok osoby zmarłej wraz z prawem do ekshumacji oraz do pamięci o niej stanowi dobro osobiste chronione przepisami prawa cywilnego (art. 23 i 24 k.c.). Ustawa ta bowiem, regulując jako norma prawa administracyjnego chowanie i ekshumację zwłok, reguluje je pod kątem porządku publicznego, nie zaś ochrony dóbr osobistych osób dla zmarłego bliskich.

²⁸ W jednej ze spraw Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że pochowanie brata powódki w grobie z pierwszym mężem pozwanej, skazanym za kolaborację, obraża uczucia powódki, uniemożliwiając jej kultywowanie pamięci zmarłego brata, a tym samym zasługuje na ochronę w świetle art. 23 i 24 k.c. W konkluzji uznał, że słuszne jest żądanie nakazania takiej zmiany sposobu pochówku, aby drugi mąż pozwanej, będący bratem powódki, nie spoczywał w jednym grobie z pierwszym mężem pozwanej – kolaborantem. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10 lutego 1975 r., II CR 851/74, OSPiKA 1977, nr 1, poz. 4, Lexis.pl nr 296306. Orzeczenie zostało oparte o treść art. 5 k.c., przywoływane było następnie w wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 lutego 2006 r., I A Ca 890/2005. Na tle tej sprawy Sąd Apelacyjny wyraził pogląd, że rozpoznając sprawę o ochronę dóbr osobistych w postaci kultu pamięci osoby zmarłej w przypadku istnienia sporu w zakresie uprawnienia do pochowania zwłok, sąd orzeka w przedmiocie ochrony dóbr osobistych stron, a nie dobra osobistego zmarłego co do respektowania jego woli w sprawie pochówku (OSA 2008, nr 2, poz. 14, s. 73). Orzeczenie to spotkało się z aprobatą glosującego je M. Niedośpiąła, co do tezy orzeczenia i z krytyką w zakresie treści uzasadnienia. Zob. Glosa M. Niedośpiąła, OSA 2010, nr 1, s. 65. Stan faktyczny sprawy będącej przedmiotem wyroku Sądu Najwyższego z dnia 10 lutego 1975 r., niezwykle ciekawy, jest mało znany, gdyż w literaturze akcentuje się zwykle tezę tego orzeczenia odnoszącą się do porozumienia między stronami procesu, co do pochowania zwłok. W tezie tej Sąd Najwyższy stwierdził, że zawarte po śmierci zmarłego porozumienie co do pochowania jego zwłok, jako odnoszące się do osobistych uprawnień dotyczących praw niemajątkowych, może zostać przed pogrzebem odwołane np. z powodu nieporozumień między osobami uprawnionymi do pochowania zwłok zmarłego, a staje się nieaktualne z chwilą pochowania zmarłego. Późniejsze powoływanie się na takie porozumienie jest – jak wskazał Sąd Najwyższy – sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, a w szczególności z zasadą niezakłócania miejsc spoczynania zmarłych, z tej tylko przyczyny, że istnieją różnice w rodzinie zmarłego co do

Są dwie ustawy regulujące kwestie pochówku. Mamy ustawę o cmentarzach wojennych²⁹. To jest żywa ustawa, chociaż pochodzi z 1933 roku³⁰. I to jest ustawa, która była niedawno nowelizowana. Na gruncie tej ustawy są liczne orzeczenia dotyczące istnienia cmentarza wojennego. Muszę powiedzieć, że Polska w sposób właściwy dba o cmentarze wojenne. Dlatego, że część cmentarzy wojennych pojmowana jest politycznie, a nie prawnie. Bo na tym cmentarzu leżą, w warunkach polskich, wrogowie. Wrogowie ze strony hitlerowskiej, niemieckiej, wrogowie – pojmowani tak dzisiaj – ze strony rosyjskiej czy radzieckiej. A te cmentarze istnieją, na tych cmentarzach się chowa zmarłych. Poza problemem cmentarzy wojennych istnieje takie przekonanie ludności polskiej, że dlaczego mamy chronić cmentarze naszego wroga? Ano właśnie dlatego, że jesteśmy ludźmi. Że jesteśmy ludźmi i że obowiązują nas pewne zwyczaje, ale także pewne normy prawne istniejące w tym zakresie. W gruncie rzeczy decydującą sprawą jest także problem zarządu cmentarzy. Przecież zarząd cmentarza jest tym pierwszym ogniwem administracyjnym, z którym styka się człowiek mający pochować swojego zmarłego. Tu chcę go pochować. Tak chcę go pochować. Chcę, aby tak wyglądał jego grób, a nie inaczej. Są przecież procesy sądowe, które dotyczą napisu na tych nagrobkach, a nawet wyglądu pomników³¹. Czy mogę umieścić na płycie płaskorzeźbę żony w zwiewnej sukni, która oddaje kształty kobiece? Sąd doszedł do przekonania, że skoro zarząd cmentarza sobie tego nie życzy, to nie mogę, chociaż bardzo bym chciał.

miejsca pochowania zwłok. Zob. krytyczne stanowisko S. Grzybowskiego w głosie do wspomnianego wyroku: OSPIKA 1977, nr 1, poz. 4, s. 11 i n. W literaturze wyrok ten traktuje się jako ilustrujący fakt, że prawo do grobu ściśle sprzężone jest z prawem do pochowania i dowodzący, jak silnie dominują elementy osobiste nad elementami majątkowymi tego prawa.

²⁹ Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych, t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1947.

³⁰ Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych, t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 2337.

³¹ Sytuacja taka miała miejsce w związku ze sprawą, w której matka zamordowanej córki chciała umieścić na nagrobku zgodną z prawdą informację, że zginęła ona z rąk mordercy, którym był jej mąż. Sąd Najwyższy uznał, że cmentarz i znajdujące się tam nagrobki nie są przeznaczone do dokonywania wzmianek o przestępstwach, a sprzeciwiający się takiej informacji zabójca poniósł już ciężkie konsekwencje swojego postępków i nie jest dopuszczalne dodatkowe karanie go umieszczaniem w miejscu publicznym wzmianek o jego czynie (zob. J. Mazurkiewicz, *Non omnis moriar...*, s. 598). Zob. także Z. Bidziński, J. Serda, *Cywilnoprawna ochrona dóbr osobistych w praktyce sądowej*, [w:] *Dobra osobiste i ich ochrona w polskim prawie cywilnym. Zagadnienia wybrane*, red. J. S. Piątkowski, Wrocław–Warszawa 1986, s. 34. Napis na nagrobku, wyrażając pamięć o zmarłym i ból żyjących, może zatem nawiązywać do relacji rodzinnych zmarłego i żyjących. Realizacja własnego dobra, jakim jest kult pamięci osoby zmarłej, może wyrażać się umieszczeniem na tablicy nagrobnej tekstu nawiązującego nie tylko do uczuć własnych, ale i do uczuć innych członków najbliższej rodziny zmarłego. Stanowisko takie sformułował Sąd rozstrzygając sprawę napisu na nagrobku: „Kochający Matka, Ojciec i Bracia” zamiast „Kochanemu Synowi Matka”. Zmiany napisu domagał się ojciec zmarłego, rozwiedziony z jego matką. Sąd Najwyższy doszedł do przekonania, że pierwotny napis naruszał prawa osobiste ojca zmarłego, eliminując go z kręgu cierpiących po stracie dziecka i naruszając w ten sposób dobro w postaci kultu zmarłego dziecka. Zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 września 2011 r., IV CSK 634/10.

Problemu cmentarzy nie można rozważać w oderwaniu od orzecznictwa i od istniejących aktów normatywnych. Tychże aktów normatywnych, w formie rozporządzeń, obowiązujących rozporządzeń jest tyle, że całkowicie wystarczy na dość obszerną monografię naukową na temat cmentarzy tak zapomnianych, jak i niezapomnianych.

Uważam, że prawo do grobu istnieje i na tę okoliczność mógłbym przywołać co nieco orzecznictwa – jak chociażby wyrok Sądu Najwyższego z 24 czerwca 2019 roku czy znacząco wcześniejszy od niego, z 14 października 2011 roku.

Zgadzam się z innymi dyskutantami co do oceny wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Dödsbo przeciwko Szwecji*. Zauważmy, że ten wyrok zapadł w 2006 r., dokładnie 17 stycznia. A potem pojawiły się znacznie ciekawsze sprawy – zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i z punktu widzenia prawnego – przeciwko Rosji, dotyczące Asłana Mahmedowa i jego grobu, dotyczące Dudajewa i jego grobu. Ta pierwsza jest z 6 czerwca 2013 roku. Turecka sprawa dotycząca konfiskaty ciał zmarłych z 29 maja 2018 roku i słoweńska z 30 listopada 2010 roku. Do tego dochodzi sprawa polska. Nie zapominajmy o sprawie polskiej i o tym, że Europejski Trybunał Praw Człowieka zajął stanowczo odmienne stanowisko niż władze polityczne i rządowe Polski.

W gruncie rzeczy mam wrażenie, że jeśli chodzi o porządkowanie polskiego prawa cmentarnego to uprawiamy partyzantkę. Że brakuje nam skonsolidowanych działań. Walczy tylko partyzantka. Partyzantka ma olbrzymie zasługi, w szczególności na tych terenach. W tej sprawie udzielają się jacyś ludzie dobrej woli, jacyś pracownicy kamieniarze, kilku profesorów też się wypowie. Ale to w gruncie rzeczy nic nie daje.

Komu w administracji rządowej należy powierzyć troskę o dyskutowane przez nas sprawy? Ministerstwu Kultury? Jednak pieniądze nie są w kulturze, tylko tam, gdzie obecnie się znajdują, czyli w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. I ono się powinno tym zająć. Ale z sercem, a nie tylko odfajkować w formie powołania stosownego referatu czy departamentu.

O zagładzie cmentarzy żydowskich w Polsce

Cmentarze żydowskie w Polsce przed 1 września 1939 roku

W dzisiejszych granicach Polski od początku osadnictwa żydowskiego założono nie mniej niż 1200 cmentarzy żydowskich¹. Tę liczbę wykazał spis przygotowany w latach 2017–2019 przez Narodowy Instytut Dziedzictwa we współpracy z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Związkiem Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP oraz Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Spis objął cmentarze o różnym stanie zachowania (również pozbawione nagrobków, zabudowane lub zdewastowane w inny sposób), czynne i oficjalnie zamknięte do celów grzebalnych, a także kilkanaście cmentarzy średniowiecznych, których lokalizacja nie jest współcześnie znana.

Cmentarz należy do najważniejszych obiektów każdej społeczności żydowskiej. Jest składnikiem majątku gminy wyznaniowej, w przeszłości nazywanej kahałem² (w Prusach gminą synagogałną), stanowiącej terytorialną jednostkę samorządu ludności żydowskiej, posiadającej osobowość prawną³.

¹ Niniejsza prezentacja sytuacji cmentarzy żydowskich w Polsce opiera się na przeprowadzonych przez autora badaniach, których efektem stała się w szczególności wydana w 2020 roku nakładem Wydawnictwa „Więź” książka pt. *Zagłada cmentarzy żydowskich*. Celem książki jest próba przedstawienia procesu destrukcji cmentarzy żydowskich w Polsce w wyniku działań dokonanych przez ludzi. Książka dotyczy cmentarzy położonych w Polsce, w jej obecnych granicach, w tym dewastacji popełnionych od 1933 roku (czyli od przejścia władzy przez Adolfa Hitlera) na dawnych terenach niemieckich, które po 1945 roku weszły w skład Polski oraz w pozostałej części kraju od 1 września 1939 roku. Jest to jedyne syntetyczne opracowanie zagadnienia destrukcji cmentarzy żydowskich w Polsce z perspektywy historycznej, obejmujące okres wojenny i powojenny. Książka stanowi materiał źródłowy dla osób interesujących się cmentarzami żydowskimi, może inspirować do podejmowania działań na rzecz ich ochrony, ale zawarte w niej treści mogą być przydatne także dla badaczy i opiekunów cmentarzy innych wyznań.

² W okresie zaborowym w Galicji i Królestwie Polskim władze zlikwidowały kahały i ustanowiły tzw. dozory bożnicze o ograniczonych kompetencjach.

³ Szerzej na ten temat: A. Leszczyński, R. Żebrowski, *Gminy żydowskie w Polsce*, [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 491–493; K. Kuberska, *Wybrane aspekty organizacyjno-prawne i majątkowe statusu społeczności żydowskiej w II Rzeczypospolitej i w Polsce Ludowej*, „Przegląd Prawa Wyznaniowego” 2015, nr 7, s. 79–86.

Organizacja cmentarzy stanowi odzwierciedlenie obyczajowości i zamożności poszczególnych społeczności. W małych sztetlach cmentarze były czasem otoczone jedynie wałem ziemnym, nagrobki ograniczały się do skromnych stel (zwanych powszechnie macewami) z polnych kamieni, drewna czy płyt piaskowcowych; domy przedpogrzebowe wykonywano z drewna. W dużych miastach cmentarze z reguły ogradzano murem, stawiano na nich okazałe zabudowania, w których dokonywano rytualnej ablucji zwłok i urzędował administrator cmentarza. Najmniejsze cmentarze zajmowały działki o powierzchni około 0,07 ha. Wielkomiejskie cmentarze osiągały powierzchnię znacznie większą (w Warszawie – około 33 ha, w Łodzi – 42 ha). Nierzadko w jednej miejscowości w dłuższym przedziale czasowym powstawało kilka cmentarzy.

Wbrew ludowym przesądom o chowaniu Żydów ze „skarbami”, pochówki były (i do dziś są) skromne. Ciało składano do grobu w specjalnej szacie pośmiertnej, a dopiero w XIX wieku, w wyniku nakazów władz państwowych, zaczęto używać trumny. Oczy zmarłego zakrywano glinianymi skorupami, przy zwłokach kładziono czasem metalową kłódkę, interpretowaną współcześnie jako symbol „zamknięcia grobu” oraz pojedyncze monety o małej wartości, często wycofane z obiegu. Nad grobem stawiano stelę. Z zasady unikano okazałych pomników, choć z pewnością uboższych stać było jedynie na nagrobki drewniane, a bardziej zamożne rodziny zamawiały nagrobki z kamienia, ze znacznie bardziej rozbudowanymi i ozdobnie wykonanymi inskrypcjami. Ten cmentarny egalitaryzm zaczął kruszyć się w XIX wieku, kiedy pomniki nagrobne zaczęły przybierać coraz bardziej wyszukane formy. Był to przejaw rosnącego zróżnicowania materialnego i obyczajowego ludności.

W tradycji żydowskiej bardzo ważna jest zasada nienaruszalności grobu. W odróżnieniu od cmentarzy różnych wyznań, na których po upływie określonego czasu dopuszcza się rozkopanie grobu, usunięcie szczątków i złożenia w tym miejscu kolejnych zwłok, żydowski grób nie może być naruszony i ponownie wykorzystany. Z wyjątkiem ściśle określonych przypadków, unika się ekshumacji. Zabronione są wszelkie formy ingerencji w grunt, na którym znajdują się groby. Szczątki zmarłych mają w spokoju oczekiwać czasów mesjańskich.

Funkcjonowanie cmentarzy regulują wewnętrzne przepisy gmin żydowskich oraz nadrzędne ustawodawstwo państwowe. W II Rzeczypospolitej spraw cmentarnictwa dotyczyły następujące akty prawne: *ustawa z dnia 17 marca 1932 roku o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu*⁴ (dalej określana jako „ustawa z 1932 r.”) oraz *rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 30 listopada 1933 roku*

⁴ Ustawa z dnia 17 marca 1932 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu, Dz.U. z 1932 r., Nr 35, poz. 359.

o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu⁵ (zwane dalej „rozporządzeniem z 1933 r.”).

Na mocy ustawy z 1932 r. prawo zakładania, utrzymania i zamykania cmentarzy przysługiwało gminom oraz uznanym przez państwo związkom religijnym i innym wyznaniowym osobom prawnym. Dopuszczalne było użycie zamkniętego cmentarza na inny cel, jednak z zastrzeżeniem pięćdziesięcioletniego okresu ochronnego od ostatniego pochówku oraz zachowania (z możliwością przeniesienia w inne miejsce) jego elementów o charakterze zabytkowym i artystycznym. Państwo zapewniało sobie prawo zamykania i wyłączenia cmentarzy wyznaniowych ze względów użyteczności publicznej, w tym również zamykania cmentarzy „w przypadkach wyjątkowej potrzeby” i przeznaczania ich na inny cel przed upływem 50 lat od ostatniego pogrzebu. Ustawa zezwalała na ponowne wykorzystanie grobu po 20 latach od pochówku, z wyłączeniem grobów posiadających wartość zabytków historycznych albo wartość artystyczną. Dopuszczano również możliwość ekshumacji zwłok na umotywowaną prośbę rodziny osoby zmarłej za zezwoleniem władzy administracji ogólnej, na wniosek władzy sądowej, z polecenia władzy administracyjnej w razie podejrzenia, że śmierć nastąpiła z powodu niestwierdzonej za życia choroby zakaźnej, oraz na mocy postanowienia władzy administracyjnej w razie przeznaczenia cmentarza na inny cel. W ustawie przewidziano również sankcje karne dla osób znieważających cmentarze.

Rozporządzenie z 1933 r. precyzowało m.in. sposób postępowania ze zwłokami, zasady lokalizacji cmentarzy, budowy ogrodzeń i urządzania domów przedpogrzebowych. Przepis uszczegółowił również sposób postępowania z cmentarzami w kontekście ochrony substancji zabytkowej.

Powyższe przepisy nie uwzględniały zasad wynikających z tradycji żydowskiej, przede wszystkim nie przewidywały ochrony nienaruszalności cmentarzy określonej w regulacjach danej wspólnoty religijnej. Przed 1939 r. przypadki likwidacji cmentarzy żydowskich były nieliczne.

Destrukcja cmentarzy żydowskich w następstwie dojścia nazistów do władzy i wybuchu II wojny światowej

W obecnych granicach Polski znajdują się tereny, które do 1945 roku stanowiły terytorium III Rzeszy. Po objęciu w 1933 roku władzy przez Adolfa Hitlera dochodziło do aktów dewastacji i profanacji cmentarzy, przy czym nie miały one masowego charakteru. Nie stało się tak również podczas tzw. Nocy Kryształowej. Można spotkać

⁵ Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 30 listopada 1933 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Dz.U. z 1934 r., nr 13, poz. 103.

się z twierdzeniami, że zbezczeszczono wówczas wszystkie żydowskie cmentarze, choć w rzeczywistości działania bojówkarzy polegały przede wszystkim na fizycznej agresji wobec ludzi, pozbawianiu ich wolności, plądrowaniu i niszczeniu mieszkań, sklepów, zakładów i synagog⁶. Przypadki niszczenia cmentarzy podczas tzw. Nocy Kryształowej *de facto* nie były nagminne.

Na mocy X Rozporządzenia wykonawczego do ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 4 lipca 1939 roku, nazistowskie władze utworzyły Zrzeszenie Żydów w Niemczech – stowarzyszenie prawa cywilnego, do którego przynależność pozostałych w Niemczech Żydów była przymusowa. Niemieckie gminy żydowskie pozbawiono osobowości prawnej, a ich majątek przejęło Zrzeszenie⁷. Policja Bezpieczeństwa zmusiła Zrzeszenie Żydów w Niemczech do wystawiania cmentarzy na sprzedaż. Wśród zainteresowanych zakupem były m.in. władze miast i gmin, parafie, przedsiębiorcy, osoby fizyczne. W umowach zastrzegano pozostawienie grobów (czyli ziemi, w której spoczywali zmarli) w spokoju przez 30 lat (w części kraju 40 lat) od ostatniego pochówku oraz gwarantowano bliskim pochowanych prawo do odwiedzania cmentarza. Pomniki nagrobne traktowano jednak jako materiał podlegający sprzedaży. 10 czerwca 1943 roku oddziały terenowe ZZwN uległy rozwiązaniu, a jego mienie zostało w całości zajęte przez tajną policję państwową (gestapo). Obowiązki związane ze sprzedażą powierzono urzędowi skarbowym. Proces był jednak obciążony istotną wadą prawną – zajęcie mienia nie oznaczało nabycia prawa własności. Dotychczasowy właściciel, czyli ZZwN został odsunięty od czynności, które umożliwiały dysponowanie mieniem, w tym przeniesienie własności. W tej sytuacji niemieckie organy administracyjne miały jedynie prawo do zarządzania majątkiem. Rodziło to liczne wątpliwości i obawy zarówno oferujących cmentarze do sprzedaży, jak i nabywców.

Do końca wojny urzędnicy nie byli w stanie wypracować jednolitych zasad postępowania z cmentarzami żydowskimi na terytorium III Rzeszy. Z jednej strony pojawiały się żądania likwidacji cmentarzy, z drugiej – władze wymagały przestrzegania przedwojennego prawa dotyczącego cmentarnictwa, zakazującego naruszania grobów przez 30–40 lat od złożenia zwłok, a także zapewnienia oddzielnego miejsca pochówku ostatnim Żydom mieszkającym w danej miejscowości. Brak spójnych przepisów, przestrzeganie ustawy o cmentarnictwie i czasochłonne procedowanie sprzedaży spowodowały, że wiele cmentarzy na terenach Niemiec przetrwało wojnę w dobrym stanie. Z pewnością jednak w przypadku utrwalenia się nazistowskiego ustroju totalitarnego, cmentarze czekała dalsza dewastacja.

⁶ M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje na Śląsku XIII–XVIII wieku*, Wrocław 1996, s. 62.

⁷ D. Majer, „Narodowo obcy” w Trzeciej Rzeszy. Przyczynek do narodowo-socjalistycznego ustawodawstwa i praktyki prawniczej w administracji i wymiarze sprawiedliwości ze szczególnym uwzględnieniem ziem wcielonych do Rzeszy i Generalnego Gubernatorstwa, Warszawa 1989, s. 114.

W przypadku cmentarzy żydowskich na terytorium zajęтым przez Niemcy w 1939 roku daje się zauważyć znacznie większa brutalizacja w ich traktowaniu w porównaniu z cmentarzami znajdującymi się w III Rzeszy. Cmentarze w Generalnym Gubernatorstwie nie podlegały praktycznie żadnej ochronie – Niemcy niszczyli je na dużą skalę, bez respektowania jakichkolwiek przepisów. W odróżnieniu od cmentarzy w Niemczech, w GG działki cmentarne nie stały się przedmiotem handlu, znane są natomiast przypadki sprzedaży nagrobków⁸.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja cmentarzy na terenach Polski zaanektowanych przez III Rzeszę w 1939 roku, obejmujących województwa łódzkie, pomorskie, poznańskie, śląskie, część Mazowsza oraz województw kieleckiego, krakowskiego i Suwalszczyznę. Wydaje się, że w ich przypadku administracja niemiecka nie wprowadziła ujednoliconych zasad postępowania. Majątek gmin żydowskich nie został przejęty przez Zrzeszenie Żydów w Niemczech, a obrót nim nie doczekał się sformalizowania.

Już pierwsze tygodnie wojny i okupacji przyniosły przypadki dewastacji i profanacji cmentarzy przez żołnierzy Wehrmachtu i innych jednostek. Miały one charakter doraźny i wpisywały się w szereg represji, jakich dopuszczali się wobec Żydów karmieni antysemicką ideologią żołnierze zwycięskiej armii niemieckiej. Z czasem proces destrukcji zaczęto realizować w sposób zaplanowany, związany z „gospodarowaniem” cmentarnym mieniem w postaci kamienia i innych materiałów. Niemcy na masową skalę wykorzystywali nagrobki do utwardzania dróg i chodników, jako krawężniki i materiał budowlany, demolowali i burzyli zabudowania cmentarne. Przedmiotem wtórnego zagospodarowania stały się także grunty cmentarne.

Do najbardziej drastycznych przykładów dewastacji należy zaliczyć urządzenie jesienią 1942 roku w Krakowie obozu pracy przymusowej Płaszów, przekształconego 10 stycznia 1944 roku w obóz koncentracyjny. Obóz powstał na terenie obejmującym dwa sąsiadujące ze sobą cmentarze: założony w 1888 roku cmentarz przy ul. Jerozolimskiej 25 oraz funkcjonujący od 1932 roku cmentarz przy ul. Jerozolimskiej 14. Ten ostatni cmentarz po zamknięciu getta stał się jedynym oficjalnym miejscem pochówku krakowskich Żydów⁹. Do prac budowlanych Niemcy wykorzystali żydowskich robotników przymusowych. Nagrobki wrywano z ziemi i używano je do prac budowlanych i utwardzania obozowych dróg oraz podwórek kwater SS-manów. Zabudowania obozowe stawiano wprost na grobach, podczas prac odkopywano kości i szczątki ludzkie¹⁰. Więźniowie obozu zostali zmuszeni do zamieszkania na grobach swoich bliskich i stąpania po ich nagrobkach.

⁸ A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków–Wrocław 1985, s. 230.

⁹ Tamże, *op. cit.*, s. 228.

¹⁰ R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków 2009, s. 26.

Do destrukcji cmentarzy dochodziło w wyniku przeprowadzanych na nich egzekucji. Wiązały się one ze strzałami, które uszkadzały nagrobki, ogrodzenia i zabudowania. Również kopanie masowych grobów przyczyniało się do zniszczeń, między innymi do rozkopywania wcześniejszych pochówków. Pod koniec wojny niektóre zbiorowe groby na cmentarzach były na rozkaz Niemców otwierane w celu zatarcia śladów zbrodni, a wydobyte z nich ciała palone.

Część cmentarzy została zdewastowana w wyniku działań militarnych – bombardowań, walk w rejonie cmentarzy i przeznaczania ich na punkty obronne. Prawdopodobnie pierwszym cmentarzem żydowskim, który ucierpiał podczas drugiej wojny światowej, był cmentarz w Krzepicach – mieście oddalonym od granicy polsko-niemieckiej o około 5 km. Według materiałów zebranych przez regionalistę Romualda Cieślę, już 1 września 1939 roku około godz. 5.00–6.00 rano, kilka czołgów wjechało na cmentarz, burząc jego ogrodzenie¹¹. Do znacznych zniszczeń doszło na cmentarzu w Warszawie przy ul. Okopowej, gdzie w sierpniu 1944 roku toczyły się zacięte walki pomiędzy oddziałami Armii Krajowej i jednostkami niemieckimi, a jego teren służył jako miejsce przyjmowania zrzutów lotniczych.

Jednocześnie Niemcy, poprzez ludobójstwo około 90% Żydów mieszkających w Polsce, na kolejne dekady pozbawili cmentarze ich naturalnych opiekunów.

Jednak żydowskie cmentarze nie były dewastowane wyłącznie przez niemieckiego okupanta i na jego polecenie. W tym procesie aktywnie i dobrowolnie uczestniczyli również niektórzy mieszkańcy różnych narodowości, w tym Polacy i Niemcy. Cmentarze w czasie wojny znalazły się w pewnym oddaleniu od gett, a tym samym najczęściej stały się pozbawione dozoru i jako takie stanowiły łatwy obiekt grabieży. Łupem okolicznych mieszkańców padało praktycznie wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Wyrywano i wywożono nagrobki, rozbierano mury i zabudowania, ścinano drzewa. Pozyskany materiał wykorzystywano do prac budowlanych, utwardzania podwórek, jako tarcze szlifierskie oraz nagrobki na cmentarzach innych wyznań. Drewno z macew, płotów i zabudowań, ze ściętych drzew, służyło jako opał oraz budulec. Pożądane były wszelkie elementy metalowe. W poszukiwaniu kosztowności przekopywano groby. Warto przy tym podkreślić, że kradzieże na cmentarzach i ich dewastacja nie były zjawiskiem nowym i charakterystycznym tylko dla wojny, natomiast po jej wybuchu nastąpiło drastyczne nasilenie procederu.

Destrukcja cmentarzy żydowskich po 1945 roku

Powojenne państwo polskie, rozumiane jako organa władzy oraz państwowe przedsiębiorstwa, stanowiło – obok ludności miejscowej – główny czynnik odpowiedzialny za dalszą destrukcję cmentarzy żydowskich. Stało się tak w wyniku wprowadzenia

¹¹ R. Cieśla, *Blask dawnych Krzepic*, Krzepice 2007, s. 57.

i stosowania przepisów, które ograniczyły rozwój organizacji żydowskich i które odebrały im prawo do własności mienia przedwojennych gmin żydowskich; przepisów regulujących funkcjonowanie cmentarzy bez poszanowania zasad wynikających z religii i tradycji oraz w wyniku bezpośredniego, czynnego udziału w niszczeniu cmentarzy, jak również niezapewnienia im dostatecznej ochrony.

Ministerstwo Administracji Publicznej wydało 6 lutego 1945 roku okólnik nr 3 o tymczasowym uregulowaniu spraw wyznaniowych ludności żydowskiej, w którym stwierdzono, że państwo nie przewiduje odtworzenia gmin żydowskich, a ich majątek do czasu wejścia w życie ustawy o mieniu opuszczonym pozostaje tymczasowo w zarządzie Skarbu Państwa. Jednocześnie dopuszczono możliwość tworzenia Żydowskich Zrzeszeń Religijnych (które w 1946 roku przyjęły nazwę Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych). Zrzeszenia miały umożliwić swoim członkom swobodne wykonywanie praktyk religijnych. Do realizacji tego celu starostowie zostali zobligowani do oddania Zrzeszeniom w użytkowanie m.in. synagog i cmentarzy.

Intencją autorów okólnika z 1945 r. było przerwanie ciągłości prawnej pomiędzy przedwojennymi i powojennymi organizacjami skupiającymi wyznawców judaizmu, zmiana prawa własności do majątku na prawo do jego użytkowania, a w konsekwencji przejęcie przez państwo mienia gmin żydowskich. Było to wyrazem polityki nowych władz, które chciały ograniczyć rolę organizacji religijnych w życiu kraju i doprowadzić do nacjonalizacji ich majątku i jednocześnie – wobec ogólnych zniszczeń wojennych Polski – uniknąć konieczności jego zwrotu¹².

Jak zauważyła Małgorzata Bednarek, przedwojenne gminy żydowskie przestały istnieć w sensie faktycznym, w wyniku wymordowania większość ich członków, jednak nie w znaczeniu prawnym. Nie zostały bowiem oficjalnie zlikwidowane przez państwo polskie, a decyzje wydane przez państwo niemieckie podczas wojny uznano za nieważne. Z tego względu przerwanie ciągłości między gminami a ŻZR i ŻKW oznaczało pogwałcenie prawa¹³.

Równolegle państwo dążyło do uregulowania stanu prawnego nieruchomości, wydając 2 marca 1945 roku *dekret o majątkach opuszczonych i porzuconych*, 6 maja 1945 roku *ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych*, a ostatecznie 8 marca 1946 roku *dekret o majątkach opuszczonych i poniemieckich*. Mienie ruchome i nieruchome, które w związku z wojną nie znajdowało się w posiadaniu właściciela

¹² A. Grabski, A. Stankowski, *Życie religijne społeczności żydowskiej*, [w:] *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 216–217; K. Kuberska, *Wybrane aspekty organizacyjno-prawne i majątkowe statusu społeczności żydowskiej...*, op. cit., s. 89–91.

¹³ M. Bednarek, *Sytuacja prawna cmentarzy żydowskich w Polsce 1944–2019*, Kraków–Budapest 2020, s. 217.

lub jego następców prawnych, zostało przejęte w posiadanie przez Skarb Państwa. Dekret zakładał możliwość uzyskania przez Skarb Państwa i związki samorządu terytorialnego tytułu własności majątków opuszczonych przez przedawnienie (zasiedzenie) po upływie 10 lat.

W konsekwencji wydania okólnika z 1945 r. i dekretu z 1945 r., cmentarze żydowskie stały się mieniem opuszczonym. Żydowskie Kongregacje Wyznaniowe mogły być jedynie ich użytkownikami, a nie właścicielami, w dodatku jedynie w miejscowościach, w których znajdowały się ich siedziby. Pozbawiono je także prawa własności majątku nieruchomego przedwojennych gmin żydowskich, który mógłby być sprzedawany lub wynajmowany, a zyski ze sprzedaży lub wynajmu różnych budynków można byłoby przeznaczyć na zabezpieczenie cmentarzy.

Nie bez znaczenia było podporządkowanie państwu i ograniczanie przez nie działalności organizacji żydowskich w Polsce. Od 1950 roku istniały już tylko Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce oraz Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w Polsce.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wydało 13 września 1956 roku okólnik nr 30, w którym usankcjonowano gospodarkę nagrobkami z cmentarzy opuszczonych. Postanowiono w nim m.in.: „Wykorzystanie kamienia nagrobkowego nie mającego właściciela [...] następuje na cele budowy cmentarzy wojennych, mauzoleów na cmentarzach komunalnych oraz wykonania planowych prac związanych z cmentarnictwem”¹⁴.

Do 1959 roku obowiązywały akty prawne z okresu międzywojennego: ustawa z 1932 r. oraz rozporządzenie z 1933 r. Dopiero 31 stycznia 1959 roku uchwalono *ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych*, która dostosowała rozwiązania przyjęte w ustawie z 1932 roku do rzeczywistości PRL. Prawo zamykania cmentarzy otrzymał Minister Gospodarki Komunalnej w porozumieniu z Ministrem Zdrowia, na wniosek terenowo właściwego prezydium rady narodowej miasta, osiedla lub gromady, uzgodniony z prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Zamykanie cmentarzy wyznaniowych wymagało dodatkowo uzgodnienia z Urzędem do Spraw Wyznań. W przypadku zamiaru przeznaczenia terenu cmentarza na inny cel, ograniczono czas ochrony z 50 do 40 lat od ostatniego pochowania zwłok, ponownie zastrzegając możliwość skrócenia tego okresu „w przypadkach wyjątkowej potrzeby ze względów użyteczności publicznej, obrony Państwa lub dla wykonania narodowych planów gospodarczych”. Decyzję w tym zakresie zatwierdzał Minister Gospodarki Komunalnej w porozumieniu z Ministrami Zdrowia, Kultury i Sztuki oraz z Urzędem do Spraw

¹⁴ AAN, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, sygn. 885/9/20, Cmentarnictwo – korespondencja dotycząca zamknięcia cmentarzy żydowskich i ewangelickich, k. 6.

Wyznań. W razie zajęcia terenu cmentarza na inny cel, ekshumacja zwłok mogła być dokonana na koszt nabywcy terenu lub jego nowego użytkownika na podstawie decyzji właściwego do spraw gospodarki komunalnej organu działającego w porozumieniu z powiatowym inspektorem sanitarnym¹⁵.

Kolejnym ważnym dokumentem był okólnik nr 11 Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 3 sierpnia 1964 roku w sprawie stanu prawnego nieczynnych cmentarzy, stanowiących własność Państwa, pozostających w zarządzie i użytkowaniu organów resortu gospodarki komunalnej oraz finansowania, porządkowania i konserwacji tych cmentarzy. Autorzy Okólnika przypominali, że obowiązek utrzymywania cmentarzy stanowiących własność Państwa, a nieprzekazanych w użytkowanie związkom wyznaniowym, należy do prezydów rad narodowych miast, osiedli i gromad. Obowiązek ustaje z chwilą przeznaczenia cmentarza na inny cel i przekazania go innemu nabywcy lub użytkownikowi. Zarządzanie cmentarzami wyznaniowymi oraz cmentarzami stanowiącymi własność państwa, a użytkowymi przez związki wyznaniowe, należy do tych ostatnich. Okólnik precyzował, że do cmentarzy stanowiących własność Państwa należą między innymi nieczynne cmentarze wyznaniowe, a nieczynne cmentarze żydowskie, stanowiące majątek opuszczony, przeszły na własność Państwa przez przedawnienie i powinny zostać zamknięte. Okólnik wzywał terenowe wydziały gospodarki komunalnej i mieszkaniowej do uporządkowania stanu prawnego cmentarzy – zarówno czynnych, jak i nieczynnych – poprzez postępowania sądowe o stwierdzenie nabycia własności przez Państwo drogą zasiedzenia oraz do zamknięcia nie później niż do 1965 roku cmentarzy nieczynnych. Okólnik stwierdzał, że finansowanie porządkowania cmentarzy zamkniętych ze środków budżetu centralnego Ministerstwa Gospodarki Komunalnej ustanie w dniu 31 grudnia 1964 roku. Od kolejnego roku fundusze na prace porządkowe na cmentarzach zamkniętych miały zapewniać prezydium rad narodowych. Jednocześnie zalecono eksploatację cmentarzy czynnych w taki sposób, aby po zamknięciu nie wymagały nakładów na uporządkowanie¹⁶.

W wyniku wprowadzenia powyższych aktów prawnych, los cmentarzy żydowskich był uzależniony od decyzji organów państwowych. Pomijając kilkadziesiąt cmentarzy, których użytkownikami były kongregacje wyznaniowe, aż 94% cmentarzy trafiło jako „mienie opuszczone” do nieżydowskich użytkowników. Nietrudno było przewidzieć, że w wielu przypadkach zakończy się to próbami ich likwidacji.

¹⁵ Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych, Dz.U. z 1959 Nr 11, poz. 62.

¹⁶ Okólnik nr 11 Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 3 sierpnia 1964 roku (L. UZ-e/23/20/64) w sprawie stanu prawnego nieczynnych cmentarzy, stanowiących własność Państwa, pozostających w zarządzie i użytkowaniu organów resortu gospodarki komunalnej oraz finansowania, porządkowania i konserwacji tych cmentarzy, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Gospodarki Komunalnej 1964, Nr 11, poz. 56.

Już od pierwszych miesięcy po przejściu przez Polskę frontu wschodniego, jednostki administracji państwowej podejmowały różne działania prowadzące do dewastacji cmentarzy żydowskich. Było to m.in. zagospodarowywanie ich terenów oraz wykorzystywanie nagrobków i innych materiałów znajdujących się na cmentarzach. Część cmentarzy położonych w miastach przyłączonych z dawnego terytorium Niemiec padła ofiarą tzw. akcji repolonizacji Ziemi Odzyskanych, w ramach której usuwano m.in. napisy niemieckie z nagrobków. Stopniowo dochodziło też do prze-właszczania majątku dawnych gmin żydowskich.

Intensyfikacja niszczenia cmentarzy przypadła na lata sześćdziesiąte. Proces był związany z akcją porządkowania cmentarzy, z przyjęciem w 1959 roku ustawy o cmentarzach i z wydaniem 3 sierpnia 1964 roku okólnika w sprawie cmentarzy opuszczonych. Zapewne nie bez znaczenia było też zaostrenie kursu władz wobec kościołów i innych związków wyznaniowych, a także inkluzja do aparatu władzy polityków z tzw. ekipy Mocзара.

Pod koniec lat pięćdziesiątych urzędnicy Ministerstwa Gospodarki Komunalnej próbowali rozwiązać kwestię „opuszczonych cmentarzy obcokrajowców”, które generowały koszty utrzymania, szpeciły krajobraz, a w związku z kradzieżami i innymi aktami przestępczymi absorbowały organa bezpieczeństwa. W latach 1954–1956 MGK przeprowadziło ewidencję cmentarzy. Ustalono, że poza czynnymi cmentarzami komunalnymi i wyznaniowymi na terenie kraju znajdowało się 5941 cmentarzy opuszczonych o łącznej powierzchni około 3520 ha, w tym 584 cmentarzy opuszczonych o powierzchni 392 ha posiadających właścicieli (związki wyznaniowe – w przypadku organizacji żydowskich było to jednak tylko użytkowanie) oraz 326 cmentarzy opuszczonych o powierzchni około 166 ha, przeznaczonych do likwidacji. Pozostałe 5031 cmentarzy o powierzchni około 3000 ha wymagało na podstawie przepisów ustawowych dalszej opieki i konserwacji. W styczniu 1958 roku Ministerstwo konstatało, że „brak opieki ze strony prezydów Rad Narodowych nad cmentarzami i chroniczny brak środków finansowych na ich konserwację sprawiły, że cmentarze te pozostawione przez 12 lat swemu losowi stanowią przedmiot różnych skarg ze względu na dewastację i przykry ich stan pogłębia się z każdym rokiem coraz bardziej. Angażowanie służby dozoru do strzeżenia cmentarzy kończyło się często pobiciem pracowników przez różnego rodzaju chuliganów”. Dla zapobieżenia dalszej dewastacji MGK wydało wytyczne dotyczące postępowania z cmentarzami opuszczonymi, zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wzmoczenie nadzoru nad cmentarzami oraz wystąpiło z wnioskiem do Ministerstwa Finansów o przyznanie 60 mln zł na prace porządkowe. Prace miały być prowadzone w minimalnym zakresie i obejmować naprawę ogrodzeń, usuwanie „złomu nagrobkowego”, zabezpieczanie rozbitych grobowców, zbieranie rozrzuconych szczątków zwłok, podstawową pielęgnację zieleni cmentarnej¹⁷.

¹⁷ AAN, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, sygn. 885/9/18, Cmentarnictwo – porządkowanie

W 1958 roku, w związku z licznymi protestami cudzoziemców, głównie obywateli Niemieckiej Republiki Federalnej, władze rozpoczęły akcję porządkowania cmentarzy, która jednak nie przynosiła spektakularnych efektów. 13 stycznia 1960 roku Komisja Planowania przy Radzie Ministrów wezwała MGK do zajęcia się opuszczonymi cmentarzami, domagając się przyspieszenia okresu ich likwidacji oraz ograniczenia prac porządkowych do najbardziej niezbędnych robót. W odpowiedzi MGK stwierdziło, że „porządkowanie cmentarzy nieczynnych będzie obejmowało cały kraj i ma na celu zamknięcie tych cmentarzy (tzn. wstrzymanie dalszego chowania zmarłych) oraz likwidację cmentarzy, na których ustawowy 40-letni okres zachowania mógł od dnia ostatniego pogrzebu minąć”. W planach MGK wykazało 5941 cmentarzy przeznaczonych do zamknięcia. Liczba zawierała 387 cmentarzy żydowskich, z których 48 wytypowano do likwidacji¹⁸. Warto dodać, że w tym czasie władze centralne wiedziały o istnieniu jedynie 524 cmentarzy żydowskich¹⁹.

Uchwały o zamknięciu cmentarzy podejmowały prezydium rady narodowych miasta, osiedla lub gromady, na terenie których znajdował się cmentarz. Po uzgodnieniu z prezydium wojewódzkiej rady narodowej, uchwały ostatecznie zatwierdzało Ministerstwo Gospodarki Komunalnej²⁰. Były to decyzje zarówno pojedyncze, jak i zbiorowe. Nierzadko uchwały dotyczyły jednocześnie zamknięcia cmentarza i przeznaczenia go na inny cel.

Najwyraźniej w przypadku części cmentarzy nie przeprowadzono procedury zamknięcia. Mogło dotyczyć to obiektów, które nie znalazły się w orbicie zainteresowania władz w związku z planami urbanizacji lub porządkowania miejscowości czy też w wyniku wcześniejszego usunięcia wszystkich nagrobków nie funkcjonowały w świadomości lokalnych urzędników jako cmentarze.

3 sierpnia 1964 roku MGK wydało omówiony wcześniej okólnik nr 11, który wstrzymywał finansowanie porządkowania cmentarzy zamkniętych z budżetu centralnego. Terenowe prezydium rady narodowych stanęły przed wyborem: porządkować cmentarze z własnych środków czy dokonać ich likwidacji. Decyzje były łatwe do przewidzenia.

W kolejnych latach decyzją władz liczne cmentarze zostały w całości lub części zabudowane. Stawiano na nich budynki mieszkalne, szkoły, przedszkola, domy kultury, dworce autobusowe, zakłady pracy, sklepy i inne obiekty. Często cmentarze

zdeprawianych, nieczynnych cmentarzy, k. 1–9.

¹⁸ AAN, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, sygn. 885/9/20, Cmentarnictwo – korespondencja dotycząca zamknięcia cmentarzy żydowskich i ewangelickich, k. 8–20.

¹⁹ K. Urban, *Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy w Polsce w latach 1944–1966 (wybór materiałów)*, Kraków 2006, s. 325.

²⁰ *Pismo okólne nr 24 Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 11 maja 1960 roku*, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Gospodarki Komunalnej 1960 Nr 6, poz. 50.

przekształcano na parki i ogródki jordanowskie. Powszechnie było ich zalesianie. Cmentarze stały się także kopalniami piasku. Niektóre domy przedpogrzebowe przeznaczono na obiekty usługowe i mieszkania. Kilka cmentarzy żydowskich zajęły cmentarze komunalne.

W przypadku wtórnego wykorzystywania cmentarzy przed upływem 40 lat od ostatniego pochówku, wymagane było formalne zamknięcie i dokonanie ekshumacji. Z materiałów źródłowych wynika jednak, że ekshumacje wykonywano często z rażącym niedbalstwem, co praktycznie sprowadzało się do ich braku. W konsekwencji do dziś na zdewastowanych cmentarzach znajdują się liczne szczątki ludzkie.

Dla decydentów nieistotne były także walory historyczne i zabytkowe cmentarzy, a przecież nierzadko niszczone obiekty o kilkusetletnim rodowodzie. Sprawa zabytkowego charakteru cmentarzy rzadko występowała w urzędniczej korespondencji.

Niezależnie od działań państwa, trwał proces destrukcji cmentarzy przez część ludności, przy czym dotyczył on nie tylko cmentarzy nieużytkowanych, ale również czynnych. Oprócz wspomnianych kradzieży nagrobków, rozbierania murów i zabudowań, płądrowania grobów, cmentarze były zajmowane na pola uprawne. W wyniku sprzedaży działek cmentarnych przez lokalne władze, ale również wskutek nielegalnego zaboru gruntu i następnie zasiedzenia go, kilkadziesiąt cmentarzy zajęła zabudowa jednorodzinna. Poważnym problemem stało się zaśmiecanie cmentarzy. Częstym zjawiskiem było malowanie na nagrobkach, murach i zabudowaniach cmentarnych antysemitycznych oraz faszystowskich haseł i symboli. Po 1989 roku, w wyniku zmian ustrojowych, wzrósł udział prywatnych przedsiębiorców w procesie dewastacji cmentarzy.

Należy pamiętać także o konsekwencjach antysemitycznych poczynąń komunistycznego państwa i postaw części społeczeństwa, które stanowiły jeden z czynników zmuszających ocalałych Żydów do wyjazdu z kraju lub przenoszenia się z rodzinnych miejscowości do dużych miast oraz na ziemie przyłączone z terenów III Rzeszy. Po pogromie kieleckim z Polski w ciągu trzech miesięcy wyjechało ponad 70 tys. Żydów²¹. Część Polaków przyjęła również aktywny udział w antysemitycznej kampanii w latach 1967–1968, która zmusiła około 13 tys. Żydów do opuszczenia kraju. Spowodowane tymi wydarzeniami fale emigracji skutkowały pozostawieniem kolejnych żydowskich grobów bez opieki.

Zmiana polityki państwa wobec cmentarzy żydowskich

Niszczenie cmentarzy wywoływały liczne protesty krajowych i zagranicznych organizacji żydowskich. Do końca lat 60. były one praktycznie ignorowane przez polskie władze. Zmiana w tym zakresie nastąpiła dopiero w latach 70. I można je wiązać

²¹ D. Stola, *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 50.

z polityką ekipy Edwarda Gierka, zmierzającej do ocieplenia stosunków z państwami zachodnimi oraz pozyskania kredytów. W 1974 roku w Urzędzie do Spraw Wyznań opracowano projekt notatki, w której stwierdzono m.in.: „Istnieje konieczność podjęcia działań, które: a) uniemożliwiłyby rozpętywanie kampanii antypolskich zagranicą przez żydowskie środowiska nacjonalistyczne i sjonistyczne, b) powinny eliminować represje gospodarcze przeciwko naszemu krajowi, do czego zmierzają w/w siły żydowskie, zwłaszcza w USA. W [...] kampaniach antypolskich [...] wykorzystywana jest w poważnym stopniu sprawa cmentarzy żydowskich w naszym kraju. Należy więc podjąć pewne działania, które reprezentowałyby naszą dobrą wolę i chęć zachowania szczególnie ważnych cmentarzy.”²²

Pierwszym przejawem tej strategii było wystosowanie 11 listopada 1976 roku przez Urząd do Spraw Wyznań pisma okólnego, które zawierało ważne postanowienie: „Władze państwowe PRL stoją na gruncie zasady zachowania wszystkich istniejących cmentarzy żydowskich w Polsce. W praktyce oznacza to zakaz naruszania, likwidacji bądź przeznaczenia na inne cele istniejących cmentarzy tego wyznania, a równocześnie zobowiązuje do dbałości i zabezpieczenia należytego wystroju zewnętrznego, zgodnie z charakterem i znaczeniem tego miejsca”²³. Pismo wysłano w wyniku negocjacji z grupą amerykańskich rabinów, popartych m.in. przez senatorów i Departament Stanu USA. W wewnętrznym sprawozdaniu Urząd do Spraw Wyznań prognozował, że spotkanie przyczyni się „do rozładowania wrogich nam nastrojów i neutralizowania wrogich nam sił” oraz „zdejmie na dłuższy czas problem żydowski z wokandy akcji podejmowanych przez światowe żydostwo”²⁴.

Na początku lat osiemdziesiątych partyjni dygnitarze, chcąc przekonać światową opinię publiczną o normalizacji sytuacji w kraju, poczynili różne przyjazne gesty wobec organizacji żydowskich w Polsce, m.in. odnawiając Synagogę Nożyków w Warszawie i organizując obchody rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim²⁵. W sierpniu 1983 roku została powołana Międzynarodowa Komisja do Spraw Cmentarzy Żydowskich w Polsce, w której składzie znaleźli się przedstawiciele rządu, Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego, Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz rabini z Belgii, Izraela, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii²⁶. W kolejnych latach państwo wyasygnowało znaczne środki finansowe, z których finansowano

²² AAN, Urząd do Spraw Wyznań, sygn. 131/516, Cmentarze żydowskie w Polsce – otwieranie, likwidacja, remonty, k. 2–4 (zachowano pisownię oryginalną).

²³ AP w Siedlcach, Urząd Wojewódzki w Siedlcach, sygn. 1336, Cmentarz żydowski w Siedlcach, k. 10.

²⁴ AAN, Urząd do Spraw Wyznań, sygn. 131/511, Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego, k. 45; AŻIH, Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 310/82, Akta organizacyjne, brak paginacji.

²⁵ A. Grabski, *Współczesne życie religijne Żydów w Polsce*, [w:] *Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1997, s. 154.

²⁶ JK, *Cmentarze żydowskie – ciągła troska Związku*, [w:] *Kalendarz Żydowski 1984–1985*, red. E. Świdorska, Warszawa 1985, s. 160.

podstawowe prace porządkowe oraz grodzenie cmentarzy. Powyższe działania nie spowodowały całkowitego powstrzymania destrukcji cmentarzy przez organa administracji i państwowe przedsiębiorstwa, choć z pewnością ograniczyły ten proces.

Transformacja ustrojowa po upadku PRL przyniosła radykalne zmiany w kwestii stosunku państwa do cmentarzy żydowskich. W 1990 roku Urząd Rady Ministrów wysłał do wojewodów pismo, w którym stwierdzono: „Judaizm nie zna pojęcia likwidacji cmentarza, zasady tej religii nie zezwalają na jakiegokolwiek inne – poza grzebaniem zmarłych – użytkowanie terenu raz przeznaczanego na pochówek. Państwo polskie, stojąc na gruncie poszanowania przekonań i tradycji wszystkich wspólnot religijnych, pragnie uszanować także specyficzne miejsce cmentarzy w religii judaistycznej”.

18 lipca 1991 roku Sejm przyjął nowelizację ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, dodając ważny przepis: „Jeżeli teren cmentarny stanowi lub stanowił uprzednio własność [...] związku wyznaniowego, wydanie decyzji o użyciu terenu cmentarnego na inny cel wymaga zgody właściwej władzy tego [...] związku wyznaniowego”²⁷.

W latach dziewięćdziesiątych doszło do reaktywowania gmin żydowskich oraz uchwalenia ustawy o stosunku państwa do gmin wyznaniowych żydowskich²⁸, która weszła w życie 11 maja 1997 roku. Ustawa wyłączyła możliwość wywłaszczania cmentarzy stanowiących własność gmin żydowskich, wprowadziła jednocześnie obowiązek ochrony cmentarzy żydowskich – w tym zakaz ich zbywania na rzecz osób trzecich oraz przeznaczania na inne cele – stanowiących własność Skarbu Państwa lub jednostek samorządu terytorialnego. Gminy żydowskie otrzymały prawo ubiegania się o zwrot cmentarzy przejętych przez państwo, które przed wojną były własnością gmin żydowskich. Państwo stworzyło także korzystne warunki do objęcia cmentarzy ochroną konserwatorską. W konsekwencji udział administracji rządowej i samorządów w niszczeniu cmentarzy stał się marginalny, choć w dalszym ciągu zdarzają się takie przypadki.

Destrukcja cmentarzy – choć inaczej niż w latach PRL, bo przy znikomym udziale agend państwa – trwa. Dodatkowo pozbawione właściwej opieki cmentarze niszczą w wyniku upływu czasu i działania sił natury. Mając na uwadze genezę tego procesu, należy stwierdzić, że cmentarze do dziś pozostają w długim cieniu Zagłady.

²⁷ E. Bergman, J. Jagielski, *Ślady obecności. Synagogi i cmentarze*, [w:] *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, op. cit., s. 480.

²⁸ Ustawa z dnia 20 lutego 1997 r. o stosunku Państwa do gmin wyznaniowych żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. z 1997 r. Nr 41 poz. 251.

Troska o leśne cmentarze jest ważnym elementem działalności leśników¹

Jestem leśnikiem, ale też ratownikiem górskim, przewodnikiem górskim, jestem prezesem stowarzyszenia kulturalnego, które między innymi w mojej miejscowości zajmuje się dbaniem o cmentarze. Ale ponieważ reprezentuję też Lasy Państwowe, chciałbym w kontekście cmentarzy poruszyć sprawę lasów i to w aspekcie regionalnym, ponieważ mieszkam na Podkarpaciu.

Często zapominamy o tym, że las jako taki sam jest wielkim cmentarzem. Bo przecież gdzie mają swoje groby ludzie, którzy zmarli tutaj 5 tysięcy, 4 tysiące, 3 tysiące, 2 tysiące lat temu? A jeżeli już mają opisane przez archeologów cmentarzyki kurhanowe, to czy ktoś zapali tam świeczkę? Czy ktoś przyniesie gałązkę jałowca? Też warto to sobie uświadomić. Swoje groby w tym podkarpackim lesie mają nawet – mimo że tam powstania nie było – powstańcy styczniowi. I to zaledwie sześć, siedem lat temu odkopane, odrestaurowane, przywrócone ludzkiej pamięci. To stało się na Bukowicy, czyli w Beskidzie Niskim. Wydawałoby się rzecz niemożliwa – właśnie tam zostali zabici przez austriackich żandarmów.

Wszyscy znamy zachodnią część Beskidu Niskiego, Małopolskę, gdzie znajduje się mnóstwo cmentarzy wojennych zlokalizowanych w niesamowicie widokowych miejscach. Tam, gdzie w czasie bitwy gorlickiej poległo 60 tysięcy, może 80 tysięcy ludzi – wszyscy mają swoje groby. Ci żołnierze są pochowani pod własnymi nazwiskami. Ale od Przełęczy Dukielskiej licząc, aż gdzieś po Karpaty Wschodnie, na łuku Karpat zginęły dwa miliony ludzi, a zostało po nich niewiele cmentarzy. I dopiero na konferencji zorganizowanej w 2019 roku przez Polskie Towarzystwo Leśne w Cisnej zapoznaliśmy się z materiałami archiwalnymi przedstawionymi przez Rosjan, Ukraińców i Węgrów, które pokazały, że na wspomnianym obszarze wojna spowodowała śmierć dwóch milionów żołnierzy. Takie są szacunki historyków. Na jednej górze Manyłowa pod Baligrodem zginęło 1400 żołnierzy obu walczących armii, głównie Węgrów. Wielkie poszukiwania na tym obszarze podjęli historycy i grupa eksploracyjna „Galicja”. Bo to jest jeden wielki cmentarz – warto o tym wspominać. Oczywiście tutaj trzeba by było mówić o wielu podobnych inicjatywach.

¹ Zapis wystąpienia konferencyjnego.

Na przykład inicjatywa jasielskich turystów na Kamieniu. Jeszcze 15–16 lat temu turyści omijali istniejący tam cmentarz a właściwie cmentarze. Dzisiaj mijając tę nekropolię turysta może zadzwonić dzwonem wykonanym z łuski armatniej i oddzwonić pamięć żołnierzy.

Cmentarze pierwszowojenne są rozsiane po całym łuku Karpat. Na znajdujących się na nich mogiłach stały krzyże, które pod wpływem czasu i działania przyrody poczęły się rozpadać. Nasz kolega-turysta, Rysiu „Mauzer” Majka, dotarł do znajdującego się w dobrym stanie krzyża na cmentarzu na Łysej Górze i na jego wzór wykonał w Nowym Sączu repliki, które ustawiamy na cmentarzach, z których krzyże już zniknęły.

Często zapomina się, że cmentarzami są też kurhany. To specyficzne groby, zwykle będące miejscami pochówku dla wielu osób, pokryte stożkowo ziemią, mające kształt kopców.

Rzadko poruszany jest temat cmentarzy symbolicznych. Jest taki grób uważany za grób harcerski w lesie odrzykońskim pod Krosnem. Stąd harcerze w sierpniu 1939 roku pojechali prosto z obozu, żeby kopać rowy czołgowe w Warszawie. Wielu z nich nie wróciło do domów. I nie mają swoich grobów, więc powstał symboliczny grób. Tam co jakiś czas odbywają się uroczystości, warty harcerskie, zwłaszcza przed Wszystkimi Świętymi.

Inny grób z września 1939 roku: mogiła kryjąca szczątki porucznika Mariana Zaremby, który jako jeden z sześciu żołnierzy, z sześciu podhalańczyków z wycofujących się wojsk poległ tuż nad Sanem w Bykowcach. Przez długie lata nie było wiadomo, gdzie leży. Dopiero w latach 70. postawiono pomnik, później leśnicy ufundowali ten nagrobek. I sporo jest takich mogił po lasach: leżą Rosjanie, leżą żołnierze Września jednej czy drugiej armii.

Lasy są pełne miejsc kaźni. I jeżeli mówimy o cmentarzach żydowskich, to trzeba sobie zdać sprawę, że pomordowani Żydzi leżą w dużej mierze w lasach. Stojące na Błudnej czy w Borze pod Rzeszowem pomniki to nie tylko pomniki – upamiętnienia na potężnych zbiorowych mogiłach. Zmarli mają tam zupełną ciszę i spokój. Ale są też pewnie miejsca straceń, których nie znamy do tej pory. Tak jak na przykład – może nie miejsce straceń, raczej mordu – na Brenzbergu w Mucz-nem. To jest pasmo Jeleniowatego, tuż obok Bukowego Berda. Tam na grzbiecie była leśniczówka. 74 Polaków wymordowanych przez UPA podczas tak zwanej cichej egzekucji – taki eufemizm, „cicha egzekucja”, czyli bez użycia broni palnej. Dopiero kilkanaście lat temu można było ustawić tam pomnik. I to jest właśnie symboliczny cmentarz. Bo ci ludzie zostali wymordowani, a przez ponad 50 lat nikt nie wiedział o tym, co się stało. Żyje wnuk leśniczego Króla, który przynosi tam ciągle wiązanki kwiatów.

Chcę też wspomnieć inne historie mordów na mieszkańcach Beskidu, Bieszczadów. Na przykład symboliczną mogiłę leśniczego Tadeusza Gołębiewskiego na Pogórzu. Jest symboliczna, bo został uprowadzony przez upowców do lasu i nigdy nieodnaleziony. Dalej, pomnik w Jasielu upamiętniający 72 zamordowanych przez UPA żołnierzy polskich. Wielu uważa, że to jest mogiła, dlatego że wielu żołnierzy z Jasiela nigdy nie miało swojego miejsca pochówku. Ci, którzy byli ekshumowani z Wisłoka – tak, a reszta nie. To jest symboliczny grób.

Osobiście leżą mi na sercu historie, które opisywane były jeszcze przez Władysława Krygowskiego wiele lat temu. To między innymi tragiczna historia z Jaliny, która miała też swoją literacką wersję. UPA dokonała tam morderstw. Prowadziliśmy w tym miejscu poszukiwania, już zgłosiliśmy sprawę do IPN-u, były prowadzone badania. Do dzisiaj nie ma mocy sprawczej, żeby postawić krzyżyk czy tabliczkę, że tutaj była kiedyś leśniczówka, gajówka, że tutaj jest cmentarz. Warto o tym mówić.

Nie będę opowiadał o cmentarzach grekokatolickich, łemkowskich, bojkowskich, dlatego że tymi sprawami dogłębnie zajmuje się znakomity człowiek, pan Szymon Modrzejewski. Ale chcę powiedzieć o innych pochówkach – przykładowo o przypadku, który nazywam bukowym nagrobkiem. Odnalazłem to drzewo 40 lat temu, gdy jeszcze robiło się slajdy ORWO-wskie. I znajdował się tam wyraźny nagrobek „Tu spoczywajet Iwan...” – głosił napis i pod nim była ułożona kupka kamieni. Później już nigdy nie natknąłem się na tego buka – być może rozpadł się, być może nie ma go już. Ale tam nadal jest grób.

Jestem autorem książki pt. „Leśne ślady wiary – o kapliczkach i o leśnych mogiłach”. Ta książka uświadomiła wielu ludziom, że trzeba dbać o cmentarze. Pisząc drugie wydanie z radością zauważyłem, że te historie kapliczek, które opisałem, mają swój ciąg dalszy – dokonano renowacji, pojawiło się zainteresowanie ze strony miejscowej ludności i leśników. Patrząc na leśne kapliczki, trzeba pamiętać, że bardzo często stoją w miejscu pochówku. Odwiedzając tereny leśne dyrekcji krośnieńskiej, czyli niemalże całe Podkarpacie, to widzimy, że tych cmentarzy wojennych są dziesiątki. Że sporo jest cmentarzy obrządku wschodniego. Cmentarze choleryczne sprzed 150–160 lat niestety były bezpańskie, nieprzywrócone pamięci. Ale zaczynamy o to dbać od wielu, wielu lat. I kapliczki leśne czy krzyże pokutne bądź wotywny – też często kryją szczątki ludzi. Tych niezidentyfikowanych miejsc pochówku jest nieokreślona liczba. Mamy kwerendę zrobioną 10 lat temu w Lasach Państwowych. Te niezabytkowe miejsca pochówku stanowią liczbę, która naprawdę daje do myślenia i mobilizuje do pracy.

Istnieje kwestia dbałości nie tylko o cmentarze w Polsce, ale także o nasze cmentarze za granicą. Jeździmy na Cmentarz Łyczakowski, bo tam zidentyfikowaliśmy groby 23 leśników. Nikt inny o to nie zadba. Więc stąd właśnie renowacja, czy

to grobu Henryka Strzeleckiego, czy grobu Emila Hołowkiewicza – znakomitych leśników z przełomu XIX i XX wieku.

Trzeba wspomnieć o współpracy z ludźmi, którzy dbają o pamięć. Chcę przywołać tutaj Ryszarda Majkę (zmarł w październiku 2021 r.), bo to człowiek, który od wielu lat odnawiał cmentarze pierwszowojenne. Chcę wskazać Romana „Freda” Frodymę, „generalnego grabarza Galicji Zachodniej” – tak go nazywają przyjaciele. Ale jest to też autor wielu książek i artykułów na temat pierwszowojennych cmentarzy. Można powiedzieć, że jest to jeden z najlepszych specjalistów w zakresie tej tematyki w Polsce.

W kontekście cmentarzy pamiętajmy o ochronie środowiska. Zdarza się, że na leśnych nekropoliach odbywają się huczne uroczystości wspomnieniowe, przybywają władze wszystkich szczebli, składa się mnóstwo wieńców, a później pozostawionymi przedmiotami nikt się nie interesuje. A przecież o te dowody pamięci trzeba po uroczystościach jakoś zadbać. Jako leśnicy, jako formę upamiętnienia, preferujemy gałązkę pamięci – gałązkę jedliny czy wstążkę pamięci. To jest malutka wstążka, 45 cm, z napisem „Pamiętamy”, umieszczonym logo Lasów Państwowych, logo Polskiego Towarzystwa Leśnego. Chodzi o złożenie gałązki jedliny ułamanej w lesie, która później tam bez szkody dla nikogo zgnije. Gałązka jałowca albo gałązka sosny ułamana w lesie – ona tam zostaje; nikt jej nie musi zabierać, nikt nie musi sprzątać. Pamiętajmy też, że palenie zniczy w dziesiątkach sztuk na bardzo ubogich siedliskach leśnych to jest naprawdę dramat, to jest dramat mentalny, bo ludzie nie przewidują, co może się zdarzyć po takim dowodzie pamięci.

Sygnalizuję przewlekłość dotyczących upamiętnienia osób zmarłych postępowań w Instytucie Pamięci Narodowej. Rozumiem, że jest to instytucja, która dba o pamięć w taki sposób, że musi przestrzegać procedur. Ale czasami ludziom trudno zrozumieć, dlaczego proces decyzyjny dotyczący upamiętnienia dość oczywistych zdarzeń trwa dziesięć lat.

Ważne, by wspierać działania lokalnych organizacji, bo jeśli chodzi o system dbania o cmentarze, to zmiana systemu i kosztuje i trwa. Natomiast lokalni działacze przywiązani do kultury materialnej zrobią to sprawniej i za darmo. Warto o tym pamiętać, ale trzeba ich wspierać. Gotowość do działania wśród urzędników czy nawet wśród leśników pozostawia wiele do życzenia.

Trwają prace nad systematyczną inwentaryzacją wartości kulturowych w lasach państwowych, w tym również cmentarzy. Ale do tego jest potrzebne oprzyrządowanie. Chociażby spójna systematyka czy spójna terminologia. Pracujemy nad tym i zdaje się, że w niedługim czasie rozpocznie się duża inwentaryzacja. Tym bardziej, że mamy do dyspozycji już i georadary i inne nowe technologie, które pozwalają

wyczytać z terenu, gdzie jest cmentarz albo gdzie jest kurhan. I dzięki temu będziemy mieć większą wiedzę o dawnych pochówkach.

Jeżeli chodzi o dbałość o wartości kulturowe, to zapewniam, że w żadnym nadleśnictwie nie ma w tym względzie hamulcowych. Pamiętamy, dbamy o te wartości, zaś leśne cmentarze traktujemy jako ważną część działalności, mimo że brakuje w ustawie o lasach zapisu głoszącego, że Lasy Państwowe są zobowiązane do dbania o wartości kulturowe. Myślę, że taki zapis byłby potrzebny.

Pochówki i cmentarze ekologiczne¹

Troska o przyszłość planety jest częścią światopoglądu coraz większej liczby osób. Problemy globalnego ocieplenia, kurczenia się warstwy ozonowej i zanieczyszczenia atmosfery skłaniają do krytycznego spojrzenia na tradycyjne formy dysponowania zwłokami. „Zielone pogrzeby” odzwierciedlają wiele wspomnianych aspektów troski o środowisko. Nie prowadzą one do wycinania drzew, ale do ich sadzenia, zaś ciało zmarłego wraca do ziemi w procesie przypominającym recykling. Tradycyjne formy pochówku² są szkodliwe dla środowiska. Do budowy grobów (dawniej ziemnych) zużywa się tony betonu, twardego drzewa (dąb) i metali (okucia trumien, elementy nagrobka). Przynoszone na groby sztuczne kwiaty, znicze i stroiki stają się potem odpadami. Jak mówi ks. Jan Pieńkosz, proboszcz parafii pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego w Małym Płocku, jest kłopot „z plastikiem, owiniętym drutem, a szkło jest nasączone parafiną, jedno od drugiego bardzo trudno oddzielić, a to bez wątplenia bardzo podnosi koszty utrzymania cmentarzy, bo śmieci niesegregowane są po stokroć droższe.”³ Co roku z cmentarzy odbieranych jest 32–35 tys. ton odpadów – zniczy, wiązanek, kwiatów i innych dekoracji. To tyle, ile produkują średnio mieszkańcy 100-tysięcznego miasta⁴.

Cmentarz ekologiczny, zwany również zielonym, leśnym lub naturalnym to cmentarz znajdujący się na przeznaczonym do tego celu obszarze leśnym lub łąkowym. Jego główną cechą jest nie ingerowanie w lokalny krajobraz. Najważniejszym komponentem cmentarzy ekologicznych jest roślinność. Funkcje nagrobków pełnią oznaczenia w postaci krzewów, drzew, naturalnych kamieni czy drewnianych tabliczek, na których może być wyryte imię i nazwisko zmarłego. Na grobach nie wolno stawiać żadnych sztucznych przedmiotów (plastikowych czy metalowych), a więc zniczy, sztucznych

¹ Tekst ten ma charakter popularno-naukowy i jest wprowadzeniem do problematyki eko-funeralnej.

² Więcej na temat tradycyjnych pogrzebów w Polsce por. A.E. Kubiak, *Pogrzeby to nasze życie*, Warszawa 2015.

³ *Problem ze śmieciami na cmentarzach* (16 października 2020 r.) [w:] <https://bialystok.tvp.pl/50362844/problem-ze-smieciami-na-cmentarzach> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

⁴ K. Kapczyńska, *Słone rachunki za śmieci z cmentarzy* (8 grudnia 2020 r.) [w:] <https://www.pb.pl/slone-rachunki-za-smieci-z-cmentarzy-1102659> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

kwiatów czy metalowych krzyży, aby nie zmieniać naturalnego wyglądu i charakteru „zielonego cmentarza”. Zamiast tego na grobach bądź w ich sąsiedztwie można sadzić rodzime gatunki drzew, krzewów i kwiatów, co stanowi wyraz pamięci o zmarłych bliskich i jednocześnie pomaga chronić przyrodę. Na grobach nie ma miejsca na bezpośrednią symbolikę religijną, ale każdy grób można w dyskretny sposób oznaczyć – jakimś rodzajem materialnego upamiętnienia oraz na mapie cmentarza ekologicznego lub w formie cyfrowej. Inicjatorzy cmentarza ekologicznego zlecają pełne badanie środowiskowe i ekologiczne wykwalifikowanemu ekologowi.

„Pochówek ekologiczny”⁵ (nazywany również leśnym, zielonym lub naturalnym) jest terminem używanym do opisanie pogrzebu szczątków ludzkich, gdzie obszar pochówku tworzy siedliska dla dzikiej przyrody (zarówno flory jak i fauny) lub zachowuje istniejące siedliska (lasy, łąki bogate w gatunki, stawy itp.). W zamierzeniu chodzi o zminimalizowanie wpływu na środowisko. Zmarłych nie chowa się w tradycyjnych trumnach, ale w formach z wikliny lub innego szybko rozkładającego się materiału. Ideę pochówków ekologicznych dobrze oddaje ich inna nazwa – „zielone pogrzeby”, przy czym „zielony” oznacza przywiązanie do wartości ekologicznych i troskę o dobro środowiska naturalnego.

Pochówek ekologiczny polega na tym, że ciało przygotowywane do pochówku nie zawiera żadnych chemicznych konserwantów, więc nie może być balsamowane. Ubranie musi być wykonane z naturalnych materiałów, jak len, czy bawełna. Polskie firmy proponują też lniane całuny. Zmarli grzebani są w biodegradowalnych trumnach, wykonanych z miękkiego drzewa (osika, topola, wierzba, świerk, jodła), wikliny, kartonu, czy też ręcznie wyplatanych z włókien bambusowych lub liści bananowca.

Zasadniczo nie zaleca się kremacji, która przyczynia się do emisji gazów cieplarnianych. Jednak niektórzy prywatni zarządcy dopuszczają chowanie urn. Zaprojektowane bio-urny wykonane są np. z celulozy lub naturalnego włókna. Zawierają one nasiona lub sadzonki drzew, dobranych specjalnie dla danej gleby. To, co wyrośnie może osobie wierzącej przypominać o życiu po śmierci.

Powstają projekty ekologicznych ubrań i trumien zapewniające szybką dekompozycję ciała do przyswajalnych przez rośliny prostych substancji organicznych.

⁵ Więcej na temat ekologicznych pogrzebów i cmentarzy por. m.in. A. Długozima, *Zielone pochówki, czyli rzecz o ekologicznych cmentarzach. Eko – cmentarze*, „Ekonatura” 2009 nr 10, s. 22–24; C. Corley, *Burials and Cemeteries Go Green* (16 grudnia 2007 r.) [w:] <http://www.npr.org/templates/story/story.php?storyId=17232879> (data dostępu: 11 listopada 2011 r.); B. Briggs, *When you're dying for a lower carbon footprint* (18 stycznia 2011 r.), [w:] http://today.msnbc.msn.com/id/41003238/ns/business-oil_and_energy/ (data dostępu: 11 listopada 2011 r.); *What is green burial?* [w:] <http://www.greenburialcouncil.org/faqs-fiction> (data dostępu: 15 listopada 2011 r.).

Oto przykłady takich projektów.

*Mushroom Burial Suit*⁶ został zaprojektowany przez Jae Rhim Lee, artystkę i założycielkę Infinity Burial Project. Pracowała ona nad wynalezieniem grzyba hybrydowego, który może rozkładać ciała i metabolizować toksyny, zamieniając zwłoki w glebę bogatą w składniki odżywcze. Używając własnych włosów, paznokci i komórek skóry jako pokarmu dla swoich grzybów, opracowała odmianę grzyba, który nazwała „Grzybem Nieskończoności”. Zaprojektowany przez nią kostium jest wykonany z bawełny organicznej i pokryty siatką z zarodnikami grzybów i innymi elementami, które pomagają rozkładać toksyny i dostarczać składniki odżywcze do korzeni roślin.

*Capsula Mundi*⁷ to kokon z tworzywa skrobiowego, w którym umieszczane jest ciało w pozycji embrionalnej. Jest on umieszczany w ziemi jak nasiono. „W ten sposób śmierć nabiera nowego znaczenia, nie jest już uważana za przerwanie procesu życia, ale raczej, jako początek serii przemian, które przywracają nas do naturalnego cyklu” – mówi Anna Citelli, która zaprojektowała go wraz z Raoulem Bretzelem.

Pierwsza na świecie „grzybowa trumna” jest wykonana z grzybni, czyli wegetatywnej części grzyba, zwyczajowo znajdującej się pod ziemią. Według wynalazcy, Boba Hendrikxa, *Living Cocoon*⁸ przyspiesza proces rozkładu, usuwa toksyczne materiały z ziemi i pomaga wyhodować w miejscu pochówku nowe drzewa i rośliny. Według obliczeń Hendrikxa zabalsamowane ciało spoczywające w drewnianej trumnie potrzebuje ponad 10 lat, aby nastąpił całkowity rozkład. Tymczasem zwłoki pochowane w „grzybowej trumnie” rozłożą się w ciągu zaledwie dwóch-trzech lat.

Inną formą ekologicznego dysponowania zwłokami jest kompostowanie. *Urban Death Project*⁹ to najnowsza technologia, która zamienia ciała zmarłych w kompost. Jego pomysłodawczyni, Katrina Spade, wraz z zespołem, stworzyła prototyp

⁶ J. Shields, *Mushroom Burial Suit Creates Life After Death* (19 maja 2019 r.) [w:] <https://science.howstuffworks.com/environmental/green-science/mushroom-burial-suit.htm> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

⁷ *Capsula mundi*, [w:] <https://www.capsulamundi.it/en/project/> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

⁸ N. Hitti, *Bob Hendrikx designs "living coffin" from mushroom mycelium* (16 września 2020 r.) [w:] <https://www.dezeen.com/2020/09/16/bob-hendrikx-living-cocoon-mycelium-coffin/> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

⁹ V. Quirk, *The Urban Death Project: Bringing Death Back Into the Urban Realm*, [w:] <https://www.metropolismag.com/cities/the-urban-death-project-bringing-death-back-into-the-urban-realm/> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.); P. Dockrill, *The World's First Human Composting Facility Will Open in 2021* (10 grudnia 2019 r.) [w:] <https://www.sciencealert.com/the-world-s-first-human-composting-facility-will-turn-you-into-soil-in-2021> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

na uniwersytecie stanowym Washington. W budynku, będącym swego rodzaju kaplicą, ciała są pochowane w kapsułach, w mieszaninie innych substancji organicznych (zrębki drzewne, lucerna, słoma) i po 30 dniach stają się częścią gleby bogatej w składniki odżywcze. Pierwszy ludzki kompostownik zaczął działać w maju 2021 r. w Seattle.

Kontemplowanie zmienności, cykliczności natury na ekologicznym cmentarzu pomaga w uświadomieniu i akceptacji śmierci każdego z nas. Naturalny rozkład ciała to nie zaprzeczanie śmierci, ale troska o środowisko, w którym będą żyć przyszłe pokolenia. Zielone pogrzeby silnie wiążą się z kwestią tożsamości, ponieważ wybierające je osoby robią to bardzo świadomie, kierując się miłością do natury i pragnieniem złączenia się z nią po śmierci. To pragnienie można rozpatrywać na prostym poziomie estetycznym lub jako wyraz filozoficznego i naukowego przywiązania do ekologii. Stała się ona na tyle ważna dla niektórych członków współczesnych społeczeństw zachodnich, że doprowadziło to do powstania i instytucjonalizacji zupełnie nowego rodzaju praktyk pogrzebowych.

Cmentarze ekologiczne przypominają o równości ludzi wobec śmierci. Nie ma tu hierarchii, jak na tradycyjnych cmentarzach, gdzie o statusie materialnym osoby świadczy większy grobowiec. Prostota, skromność takich pochówków stanowi przeciwagę kultury konsumpcyjnej.

Zielone pochówki pozwalają w odmienny sposób nadać rytuałom pogrzebowym aurę autentyczności, co ma istotne znaczenie w coraz bardziej zindywidualizowanych społeczeństwach. W wielu współczesnych krajach, zwłaszcza europejskich, istnieją znaczące mniejszości osób niewierzących w życie po śmierci w tradycyjnym sensie chrześcijańskim. Z ich perspektywy ceremonie pogrzebowe prowadzone przez księży lub innych przedstawicieli wspólnot religijnych mogą wyrażać idee niezgodne z ich własnymi wartościami. Wiele osób godzi się na udział w takich ceremoniach po prostu dlatego, że jest to powszechnie przyjęte. W krajach zachodnich coraz częściej można się natknąć na opinie, że ceremonie pogrzebowe powinny odzwierciedlać rzeczywiste poglądy uczestników. Podczas tak zwanych „pogrzebów skupionych na życiu” (*life-centered funerals*) osoba prowadząca – mistrz ceremonii – najwięcej uwagi poświęca biografii i relacjom społecznym zmarłego. Odtwarzane są jego ulubione utwory muzyczne, odczytywane wiersze, a uczestnicy nie mają poczucia, że powinni się skupić na doktrynie religijnej. Innymi słowy, tego rodzaju ceremonie pogrzebowe w większym stopniu odzwierciedlają relacje uczestników ze zmarłym. Kiedy sposób pożegnania zmarłego koresponduje z jego stylem życia, uczestnicy bardziej przeżywają ceremonię, jako wewnętrznie spójną i autentyczną. Nadaje jej to szczególną wartość, jako ramę wyznaczającą sens ceremonii pogrzebowych i tłumaczy, dlaczego pochówki leśne tak szybko zyskują popularność. Do osób niezwiązanych z żadną religią te nowe formy rytuałów pogrzebowych mogą więc przemawiać silniej niż tradycyjne obrzędy religijne.

Leśne miejsca pochówku mogą również pełnić pozytywną rolę, wspierając bardziej wspólnotowe formy pamięci o zmarłych. Pewien Brytyjczyk pod wrażeniem wizyty na Arlington Cemetery – głównym cmentarzu wojskowym w Stanach Zjednoczonych, bardzo tradycyjnym i zdecydowanie nie „leśnym” – założył w Anglii National Memorial Arboretum¹⁰, a pierwsze drzewa zasadzono w nim w 1997 roku. Arboretum ma upamiętniać cywilów, którzy zmarli lub cierpieli podczas wojen toczonych w XX wieku. Kulturowe znaczenie lasów, jako części dziedzictwa narodowego, którego wyrazem były wielkie osiemnastowieczne parki w prywatnych majątkach, stanowi płaszczyznę symboliczną, na której można upamiętniać przeszłość w zgodzie z ważnymi dzisiaj wartościami ekologicznymi.

Nie oznacza to, że pochówek leśny nie może się okazać atrakcyjny dla praktykujących chrześcijan, którzy pragną zostać pochowani w zgodzie z naturą i z pełną chrześcijańską oprawą rytualną. Nie istnieją żadne oficjalne powody teologiczne, dla których nie można by grzebać wiernych w otoczeniu przyrody i bezpośrednio w ziemi; wydaje się wręcz, że biblijne „prochem jesteś i w proch się obrócisz” idealnie pasuje do tej formy pochówku. Jedyna potencjalna przeszkoda polega na tym, że ekologiczne cmentarze, w odróżnieniu od tradycyjnych cmentarzy chrześcijańskich, nie są poświęcone, ale konkretne groby mogą zostać pobłogosławione przez kapłana. Niektóre szacunki mówią, że w USA około 12 procent wszystkich ekologicznych cmentarzy to nekropolie katolickie i oczekuje się, że liczba ta wzrośnie¹¹.

Idea powrotu do natury oraz odpowiedzialność za całą biosferę jest nieodłącznym elementem koncepcji pogrzebu ekologicznego, ponieważ bliscy zmarłego myślą o jego pośmiertnej drodze właśnie przez pryzmat tych idei. W Ameryce Północnej i Europie Zachodniej szybkie postępy indywidualizacji, społecznej mobilności i rozproszenia rodziny oznaczają, że o groby niektórych osób prawdopodobnie nie będzie miał kto zadbać. Niektórzy próbują uniknąć takiego scenariusza, wybierając kremację i rozrzucenie swoich prochów. Pochówek leśny może też być atrakcyjną opcją dla osób samotnych, które po śmierci chcą stać się częścią natury i nieprzerwanego strumienia życia, nie nakładając jednocześnie żadnego brzemienia odpowiedzialności na krewnych czy przyjaciół.

Innym czynnikiem, który może sprzyjać popularyzacji pochówków leśnych, jako formy upamiętnienia zmarłych w otoczeniu przyrody, jest wzrost liczby osób, dla

¹⁰ National Memorial Arboretum, [w:] <https://www.thenma.org.uk/> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

¹¹ V. Zehl, *More Catholics choose 'green burials' hoping for a lighter footprint* (21 kwietnia 2020 r.) [w:] <https://uscatholic.org/articles/202004/more-catholics-choose-green-burials-hoping-for-a-lighter-footprint/> (data dostępu: 2 sierpnia 2021 r.).

których ważne są praktyki związane z ziemią i naturą, często wpisane w indywidualne formy duchowości niezwiązane z kościołami.

Za pochówkiem ekologicznym mogą również przemawiać – obok względów światopoglądowych – motywacje finansowe. Nie każdą rodzinę stać na tradycyjny pochówek. W Polsce ceremonia pogrzebowa, opłacenie księdza i nagrobek, to koszt ponad 20 tysięcy PLN. Do tego dochodzi wykupienie kwatery na cmentarzu.

Praktyka ekologicznych pochówków została zapoczątkowana w Wielkiej Brytanii w latach 90. XX wieku, a obecnie o jej popularności świadczy fakt, że w przeciągu niespełna dwóch dekad założono tam około 300 ekologicznych cmentarzy. Pierwszy taki cmentarz powstał w 1993 r.: Carlisle Cemetery w Wielkiej Brytanii. W Niemczech od 2000 roku założono blisko sto takich miejsc wiecznego spoczynku. Ponadto, eko-cmentarze są powszechnie spotykane w Australii, Nowej Zelandii, Holandii, Irlandii, Hiszpanii oraz we Włoszech. Cmentarze ekologiczne mają różnych zarządców i właścicieli. Są nimi: związki wyznaniowe, przedsiębiorstwa pogrzebowe, władze lokalne, osoby prywatne, stowarzyszenia i partnerstwa publiczno-prywatne. Wobec zagrożenia ekologiczną katastrofą, zielone pogrzeby stają się etycznym i praktycznym wyborem na rzecz ochrony przyszłych pokoleń ludzkich i całej biosfery Ziemi.

Sprawa Panteonu Rzeczypospolitej i jego postulowany status prawny

Wprowadzenie

Istotnym czynnikiem budowania spójności państwa i społeczeństwa jest pamięć o wybitnych i zasłużonych obywatelach oraz docenianie ludzi, którzy na przestrzeni wieków czynili w państwie nadzwyczajne starania na rzecz dobra wspólnego. Konstytucja RP w preambule wzywa, „by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponad tysiącletniego dorobku”, zaś w innych przepisach przewiduje nagradzanie odznaczeniami i orderami (art. 33 i art. 138, art. 144 ust. 3 pkt 16). Tradycyjną formą wyrażania wdzięczności wobec osób wyjątkowo zaangażowanych na rzecz spraw publicznych jest cześć oddawana ich szczątkom, przejawiająca się zwłaszcza poprzez szczególne honorowanie miejsc ich pochówku. Na przestrzeni stuleci powstały rytuały, nekropolie i mauzolea umożliwiające akcentowanie ogólnospołecznego uznania dla ludzi już to sprawujących najwyższe godności państwowe, już to szczególnie zasłużonych dla realizacji naczelnych aspiracji narodowych, na rzecz wolności i demokracji, dla życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego społeczeństwa. W Polsce do najważniejszych miejsc tego typu należą świątynie, z Katedrą Wawelską w Krakowie i Archikatedrą św. Jana w Warszawie na czele, oraz historyczne cmentarze, zwłaszcza warszawskie Powązki (tzw. Stare Powązki i Cmentarz Wojskowy) oraz krakowski Cmentarz Rakowicki. W miejscach tych spoczywają polscy monarchowie i osoby pełniące rolę głowy państwa (naczelnik państwa Józef Piłsudski i prezydenci RP), inni wybitni politycy, a także zasłużeni wojskowi, uczeni, pisarze, poeci, artyści, duchowni, organizatorzy życia gospodarczego itd.

W warunkach demokratycznego państwa polskiego, przywróconego po 1989 r., sprawa pochówku wybitnych i zasłużonych Polaków wielokrotnie rodziła niemałe kontrowersje, a to głównie za sprawą faktu, iż za właściwe miejsce pogrzebania tych osób część decydentów uważała świątynie katolickie, zaś państwo polskie nie posiadało i nie posiada do chwili obecnej własnej prestiżowej nekropolii, względnie mauzoleum, umożliwiających pochówki tej rangi¹. Przy dokonywaniu pogrzebów

¹ Prawo polskie przewiduje istnienie trzech kategorii cmentarzy: cmentarzy komunalnych, cmentarzy wyznaniowych i cmentarzy wojennych. Cmentarze komunalne mogą być zakładane i prowadzone

w świątyniach istotna jest też okoliczność, że stanowią one własność związków wyznaniowych, a więc organizacji prywatnych (niepublicznych), czego konsekwencją jest pozostawienie decyzji o złożeniu tam zwłok (szczątków, prochów) władzom tych wspólnot. W omawianym polskim kontekście idzie w gruncie rzeczy o pochówki w świątyniach Kościoła katolickiego, a zatem rozstrzygnięcia w tym zakresie dokonywane są przez hierarchów katolickich, zaś władze państwowe mogą jedynie o takie decyzje zabiegać. Przedstawiciele Kościoła katolickiego korzystając z przysługujących im praw niejednokrotnie oponowali wobec pochowania w świątyniach katolickich ciał osób, co do których mieli definiowane przez siebie obiekcje: przykładem jest – ostatecznie bezskuteczny – sprzeciw kardynała Adama Sapiehy w 1935 r. wobec pochówku w Katedrze Wawelskiej zwłok Józefa Piłsudskiego, czy toczony w 2004 r. spory o pochówek Czesława Miłosza w krakowskim kościele na Skałce (sprawę rozstrzygnęła interwencja papieża Jana Pawła II).

Ponieważ Rzeczpospolita Polska jest państwem świeckim², a jej władze zobowiązane są do zachowania bezstronności w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych³, można uznać za zasadne utworzenie przez naczelne organy państwowe publicznej nekropolii, która stanie się niesakralnym (niereligijnym) miejscem pochówku osób wybitnie zasłużonych dla państwa i społeczeństwa polskiego⁴. Za miejsce takie nie może być uznana taka nekropolia jak np. Cmentarz Wojskowy na Powązkach czy Cmentarz Rakowicki, gdyż są to cmentarze komunalne, działające głównie – co zrozumiałe – na rzecz mieszkańców gmin, których są własnością (w podanych przypadkach odpowiednio: m. st. Warszawy oraz miasta Krakowa). Utworzenie centralnej nekropolii państwowej o integralnie świeckim charakterze, gdyż innej władza publiczna tworzyć nie może, byłoby rozwiązaniem służącym nie tylko adekwatnemu uczczeniu najwybitniejszych Polek i Polaków oraz innych zasłużonych dla Polski osób, których bliscy wyrażą zgodę na pochówek w takim miejscu, ale także czynnikiem wzmacniającym w szerokich kręgach społeczeństwa przeświadczenie, że państwo polskie jest wartością wspólną dla ogółu

wyłącznie przez gminy. Inne jednostki samorządu terytorialnego oraz inne organy władzy państwowej nie mają prawa zakładania i prowadzenia cmentarzy (wyjątkiem są cmentarze wojenne – należą do zakresu działania wojewody). Cmentarze wyznaniowe mają zaś charakter niepaństwowy i niepubliczny. Zob. P. Drebnkowski, *Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Komentarz*, Warszawa 2018, s. 7. Trzeba przy tym dodać, że choć cmentarze wyznaniowe mają status własności prywatnej to jednak służą celowi publicznemu. Zob. S. Rudnicki, *Prawo do grobu. Zagadnienia cywilistyczne*, Kraków 1999, s. 69–70.

² Art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania (t.j. Dz.U. z 2017 r., poz. 1153). Warto przepis ten przytoczyć w całości: „Rzeczpospolita Polska jest państwem świeckim, neutralnym w sprawach religii i przekonań.”

³ Art. 25 ust. 2 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.

⁴ Postulat wzniesienia Panteonu zgłosiłem m.in. w publikacji: T.J. Zieliński, *Rozdział kościoła i państwa. Krótkie uzasadnienie*, Warszawa 2020, s. 131.

obywateli, bez względu na ich tożsamość światopoglądową, wyznaniową, narodowościową, etniczną i kulturową itp. Rozwiązanie to byłoby niewątpliwie faktem potwierdzającym republikański czyli wspólny dla wszystkich obywateli charakter państwa oraz jego suwerenność względem pomniejszych wspólnot, także wspólnot religijnych. Funkcjonowanie takiej nekropolii wskazywało by też na okoliczność, iż dla adekwatnego, pośmiertnego honorowania najbardziej zasłużonych postaci państwo nie musi pozyskiwać miejsc w świątyniach Kościoła katolickiego.

Postulat utworzenia państwowej nekropolii narodowej zasługuje na dalsze skonkretyzowanie. Istnieje wiele argumentów przemawiających za wzniesieniem na koszt państwa budowli (być może należy mówić o kompleksie budynków) przeznaczonej na pochówki omawianego kręgu osób. Idąc w ślad za przykładem Republiki Francuskiej, obiekt taki można określić mianem Panteonu, przy czym stosowną nazwą byłaby – jak się wydaje – formuła: Panteon Rzeczypospolitej⁵. Po ponad 30 latach funkcjonowania w pełni suwerennego państwa polskiego istnieją podstawy, by uznać, że nastał już czas na bardziej szczegółowy namysł nad praktycznymi aspektami idei utworzenia w Polsce Panteonu jako honorowego miejsca pochówku zwłok, szczątków lub prochów osób wybitnie zasłużonych dla Rzeczypospolitej Polskiej. Sprawie tej poświęcony jest niniejszy artykuł. W szczególności przedstawiono w nim konkretną propozycję ustawowej regulacji tej wyjątkowej w zamyśle nekropolii.

Zasadność regulacji ustawowej

Obecnie obowiązujące przepisy dotyczące pochówków, na czele z ustawą z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych⁶, nie dają podstawy prawnej do utworzenia cmentarza oraz innego obiektu służącego pochówkom poza cmentarzami komunalnymi i wyznaniowymi⁷. Konieczne jest zatem uchwalenie prze-

⁵ Dla nazwy tej można poszukiwać alternatyw. Wszakże jako mało fortunna alternatywa jawi się pojęcie „mauzoleum”, budzące chyba u wielu Polaków skojarzenie z moskiewskim Mauzoleum Lenina. Nazwa „Panteon Narodowy” zostało użyte w nazwie miejsca pochówku w podziemiach krakowskiego kościoła św. św. Piotra i Pawła, którym zajmuje się utworzona w 2010 r. Fundacja „Panteon Narodowy”, podmiot założony przez Archidiecezję Krakowską, Polską Akademię Umiejętności, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie oraz najważniejsze uczelnie publiczne mające siedzibę w Krakowie. Według danych opublikowanych na witrynie internetowej Fundacji, w okresie jej funkcjonowania w Panteonie pochowany został wybitny pisarz Sławomir Mrożek (1930–2013). Zob. *Spoczywają w Panteonie*, [w:] <https://www.panteonnarodowy.org/panteon/spoczywaja-w-panteonie> (data dostępu: 16 czerwca 2021 r.). Natomiast określenie „Panteon Wielkich Polaków” odnoszone jest do katakumb w podziemiach Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, gdzie pochowani są m.in. ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski (1919–2010), poeta ks. Jan Twardowski (1915–2006) i minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski (1926–2010). Zob. *Panteon wielkich Polaków*, [w:] <https://www.centrumopatrznosci.pl/panteon-wielkich-polakow-2/> (data dostępu: 16 czerwca 2021 r.).

⁶ T.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 1947. Ten akt prawny w dalszym wywodzie oznaczamy w skrócie jako „ustawa z 1959 r.”.

⁷ Pomijamy sprawę grobów i cmentarzy wojennych oraz pochówków w świątyniach i na terenie

pisów rangi ustawowej, które stworzą podstawę prawną dla utworzenia nekropolii państwowej innej niż komunalna oraz przyjmującej kształt budynku innego niż sakralny⁸. Przepisy takie można umieścić w ustawie posiadającej szerszy zakres przedmiotowy, np. w postulowanej przez wiele środowisk szeroko zakrojonej regulacji o cmentarzach i pochówkach, która ma zastąpić ustawę z 1959 r. oraz ustawę z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych⁹. Alternatywnym rozwiązaniem jest uchwalenie odrębnej ustawy o Panteonie Rzeczypospolitej. Za tym właśnie ujęciem przemawia okoliczność, iż wprowadzenie do powszechnej ustawy cmentarnej więcej niż kilkunastu przepisów dotyczących nietypowej w skali ogólnej nekropolii, może stanowić niedopuszczalną legislacyjnie dysproporcję w ogólnym systemie postanowień ustawy dotyczącej całego społeczeństwa. Dalsze rozważania opierają się na założeniu, iż właściwe byłoby uchwalenie ustawy szczególnie regulującej wyłącznie sprawę Panteonu, a w sprawach nieuregulowanych odsyłającej do powszechnej ustawy o chowaniu zmarłych (w obecnym stanie prawnym do ustawy z 1959 r.).

Cel wzniesienia Panteonu

Należy wskazać przynajmniej dwa zasadnicze cele wzniesienia Panteonu Rzeczypospolitej. Po pierwsze: uczczenie osób, kobiet i mężczyzn, wybitnie zasłużonych dla Państwa Polskiego, w tym i jego społeczeństwa. Po drugie: zmanifestowanie republikańskiego, świeckiego charakteru Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa, które poprzez odpowiedni pochówek potrafi docenić wybitnych w perspektywie społecznej ludzi, bez względu na ich światopogląd, wyznanie, tożsamość płciową, etniczną, narodową, pochodzenie społeczne. Ma to duże znaczenie, gdyż pogrzeb takich osób na cmentarzach wyznaniowych i w innych obiektach religijnych (w świątyniach, na terenie przyświątynnym) wymaga zgody przedstawicieli uprawnionego kościoła lub innego związku wyznaniowego, a ta często – jak już wspomniano – ma charakter dyskryminacyjny. Świeżym przykładem tego zjawiska jest sprawa

przyświątynnym (najczęściej: przykościelnym). Świątynie i tereny przyświątynne nie są cmentarzami. Na cmentarzach wojennych mogą być pochowane wyłącznie osoby poległe w walkach o niepodległość i zjednoczenie państwa polskiego, osoby zmarłe w wyniku działań wojennych, jeńcy wojenni, osoby internowane w związku z wojną, uchodźcy z 1915 r., osoby zmarłe w wyniku represji obu totalitaryzmów lub czystek etnicznych.

⁸ Prawo nie dopuszcza wznoszenia poza cmentarzami budynków innych niż świątynie, w których można dokonywać pochówków zwłok, szczątków lub prochów ludzkich. Należy jednocześnie zaznaczyć, że zgodnie z konstytucją władza publiczna nie ma prawa wznoszenia budynków sakralnych czyli służących celom religijnym. Cele religijne nigdy nie posiadają charakteru abstrakcyjnego, gdyż wiążą się z konkretną odmianą religii lub z większą liczbą odmian religii. Czym innym jest udostępnianie obiektów będących własnością państwową związkom wyznaniowym na cele religijne za odpłatnością.

⁹ T.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 2337. Przy tworzeniu nowego reżimu prawa cmentarnego warto w jego ramach uwzględnić materię objętą ustawą z dnia 22 listopada 2018 r. o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski, Dz.U. poz. 2529.

Panteonu Górnośląskiego, tworzonego obecnie w podziemiach archikatedry w Katowicach, dofinansowanego wielomilionowymi funduszami publicznymi. Z listy osób przewidzianych do pochowania we wspomnianej świątyni wykluczono już wielu wybitnych Ślązaków, w tym Kazimierza Kutza i Zbigniewa Religę, gdyż z jakichś względów nie spełniają oczekiwań przedstawicieli Kościoła katolickiego. Nawet gdyby jednak strona wyznaniowa (tej czy innej konfesji) przejawiała jak najbardziej inkluzywną postawę, to część osób zasługujących na wyróżnienie omawianą formą pochówku, względnie ich rodzina, mogą wykluczać ewentualność złożenia ich szczątków w miejscu przeznaczonym na kult religijny, tego lub innego wyznania. Obywatele mają zatem prawo oczekiwać od swojego państwa stworzenia warunków do organizowania honorowych pochówków w miejscach, które nie zostaną naznaczone partykularyzmem jednego światopoglądu lub wyznania (względnie kilku światopoglądów lub wyznań). Panteon Rzeczypospolitej nie powinien być oczywiście traktowany jako miejsce spoczynku przeznaczone wyłącznie dla osób bezwyznaniowych lub kontestowanych przez Kościół katolicki, względnie przez inne związki religijne. Należy zaprojektować go jako miejsce przygotowane dla wszystkich wybitnych członków wspólnoty narodowej¹⁰ lub dla niej zasłużonych, także osób znanych z zaangażowania religijnego, w tym duchownych różnych wyznań, jeśli spełniają kryterium wyjątkowych zasług dla ogółu społeczeństwa¹¹.

Świecki charakter Panteonu

Niezbywalną i nienaruszalną cechą Panteonu Rzeczypospolitej powinna być jego świeckość. Przedstawiliśmy już niektóre racje przemawiające za wymogiem świeckości. Jeśli Panteon uzyska znamiona świątyni, nawet świątyni wielowyznaniowej, wieloreligijnej czy ekumenicznej, to nie spełni on swojej roli jako jednego z wielu symboli suwerennego państwa, suwerennego także względem wewnętrznych partykularyzmów, będącego dobrem wspólnym wszystkich obywateli, bez względu na ich osobiste tożsamości. Dlatego świeckość Panteonu musi być konsekwentnie przestrzegana. W dotyczącej go ustawie powinien zaistnieć przepis głoszący, iż w gmachu Panteonu, i we wszystkich obiektach i terenach należących do podmiotu prawnego prowadzącego Panteon, nie wykonuje się aktów kultu religijnego oraz nie umieszcza się symboli religijnych (również antyreligijnych). Zasada ta powinna podlegać dwóm wyjątkom: do ceremoniału pogrzebowego dotyczącego konkretnych pochówków można by wprowadzać elementy religijne, jeśli taka jest wola osób bliskich lub rodziny osoby chowanej, zaś na nagrobkach można umieszczać symbole religijne, pod warunkiem, że nie dominują one nad otoczeniem.

¹⁰ Dla odpowiedniego odczytania stosowanego tu określenia „naród polski” trzeba zaznaczyć, że naród przez piszącego te słowa pojmowany jest na sposób przyjęty w Konstytucji RP, czyli w znaczeniu obywatelskim.

¹¹ Można sobie wyobrazić pochowanie w Panteonie Rzeczypospolitej także osób zasłużonych dla Polski, które nie uznawały się za Polki lub Polaków.

Wymóg świeckości należy rozciągnąć na ogół działań podmiotu prawnego utworzonego przez ustawę w celu wzniesienia i prowadzenia Panteonu oraz wszystkich spraw związanych z tą nekropolią.

Podmiot prawny prowadzący Panteon i jego finansowanie

Wzniesienie Panteonu wymaga dokonania uprzedniego wyboru, względnie ustanowienia, podmiotu prawa, który będzie zobowiązany do realizacji tego przedsięwzięcia. W tym celu należy zaproponować utworzenie przepisami ustawowymi nowej państwowej osoby prawnej. Na potrzeby niniejszych rozważań wybrano dla tego podmiotu nazwę: Instytut Panteonu Rzeczypospolitej (dalej: „Instytut”). Jego siedzibą powinna być Warszawa. Zadaniem Instytutu będzie nie tylko wykonanie wszystkich czynności związanych z budową Panteonu, ale także stałe prowadzenie wszystkich spraw Panteonu przez kolejne lata od jego wzniesienia. Źródłem finansowania Instytutu powinien być budżet państwa.

Proponuje się ustanowienie dwóch organów Instytutu: Kapituły Panteonu Rzeczypospolitej oraz Zarządu Instytutu. Zadaniem Kapituły Panteonu ma być strzeżenie charakteru Panteonu jako honorowej nekropolii narodowej, w szczególności zaś podejmowanie decyzji w sprawie pochówku w Panteonie. Zadaniem Zarządu Instytutu byłoby prowadzenie bieżącej działalności Instytutu w zgodzie z decyzjami Kapituły Panteonu, w tym prowadzenie gospodarki finansowej Instytutu i obsługa Kapituły.

Ranga Kapituły i jej zadań wymagałaby powołania w jej skład osób¹² nominowanych przez przedstawicieli najwyższych władz państwa oraz instytucje w szczególności dbające o etos obywatelski oraz ciągłość kultury narodowej. Dlatego proponuje się, by w skład tego organu wchodził reprezentanci naczelnych organów państwa, przy poszanowaniu zasady trójpodziału władz (przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciel Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciel Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciel Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego, przedstawiciel Prezesa Rady Ministrów) oraz reprezentanci środowisk akademickich, które tradycyjnie były nosicielami najszczytniejszych wartości kultury narodowej: trzech najstarszych, powstałych przed II wojną światową, uniwersytetów dzisiejszej Polski (Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) oraz Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Łącznie w skład Kapituły wchodziłoby 9 osób. Zasadne byłoby powoływanie tych osób na okres dość długiej kadencji, bez prawa powtórnej nominacji. Kompetencję wyznaczania Przewodniczącego Kapituły

¹² Wymagania stawiane kandydatom do organów Instytutu można sformułować następująco: 1) obywatele polscy, 2) posiadający pełną zdolność do czynności prawnych; 3) korzystający z pełni praw publicznych; 4) cieszący się nieposzlakowaną opinią; 5) nie skazani prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe.

Panteonu spośród jej członków warto powierzyć Prezydentowi RP. W regulacji dotyczącej procedury decyzyjnej w Kapitułe należy wyodrębnić postanowienia dotyczące podejmowania uchwał o pochówku w Panteonie. Wskazane jest wprowadzenie odnośnie tych decyzji wymogu większości kwalifikowanej $\frac{3}{4}$ głosów przy udziale w głosowaniu co najmniej $\frac{2}{3}$ ustawowego składu tego organu. W przypadku równej liczby głosów powinien rozstrzygać głos Przewodniczącego.

Kwalifikacja osób do pochowania w Panteonie

Kluczową dla bytu Panteonu kwestią jest wybór kręgu osób, których zwłoki, szczątki lub prochy spoczną w tej nekropolii. Do grona oczywistych kandydatów można zaliczyć następujące osobistości:

- 1) monarchów suwerennego Królestwa Polskiego;
- 2) prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej;
- 3) damy i kawalerów Orderu Orła Białego;
- 4) damy i kawalerów Orderu Virtuti Militari I–III klasy;
- 5) laureatów Nagrody Nobla będących obywatelami polskimi lub urodzonych w Polsce.

Poza tym kręgiem występuje wiele wybitnych postaci, które w nadzwyczaj doniosły sposób położyły zasługi na rzecz poprawy bytu duchowego i materialnego mieszkańców Polski, w tym ludzie zasłużeni m.in. dla kultury, nauki, gospodarki, polityki, w służbie urzędniczej i poprzez czyn zbrojny. Ustawa powinna przewidywać tryb kwalifikowania osób do pochówku zarówno z przedstawionego powyżej pięcioelementowego katalogu, jak i z kręgu, w przypadku którego brak jest tak jednoznacznych ostrych kryteriów. Konieczne jest wykluczenie automatyzmu pochówków: w każdym przypadku musi zapaść decyzja Kapituły, a tę należy uwarunkować zgodą bliskich osoby zmarłej lub jej dalszej rodziny. Panteon mógłby być pierwotnym miejscem pochówku lub miejscem pochówku ekshumowanych zwłok, szczątków lub prochów.

W proces wyłaniania osób zasługujących na pochowanie w Panteonie należy włączyć szerokie kręgi społeczne, a jednocześnie tak skonstruować procedurę w tym zakresie, by umożliwiała ona w tej wielce delikatnej i wywołującej silne emocje materii, sprawne i stanowcze rozstrzygnięcia. Proponuje się, by o pochówku w Panteonie zwłok, szczątków lub prochów osób wymienionych w powyższym pięcioelementowym katalogu decydowała Kapituła z własnej inicjatywy lub na wniosek: 1) Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej; 2) Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej; 3) Senatu Rzeczypospolitej Polskiej lub 4) grupy co najmniej 100 000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu. Ten sam krąg podmiotów byłby uprawniony do wnioskowania pochówku osób spoza wskazanego katalogu, przy czym w tym przypadku minimalna liczba obywateli popierających wniosek o pochówek w Panteonie musiałaby być większa. Kapituła nie powinna być związana omawianymi wnioskami, zaś jej decyzje w tej materii muszą mieć walor ostateczności. Należy przewidzieć

równoległą do procedury przed Kapitułą drogę decydowania o pochówku w narodowej nekropolii. Stosowne byłoby wyposażenie Sejmu RP w prawo podjęcia decyzji o spoczynku w Panteonie wybitnej postaci w drodze ustawy uchwalonej większością 2/3 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Ustawa taka by zastępowała decyzję Kapituły Panteonu.

Gmach lub gmachy Panteonu i towarzyszące mu nieruchomości

Już zaznaczono, że Panteon Rzeczypospolitej powinien być gmachem (budynkiem), ewentualnie zespołem gmachów. Rozwiązanie takie czyniłoby z narodowej czyli ogólnopaństwowej nekropolii szczególnie prestiżowe i symboliczne miejsce pamięci, wywołujące silny efekt edukacyjny. Określenie kształtu architektonicznego takiego obiektu należy powierzyć najwybitniejszym architektom. Bryła i wystrój budowli nie musi naśladować tradycyjnych rozwiązań w tym względzie, a tym bardziej iść w ślad za wzorcami sakralnymi (np. Panteon w Paryżu jest dawną świątynią katolicką). Rozstrzygnięcia konkursu architektonicznego, ze względu na doniosłość sprawy, winna dokonać Kapituła Panteonu.

Godne rozważenia jest dopuszczenie w ustawie utworzenia na terenie przylegającym do Panteonu cmentarza, na którym byłyby dokonywane pochówki osób spełniających kryteria ustawowe stawiane kandydatom do spoczynku w Panteonie, lecz nie należących do kręgu monarchów, prezydentów, dam i kawalerów dwóch najważniejszych orderów i laureatów Nagrody Nobla. W ten sposób wokół Panteonu mogłby powstać Cmentarz Narodowy¹³. Na cmentarzu tym można by dopuścić utworzenie kwatery będącej polem pamięci, czyli terenem przeznaczonym na rozsypanie prochów osób zakwalifikowanych do pochówku na tej nekropolii (jeśli taką wolę wyrazili oni lub ich rodzina), co byłoby sposobem wyjścia naprzeciw oczekiwaniom zwolenników nowoczesnych zwyczajów funeralnych.

Jako miejsce wzniesienia Panteonu Rzeczypospolitej należy wskazać stolicę państwa Warszawę. Ustawa powinna wyznaczać datę oddania tego obiektu do użytku, najlepiej w ciągu 10 lat od dnia jej wejścia w życie.

Konkluzje

Każda stabilna państwowość powinna dbać o docenianie i wyróżnianie członków społeczeństwa szczególnie zasłużonych w służbie ogółu. W ten sposób uznaje się, potwierdza i propaguje wybitne wzorce osobowe, które mogą służyć rozwojowi

¹³ Dla jasności trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o tworzenie dwóch kategorii miejsc pochówków: jednej w budynku lub budynkach Panteonu, a drugiej na Cmentarzu Narodowym. Każda osoba uznana za kwalifikującą się do pochówku w trybie proponowanej tutaj ustawy mogłaby być pochowana w każdym z tych miejsc. Cmentarz może być postrzegany jako bardziej atrakcyjny przez kręgi osób, którym nie odpowiadają pochówki w budynkach.

prospołecznych i prodemokratycznych postaw w narodzie. Istotnym elementem troski o etos służby publicznej jest zapewnienie najwybitniejszym przedstawicielom narodu honorowego miejsca pochówku, przy zastosowaniu adekwatnego ceremoniału państwowego. W Polsce po 1989 r. w niewystarczającym stopniu dbano o budowę prestiżu państwa jako dobra wspólnego, często rezygnując z działań symbolicznych w tym zakresie i nad wyraz często przekazując celebrację ważnych zdarzeń w życiu państwowym w ręce przedstawicieli Kościoła katolickiego. Pozostaje to w sprzeczności z konstytucyjną zasadą bezstronności światopoglądowej władz publicznych. Cierpiał na tym wizerunek Rzeczypospolitej Polskiej jako państwa świeckiego, dobra wspólnego ogółu obywateli, nie tylko katolików i ludzi religijnych, przez co osłabiano identyfikację pomijanych obywateli z ich państwem. Wzniesienie Panteonu Rzeczypospolitej w Warszawie, jako monumentalnego gmachu przeznaczonego na pochówek najbardziej zasłużonych przedstawicieli i przedstawicieli społeczeństwa, może służyć wzmocnieniu republikańskiego etosu państwa polskiego, co leży w interesie wszystkich bez wyjątku mieszkańców Polski.

Adam Kuczyński

Co tak naprawdę robimy z cmentarzami?

My Polacy bardzo lubimy szczyścić się tym, że panuje i panowała u nas w kraju wielowiekowa tolerancja dla mniejszości – myśmy mniejszości nie prześladowali, zawsze byliśmy dobrzy i wspaniali. Żyjemy obecnie w dość monoetnicznym i monokulturowym kraju. W związku z powyższym często dopiero w szczególnych okolicznościach ujawnia się, wobec czego tak naprawdę byliśmy tolerancyjni (jeżeli byliśmy). To oznacza, że mamy świadomość, że były jakieś inne kultury, że były jakieś mniejszości w naszym kraju. Ale często praktycznie okazuje się, że wcale tacy tolerancyjni nie byliśmy i nie jesteśmy. Wystarczy wspomnieć, co tak naprawdę robimy z cmentarzami. Można cmentarz uznać za działkę rekreacyjną, można wybudować na nim w zasadzie wszystko, można wykorzystać nagrobki do każdego celu; można z nich wybudować oborę, latrynę, można wybudować śmietnik i trzymać tam śmieci z funkcjonującego cmentarza. I to wszystko robimy my, obywatele Rzeczypospolitej, którzy – tak przynajmniej twierdzimy – szanujemy siebie nawzajem, szanujemy mniejszości i miłujemy się jak mało kto na świecie.

Dlatego warto postawić pytania: co prawo stanowi, na co prawo pozwala, jak prawo można wykorzystać i jak wygląda praktyka chronienia cmentarzy? Okazuje się, że odpowiedzi na nie stawiają Polaków w bardzo niekorzystnym świetle. Istnieje wiele przyczyn tego zjawiska, zarówno w ustawodawstwie, które jest, umówmy się, dość stare i nie przystaje do współczesności, ale też w podejściu do tego tematu władz wszelkiego szczebla, od władz centralnych po władze samorządowe. Problemy pojawiają się również w tym, co robią poszczególne związki wyznaniowe. Podstawowym niedostatkim jest ustawiczny brak pieniędzy (to jest zasadnicza trudność, która bardzo wiele tłumaczy). Ale to nie zamyka tematu. Fakt, że nie ma pieniędzy, nie wyjaśnia totalnego braku zainteresowania, niepodejmowania aktywności. Brak pieniędzy nie wyjaśnia działań utrudniających społecznikom funkcjonowanie, formułowania pod ich adresem wymagań, które są niespełnialne (choć można by tych wymagań nie stawiać, bo prawo tego nie wymaga).

Siły Rzecznika Praw Obywatelskich i organizacji społecznych to jest zdecydowanie za mało. To oznacza, że nie jesteśmy w stanie skutecznie postulować zmian w prawie, ani nie mamy takiego przebicia, aby – mówiąc potocznie – zmusić władze centralne czy Sejm do zmian ustawodawczych. Być może rozwiązaniem jest

wypracowanie postulatów nie tylko w ścisłym gronie aktywistów czy prawników, ale również społeczeństwa, przedstawicieli poszczególnych grup wyznaniowych czy mniejszości i wykorzystanie przy tym wiedzy praktycznej, jaką posiadają organizacje społeczne. Bo ta część prawna czy opisująca to, co się dzieje z cmentarzami była dotąd przemilczana i ciemna jak noc. Ta ciemna noc trwa, ale pojawia się iskra nadziei, że są podejmowane działania przez organizacje społeczne, a nawet przez pojedynczych ludzi. I to, co czasem potrafi zrobić jeden człowiek, angażując swoje otoczenie, pokazuje, jak wiele jesteśmy w stanie zrobić wspólnie, jako społeczeństwo zorganizowane, mające środki i narzędzia.

Co prawda toczą się prace nad nowelizacją ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, ale bywają takie ustawy, nad którymi prace trwają permanentnie, bez końca i bez konkluzji. Myślę, że to jest jedna z tych ustaw, która cały czas jest na warsztatach resortowych i finału nie widać. Aczkolwiek trzeba pamiętać, że jeśli chodzi o świadomość i mentalność społeczną, to tutaj występuje bardzo duża zmiana i wiele państw Europy Zachodniej dokonało gruntownych rewizji swojego prawa funeralnego i cmentarnego. Właśnie parki pamięci, możliwość przechowywania prochów w domu, rozsypywania w akwenach to są pewne nowe trendy, do których polski ustawodawca będzie się musiał odnieść. W Republice Czeskiej występuje na przykład zjawisko nieodbierania prochów z krematoriów – tysiące urn czekają na odbiór i trudno znaleźć osoby, które czują się odpowiedzialne za swoich bliskich czy swoich znajomych, jeśli rodziny nie przetrwały.

Anna Chciałowska

Prawo pogrzebowe a praktyka

Problem prawa pogrzebowego dotyczy nie tylko cmentarzy zabytkowych, ale ogólnie cmentarzy i pochówku zmarłych. Dyskusje nad zmianami ustawy z 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych wzbudzają wiele emocji. Przepisy wskazanej ustawy oraz wydawane na jej podstawie akty wykonawcze zostały napisane zgodnie z zasadami legislacyjnymi obowiązującymi w latach 50-tych XX wieku. I w dużym stopniu zostały powielone z ustawy z 17 marca 1932 roku o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyn zgonu. Zmiany społeczne, kulturowe, obyczajowe, a także ewolucja w technologii (kiedy te wszystkie elementy się skumulowały i nastąpiła ewolucja od lat 50-tych) powodują problemy, w tym wykonawcze i interpretacyjne w stosowaniu przepisów. Dlatego też problem ten rozwiązałaby najlepiej właśnie nowa ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych, uwzględniająca zmiany w administracji publicznej, samorządowej, obyczajowości i technice. I tak warto zauważyć, że powstał już w 2015 roku pewien projekt ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. 2015 rok to jest dosyć odległy czas... Widnieje on obecnie w wykazie prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów.

Oto najbardziej istotne kwestie, które wymagają zmiany poprzedniej ustawy i zostały uwzględnione w nowym projekcie. Są to między innymi: zasady i wymagania, jakim powinny odpowiadać cmentarze, krematoria i kostnice oraz domy pogrzebowe; zasady postępowania ze zwłokami, szczątkami, popiołami ludzkimi (to budzi bardzo wiele kontrowersji w dzisiejszych czasach). Projekt ustawy przewiduje wprowadzenie przepisu, który w jednoznaczny i przejrzysty sposób będzie stanowił, że ze zwłokami, szczątkami lub popiołami ludzkimi postępuje się z poszanowaniem godności i czci należnych osobom zmarłym. Kolejne elementy projektu wprowadzają zasady krajowego i międzynarodowego przewozu zwłok, szczątków lub popiołów ludzkich. Najbardziej istotną kwestią dla niektórych wyznań są zasady przeprowadzania ekshumacji. Szczególnie ważne jest to w przypadku wyznania mojżeszowego, gdzie ekshumacja jest wykluczona. Przepisy dotyczące ekshumacji w projekcie nowej ustawy wzięły pod uwagę zasady przeprowadzania ekshumacji zgodnie z zasadami różnych wyznań. Oprócz tego nowa ustawa powinna określać krąg osób i podmiotów uprawnionych lub zobowiązanych do pochowania zwłok, szczątków lub popiołów ludzkich. Obecnie przepisy stosunkowo ściśle określają krąg osób, które są uprawnione do tego, aby doszło do pogrzebu. Jednak starano się w nowym prawodawstwie uwzględnić to w ten sposób, że zamieniono „pozostały małżonek, krewni zstępni, krewni wstępni, krewni boczni do czwartego stopnia pokrewieństwa oraz powinowaci w linii prostej do pierwszego stopnia” i w projektowanych nowych przepisach proponuje się, by frazę tę zastąpić określeniem „najbliższa rodzina”. Sądzę, że w tej sytuacji to bardzo dobre rozwiązanie. Ponadto projekt ustawy bierze także pod uwagę cmentarze zabytkowe. Nie pomija ich, zabrania również likwidacji grobów mających wartość historyczną lub artystyczną. Zwiększa tym samym ochronę grobów kawalerów Orderu *Virtuti Militari*.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia w odpowiedzi na interpelację w sprawie projektu ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych przyznał, że projekt ten jest obecnie przedmiotem prac w ministerstwie. Samo zaś ministerstwo na prowadzonej przez siebie witrynie internetowej stwierdza, że „Jest to projekt ustawy, który – zgodnie z zasadami prowadzenia procesu legislacyjnego – będzie musiał przejść przez etap opiniowania przez poszczególne resorty oraz przez konsultacje społeczne. W toku prac legislacyjnych, w tym konsultacji społecznych, projekt może się istotnie zmienić. Ministerstwo Zdrowia nie popiera zmian, które mogłyby dopuszczać funkcjonowanie tzw. ogrodów pamięci czy rozsypywanie prochów nad morzem.”¹ To pozostawiam już dalszej refleksji.

¹ Wyjaśnienia dotyczące projektu nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (19 września 2017 r.), [w:] <http://www.archiwum.mz.gov.pl/aktualnosci/wyjasnienia-dotyczace-projektu-nowelizacji-ustawy-o-cmentarzach-i-chowaniu-zmarlych/> (data dostępu: 24 lipca 2021 r.).

Należy uwzględnić ewidencję cmentarzy nieczynnych. Dzięki temu podlegałyby one odpowiedniej ochronie prawnej – nie tylko w zakresie prawa pogrzebowego, ale także można by w dokładniejszy sposób kontrolować zabytkowe cmentarze poprzez prowadzenie ich ewidencji, mieć na uwadze zabytkowe nagrobki, krypty, mauzolea, kaplice, płyty piaskowe, marmurowe, które pod wpływem m.in. czynników atmosferycznych ulegają ciąglej degradacji. Ewidencja tych nieczynnych cmentarzy może doprowadzić również do zmniejszenia liczby kradzieży na zabytkowych cmentarzach. Jak wiadomo, okradanie grobów to łatwy zarobek, szczególnie jeśli chodzi o kradzież miedzi. To stanowi zagrożenie nie tylko dla cmentarzy zabytkowych, ale ogólnie cmentarzy. Nie tylko sama ewidencja jest tutaj niezbędna. Może taka propozycja okazać się nierealna, ale konieczny jest również monitoring takich miejsc. Ograniczyłoby to liczne kradzieże, a także zminimalizowałoby ich dewastacje i profanacje. A co więcej, umożliwiłoby ocenę wpływu czynników atmosferycznych na degradację, na przykład monumentów na cmentarzach. Temat monitoringu na cmentarzach był już poruszany w 2013 roku, kiedy to doszło do niegodnego wydarzenia, które miało miejsce na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie: tutaj z nagrobka śp. Krzysztofa Kieślowskiego skradziono odlane z brązu dłonie reżysera. Kilka dni później na warszawskim Targówku, rzeźba została odnaleziona wraz ze sprawcami przestępstwa. W związku z tym wydarzeniem doszło do spotkania kardynała Kazimierza Nycza i pani prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz. W rozmowach brali również udział przedstawiciele policji oraz straży miejskiej, a także generalny konserwator zabytków, szefowa zarządu cmentarzy komunalnych oraz prezes Komitetu Powązkowskiego. Co więcej, wszyscy uczestnicy spotkania zgodnie uznali, że Cmentarz Powązkowski w Warszawie wymaga skuteczniejszej ochrony (podobnie zresztą jak inne cmentarze) poprzez założenie na przykład monitoringu na zewnątrz cmentarza oraz na jego terenie. Władze miasta wtedy zobowiązały się, że ustawią kamery, a Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego dodatkowo zaoferowało archidiecezji warszawskiej pomoc w uzyskaniu dotacji na ten cel. Niestety, skończyło się tylko na deklaracjach wszystkich zainteresowanych stron.

Należy też zwrócić uwagę na konieczności edukowania dzisiejszej młodzieży na temat tak ważnych dla nas miejsc. W programie nauczania takich przedmiotów, jak np. historia, wiedza o społeczeństwie, godzina wychowawcza, a przede wszystkim religia czy etyka, powinno znaleźć się miejsce na rozmowy na temat kultu i czci osób zmarłych. Edukacja na etapie dorastania w tym zakresie jest niemalże niezbędna. Często społeczne zachowania uczniów wynikają nie tylko z sytuacji, którą młodzież wynosi z domu na skutek braku ich skutecznego wychowania czy braku zaangażowania w wychowanie, ale bywa również tak, że młodzież źle interpretuje dobre intencje własnych rodziców, czy też będąc w tak zwanym wieku buntowniczym, chce po prostu przypodobać się rówieśnikom lub kolegom i koleżankom. A może chcą w ten sposób wzbudzić zainteresowanie? – tego nie wiemy. Jednakże, niezależnie od sytuacji, należy dzisiejszą młodzież wyczulić na pewne normy zachowania.

Idealnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie chociaż jednej lekcji o szacunku do miejsc pochówku – zarówno tych miejsc, które zostały uznane jako zabytki, jak i tych, które takimi nie są. Wartą uwagi jest sytuacja, która miała miejsce stosunkowo niedawno, bowiem w lipcu 2019 r. Dwie młode czternastolatki urządziły sobie sesję zdjęciową oraz nagrały film na cmentarzu w Łodzi. Policja poinformowała, że nastolatki „przestawiały na grobach znicze i kwiaty oraz fotografowały się w różnych pozach przy oraz w bezpośrednim sąsiedztwie nagrobków. Miały też zabrać krzyż znaleziony w alejce cmentarza i porzucić go w innym miejscu na terenie tej samej nekropolii”². Natomiast same dziewczynki tłumaczyły się tym, że nie przeżywały swojego zachowania i chciały na siebie po prostu zwrócić uwagę. Nauczyciele powinni być wyczuleni na takie postawy młodzieży i chociaż raz w roku przeprowadzić lekcje, które należy odpowiednio uwzględnić w programie nauczania.

Konkludując – może warto wziąć pod uwagę instrukcję Komisji Episkopatu ds. Sztuki Kościelnej z 1987 roku, której fragment przytoczę. „Należy zadbać o zachowanie cmentarzy, nagrobków zabytkowych i historycznych innych wyznań czy narodowości, by były świadectwami szacunku dla każdego człowieka, tolerancji i braterstwa. Ich zachowanie może budować porozumienie międzyludzkie i międzynarodowe oraz inspirować ochronę polskich cmentarzy poza granicami kraju. Wszelkie poczynania zmierzające do likwidacji tych obiektów należy uznać za sprzeczne ze sprawiedliwością. Rozbieranie starych, zabytkowych grobowców, wykorzystywanie ich elementów oraz detali takich jak płyty, krzyże, tablice i tym podobne do budowy nowych jest niedopuszczalne i nieetyczne.”³

Hanna Machińska

Temat starych cmentarzy ma nośność ponadkrajową

Problematyka związana z ochroną cmentarzy jest niezwykle ważna. Znalazło to odbicie w pracach nad standardami Rady Europy. W ramach tych prac był organizowany niezwykle projekt, a mianowicie projekt renowacji cmentarzy żydowskich. Został on przygotowany przez byłego ministra sprawiedliwości Izraela, pana Jossiego Beylina, który odwiedził maleńki cmentarz żydowski z XVIII wieku we Frampolu. Frampol jest takim laboratorium, gdzie można pokazać zaangażowanie ludności, społeczeństwa lokalnego, a przede wszystkim szkoły i jej dyrekcji, która od wielu lat bardzo dbała o ten cmentarz. Tak bardzo, że wieść o dobrych praktykach we Frampolu w Polsce niosła się po całej Europie.

² M. Fiedukowicz, *Wydział Prasowy KMP w Łodzi* [w:] <https://wiadomosci.radiozet.pl/Polska/Policja-zajela-sie-sprawa-zniewazenia-grobow-przez-dwie-nastolatki-z-Lodzi.-Zrobily-sesje-na-cmentarzu> (data dostępu: 1 października 2020 r.).

³ *Instrukcja Komisji Episkopatu do spraw Sztuki Kościelnej (1987)* [w:] https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/kkbids/sztuka4_01011987.html (data dostępu: 8 stycznia 2020 r.); przyp. red.

Problemy z ochroną starych cmentarzy mają niestety wymiar europejski. „Niestety” bo problemy te w dużym stopniu są niezłatwione. Przykładem jest orzeczenie z 2011 r. w sprawie toczącej się przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu *Potomscy przeciwko Polsce*. Państwo Potomscy nabyli z Państwowego Zasobu Ziemi działkę. Nie wiedzieli, że w zakupionej nieruchomości są groby. Konserwator zabytków objął ten teren ochroną. I właściciele nie mogli wykorzystać gruntu w zaplanowanym przez siebie celu. Nie mogli też dochodzić odszkodowania z tytułu niemożności realizowania swoich praw właścicielskich. Sprawa Potomskich wisi nad nami jak miecz Damoklesa. Orzeczenie nie zostało wykonane. Za tą sprawą stoi ponad 80 tysięcy ludzi. Jej wymiar, jak widać, jest ogromny. A więc dopóki nie będzie ze strony obywateli nacisku, oddolnego ciśnienia, to naprawdę nie będzie żadnej siły sprawczej, żeby zmusić władze do podjęcia działań na rzecz wykonania tego orzeczenia.

Temat starych cmentarzy ma nośność ponadkrajową. Bo tworzą się szlaki kulturowe, tworzy się szlak kulturowy cmentarzy żydowskich w Radzie Europy. Powinniśmy być dumni ze wszystkich cmentarzy w Polsce. Ich ochrona jest wielkim zadaniem dla społeczników, ale również dla Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Prowadzone przez nas prace w tym zakresie będą kontynuowane. Przygotujemy wystąpienie generalne, ponieważ problem jest absolutnie ważny.

Stosunek do cmentarzy jest świadectwem poziomu cywilizacyjnego państwa. I dzisiaj my egzaminu w tej sprawie niestety nie zdajemy. Wystarczy pojechać na Mazury i zobaczyć, jak wyglądają niektóre cmentarze – one są po prostu obszarami niechcianymi. To świadczy o tym, że musimy doprowadzić do poruszenia władz lokalnych. I musimy też doprowadzić do poruszenia Kościołów.

I jeszcze jedna rzecz, która pokazuje, że jesteśmy w pewnym dystansie do Europy. Chodzi o konwencję międzynarodową zwaną konwencją z Faro⁴. Chciałabym zapytać, jakie jest miejsce tej konwencji w porządku wewnętrznym państwa? Co my z tym robimy? To jest konwencja właśnie w sprawie ochrony miejsc doniosłych dla kultury, w tym także cmentarzy.

Paweł Borecki

O nienaruszalności pochówku

Temat zapomnianych cmentarzy jest tematem trudnym, traumatycznym. Ochrona cmentarzy, ochrona byłych terenów cmentarnych wynika przede wszystkim

⁴ Konwencja ramowa Rady Europy w sprawie znaczenia dziedzictwa kulturowego dla społeczeństwa, Faro 2005 r. [w:] [https://nid.pl/pl/Dla_specjalistow/Prawo/Miedzynarodowe_akty_prawne/\(data_dostepu: 8 stycznia 2020 r.\); przyp. red.](https://nid.pl/pl/Dla_specjalistow/Prawo/Miedzynarodowe_akty_prawne/(data_dostepu: 8 stycznia 2020 r.); przyp. red.)

z konieczności poszanowania przyrodzonej godności ludzkiej. Poza tym jest to również nasze dziedzictwo kulturowe, nasze dziedzictwo historyczne.

Biorąc pod uwagę całokształt polskiego prawa (przede wszystkim prawa funeralnego), można mówić o zasadzie nakazu ochrony szczątków ludzkich. Jest to jednak zasada ogólna, od której niestety, ustawodawca przewiduje wyjątki. Jak wiadomo można w Polsce zlikwidować cmentarz, chociaż jednocześnie przewiduje się obowiązek upamiętnienia miejsca pocmentarnego, czyli zabezpieczenia również szczątków ludzkich. Praktyka, jeśli chodzi o ochronę szczątków ludzkich, wygląda różnie.

Szczególnie istotna jest kwestia nienaruszalności miejsc pochówku, nienaruszalności cmentarzy. Na podstawie art. 8 konkordatu⁵, w związku z zasadą równouprawnienia kościołów i innych związków wyznaniowych, można wyprowadzić zasadę, iż miejsca przeznaczone do pochówku zmarłych są nienaruszalne. Artykuł 8 konkordatu tę nienaruszalność gwarantuje na rzecz Kościoła katolickiego. Stosując odpowiednio te przepisy zgodnie z zasadą równouprawnienia kościołów i innych związków wyznaniowych, przewidzianą w art. 25 ust. 1 Konstytucji RP można tę zasadę rozciągnąć również na wszystkie oficjalnie działające w Polsce kościoły i inne związki wyznaniowe. Swoją drogą, ustawodawca w ustawie partykularnej zagwarantował wieczystość cmentarzy jedynie żydowskim gminom wyznaniowym. Projektem zagwarantowania wieczystości cmentarzy, swoich cmentarzy, wystąpił w swoim czasie Muzułmański Związek Religijny w związku z przygotowaniem projektu ustawy o stosunku państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego, ale niestety, ten projekt nie stał się obowiązującym prawem. Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 roku, która powstała w oparciu o wzorce ustawodawcze z 1932 roku, jest już anachroniczna. W polskim prawie pogrzebowym nie istnieją szczegółowe reguły dotyczące kremacji zwłok. To należałoby też uregulować w nowej ustawie. Zmiana świadomości społecznej jest już na tyle istotna, że należy w nowej ustawie rozważyć takie formy pochówku jak rozsypywanie prochów na ławkach pamięci czy możliwość przechowywania skremowanych prochów ludzkich w miejscu zamieszkania najbliższych osobie zmarłej. Świadomość społeczna się zmienia i ustawodawca powinien za tymi przemianami nadążać. Natomiast trzeba wiedzieć, że w Polsce są potężne grupy nacisku, które są zainteresowane utrzymaniem dotychczasowego *status quo*. Również świadomość polityków niektórych ugrupowań politycznych ulega bardzo powolnym przemianom i nie zanosi się na to, aby w najbliższym czasie nowa regulacja w zakresie prawa pogrzebowego została uchwalona. W prawie pogrzebowym powinno nastąpić większe uwzględnienie autonomii jednostki, jej indywidualnego wyboru – również tego wyboru

⁵ Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, podpisany w Warszawie dnia 28 lipca 1993 r., Dz.U. z 1998 r. Nr 51, poz. 318.

wykraczającego poza moment śmierci. Decydująca powinna być wola zmarłego, ewentualnie wola jego najbliższych.

Potrzebna jest nowa, kompleksowa regulacja dotycząca prawa pogrzebowego. Ale realizacja przeprowadzenia tego rodzaju zmian legislacyjnych jest wątpliwa. Wyzwanie dotyczące zabezpieczenia terenów starych cmentarzy, terenów pocmentarnych, to jest wyzwanie heroiczne. Może ono wywoływać opory społeczne, również ze względu na fakt, że Polska jest dziś w istocie krajem względnie monoetnicznym i monowyznaniowym. Państwem, które przeszło największe chyba, relatywnie w Europie, zmiany terytorialne. W szeregu społeczności lokalnych może być po prostu lęk, że upamiętniając tereny cmentarne, w istocie rzeczy potwierdzamy, że ziemie, na których żyjemy, na których mieszkamy, kiedyś należały do innych. I ich potomkowie, ich spadkobiercy, mogliby wrócić. Istnieje pewien mechanizm rozumowania, który powoduje, że część społeczności lokalnych może niechętnie odnosić się do upamiętnienia cmentarzy mniejszości wyznaniowych, cmentarzy wojennych, na których spoczywają żołnierze wojsk państw obcych, zwłaszcza byli okupanci.

Istotna jest też kwestia cmentarzy żołnierzy radzieckich. Pojawiają się opinie, że część pomników na tych cmentarzach to pomniki symboliczne – to znaczy one nie wieńczą rzeczywistego miejsca pochówku zwłok. Tego rodzaju cmentarze miałyby upamiętniać ofiarę krwi żołnierzy armii radzieckiej wyzwalającej nasze tereny.

Problem ochrony cmentarzy jest problemem tytanicznym. Można by było stworzyć krajową ewidencję nieczynnych cmentarzy po to, żeby je chronić, w imię ochrony godności człowieka i w imię ochrony dziedzictwa kulturowego.

Kto miałby się tym zająć? Być może generalny konserwator zabytków. Można by też rozważyć, czy tego zadania nie przekazać do kompetencji Departamentu Wyznań oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych w ramach MSWiA. Jest jednak obawa, ponieważ resort spraw wewnętrznych jest resortem ultrapolitycznym i w związku z tym, mógłby nie realizować tego zadania w sposób należyty.

Grażyna Staniszevska

Śmierć nas zrównuje – wszyscy zasługują na szacunek

Jestem przewodniczącą Towarzystwa Przyjaciół Bielska-Białej i Podbeskidzia. Zajmujemy się cmentarzem ewangelickim i próbujemy go po prostu wydobyć z trawy i odnowić nagrobki. Boli mnie bardzo niszczenie nagrobków i cmentarzy ukraińskich. I wszędzie, gdzie dochodzi do świadomych zniszczeń, czasami przy pomocy młotów pneumatycznych, staram się jeździć, żeby dać wyraz niezgodzie na tego rodzaju rzeczy. W związku z tym mam apel. Cieszę się, że są z nami przedstawiciele

Episkopatu Polski i innych Kościołów. Byłoby fantastycznie, gdyby wszystkie Kościoły działające w Polsce przeprowadziły systematyczną edukację na temat tego, czym jest cmentarz, inicjowały rozmowy o potrzebie szacunku dla każdego zmarłego, każdego zmarłego; czy był on członkiem mojej rodziny, czy był moim wrogiem. Śmierć nas zrównuje. Jesteśmy jednakowi i wszystkim należy się szacunek. I gdyby wszystkie Kościoły przygotowując dzień Wszystkich Świętych, podczas mszy zaapelowały o to, aby zająć się przede wszystkim grobami swoich bliskich, ważnych osób w swojej społeczności, ale także i innych. Musimy zwrócić uwagę na zmarłych, którzy kiedyś byli naszymi sąsiadami – a dzisiaj jest po nich tylko grób. I myślę, że taka akcja bardzo by współgrała z szeroką akcją edukacyjną. Jeżeli mielibyśmy akcję ogólnopolską, to jestem przekonana, że i prawnikom łatwiej będzie doprowadzić do uchwalenia nowej ustawy o cmentarzach. Albowiem posłowie – sama byłam 20 lat posłem – bardzo reagują na nastroje społeczne. Jeżeli nastroje społeczne są negatywne, jeżeli troska o cmentarz ewangelicki czy cmentarz żydowski, czy ukraiński kojarzy się z atakiem na Kościół katolicki (a często tak się niestety kojarzy), to posłowie nigdy nowej ustawy o cmentarzach nie uchwalą. Nigdy. Będą robili wszystko, żeby takie prawo się nie ukazało. Dopiero jak jest odpowiedni klimat, to wtedy wszystkie prace idą do przodu. Wtedy i gminy chcą się angażować i sytuacja jest odmienna. Proszę o przekazanie tego apelu wszystkim kościołom i innym związkom wyznaniowym, żeby wezwały wiernych podczas nabożeństw do troski o zapomniane cmentarze. Żeby rozpoczęła się akcja edukacyjna wśród wiernych.

Katarzyna Więcek

Problem ochrony cmentarzy dotyczy nas wszystkich

Temat ochrony cmentarzy jest ważny, a czasem w debacie publicznej rzeczywiście pomijany. Na cmentarze patrzymy w różnych aspektach – począwszy od tego historycznego, kulturowego, ale także wyznaniowego. Udział w naszej dyskusji tak wielu przedstawicieli różnych związków wyznaniowych pokazuje, że wszystkim nam zależy na tej sprawie, że jest ona nam bliska. Prawdopodobnie podchodzimy do niej w różny sposób i w różny sposób ją przeżywamy, ale jest to kwestia, która dotyczy wszystkich związków wyznaniowych, choć może w poszczególnych regionach w odmiennym stopniu. Niewątpliwie jednak jest to temat istotny i godny podjęcia. Mam nadzieję, że wspólne zajęcie się tą problematyką posłuży do opracowania rozwiązań, których owocem będzie większa troska o nekropolie, będące ważnymi pomnikami naszej historii i religii.

Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska

Świadomość znaczenia ludzi z naszej przeszłości

W Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce edukacja młodzieży obejmująca pamięć o zmarłych, nakazująca szanować ich godność jest niezwykle istotna.

Na lekcjach nauczania katechetycznego mamy w czwartej klasie cały blok tematyczny związany z Pamiątką Umarłych (odpowiednik Uroczystości Wszystkich Świętych w Kościele rzymskokatolickim). Wtedy mówimy nie tylko o śmierci, ale także o szacunku względem zmarłych, chociaż nie ma u nas czegoś takiego jak kult zmarłych. Bardziej chodzi właśnie o pamięć, o świadomość znaczenia, jakie mają dla nas ludzie z naszej przeszłości, i jakie mają znaczenie dla naszej teraźniejszości.

Mateusz M. Felicjan Szymkiewicz

Zrobić jak najwięcej dla tej słusznej sprawy

Niedawno uczestniczyłem w sprzątaniu trzech opuszczonych cmentarzy mariawickich. Znajdują się one na terenach, gdzie nie funkcjonują już parafie Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. Staramy się tam, gdzie możemy, w akcje sprzątania cmentarzy angażować także dzieci i młodzież. Podejmujemy inicjatywę, by nasze większe ośrodki kościelne niejako adoptowały, brały pod opiekę oddalone stare cmentarze mariawickie. Na przykład parafia w Wiśniewie opiekuje się cmentarzem w Filipowie, położonym około 300 kilometrów dalej. My zaś, z diecezji śląsko-lódzkiej, opiekujemy się cmentarzami na terenie województwa lubelskiego i w okolicy Radomia – to też jest dosyć duża odległość.

Problemem jest często własność cmentarzy. Często są to cmentarze Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, ale też współwłasność niepodzielna z Kościołem Katolickim Mariawitów. Są jednak przypadki, kiedy nie wiemy, kto jest posiadaczem danego cmentarza i wtedy też, ze zrozumiałych przyczyn, nie zawsze bierzemy się za porządkowanie w tych miejscach. Obserwuję brak wsparcia i zainteresowania sprawą ratowania starych cmentarzy ze strony władz samorządowych. Problem jest zawsze w finansowaniu robót, wywózki śmieci. Mam wielu przyjaciół, którzy są pasjonatami w porządkowaniu cmentarzy na terenie dawnego województwa konińskiego w Wielkopolsce. Przykładowo, na terenie gminy Grabów jest około 20 opuszczonych cmentarzy. Zajmuje się tym Centrum Wielokulturowości „Dom na Skrzyżowaniu”. W jego ramach również podejmujemy się opieki nad cmentarzami ewangelickimi znajdującymi się na naszym terenie. Staramy się zrobić jak najwięcej dla tej słusznej sprawy.

Zofia Teresa Kozłowska

Edukacja może wiele zmienić

„Narody, które tracą pamięć tracą życie” – taki napis wita przychodzących na stary cmentarz w Zakopanem.

Cmentarze są miejscami pamięci. Twórcą teoretycznych podstaw interpretacji miejsc pamięci jako ważnego źródła historycznego jest francuski socjolog Pierre Nora. W Polsce ten temat obszerniej podjęli prof. Stanisław Roszak (Uniwersytet

Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. Robert Traba (Instytut Studiów Politycznych PAN i założyciel Stowarzyszenia Borussia w Olsztynie) oraz prof. Stanisław Nicieja (Uniwersytet Opolski).

Polskie Towarzystwo Historyczne, które reprezentuję (założone w 1886 roku) swą statutową działalnością i zainteresowaniami obejmuje zarówno ziemie dawnej Rzeczypospolitej, jak i uzyskane po II wojnie światowej, a także tereny na których znaleźli się obywatele polscy w wyniku zmiennych losów historycznych. Warto jest jako przykład wymienić Lwów, Podole, a także Ukrainę w szerokich granicach, Białoruś, Litwę, Rosję, Syberię. Obok miejsc pamięci cmentarzy dobrze znanych udaje się wyszukać zapomniane. Trafiający tam członkowie PTH przy okazji rozmaitych podróży podejmowali działania upamiętniające pojedyncze i zbiorowe pochówki Polaków, często znajdujące się poza obrębem formalnie wydzielonych cmentarzy lub też w ich zaniedbanej części. Należy zwrócić uwagę, że troską są objęte cmentarze różnych religii i wyznań, często zaniedbane w latach powojennych.

Na niektóre działania PTH chcę zwrócić szczególną uwagę. Na ziemiach uzyskanych należy odnotować działania Komitetu Społecznego Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach, powołanego z inicjatywy prof. Janusza Jasińskiego. Bezpośrednio z tematem starych, zaniedbanych cmentarzy wiąże się przedsięwzięcie „Zapomniane cmentarze i mogiły na Kujawach”. Konkurs ogłoszony w Inowrocławiu dla młodzieży przyniósł wiele prac opartych na samodzielnych kwerendach i zainteresowanie zaniedbanymi mogiłami.

Okazją do podejmowania działań wokół upamiętniania cmentarzy i różnych pozacmentarnych pochówków są rocznice powstań czy wydarzeń wojennych. Tak się stało, że przy okazji kolejnych rocznic powstania styczniowego odnalezione zostały i należycie uporządkowane zapomniane groby powstańców w obszarze pracy oddziałów PTH w Kaliszu, Nowym Targu i Nowym Sączu.

Planowe działania także podjęły oddziały w Przemyślu, Limanowej, Nowym Targu i Nowym Sączu starannie przeglądając tereny bitew I wojny światowej. Wiele zaniedbanych grobów na cmentarzach i rozproszonych w terenie, przede wszystkim leśnym, odnaleziono, skatalogowano w znacznej części, dokonano możliwej identyfikacji i konserwacji. Działania te często były wspomagane przez nauczycieli i uczniów. Udało się też zainteresować instytucje samorządowe, co ważne jest w sytuacji koniecznych wydatków na zabezpieczenie odnalezionych miejsc pamięci.

Wiele tych działań mieści się w programach szkolnych. Jako wieloletni nauczyciel historii chcę zwrócić uwagę na możliwości zainteresowania uczniów miejscami pamięci, które stanowią część ich małej ojczyzny. W programie klasy IV szkoły podstawowej omawia się z uczniami źródła wiedzy historycznej, w których poczesne

miejsce zajmują miejsca pamięci, a wśród nich cmentarze. W kolejnych klasach umiejętność interpretacji miejsc pamięci jest odpowiednio pogłębiana. Innym nurtem działania nauczycieli są zajęcia z historii własnej rodziny, gdzie uczniowie mogą posłużyć się informacjami zapisanymi na tablicach rodzinnych grobów. W warszawskiej szkole w latach siedemdziesiątych uzyskałam informacje dotyczące miejsca pochodzenia rodzin uczniowskich znajdujące się nie tylko w granicach współczesnej Polski, ale też dawnej Rzeczypospolitej, albowiem jeszcze często się zdarza, że na tablicach grobowych umieszcza się miejsce urodzenia zmarłego.

Uczniowie również dowiadują się o miejscach pamięci, gdy w ramach zajęć z historii regionalnej lub wychowawczych wyruszają na cmentarze z okazji tematu lekcji, rocznicy historycznej czy też Święta zmarłych.

Warto dodać, że poloniści często korzystają z informacji, które można odnaleźć na cmentarzach, omawiając też wyraz artystyczny oglądanych nagrobków. Także nauczyciel religii może zwrócić uwagę uczniów na wagę i wyraz pamięci o zmarłych.

Nie do przecenienia jest wsparcie jakiego mogą udzielić nauczyciele i uczniowie Polskiemu Towarzystwu Historycznemu, w odnajdywaniu i należnym upamiętnieniu zapomnianych grobów. Istotnym celem jest zakorzenienie ucznia w miejscu życia i ukształtowanie obywatelskiej odpowiedzialności za małą ojczyznę.

I na koniec chcę podnieść jedną kwestię. Stadion Narodowy w Warszawie jest kontynuacją Stadionu Dziesięciolecia. Mało kto pamięta, a także nie ma tych informacji w przewodnikach, że stadion ten był zbudowany na gruzach przywożonych z Muranowa i Starego Miasta, zapewne wraz ze szczątkami ludzi, którzy tam zginęli, w czasie powstania w Getcie i powstania warszawskiego. Jeśli były ekshumacje to tylko sporadyczne. Stadion Narodowy jest faktycznie wielkim zapomnianym Cmentarzem. Nie wiem ile takich miejsc jest w Polsce. Pytanie o uczczenie pozostałym wrażliwości. Odnalezienie ich i upamiętnienie to ważne zadanie społeczne i wychowanie do pamięci.

Krzysztof Mazur

Nie ma umarłych słusznych i niesłusznych

Jeśli idzie o opiekę nad starymi cmentarzami, to nie byłoby wielu problemów, gdyby była prowadzona w tym zakresie odpowiednia edukacja. Znam przypadek nastolatka stojącego na murze cmentarza żydowskiego, kirkutu, załatwiającego potrzebę fizjologiczną. I na zwróconą uwagę odpowiada: „A przecież to tu Żydy są. Więc mogę robić, co mi się podoba! ”. Dlatego takiemu młodemu człowiekowi trzeba powiedzieć: „A pójdziesz za potrzebą na swój cmentarz, na rzymskokatolicki?” Nie pójdzie, bo matka by mu za to głowę zmyła.

Jestem członkiem stowarzyszenia Centrum Wielokulturowości w Sobótce. Dlaczego wielokulturowość? Przecież na naszym terenie byli Niemcy! Byli mennonici, ewangelicy, a to wszystko są „Niemce”! Ale zdaniem niektórych nie wolno o tym mówić pozytywnie, bo trzeba krzewić narodową dumę z tego, że jesteśmy Polakami, a nie mówić o Niemcach. O tych, którzy tu mieszkali, właśnie o różnych nacjach, różnych wyznaniach, które tu żyły. Mamy z tym problem, bo edukacja leży kompletnie. Trzeba przemeblować w głowach wielu z nas. Zwłaszcza tam, gdzie obok cmentarzy rzymskokatolickich są mogiły prawosławne, unickie. Rozróżnianie na umarłych słusznym i niesłusznym jest niestety powszechne. To jest coś, z czym trzeba walczyć. Robię, co mogę, żeby przekonać ludzi, że nieboszczyk nie ma ani wyznania ani przynależności narodowej, bo po prostu on już nie żyje.

Zdzisław Lorek

Problem grobów zbrodniarzy wojennych

Chciałbym poruszyć bardzo dla mnie istotną i ważną sprawę upamiętnienia zbrodniarzy wojennych na cmentarzach wojennych. W Poznaniu na cmentarzu w Miłostowie odkryłem dwa nazwiska zbrodniarzy wojennych, którzy są tam upamiętnieni⁶. Nie przeprowadzałem analizy wśród tysięcy nazwisk innych postaci, natomiast odkryłem dwa nazwiska ludzi, którzy nie są nawet tam pochowani. Szukałem jakichś podstaw prawnych, na jakiej zasadzie oni tam zostali upamiętnieni. Nie wiem, jak to jest możliwe? Upamiętniony został dr Rudolf Lange, który brał udział w konferencji Wannsee, odpowiedzialny za zbrodnie na Żydach, oraz Hermann Gielow, kierowca komór gazowych, który otrzymał wyrok śmierci i ten wyrok został wykonany u nas w Polsce. Nie jest na tym cmentarzu pochowany, ale został na nim upamiętniony. Szukałem na niemieckich cmentarzach wojennych innych zbrodniarzy związanych z niemieckim obozem zagłady Kulmhof. Owszem, znalazłem niektórych, ale jest to tylko i wyłącznie, numer grobu. Jeżeli się chce czegoś dowiedzieć, to tylko i wyłącznie muszę szukać w księgach cmentarnych. Nie ma takiej sytuacji jak w Poznaniu, że na tablicy jest imię, nazwisko. W przypadku Rudolfa Lango do nazwiska nawet dodano stopień naukowy „doktor”.

⁶ P. Litka, Z. Lorek, *Niemieccy zbrodniarze upamiętnieni na polskim cmentarzu* (28 stycznia 2019 r.) [w:] <https://polskieradio24.pl/5/1222/Artykul/2253223,Niemieccy-zbrodniarze-upamietnieni-na-polskim-cmentarzu> (data dostępu: 8 listopada 2020); *Nazwiska zbrodniarzy na polskim cmentarzu* (28 stycznia 2019 r.) [w:] <https://www.rp.pl/Historia/190129373-Nazwiska-zbrodniarzy-hitlerowskich-na-polskim-cmentarzu> (data dostępu: 8 listopada 2020 r.); *Szok! W Poznaniu zbrodniarze wojenni uhonorowani tablicami!* (28 stycznia 2019 r.) [w:] <https://polskaniepodlegla.pl/kraj-swiat/item/18755-szok-w-poznaniu-zbrodniarze-wojenni-zostali-uhonorowani-tablicami> (data dostępu: 8 listopada 2020 r.).

Janusz T. Maciuszko

Szacunek do człowieka, który odszedł

Moja rodzina jest mniej więcej od 1800 roku warszawska, ale od 20 lat jestem Mazurem, z tym, że pierwszy raz na Mazurach byłem około 1960 roku. To, co się wtedy widziało, to była całkiem inna epoka. Pamiętam miejsca, gdzie były cmentarze na przykład z czasów pierwszej wojny światowej, a w tej chwili na tym miejscu pasie się dwieście krów. Tak się stało w obrębie mojego środowiska, niedaleko Mrągowa. Przecież koło Mrągowa w czasie pierwszej wojny nie było żadnych wielkich bitew; najbliżej koło Biskupca, czyli prawie 30 kilometrów na południe. Ale były cmentarze. Co jest ciekawsze – były cmentarze w okolicach Mrągowa z epoki napoleońskiej. Znam miejsce pochowania siedmiu gwardzistów. Są pochowani pod podłogą kościoła. Siedmiu gwardzistów francuskich załuczonych przez Rosjan *anno domini* 1812. Jak umrę, to już pamięć o tym zaniknie. A jestem w stanie wskazać tę podłogę. Rozumiem, że stosunek ludzi do niektórych nekropolii (zwłaszcza wojennych) nie jest nacechowany empatią czy sympatią. Czasami występuje tu wręcz agresja. Ale na miły Bóg, jeżeli widzimy zmarłych – nawet jeżeli nie do końca po naszej linii ideologicznej – no to przecież to jest zmarły. To jest człowiek, który odszedł, nawet jeżeli w naszym przekonaniu żył w błędzie.

Michał Pulkowski

Nie udaje się tam nawet postawić krzyży...

Na terenach dzisiejszej Polski mieszkało przed wojną ponad 700 tysięcy osób pochodzenia ukraińskiego, w tym Łemkowie i inne grupy etniczne. Po przymusowych wysiedleniach, emigracji oraz wskutek asymilacji, liczba ta znacznie się zmniejszyła. Pozostało nas ok 35-40 tysięcy. Mowa tu tylko o ludności autochtonicznej, bez uwzględnia nowej imigracji z Ukrainy. Cmentarzy w „starych” miejscach zamieszkania, czyli sprzed przymusowych wysiedleń, zostało nie dziesiątki a setki. Bez opieki wysiedlonych potomków, groby i całe nekropolie popadały w ruinę. Gros z nich to dzisiaj po prostu lasy, łąki, a nawet pola uprawne. Niektóre ocalały. Wiele z nich ma wysoką wartość nie tylko historyczną, ale także kulturową i artystyczną (w szczególności nagrobki). Najlepszy przykład – kamieniarstwo majstrów z Brusna. W zapomnienie odeszłoby jeszcze więcej cmentarzy, gdyby nie działania ludzi dobrej woli, często zrzeszonych w NGO, którzy, w większości przypadków całkowicie bezinteresownie, ratują co się da, na ile starcza im sił i możliwości.

Niestety, często problemem jest nawet nie jakieś osobliwe upamiętnienie pochowanych, a zwyczajne postawienie nagrobka czy nawet krzyża. W szczególności dotyczy to osób, które zginęły po drugiej wojnie światowej, zamordowanych przez okupantów, władze komunistyczne lub poległych w walce z nimi. Jaskrawym tego przykładem jest pole 58 na cmentarzu komunalnym w Przemyślu, gdzie po cichu

pochowano (właściwie zakopano) kilkadziesiąt osób, obywateli polskich narodowości ukraińskiej, zakatowanych w miejscowym UB, pod koniec lat 40-ch. Tożsamość większości z nich udało się ustalić i są znani z imienia i nazwiska. Mimo to nie udaje się tam nawet postawić krzyży. Te które zostały postawione, zwyczajne – drewniane, zostały usunięte przez władze miasta Przemyśla.

Monika Kajalidis

Komisja Rabiniczna do Spraw Cmentarzy

Komisja zajmuje się nadzorowaniem stanu cmentarzy żydowskich w Polsce – przede wszystkim tych, które nie są objęte ochroną prawną albo właścicielską. Czyli tam, gdzie są zagrożone cmentarze żydowskie, wchodzi Komisja Rabiniczna, która działa w ramach Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP i dzięki temu ma mandat, żeby chronić cmentarze żydowskie. Do naszych zadań należą między innymi szeroko rozumiane negocjacje z władzami gmin i opiniowanie różnych projektów działań dotyczących cmentarzy. Dość często konserwatorzy zabytków zobowiązują inwestorów do tego, żeby zwracali się do Komisji Rabinicznej o zajęcie stanowiska, czy akceptujemy dany projekt, czy nie. Ta praktyka jest dla nas ogromnym sukcesem.

Jako Komisja mamy do czynienia z przypadkami, kiedy doszło już do desakralizacji cmentarza w sposób formalny, ale niezgodny z prawem. Czyli cmentarz został zamknięty, ale nie został zlikwidowany, znajdują się tam cały czas szczątki ludzkie. W związku z tym w dalszym ciągu, dopóki są szczątki ludzkie pod ziemią, jest to cmentarz, niezależnie od tego, co obecnie znajduje się na powierzchni ziemi. Dlatego naszym najważniejszym zadaniem jako Komisji jest ochrona szczątków ludzkich. To będzie może kontrowersyjne, ale z punktu widzenia halachy to, co jest na ziemi, nie jest tak ważne jak to, co jest pod ziemią. I z punktu prawa żydowskiego najważniejszym reliktem i obiektem, który należy chronić są szczątki.

Nie jest sztuką ochronić cmentarz, który ma macewy, który ma ogrodzenie, albo nawet tego ogrodzenia nie ma. I nie jest sztuką ochronić cmentarz, na którym są zwałowiska macew. Nie jest sztuką ochronić taki cmentarz – aczkolwiek jego ochrona jest wyzwaniem. To jest wyzwanie finansowe, to jest wyzwanie logistyczne, własnościowe, prawne. Ale z punktu widzenia skomplikowania materii to nie jest zasadnicze wyzwanie. Szczególnym wyzwaniem jest ochrona takich cmentarzy, na których wzniesiono jakieś inwestycje.

Najczęściej niestety jako Komisja musimy podejmować interwencje. Bardzo chcieliśmy doprowadzić do sytuacji, w której dostaniemy narzędzia, które umożliwią nam działania prewencyjne, a nie interwencyjne. Bo czasem na nasze działania jest za późno. Na przykład w Maszewie w województwie zachodniopomorskim

prywatna osoba, która jest właścicielem nieruchomości, planowała zbudować dom i w trakcie wyrównywania, niwelowania ziemi okazało się, że są tam pochowane szczątki. No i my, źli ludzie, wstrzymaliśmy budowę. Inwestor znalazł się w sytuacji, w której nie może zbudować domu, a w tym celu zakupił działkę. A pośrodku jest państwo polskie, które nie dopełniło jakiejś formalności. I teraz są trzy strony konfliktu – jedna strona to jest inwestor, który został pokrzywdzony, druga strona to jest Komisja Rabiniczna, która musi naprawić sprawę, rozwiązać ją, a trzecia strona i najważniejsza to są ludzie, którzy tam są pochowani. Interwencja, póki co, była skuteczna.

Inny przykład pochodzi z Siemiatycz. Na miejscu cmentarza zaplanowano budowę, wykopano dół w miejscu, gdzie znajdowały się setki szczątków ludzkich obecnie leżących na zwałowiskach na terenie zwirowni bodajże. W dalszym ciągu toczy się walka, już chyba trzy lata toczy się nasza walka z pomocą konserwatora zabytków, żeby wyjść z tej sytuacji. To jest przykład pokazujący sytuację, kiedy nie jest jeszcze bardzo źle.

Kiedy indziej stan prawny jest bardzo skomplikowany. Podam przykład. Na terenie cmentarza żydowskiego obecny właściciel od lat chyba 30 lub 40 prowadzi spółdzielnię rolniczą, pobudowano jakieś magazyny. Dzięki naszej interwencji i temu, że nam zależy i chodzimy, i pukamy do każdych drzwi, dzięki panu burmistrzowi Grodziska Mazowieckiego, który wymógł na właścicielu odsprzedaż działki na rzecz miasta, cmentarz został odzyskany. Mało tego – pan burmistrz na koszt miasta działkę ogrodził i na koszt miasta zamontował tablice informujące, że w tym miejscu znajduje się cmentarz żydowski.

W polskim prawodawstwie doświadczamy kolizji prawnej, która dotyczy ustaw wzajemnie się wykluczających. Jak sobie z tym poradzić? Pierwsza para ustaw, które się wzajemnie wykluczają, to jest ustawa z 1959 roku o cmentarzach i pochówkach oraz ustawa o miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Cmentarze wyznaniowe były zamykane na podstawie ustawy, ale niestety, niezgodnie z nią, bo nie zostały przeprowadzone wszystkie czynności, które wymagane są przez ustawę, aby skutecznie zamknąć lub zlikwidować cmentarz. Kilka lat później następuje studium wykonalności i uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, które umożliwia w danym miejscu przeprowadzenie inwestycji. Czy możemy uznać taki miejscowy plan za nieważny, skoro zmiana przeznaczenia terenu cmentarnego na inny cel została przeprowadzona niezgodnie z obowiązującą ustawą? I to jest pierwsza kolizja. A druga kolizja: co zrobić w momencie (i kto może o tym zdecydować), kiedy wchodzi specustawa i jej unormowania są sprzeczne z normami pozostałych ustaw. Z taką sytuacją mamy do czynienia w Zamościu. Tam nie ulega wątpliwości, że teren jest cmentarzem żydowskim. Tę świadomość ma prezydent miasta. Co więcej, prezydent ma kontakt z naszą

Komisją. I nagle prezydent podejmuje decyzję korzystną dla inwestora, powołując się na specustawę.

W Komisji Rabinicznej pracują obecnie cztery i pół osoby (mówię w ten żartobliwy sposób, gdyż do połowy musiałam zredukować czas mojego zaangażowania). Cztery i pół osoby zajmują się tymi 1200, powiedzmy, cmentarzami. Oczywiście interwencja Komisji nie dotyczy każdego cmentarza żydowskiego w Polsce. Interwencje Komisji nie odbywają się na wszystkich cmentarzach jednocześnie. Ale ogrom prac i brak narzędzi administracyjnych powoduje, że bardzo często albo za późno się dowiadujemy o problemie z konkretną nekropolią, albo nie możemy być na tyle skuteczni, żeby nie doszło do desakralizacji ziemi. Więc postanowiliśmy oszukać system. I wymyśliliśmy, że skoro jesteśmy za niscy i za mali, żeby doprowadzić do zmiany ustawy, która reguluje prawa i obowiązki cmentarne oraz pochówkowe, postanowiliśmy zwrócić się do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wiadomo, że aby wyleczyć chorobę, trzeba ją najpierw zdiagnozować. A żeby zdiagnozować, jakiego rzędu mamy problemy, musieliśmy dokładnie, po pierwsze, policzyć, ile mamy cmentarzy żydowskich i jakie są ich historyczne granice. Bo to, że stoi szkoła na działce, to jest jedno. Ale gdzie są jeszcze szczątki dookoła i gdzie tak naprawdę kończy się granica cmentarza – to jest zupełnie inna sprawa. I my oczywiście część dokumentów mamy, ale bardzo wielu brakuje. Mało tego: ani wojewódzcy konserwatorzy tego nie mają, ani w tamtym czasie wielu materiałów nie miał Narodowy Instytut Dziedzictwa. W starostwach też brakowało dokumentacji. Tak naprawdę nie wiedzieliśmy, jaki mamy ogrom problemów. Chcieliśmy doprowadzić do sytuacji, żeby ktoś nam pomógł. I zwróciliśmy się do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Skutecznie udało nam się przekonać pana ministra Jarosława Sellina, aby utworzył grupę roboczą, międzyinstytucjonalną, która ustali, na jakich zasadach i jak określimy, że dany cmentarz jest cmentarzem. Nasze spotkania grupy roboczej były bardzo trudne. Przedstawiciele ministerstwa kultury mieli bardzo dobrą wolę, niestety, w paru pryncypialnych kwestiach bardzo się od siebie różniliśmy. Powstał rozdźwięk dotyczący tak podstawowej rzeczy, jaką była próba przeforsowania przez ministerstwo kultury wprowadzenia do karty cmentarza kategorii, czy na danym cmentarzu znajdują się szczątki, czy nie. Po wielu bojach, udało się ustalić, że jedynym kryterium oceny, czy w danym miejscu znajduje się cmentarz, są jego historyczne granice. Czyli potrzebne są mapy. W ten sposób powstała grupa robocza. Udało się wypracować ostateczny model. Polega on na tym, że ministerstwo kultury zaprosiło do współpracy Narodowy Instytut Dziedzictwa, który dzięki swoim 16 oddziałom i przy współpracy z wojewódzkimi konserwatorami zabytków miał dokładnie policzyć i zweryfikować karty cmentarzy oraz dokonać wizji lokalnych. To nie zawsze było łatwe, ale sam fakt, że myśmy zabrali się za to, to już był dla nas kamień milowy. Kolejnym kamieniem milowym

było to, że generalny konserwator zabytków wystosował, niejako w naszym imieniu, okólnik, który został rozesłany do wszystkich wojewódzkich konserwatorów zabytków. Zasadniczy sens tego okólnika jest następujący: cmentarze żydowskie są ważne; znajdują się na waszym terenie; wszyscy konserwatorzy zabytków mają obowiązek przyjrzeć się temu tematowi, żeby nie wydawać pozwoleń na inwestycje w odniesieniu do terenów, gdzie występuje prawdopodobieństwo, że mogą się tam znajdować cmentarze żydowskie.

Pierwszym efektem naszych działań będzie pełna inwentaryzacja cmentarzy w ich historycznych granicach. To jest coś, na co my jako strona żydowska najbardziej czekamy. Natomiast druga część jest wizualna – oznacza to, że ministerstwo kultury razem z Narodowym Instytutem Dziedzictwa zaprojektowało oznakowanie, które to oznakowanie ma działać jako rodzaj logotypu „zabytek” i ma być umieszczane na wszystkich cmentarzach żydowskich. A tam, gdzie nie ma ogrodzenia, te znaki mają zostać wpuszczone w ziemię, jakby wytyczając granice w terenie. Na razie przeprowadziliśmy pięć takich pilotażowych projektów, ale w tym roku będą realizowane kolejne. To jest projekt wieloletni, ale fakt, że został wprowadzony jest dla nas ogromnym ratunkiem i budzi nadzieję.

Szymon Modrzejewski

Stowarzyszenie Magurycz

*Cmentarze są pełne ludzi,
bez których świat nie mógłby istnieć.
Heinrich Böll Dziennik irlandzki*

W wielu wypowiedziach na temat cmentarzy pojawiają się kategorie kompletnie pozaprawne: „opuszczone”, „tereny pocmentarne”, „byłe cmentarze”, „miejsca pocmentarne”. W prawie takie kategorie nie występują. Kłopot polega na tym, że nas głównie interesują cmentarze, które nie są też nieczynnymi cmentarzami, nie są nawet zamkniętymi cmentarzami, ponieważ są łąką, pastwiskiem, lasem, czyjaś nieruchomością w kategorii nieruchomości budowlana, działką rekreacyjno-wypoczynkową (wieczno odpoczynkową, właściwie można by powiedzieć). Należy się zastanowić, jak przywrócić tym cmentarzom (które w ogóle nie mają w rozumieniu prawa statusu ani cmentarza, ani terenu pocmentarnego, ani byłego cmentarza), jak przywrócić im godność. Mówię to jako ultraateista, który odróżnia *sacrum* od *profanum*. I mnie na tym *sacrum* zależy szczególnie, zwłaszcza że my – Stowarzyszenie Magurycz – dbamy o te znaki na ziemi. I nie znajduję w ogóle odpowiedzi, jak poradzić sobie z setkami takich przypadków, bo to nie są żadne wyjątki. W naszym państwie taka sytuacja jest powszechna. Cmentarze stały się różnymi działkami, choć nadal są cmentarzami, ale straciły swój sakralny status. I natykamy się permanentnie na sytuacje, że nie zarządzają nimi ani związki wyznaniowe, ani żadne jednostki terenowe, na przykład gminy, tylko zarządza cmentarzem, którego nie ma w rozumieniu prawa, na przykład park narodowy. Dość idiotyczna sytuacja, skoro ustawa, ta 60-letnia, z lekka już podstarzała, z całym szacunkiem dla wieku, nie reguluje, w ogóle nie przewiduje takiej możliwości, żeby zarządzać cmentarzem mógł park narodowy, Lasy Państwowe czy w ogóle tego typu instytucje. Przecież to jest klarownie i jasno w pierwszych artykułach tej ustawy wskazane, jakie w kraju mamy cmentarze. Powtarzam – chodzi mi o to, że chcielibyśmy znaleźć rozwiązania, które chroniłyby te miejsca; dawałyby też prawo do świętości bez używania na przykład rejestru zabytków. No, chyba że świętość zostanie zabytkiem, to fantastycznie, wtedy rzeczywiście byłoby to jakieś rozwiązanie. Bardzo często są to puste przestrzenie, bo myślę, że mamy do czynienia z problemem kulturowym, mówi się o takich przestrzeniach właśnie w kategorii czasu przeszłego. I jakkolwiek dla mnie piramida też jest nagrobkiem (a właściwie „wgrobkiem”, bo to w niej jest akurat

pochówek) i należy jej się taki sam szacunek jak każdemu innemu pochówkowi z jakiegokolwiek czasu w dziejach, które byliśmy w stanie zarejestrować. Chodzi mi o to, żeby znaleźć narzędzie prawne, które przywróci tym miejscom status cmentarza, będzie je chronić niezależnie od wartości umożliwiających nadanie im statusu zabytku. Bo jeżeli mamy do czynienia z cmentarzem, który zdemolowaliśmy bardzo starannie, to o zabytkowym jego charakterze trudno mówić. A naprawdę nie ma innego kraju w Europie, który by tak zręcznie i w tak ordynarnie chamski sposób zniszczył tysiące cmentarzy. Idzie o cmentarze niemieckie, żydowskie, ukraińskie, także mennonickie, ewangelickie, a nawet rzymskokatolickie. Mniejsza o podziały i mieszanie kategorii narodowych z wyznaniowymi.

Nie potrzebuję halachy, żeby każde miejsce pochówku uznać za święte, ale właściwie mogę się do tego odnieść w ten sposób, że jestem za tym, żeby wobec wszystkich cmentarzy zastosować właśnie prawo żydowskie (w gruncie rzeczy bardzo mi się ono podoba). Pomyślałem: jak różnymi drogami właśnie te dobre praktyki chadzają. Że to są też w ogóle różne motywy, bardzo poważnie różne.

Stowarzyszenie Magurycz to inicjatywa społeczna, która nie występuje w imieniu żadnej instytucji, żadnego związku wyznaniowego, żadnego narodowego instytutu ani nienarodowego i przede wszystkim działająca od 33 lat. Nieprzerwanie. Działała do tej pory w czterech krajach: od Gruzji, przez Bośnię i Hercegowinę, Polskę, po Ukrainę. Pracowaliśmy, może to powtórzę jeszcze parę razy dla jasności – społecznie, czyli za darmo, na 146 cmentarzach. Głównie ukraińskich, głównie w Polsce, ale także na cmentarzach żydowskich, niemieckich i wielowyznaniowych przede wszystkim.

Co oznacza remont... Otóż wyremontowaliśmy społecznie 2 tysiące 824 nagrobki i krzyże przydrożne. Wśród nich także nagrobki żydowskie, kamienne chrzcielnice, krzyże z nieistniejących świątyń, kostnicę, dzwonnice, ileś kaplic przydrożnych. I zasadniczo stoimy na stanowisku, wyrażonym przez Heinricha Bölla w „Dzienniku irlandzkim”, napisanym w latach 50-tych. Zanotował on powiedzenie funkcjonujące w Irlandii, że „cmentarze są pełne ludzi, bez których świat nie mógłby istnieć”. I bardzo nam też zależy, żeby na cmentarzach ludzie nie byli równi i równiejsi. Skoro wobec śmierci jesteśmy równi, to bądźmy na cmentarzach też równi. I wracając do kwestii – powiedzmy – nienarodowych i niereligijnych – walczymy z „naszością”. Trzeba stwierdzić, że wszystkie cmentarze, które się w kraju znajdują, są nasze, a nawet poza granicami, są także nasze. Poza remontami nagrobków walczymy z wieloma innymi rzeczami, także ze słowami. Na przykład ze słowem „poniemiecki”, które wyraża zwykłą zemstę i niepamięć. Otóż cmentarz nie może być ponemiecki. Pochowany nie zmienia narodowości, wyznania; jak był Niemcem, tak nim pozostanie. Tak samo nie ma cmentarzy pożydowskich, poukraińskich, popolskich i tym podobnych. Mówię o tym, bo to jest ważne, żeby rugować z języka

złe określenia. Tak jak krzyże pokutne nie są pokutnymi, tylko krzyżami pojednania. I tak samo jak cmentarze zwane powszechnie cholerycznymi, są w gruncie rzeczy cmentarzami epidemicznymi. Cholera to tylko jedna z chorób, które dotykały całe populacje, więc może stosowniej byłoby używać po prostu odpowiednich nazw.

Co mogą zrobić społecznicy, ludzie do tego zawodowo nieprzygotowani w żaden szczególny sposób? Bardzo wiele. Prace na cmentarzach wykonują ludzie, którzy nie zajmują się na co dzień konserwacją, historią sztuki ani żadnymi dziedzinami pokrewnymi. Chociaż to się oczywiście zdarza – natomiast chodzi mi o to, co potrafi zrobić społecznik.

Nieszczególnie zależy nam na estetyce. Zależy nam na trwaniu, na tym, żeby te znaki jak najdłużej trwały i mogły mówić o tej mitycznej wielokulturowości w kraju obecnie zdecydowanie monokulturowym. W sumie jednak ktoś tę wielokulturowość dostrzega. W Polsce jest także cała gama cmentarzy rzymskokatolickich opuszczonych przez katolików – czytać: Polaków. Opuszczonych. I to mówię celowo, bo tu padło ileś razy określenie „opuszczone cmentarze”. „Dziękuję państwu, wychodzę. Opuszczam tę salę”. Natomiast jeśli ktoś z Państwa wyprowadzi mnie z karabinem przy głowie, to ja nie opuszczam tego miejsca, tylko zostaję wyprowadzony. To jest semantyczna bardzo poważna różnica. Nie tylko semantyczna, to w ogóle jest różnica.

Społeczne przedsięwzięcia nielocalne borykają się z poważnym problemem, a związany on jest właśnie z prawem dotyczącym cmentarzy. Bo okazuje się, że często wykonujemy prace, ale nie ma kto rozstrząsać opieki nad tym, co myśmy zrobili; a my nie jesteśmy w stanie opiekować się 146 cmentarzami w czterech krajach permanentnie. I tutaj przytyk skierowany do Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, która przejęła pewien cmentarz i od tej pory on jest zaniedbany (fot. 1). Więc różnie to bywa i czasami jest to przykre. Przy czym równie dobrze może być tak, że jedziemy w Bieszczady, tam remontujemy nagrobki, po czym jedziemy na ten sam cmentarz po 30 latach. To się już zdarzyło.



Fot. 1. Nagrobki Aharona syna Israela (zm. w 1731 r.) i Eliezera Lippmana (zm. w 1734 r.) na cmentarzu żydowskim w Baligródzie – stan zachowania i po remoncie wykonanym przez wolontariuszy Stowarzyszenia Magurycz (czerwiec–lipiec 2008 r.).

Pomysł, byśmy społecznie remontowali stare cmentarze zgłosił Stanisław Kryciński (czyli inaczej Stasinek). Nie chcieliśmy zakładać, z całym szacunkiem, czegoś w rodzaju na przykład Komitetu Powązkowskiego, którego działalność polega na tym, że gromadzi pieniądze i wynajmuje konserwatorów. To jest bardzo fajne i w ogóle fantastycznie, że takie komitety w tej chwili działają w bardzo wielu miastach, nawet miasteczkach (jak Dębowiec koło Jasła). Ale to, że tak powiem, daje pracę konserwatorom. Nie mam nic przeciwko temu, żeby oni mieli pracę, tylko pomysł Stasinka był, jest zupełnie inny, a mianowicie taki, żebyśmy się społecznie zebrali, poszli i wyremontowali. I pierwszy taki obóz odbył się w Bieszczadach w 1987 roku. Później przez kilkanaście lat te obozy działały. Myśmy wtedy to dumnie nazywali obozami konserwatorskimi. Umówmy się, że dzisiaj wypada mi zrezygnować z tego przymiotnika i raczej nazywać je remontowymi, przez szacunek dla zawodu konserwatora dzieł sztuki (nie dla konserwatora urzędnika, bo tu z szacunkiem byłoby trochę słabiej, chodzi mi o niewydolność tych urzędów – może nie powszechną, ale jednak bardzo często spotykaną). To, co wykonujemy, to jednak są remonty i to przedsięwzięcie Stanisław Kryciński nazwał Akcją „Nadsanie” (ona też ma swoją dłuższą historię). Z „Nadsania” wyrosło Stowarzyszenie Magurycz. I sumarycznie to przedsięwzięcie trwa 33 lata i konsekwentnie działa. Mam nadzieję, że przez ileś lat jeszcze będzie działać.

Jeden z najstarszych nagrobków, którymi się zajmowaliśmy, pochodzi z 1703 roku (fot. 2). Ale zajmowaliśmy się społecznie też nagrobkami XVII-to wiecznymi. Społecznie i skutecznie. Pracowaliśmy na cmentarzu „kozackim” w Podkamieniu na Ukrainie i chociaż, co do zasady zajmujemy się właśnie cmentarzami pozbawionymi opiekunów, staramy się czasami realizować takie projekty w miejscach, gdzie uważamy, że można dać asumpt ludziom do tego, żeby zajęli się tym sami. Bo takich organizacji jest obecnie coraz więcej np. Stowarzyszenie Dziedzictwa Mniejszości Karpackich. I gdyby takich organizacji jak Magurycz czy wspomniane

stowarzyszenie, czy Kamienie Niepamięci było tysiąc w Polsce, mamy szansę się wyrobić w ciągu dekady. Ale to raczej jest mało prawdopodobne.



Fot. 2. Nagrobek Jacka (zm. 1703 r.) na ukraińskim cmentarzu „kozackim” w Podkamieniu, Ukraina – stan zachowania i po remoncie wykonanym przez wolontariuszy Stowarzyszenia Magurycz (sierpień 2008 r.).

Jedną z naszych dum jest nagrobek złożony z 250 elementów, sklejałiśmy go przez trzy lata, stoi do tej pory i ma się dość dobrze (fot. 3). On jest, owszem, niekompletny. Ale jako znak na cmentarzu pozostaje i chociaż jest anonimowy, to jednak do jakiegoś stopnia właśnie tę przestrzeń wyznacza.



Fot. 3. Cokół nagrobka NN z końca XIX w. na cmentarzu bojkowskim w Smolniku n. Sanem, gm. Lutowiska – stan zachowania i po remoncie (cokół scalony z 250 fragmentów) wykonanym przez wolontariuszy Stowarzyszenia Magurycz (sierpień 1994 r., sierpień 1996 r.).

Jednakże podkreślam, cmentarz to są przede wszystkim pochówki. I chociaż jestem kamieniarzem i staram się ludzi gromadzić, żeby naprawiać te naziemne znaki, to jednak to są tylko naziemne znaki. Ponieważ to umiemy robić dobrze, to tym się zajmujemy.

I tak to trwa. Jako społecznik chciałem powiedzieć, że jest granica pewnej „zadarmowości”. Społecznie to się pracuje, ale społecznie nie tankuje się samochodu czy nie kupuje środków do konserwacji kamienia. Te wszystkie rzeczy trzeba po prostu kupić. W którymś momencie musi wkroczyć państwo. Nie chodzi mi o to, że wyręczamy państwo, bo nie czuję, żebyśmy to robili. Raczej robimy to, co uważamy za stosowne, czyli, powtórzę, nie występujemy w imieniu narodu, związku wyznaniowego, tylko w swoim własnym. Natomiast ten moment, kiedy okazuje się, że na cmentarz nie można wejść dlatego, że to nie jest cmentarz; dlatego, że okłamuje nas urzędnik Lasów Państwowych, twierdząc, że na tym cmentarzu jest strefa ochronna orlika, albo że jest tam planowana wycinka, jest wyjątkowo trudny.

I jakkolwiek bardzo bym nie chciał wkraczać w politykę – bo jak rozumiem – skoro w ogóle mówimy o cmentarzach to w jakimś sensie obcych, albo pochówkach ludzi, z których uczyniono obcych albo wrogów. Nie bardzo wiem, jak można zrobić wroga z Niemca, który zmarł w 1929 roku na przykład; co on ma w ogóle wspólnego z tym, co się wydarzyło dziesięć lat później. Jak widać można. Chodzi mi właśnie o to, żeby takich sytuacji unikać i żeby nie posługując się kategoriami narodowymi, tylko właśnie kategoriami *sacrum* czy świętości i w jej imię, można było te cmentarze chronić, a nie uniemożliwiać pracy na nich.

Naszą dumą jest nagrobek Pruszyńskich, Józefa dziadka i Józefy wnuczki (fot. 4). Mierzy 4 metry 60 centymetrów i chciałem powiedzieć o współtwórcy w ramach tego przedsięwzięcia (czyli najpierw „Nadsania”, a później Magurycza). Ten projekt nadzorował profesor Janusz Smaza, konserwator dzieł sztuki specjalizujący się w konserwacji rzeźby kamiennej i elementów architektury. Wspomógł nas też Instytut Polonica, który tym razem nas obdarował dotacją, żebyśmy mogli pracować. Postawił też bardzo rozsądne warunki dotyczące właśnie działalności społecznej. Czyli można bardzo wiele zrobić, ale musi to jednak nadzorować konserwator. To jest bardzo ważne, bo wiele akcji odbywa się też poza granicami kraju, zwłaszcza na wschód od naszych obecnych granic, i bardzo dużo przedsięwzięć niestety, nosi znamiona potwornej amatorszczyzny.



Fot. 4. Nagrobek Józefa i wnuczki Józefy Pruszyńskich z 1832 r. na cmentarzu wielowyznaniowym w Pomorzanach, Ukraina – stan zachowania i po remoncie wykonanym przez wolontariuszy Stowarzyszenia Magurycz (sierpień 2019 r.).

Wspomniany profesor powiedział, żebyśmy ten nagrobek zostawili w spokoju, żebyśmy go nie próbowali złożyć. Jednak uparliśmy się i się udało. Niestety głów nie odnaleźliśmy. Tak swoją drogą dekapitacja jest jedną z rzeczy najlepiej wychodzących ludziom na cmentarzach nieżydowskich. Na żydowskich oczywiście najlepiej jest wszystko poprzewracać albo do czegoś użyć. Parę dni temu byłem na cmentarzu w Założcach na Ukrainie. W starej części cmentarza większość rzeźb nie ma głów – nieważne, czy to są nagrobki polskie, czy ukraińskie. Dla sprawców jest to po prostu fajna „zabawa”. Tak się domyślam.

Spółeczny Komitet Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach

Ziemie nazywane Prusami Wschodnimi po zakończeniu II wojny światowej znalazły się w granicach Polski. Duża część z nich tworzy dzisiaj województwo warmińsko-mazurskie. Niestety od 1945 roku do dzisiaj liczba autochtonów lub ich potomków drastycznie zmalała. Nie wnikając w przyczyny takiego stanu rzeczy, na pewno widocznym znakiem ich obecności są rozsiane w całym województwie stare cmentarze, których liczba wynosi około 3200. Smutne jest to, że do dzisiaj pozostało na nich niewiele nagrobków. Zarówno cmentarze miejskie, wiejskie, wyznaniowe, dworskie i wojenne, w dużej mierze zostały zniszczone, częściowo rozgrabione, ale i nadgryzione zębem czasu. W większości ich właścicielami są dzisiaj jednostki samorządu terytorialnego, Lasy Państwowe, rzadziej Kościoły, ale wśród właścicieli zdarzają się i osoby prywatne. Część funkcjonuje jako czynne cmentarze, gdzie dokonuje się bieżących pochówków, a stare nagrobki znajdują się na ich obrzeżach. W większości są to cmentarze niegdyś ewangelickie. Dzisiaj parafie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dysponują mniej niż 30 z nich.

Pokrzepiające jest to, że są osoby, które starają się zadbać o to, co w zasadzie już zanika. Znamy wiele przykładów ludzi pielęgnujących swoje rodzinne groby i jednocześnie dbających o groby, w których leżą osoby, których rodziny już dawno nie żyją na tych ziemiach. Co jakiś czas słysząc o mniej lub bardziej formalnych grupach i inicjatywach ratujących pojedyncze groby lub całe cmentarze.

Spółeczny Komitet Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach został założony 18 maja 1993 roku i był pierwszym tego typu stowarzyszeniem w województwie. Warto jednak cofnąć się kilka lat. We wrześniu 1988 roku w czasie Walnego Zgromadzenia Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego w Toruniu, ze strony olsztyńskich delegatów wysunięto projekt „o moralnym obowiązku polskiego społeczeństwa zaopiekowania się starymi cmentarzami znajdującymi się na terytorium państwa polskiego, bez względu na ich przynależność wyznaniową

i narodowościową”¹. W listopadzie 1992 roku w Olsztynie zorganizowano konferencję „Ratujemy cmentarze”, która zainteresowała tym tematem kolejne osoby. To doprowadziło do powstania wyżej wymienionego Komitetu. Na samym początku w spotkaniach roboczych brał udział ówczesny wojewoda, rektorzy uczelni, a w Kurii Metropolitalnej gościł założycieli ówczesny arcybiskup. Pierwszym prezesem Komitetu został prof. Janusz Jasiński.

Przez 28 lat działalności Komitet mógł zrealizować bardzo wiele projektów, zarówno na skalę całego województwa, jak również i lokalnie w poszczególnych miejscowościach.

Na pewno dużym sukcesem było to, że dzięki współpracy z marszałkiem województwa Jackiem Protasem 13 maja 2009 roku Urząd Marszałkowski skierował do jednostek samorządowych apel o większe zainteresowanie stanem dawnych cmentarzy, dzięki czemu przynajmniej część samorządów zaczęła dbać o te tereny.

Komitet zainicjował powstanie wielu tablic, pomników, krzyży, głązów upamiętniających dawne cmentarze lub miejsca pochówku ofiar wojennych. Od 2003 roku prowadzimy 1 listopada kwesty na olsztyńskich cmentarzach, a zebrane w ten sposób środki przeznaczamy na ratowanie cmentarzy. Często dostawaliśmy dodatkowe wsparcie finansowe z Urzędu Miasta Olsztyn, który wspierał nasze działania. Dzięki temu przez ostatnie lata mogliśmy wyremontować, naprawić lub odnowić około 300 nagrobków, kilkadziesiąt ogrodzeń grobów, krzyże cmentarne czy kute krzyże nagrobne, na cmentarzach św. Józefa, św. Jakuba oraz św. Jana Napomucena w Olsztynie. Bez wątpienia dużą pomocą i wsparciem są osoby pracujące w administracji cmentarzy komunalnych, które jednocześnie są członkami naszego Komitetu.

Ponadto Komitet patronował różnym inicjatywom na terenie województwa. W 1997 r. w Mignajnach pod Ornetą z naszej inspiracji dawni mieszkańcy oraz lokalna młodzież uporządkowała dawny cmentarz. Wsparliśmy koncepcyjnie odnowienie cmentarzy w Tracku i Labuszewie. Bardzo ważne dla nas było propagowanie idei ratowania starych cmentarzy, w czym wspierały nas lokalne media. Temu służyły również specjalne wkładki dodawane przed Świętem Zmarłych do „Gazety Olsztyńskiej”. Regularnie przed 1 listopada apelujemy o poszanowanie grobów oraz opiekę nad nimi w lokalnych prasie, radio i telewizji.

Organizowaliśmy konferencje naukowe na temat cmentarzy na Warmii i Mazurach, a nawet podjęliśmy się opracowania kilku monografii cmentarzy znajdujących się w regionie.

¹ Jan Chłosta, *Działalność Społecznego Komitetu Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2011, 4 (274), s. 719.

Szczególnie dumni jesteśmy z wieloletniego projektu edukacyjnego dotyczącego opisywania dawnych cmentarzy. Organizowaliśmy je wspólnie z Kuratorium Oświaty, olsztyńskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. W przeprowadzonych dziesięciu edycjach wzięło udział blisko siedmiuset uczestników, którzy nadesłali ponad trzysta prac. Uczestnikami byli przeważnie uczniowie szkół średnich, którzy z pomocą nauczycieli historii dokumentowali stan zachowania cmentarzy. Uczestnicy podjęli wiele prac porządkowych, udokumentowali i zarejestrowali to, co pozostało na cmentarzach, ale przede wszystkim uczyli się szacunku do tych miejsc.

Jednym z naszych marzeń jest stworzenie bazy danych o cmentarzach, w której byłyby zawarte informacje o pochowanych tam osobach oraz zdjęcia tego, co jeszcze się zachowało.

Mamy nadzieję, że nasza działalność pozwoliła wielu mieszkańcom naszego regionu przychylnym okiem spojrzeć na miejsca, w których są pochowani dawni mieszkańcy tych ziem. Bardzo nam zależy na tym, by ludzie traktowali wszystkie miejsca pochówku tak, jak oczekują, by w przyszłości dbano o ich groby.



Groby na ewangelickim cmentarzu św. Jakuba w Olsztynie (fot. Andrzej Kułyk).

Stowarzyszenie Dziedzictwo Mniejszości Karpackiej z Zagórza Stowarzyszenie „Ziemia Wierzbicka”

Stowarzyszenie Dziedzictwo Mniejszości Karpackiej z Zagórza, mające siedzibę w ziemi sanockiej, angażuje się w działania na rzecz zaniedbanych cmentarzy. Zorganizowaliśmy się w 2005 roku i działamy od 2007, kiedy to udało się nam pozyskać pierwszy grant, dzięki Szymonowi Modrzejewskiemu. Udało nam się wtedy otrzymać fundusze od Fundacji Stefana Batorego. Od tamtego czasu mamy za sobą remont 42 cmentarzy, łącznie z ich uporządkowaniem. To jest 12 lat pracy i około tysiąca nagrobków: 450 wyremontowaliśmy w Wierzbicy wraz ze Stowarzyszeniem Wierzbiczian. Oni jako potomkowie wysiedlonych, przez lata dbają o ten cmentarz. Gdyby takie przykłady ludzi nawiązujących do swoich korzeni i dbających o cmentarz były liczniejsze, to sytuacja wyglądałaby inaczej.

Oprócz cmentarzy zaczęliśmy inwentaryzować – na terenie Bieszczad i ziemi sanockiej, w ogóle na terenie Podkarpacia – zrujnowane obiekty sakralne, których jest całkiem sporo. W większości przypadków chodzi o cerkwie, które również otoczone są cmentarzami. To temat gorący, choć pomijany, bo one należą – tak jak cmentarze – do wszystkich możliwych podmiotów życia społecznego. To są Lasy Państwowe, to jest starostwo (czyli Skarb Państwa właściwie), to są gminy, to są związki wyznaniowe, to są wreszcie osoby prywatne, które mogą robić z tymi cmentarzami właściwie, co chcą.

W Polsce jest powszechnie łamane prawo w tym zakresie. Powodem może być niski poziom edukacji. Do tego dochodzą elementy mentalności i właśnie tematy tabu. Pojawiła się noworodząca się koncepcja, że przecież jeżeli dobrze się mówi na przykład o Ukraińcach, Niemcach, to ujmuje się dumy Polakom. Więc najlepiej wszystko zepchnąć do niepamięci.

Zaczęliśmy inwentaryzować cerkwie i mniej więcej w 2008 roku podjęliśmy pierwszą decyzję o przejęciu w użyczenie zrujnowanej cerkwi w Olchowej (gmina Zagórz), celem wykonania jej remontu. Jej właścicielem jest Skarb Państwa, który

przez tyle lat dysponował obiektem, aż doprowadził do jego zrujnowania i teraz chciał odepchnąć od siebie ten problem. Władze bardzo się ucieszyły, że wystąpiliśmy z wnioskiem o przejęcie. Potem przejęliśmy drugi obiekt, to jest cerkiew w Piątkowej (wsi o dawnym rodowodzie, niegdyś Piątkowej Ruskiej) – drewnianą, piękną, z początku XVIII wieku, zbudowaną w bojkowskim stylu.

Mamy jeszcze kilka innych przejętych obiektów cerkiewnych. Oznacza to branie na siebie bardzo poważnego obowiązku. W takie działania trzeba zaangażować grube pieniądze i tu już nie pomoże działalność społeczna, która nam wystarczała właśnie na cmentarzach. Tu obowiązkowo jest potrzebny nadzór konserwatorski. I niezbyt wiele organizacji chce nam pomóc. Na przykład urząd konserwatorski, jeżeli składamy wniosek o remont kilku obiektów, to co roku daje tylko na jeden – i ogranicza wnioskowaną kwotę. Urząd Marszałkowski z siedzibą w Rzeszowie raz nas uraczył sumą 10 tysięcy złotych, gdzie normalnie wartość kosztorysowa wynosi kilkadziesiąt albo kilkaset tysięcy.

Marzy mi się, żeby wreszcie powstała komisja do spraw cmentarzy ukraińskich, bo cmentarzy ukraińskich na samym terenie dawnej diecezji przemyskiej jest około 1200. Dlatego bardzo często we wsiach są dwa cmentarze – stary i nowy. Stary koło cerkwi, a drugi – zakładany w wyniku nakazu Austro-Węgier, czyli wyprowadzenia cmentarzy poza siedziby ludzkie właśnie z powodów epidemicznych – usytuowany na obrzeżach. We wsi Kotów znajduje się piękna cerkiew, ale radni gminni z Birczy dołożyli bardzo wielu starań, aby doprowadzić do wielkiej afery, dlatego że stowarzyszenie lokalne zgłosiło chęć przejęcia obiektu, celem wykonania remontu. Otóż gmina, radni nie zgodzili się na to.

Fundacja Kamienie Niepamięci

Fundacja „Kamienie Niepamięci” zajmuje się cmentarzami i innymi zabytkami ewangelickimi. Staramy się te cmentarze zinwentaryzować, upamiętnić. Ponieważ działamy w formie fundacji, więc pomagamy też indywidualnym wolontariuszom, którzy zajmują się konkretnymi cmentarzami, ale potrzebują jakiejs siły – może nie tyle fachowej, co organizacyjnej, która za nimi stanie, na przykład w czasie interwencji. Interweniowaliśmy w przypadkach zbezczeszczenia zwłok, organizowaliśmy pochówki szczątków znalezionych na opuszczonych cmentarzach.

W przypadku cmentarzy ewangelickich pojawiają się dwie różne sytuacje prawne i faktyczne. Mówiąc o cmentarzach ewangelickich mamy z jednej strony – cmentarze ewangelickie na ziemiach zachodnich i północnych czyli na tak zwanych ziemiach odzyskanych, gdzie są cmentarze poniemieckie – zniszczone celowo na przykład w latach 60-tych w ramach zorganizowanej wręcz, państwowej akcji niszczenia cmentarzy, czy w ramach jakiejś akcji zemsty bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, kiedy na te tereny docierali osadnicy. Z drugiej strony mówimy też o cmentarzach ewangelickich na terenie „naszej” części Polski, tej która nie była nigdy niemiecka, więc cmentarze nie mają charakteru poniemieckiego, a jednak również spotykamy się z takim określeniem i nie raz, nie dwa ze strony władz samorządowych, a nawet konserwatorów, że „to jest cmentarz poniemiecki”. Nawet gdy próbujemy zlokalizować cmentarz, o którym wiemy, że był w danej miejscowości, to czasami dopiero gdy zapytamy o poniemiecki albo niemiecki cmentarz, mieszkańcy rozumieją, o co nam chodzi. Tym większe mamy poczucie sukcesu, kiedy udaje nam się zaprosić do sprzątania cmentarzy wolontariuszy czy uczniów szkół lub jakieś organizacje lokalne i oni ze zdziwieniem konstatują, że na danym cmentarzu nie ma żadnych nagrobków w języku niemieckim. Ostatnio rozpoczęliśmy większy projekt, którym na pewno zajmować będziemy się długo, ze względu na rozmiar całego cmentarza. To cmentarz w Górze Kalwarii koło Warszawy, który jest jednym z największych – drugim lub trzecim największym cmentarzem ewangelickim na Mazowszu. Cmentarz ma pewnie 3–4 tysiące metrów kwadratowych, i na całym terenie jest tylko jeden nagrobek w języku niemieckim. To jest nagrobek saperskiego żołnierza z Kozienic, pochowanego tam w 1915 roku, któremu towarzysze broni wystawili nagrobek z napisem w języku niemieckim.

Problemy, które napotykaamy, związane są z praktyką pracy cmentarnej. Przede wszystkim podstawowa kwestia dotyczy „byłości” tych cmentarzy. Mówi się „były cmentarz”, „dawny cmentarz”, „zamknięty cmentarz”. Tymczasem, znakomita większość tych cmentarzy nie była nigdy zamknięta. To oznacza, że formalnie procedura zamknięcia tych cmentarzy zwyczajnie się nie odbyła. Obecnie mamy zinventaryzowane 184 cmentarze z terenu Mazowsza. A cmentarzy tych jest więcej, bo już kolejne czekają na dopisanie do listy. Na te 184 cmentarze jeden został formalnie zamknięty. Pozostałe, technicznie rzecz biorąc, są nadal czynne. Czy to są były cmentarze w takiej sytuacji? Czasami cmentarze są własnością prywatną, właściciele mają pewnie jakieś plany związane z tymi terenami. Formalnie to jest cmentarz właściwie czynny, chociaż w księdze wieczystej na przykład jest napisane „gruntorny” albo „las”.

Drugim problemem jest ignorowanie obowiązujących w Polsce przepisów prawa. Mamy teoretycznie ustawę o zabytkach, mamy ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych. I w takim stanie prawnym, w jednym z polskich dużych miast istnieje sobie bardzo stary cmentarz ewangelicki, najstarszy na danym terenie, bo XVIII-wieczny. Teren oczywiście jest oznaczony jako działka, tereny zielone, nigdzie nie jest napisane, że to był cmentarz. Cmentarz był czynny do 1946 czy 1947 roku. Dotyczy to Polski centralnej, nie żadnych terenów zachodnich. Teoretycznie jest to obiekt, który powinien znajdować się przynajmniej w gminnej ewidencji zabytków (zgodnie z ustawą o zabytkach). Oczywiście nie jest w niej ujęty. No i na tym terenie rozpoczyna się budowa placu zabaw. Protestujemy i natychmiast interweniuemy, że ten teren jest cmentarzem, że powinien być w ewidencji zabytków, że zmiana przeznaczenia terenu cmentarza wyznaniowego zgodnie z ustawą o cmentarzach wymaga zgody właściwej władzy kościelnej. I co się dzieje? Nic. Zostajemy zupełnie zignorowani. To nie jest nawet tak, że ktoś nam odpowiada na wysyłane pisma. My składamy pisma zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego, na podstawie których powinna być wydana jakaś decyzja. Nic się nie dzieje. Plac zabaw spokojnie powstaje, władze miasta ignorują nas całkowicie. Czyli w tym momencie osoby, które ten plac zabaw zaplanowały i wykonały, które nadzorowały wykonanie obiektu, złamały ustawę o zabytkach, złamały ustawę o cmentarzach.

Z jednej strony mamy przepisy, one jakoś tam działają, my się musimy tych przepisów trzymać i wykonujemy nasze prace na cmentarzach pod nadzorem konserwatorskim, czasem ciężko negocjując i rozmawiając, co możemy zrobić, czego nie możemy zrobić, w jaki sposób mamy te cmentarze przywracać, żeby nie uszkodzić niezwykle ważnych strategicznych drzew na przykład (to również jest rzeczywisty przykład). Z drugiej strony gmina po prostu na czynnym (teoretycznie czynnym, bo nigdy nie zamkniętym) cmentarzu, na którym w latach 60-tych spychaczem zrzucano nagrobki, buduje plac zabaw!

Z ustawy o zabytkach wynika, że każdy cmentarz – niezależnie od tego, czy na nim jest cokolwiek, czy znajdują się na nim nagrobki czy nie – jest zabytkiem. Każdy powinien być wpisany do ewidencji gminnej, a najczęściej tak nie jest.

Na szczęście powoli rozwija się ruch społeczny na rzecz ochrony cmentarzy i chętnych do prac jest coraz więcej. Pojawia się zainteresowanie tematem i rzeczywiście jest coraz więcej osób, które się tymi sprawami zajmują. Trzeba pamiętać, że aby się zająć jakimś cmentarzem, należy wszystkie prace wykonywać zgodnie z zasadami sztuki i wiedzieć, co się robi.

W jednej miejscowości cmentarz ewangelicki został zniwelowany spychaczami. Były tam stojące nagrobki – już ich nie ma. Wszystkie nagrobki zostały zmiecione spychaczem i ułożone na kupę. Jeden jakoś się ostał. Drugi, trochę połamany, zatrzymał się na drzewie. Nie jesteśmy w latach 60-tych, to nie była zorganizowana akcja gminnego komitetu PZPR, tylko to była akcja wolontariuszy, którzy w dobrej wierze – być może – chcieli ten cmentarz uprzątnąć. Uprzątnęli krzaki, uprzątnęli zarośla i uprzątnęli nagrobki – jednym ruchem spychacza.

Jako fundacja prowadzimy w tej chwili dwa projekty. Jeden z nich dotyczy cmentarza w Górze Kalwarii, który jest ogromny, zarośnięty, a z drugiej strony paradoksalnie problemem jest to, że to był cmentarz raczej majątnych ludzi, w związku z tym są tam ogromne murowane nagrobki, murowane groby, piwnice, katakumby, których renowacja czy naprawy konserwatorskie będą bardzo kosztowne. Drugi projekt, który prowadzimy, dotyczy prac w Warszawie na cmentarzach ewangelickich. Myślę o cmentarzach nieczynnych, opuszczonych, jak je nazwać; nie mówimy o cmentarzach, na których odbywają się pochówki. I takich cmentarzy jest w Warszawie kilka. Mamy nadzieję, że tam powoli będziemy pamięć przywracać. Na razie pierwszy z tych cmentarzy już jest gotowy – w tym sensie, że wycięte zostały wszystkie krzewy, uprzątnięty został teren, zlikwidowaliśmy (być może nawet ku rozczarowaniu lokalnych imprezowiczów) bardzo dużą elegancką wiatę na grilla, która znajdowała się na środku cmentarza. W tej chwili cmentarz ma postawioną tablicę informacyjną, jest plan pokazujący, jak ten cmentarz wygląda na mapach XIX-wiecznych. Mówię o cmentarzu w dzielnicy Wawer, dawna wieś Aleksandrów, przy ulicy księdza Szulczyka.

Żebyśmy mogli mówić o sukcesie, to samo posprzątanie cmentarza to za mało. Dla nas sukces jest dopiero wtedy, kiedy cmentarz uzyska opiekuna. I tak się stało w przypadku wspomnianego cmentarza – został oddany pod opiekę dzielnicy Wawer, która obiecała się nim zajmować i utrzymywać w stanie uprzątniętym. My go sprzątnęliśmy, ale na ile to by starczyło? Rok, dwa i byłby znowu zarośnięty. Mamy obietnicę, że tak się nie stanie, że będzie już w porządku utrzymywany. Mamy nadzieję, że imprezowania tam nie powróci i będziemy mieli gotowy jeden ładny

cmentarz. Pracujemy nad kolejnymi. W Warszawie jest tak naprawdę chyba pięć nieczynnych ewangelickich cmentarzy, które nadają się do przywrócenia. Takich, po których został jakiś ślad. Bo mamy jeszcze cmentarz na przykład na dawnej ulicy Mylnej, czyli tam, gdzie w tej chwili jest osiedle mieszkaniowe przy Karmelickiej. W tamtym miejscu nie ma żadnego śladu, że był cmentarz. Kolejny jest na terenie ogrodu zoologicznego w Warszawie, ale tam również nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Nie udało nam się nawet dokładnie zidentyfikować miejsca, gdzie się znajdował.

Fundacja Rodziny Popielów „Centrum”

Wszystko zaczęło się od wskazówki mojego fizjologa, który zasugerował, bym kiedyś zatrzymał się w Krościenku i sprawdził, jak wygląda żydowski cmentarz. Byłem bardzo zdziwiony, bowiem w podanej lokalizacji – dosłownie 50 metrów od tego miejsca – bardzo często jako dziecko startowałem w zawodach. Faktycznie, górka okazała się cmentarzem. Resztki płotu wały się po ziemi, wszystko było zarośnięte, widać było jedną macewę pana Krumholza. To był jedyny znak, że to był cmentarz żydowski. Mamy XXI wiek i cmentarz w takim stanie, usytuowany przy głównej ulicy, to nieporozumienie. Poczułem wielki żal i smutek. Rozpocząłem działanie. Po prostu po kilku dniach wróciłem z kosą i wykosiłem całe zbocze. Ogarnęła mnie jeszcze większa pustka, bowiem byłem pewny, że pod tymi krzakami znajdują się nagrobki, znajdują się ślady po tych wszystkich ludziach, którzy tu żyli. Niestety, niczego tam nie było. Wtedy zrozumiałem, że muszę jakoś przywrócić pamięć o zmarłych. Skontaktowałem się z Karoliną Panz, która szczegółowo opowiedziała mi o czasach okupacji w tym rejonie i zapoznała z listą Judenratu. Wyjątkowa lista, dzięki której uzyskaliśmy wgląd, kto przebywał w tragicznych dniach 1942 roku w tym miejscu. Zrodził się w naszych głowach plan, by imiennie upamiętnić wszystkie osoby z listy.

Zweryfikowaliśmy listę z archiwaliami Yad Vashem, IPN i wszystkimi możliwymi rejestrami. Powstał spis 256 mieszkańców naszej miejscowości zamordowanych w czasach Zagłady. Zdobytą wiedzę musiałem się podzielić z innymi, dlatego założyłem fanpage na FB. Wybraliśmy nazwę najbardziej oddającą naszą ideę i wolę działania: „Ludzie, nie liczby”. Wszystkie działania zaczęły krążyć wokół odkrytych życiorysów, strzępów informacji na temat mieszkańców. Rozpoczęliśmy publikację zdobytych wiadomości. Pojawiła się koncepcja upamiętnienia każdego z imienia i nazwiska. Rozpocząłem zbiórkę w internecie, i poszukiwałem sponsorów dla naszego przedsięwzięcia.

Na cmentarzu odszukaliśmy – wspólnie z Komisją Rabiniczną ds. Cmentarzy – zbiorowe groby ponad 120 osób, które dotąd były zwyczajną łąką. Równolegle rozpoczęliśmy akcję edukacyjną w szkołach. Zaangażowanie szkół sprawiło, iż narodziła się koncepcja patronatu szkół nad miejscem pamięci. Dodatkowo postanowiliśmy organizować wycieczki edukacyjne do Bełżca. Udało się nam także nawiązać kontakt z potomkami kilku rodzin żydowskich z Krościenka nad Dunajcem.

W dniu 17 czerwca 2017 roku odsłoniliśmy pierwszy pomnik ofiar Zagłady w Krościenku nad Dunajcem. Działo się to w obecności przedstawicieli władz samorządowych, kleru, rabinów, zaproszonych gości z kraju i za granicą. Łąka zmieniła się w godne miejsce pamięci. Praca została zauważona przez Muzeum Polin w Warszawie, które uhonorowało moje starania wyróżnieniem. Otrzymana nagroda sprawiła, że postanowiłem kontynuować pracę. Założyłem własną fundację, Fundację Rodziny Popielów „Centrum”. Mając już pełną wiedzę na temat przeprowadzenia projektu, w kolejnym miejscu z powodzeniem przystąpiliśmy do działania. Następne zrealizowane projekty to Grybów, gdzie upamiętniliśmy 1774 ofiary i Czarny Dunajec, miejsce pochówku 494 ofiar, a wszystkie wypisane z imienia i nazwiska na powstałych pomnikach.

Naszym pomysłem na powodzenie w realizacji projektu jest kilka aspektów zaangażowania:

- lokalnej społeczności przez współpracę z lokalnymi historykami, strażnikami pamięci;
- władz miejskich, gminnych, samorządowych oraz przedstawicieli kościołów i innych związków wyznaniowych na danym terenie;
- lokalnych szkół, nauczycieli, uczniów w procesie edukacji (wycieczka edukacyjna do Bełżca, spotkania z młodzieżą w szkołach), objęcie patronatem miejsca pamięci na cmentarzu;
- potomków ocalałych, którzy aktywnie są przez nas włączani w proces realizacji projektu, poprzez konsultację działań itp.;
- wielu osób z różnych stron Polski i świata, angażujących się zarówno finansowo, jak i w prace fizyczne na terenie cmentarza.

Realizacja jednego projektu trwa prawie rok. Przez ten rok towarzyszy nam wiele wydarzeń opisywanych przez media lokalne, ogólnopolskie, co pozwala na zwiększenie świadomości lokalnej społeczności.

Słowem kluczem okazała się współpraca ludzi z różnych środowisk. Współpraca z historykami, ekspertami Komisji Rabinicznej – bowiem bardzo istotne jest poszanowanie ofiar, które upamiętniamy, więc należy postępować zgodnie z tradycją i prawem religijnym na terenie cmentarza i zachowywać się zgodnie z wytycznymi Komisji. Poszukiwanie i upamiętnianie ofiar rozstrzeliwań na terenie cmentarzy żydowskich to także znaczący element naszego projektu. Wiele tragicznych wydarzeń miało miejsce na cmentarzach żydowskich, dlatego w miejscach, w których działamy, przede wszystkim odszukujemy groby ofiar zbiorowych mordów i odpowiednio je upamiętniamy.

Wspólnie z ekspertami i lokalną społecznością możemy zmieniać rzeczywistość. Jest to najbardziej widoczne na przykładzie projektu realizowanego w Czarnym Dunajcu. Na cmentarzu była tylko jedna macewa, a cały cmentarz był łąką.

W trakcie prac zdobyliśmy zaufanie mieszkańców, którzy widząc nasze postępy w budowie płotu, uznali, że naprawdę to miejsce pochówku zostanie uratowane, zaczęli się do nas zgłaszać i opowiadać historie wojenne. Pomogli też ustalić, gdzie poza cmentarzem znajdują się nagrobki. Wiele z tych informacji się potwierdziło i w rezultacie znaleźliśmy 10 całych macew, a w sumie prawie 20 fragmentów nagrobków. Wszystkie zostały poddane renowacji, a w miejscu dawnego domu przedpogrzebowego, który dotąd był górką, stanęło dumnie lapidarium z pięknymi macewami i wielkim świecznikiem menorą. W miejscu zapomnienia powstało niezwykle miejsce pamięci. Co ważne, w nasze działania włączyło się 15 osób z Czarnego Dunajca oraz sąsiednich miejscowości, tworząc zgrany zespół. Są to osoby, które nie uczestniczyły w akcjach porządkowych, ale cmentarz traktują jako część swojej historii. To niezwykle ważne, podobnie jak pierwsze od 75 lat posiedzenie rady gminy poświęcone żydowskim sąsiadom, podczas którego mogłem mówić o ludziach będących nieodłączną częścią naszej społeczności. Było to pierwsze od zakończenia wojny oficjalnie wydarzenie w murach urzędu gminy poświęcone żydowskim współobywatelom.

Wierzę, że małe kroki zmieniają rzeczywistość. Przykładem tego jest postawa Pana Wójta Czarnego Dunajca, który aktualnie pragnie uratować ostatnią na Podhalu synagogę. W proces ten jesteśmy zaangażowani także jako Fundacja.

Każdy projekt rozpoczynamy z zerowym budżetem, a kończymy realizując całość projektu z nakładami wartymi wiele tysięcy. W Czarnym Dunajcu prace wymagały nakładów na około 120 tys. zł (bez ogrodzenia).

Wszyscy w Fundacji działamy społecznie, nikt nie pobiera ani złotówki z tytułu pracy. Od pani księgowej po prezesa pracujemy społecznie, a każda złotówka przeznaczana jest na realizację projektu.



Cmentarz żydowski w Krościenku nad Dunajcem. Na fotografii po prawej stronie widoczne są tablice z nazwiskami ofiar Zagłady pochodzących z tej miejscowości.

Opieka nad cmentarzami olenderskimi środkowego Mazowsza

W listopadzie 2019 r. podczas inwentaryzacji krajoznawczej olenderskich cmentarzy na Powiślu Kampinoskim stwierdzono, że niemal wszystkie nekropolie znajdujące się na obszarze między ujściami do Wisły, Narwi i Bzury są znacznie zaniedbane i zdewastowane. To odkrycie spowodowało, że związani z PTTK przewodnicy po Kampinoskim Parku Narodowym zawiązali nieformalną społeczną inicjatywę, aby choć jeden z cmentarzy objąć opieką i doprowadzić do stanu zapewniającego zachowanie godnej pamięci osób na nim pochowanych, a także przywrócić społeczności lokalnej i odwiedzającym turystom wiedzę o dawnych mieszkańcach tych terenów. Wybór grupy inicjatywnej padł na cmentarz w Sadach.

Sady (do 1924 r. zwane Markowszczyzną) to niewielka osada zlokalizowana w północno-wschodniej części Powiśla Kampinoskiego. Administracyjnie należy dziś do gminy Czosnów w powiecie nowodworskim województwa mazowieckiego. Wieś została założona pod koniec XVIII w. przez tzw. Olendrów w ramach zagospodarowywania często zalewanych przez powodzie terenów nadwiślańskich. Sprowadzani z Kujaw przez właściciela tych ziem, wojewodę mińskiego Jana Augusta Hilzena, osadnicy, byli potomkami fryzyjskich mennonitów, którzy przybyli na tereny polskie (Żuławy) w drugiej połowie XVI wieku w poszukiwaniu możliwości wyznawania swojej wiary, a później migrowali wzdłuż Wisły na południe. Po zasiedleniu wspomnianych ziem naturalną z kolei rzeczą było zakładanie cmentarzy. Dziś jest to praktycznie jedyny materialny ślad ich obecności na tych terenach, która zakończyła się wraz z końcem II wojny światowej. Mieszkańcy Sądów należeli do mennonickiej gminy wyznaniowej w Kazuniu.

Cmentarz w Sadach położony jest w zachodniej części wsi. Powierzchnia otoczonego z trzech stron zabudowaniami dawnego zakładu przetwórstwa mięsnego, do niedawna była porośnięta robiniovym lasem o gęstym poszyciu. Widoczne były tylko nieliczne, poprzewracane i rozbite nagrobki, a zidentyfikować można było raptem kilkanaście cementowych obramowań dawnych mogił.

Na przełomie 2019 i 2020 r. społeczna inicjatywa opiekująca się cmentarzem w Sadach podjęła szereg działań, aby pozyskać większą grupę wolontariuszy

i rozpocząć prace. Na portalu Facebook założono fanpage, który służy zarówno jako kanał informacyjny o dawnych olenderskich nekropoliach Powiśla Kampinoskiego, jak i środek komunikacji społeczności porządkującej. W trosce o legalność działań uzyskano zgodę gminy Czosnów na przeprowadzenie prac porządkowych na jego terenie.

Od początku 2020 r. zorganizowano już trzynaście akcji sprzątania nekropolii. W odbywających się mniej więcej co miesiąc wydarzeniach uczestniczy od kilku do kilkunastu osób. Na jednym ze spotkań, cmentarz porządkowała grupa około 30 harcerzy z całej Polski, w ramach aktywności na kursie instruktorskim. Akcja zyskała także wsparcie właścicieli pobliskiego ośrodka jeździeckiego, nawiązującego do olenderskich tradycji.

W efekcie przeprowadzonych dotychczas prac udało się oczyścić z krzaków i mniejszych drzew już niemal całą nekropolię, a przy wsparciu gminy Czosnów, usunąć zbędną roślinność z terenu. Odślonięto blisko 30 niewidocznych dotąd cementowych obramowań grobów – obecnie zidentyfikować można ich około 50. Udało się także odkopać kilka przewróconych w przeszłości steli, dzięki czemu odślonięto ciekawe napisy memoratywne i religijne. Dwa z leżących nagrobków postawiono. Dużą ciekawostką jest odnalezienie płyty nagrobnej mistrza młynarskiego Adolfa Arnolda, na której inskrypcje są wyłącznie w języku polskim.

Poza bezpośrednimi pracami na cmentarzu podejmowane są także inne aktywności. W przypadku odnalezienia nagrobków z personaliami zmarłego prowadzone są badania genealogiczno-historyczne. W udostępnionych w Internecie księgach parafialnych gminy mennonickiej w Kazuniu, czy też ewangelickiej w Nowym Dworze Mazowieckim, udało się odnaleźć informacje i prześledzić losy rodzinne kilku osób pochowanych na cmentarzu w Sadach. Poznaliśmy dokładniej m. in. Ewę Balzer, *primo voto* Foth, urodzoną 30 lutego 1800 r. (tak 30! lutego – tak jest na nagrobku), córkę Jana i Heleny Koerber, która w 1822 r. poślubiła wdowca Corneliusa Fotha z Markowszczyzny. Małżonkowie spędzili razem 13 lat, a Ewa urodziła troje dzieci: Ewę (ur. 1823 r.), Henryka (ur. 1826 r.) i Piotra (ur. 1828 r.). Cornelius zmarł 26 grudnia 1835 r. w wieku 52 lat. Po 3 latach wdowieństwa, 20 listopada 1838 r., Ewa powtórnie wyszła za mąż, za 22-letniego kawalera Heinricha Balzera, syna Jana i Maryanny. W kwietniu 1840 r. urodziła syna Johana (pochowany obok). Zmarła na szkarlatynę 2 maja 1849 r. mając 49 lat 2 miesiące i 9 dni, pozostawiając w smutku męża i 4 dzieci.

Jesienią 2020 r., od prowadzącego wałem wiślanym zielonego szlaku turystycznego, łączącego stację kolejową w Modlinie z terenami Kampinoskiego Parku Narodowego, oznakowano krótki szlak/ścieżkę prowadzącą do cmentarza. Na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej 575 Kazuń – Kamion – Płock z uliczką prowadzącą do nekropolii zamontowano niewielki drogowskaz.

Duża efektywność działań i szybki postęp prac prowadzonych również w otoczeniu cmentarza zyskały uznanie m.in. parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie, której przedstawiciele wzięli udział w jednym ze spotkań w Sadach, w celu zebrania materiału do przygotowywanego na zlecenie Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków filmu o ratowaniu zapomnianych cmentarzy.

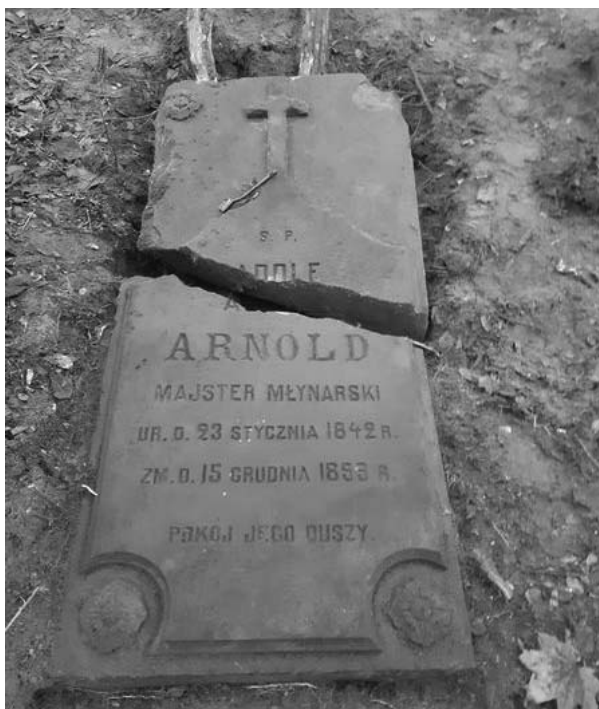
Cmentarz w Sadach wymaga jeszcze sporo pracy. Jednym z planowanych przez wolontariuszy prowadzących tę akcję zadań jest postawienie przy nekropolii tablicy informacyjnej oraz ustawienie znaku drogowego kierującego turystów do cmentarza.



Prace porządkowe na cmentarzu w Sadach trwały niezależnie od pogody – wrzesień 2020 (fot. Szymon Bijak).



Wizyta studyjna w ramach szkolenia instruktorów harcerskich – wrzesień 2020 r. (fot. Monika Piotrowska).



Płyta nagrobna na cmentarzu olenderskim w całości w języku polskim – grudzień 2020 r. (fot. Dagmara Kowalska).

Doświadczenie Wierzbicy

Doświadczenie Wierzbicy pokazuje, jak w skomplikowanej sytuacji jurydycznej starego cmentarza, braku zainteresowania władz terenowych oraz odpowiedzialności za obiekt ze strony opiekunów prawnych można uratować zabytkową nekropolię i przywrócić ją pamięci obecnych mieszkańców wsi.

Cmentarz w Wierzbicy¹, którego korzenie sięgają początków XIX w., służył grekokatolikom do roku 1947², potem pochówków dokonywano tu bardzo rzadko (ostatni w 2011 r.)³. Mimo to, cmentarz uważa się za nieczynny, a w ewidencji gruntów oznaczony jest jako teren rekreacyjno-wypoczynkowy⁴. W ciągu ponad 75 lat, które minęły od burzliwych wojennych i powojennych wydarzeń na tym obszarze⁵, krajobraz

¹ Wierzbica (ukr. Вербиця) to miejscowość położona na obszarze polsko-ukraińskiego historycznego oraz kulturowego pogranicza (dziś powiat Tomaszów Lubelski, w okresie międzywojennym Rawa Ruska), swoimi korzeniami sięga jeszcze epoki Grodów Czerwieńskich. W przededniu wybuchu II wojny światowej miejscowość liczyła około 600 gospodarstw, 2110 mieszkańców, w tym 2030 Ukraińców, 45 Polaków, 45 Łacinników i 25 Żydów. Zob. В. Кубійович, *Етнічні групи південнозахідньої України (Галичина) на 1. 1. 1939. Національна статистика Галичини*, Otto Harrassowitz, Wiesbaden 1983, s. 65. Wyjaśnijmy, że Polacy i Żydzi mieszkający w Wierzbicy związani byli przede wszystkim z majątkiem ziemskim. Zob. O. Kich-Masłej, *Nomen mortui. Próba odczytania cmentarza greckokatolickiego w Wierzbicy*, Kraków 2016, s. 16–17.

² Zarysowany wyżej demograficzny kontekst Wierzbicy zmienia całkowicie II wojna światowa oraz jej następstwa, które wyganiają ze wsi ostatnich polskich właścicieli majątku ziemskiego, przyczyniają się do zagłady garstki ludności żydowskiej i represji oraz wysiedlenia ukraińskich mieszkańców miejscowości. Ukraińcy z Wierzbicy, których nie zabrała wojna i zesłania na Syberię, zostają w 1946 roku wysiedleni na tereny USRR lub później podczas akcji „Wisła” w czerwcu 1947 roku – na polskie Ziemie Odzyskane (Warmia i Dolny Śląsk).

³ Po wojnie grzebano tu przeważnie rzymskich katolików, którzy aktem ostatniej woli potwierdzili przynależność do wschodniego obrządku, wybierając jako miejsce wiecznego spoczynku cmentarz greckokatolicki w Wierzbicy. Ostatniego pochówku dokonano tu w 2011 r. (Anna Sowiak – Анна Сояк 1933–2011). Zob. D. Kawalko, *Cmentarze województwa zamojskiego*, Zamość 1994, s. 127. Zob. także: O. Kich-Masłej, *Nomen mortui. Próba odczytania cmentarza greckokatolickiego w Wierzbicy*, op. cit.

⁴ Cmentarz należący do dwóch właścicieli, tj. Agencji Nieruchomości Rolnych, oddział terenowy w Lublinie i Parafii Rzymskokatolickiej w Machnowie Nowym, w ewidencji gruntów oznaczony jest symbolem Bz, jako teren rekreacyjno-wypoczynkowy.

⁵ Obszary Polski Południowo-Wschodniej, podobnie jak ziemie zachodnie i północne, w latach 40.



Cmentarz w Wierzbicy, kwiecień 2020 r.

kulturowy Wierzbicy nie tylko radykalnie się zmienił, ale niestety, uległ degradacji. Dokładnie kiedyś określone i zdecydowane oddzielone sfery *sacrum* i *profanum* utraciły swoje bariery ochronne. W drugiej połowie XX w. teren cmentarza i cerkiew św. Michała (od 1992 r. tylko cerkwisko)⁶ razem z przylegającym do niej placem, gdzie do początków XIX w. grzebano mieszkańców Wierzbicy, oraz kaplica grobowa pamięci Jana i Rozalii z Paparów Lityńskich⁷, stały się maleńkimi wyspami na mapie najpierw

dotknięte zostały masowymi przymusowymi procesami migracyjnymi. „Przesiedlenia” ludności ukraińskiej, następnie związana z nimi nacjonalizacja nieruchomości, w tym nieruchomości Kościoła greckokatolickiego i Kościoła prawosławnego, miały nieodwracalne następstwa, przyczyniając się do dewastacji ukraińskiego dziedzictwa materialnego, a szczególnie cerkwi i cmentarzy. Dla wysiedlonych z terenów południowo-wschodniej Polski około 700 tys. obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego (prawie 500 tys. wysiedlono w latach 1944–1946 do USRR i 150 tys. w 1947 r. podczas akcji „Wisła” na ziemie zachodnie i północne Polski). Zob. O. Kich-Maslej, *Trudne dziedzictwo. Problem cmentarzy ukraińskich na terenach post-migracyjnych Polski Południowo-Wschodniej*, [w:] *Tożsamość i pamięć. Konteksty kulturowe i społeczne. Studia ukrajinoznawcze*, red. D. Pilipowicz, R. Kęsek, Kraków 2020, s. 135–163.

⁶ W lutym 1992 r. opuszczona i zaniedbana świątynia runęła. Zob. A. Mamoń, *Śmierć cerkwi*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 43 (25 października 1992).

⁷ Właścicielami wsi (do lat 80. XIX w.) była rodzina Lityńskich. Ostatnimi dziedzicami majątku w Wierzbicy do wybuchu II wojny światowej byli zaś Romerowie. Zob. W. Bondyra, *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, Lublin–Zamość 1993, s. 132. Zob. także: Cz. Knych, D. Knych, A. Knych, *Romerowie w Małopolsce i na Podkarpaciu. Zapomniany ród niezwykłych ludzi*, Czarna 2016, s. 185–194.

tutejszego PGR-u, a następnie nowoczesnego gospodarstwa Montagro, które powstało na jego miejscu⁸. Bardzo zniszczony cmentarz pozostawał jedną z największych i najlepiej zachowanych na tym terenie nekropolii z około 500 nagrobkami. Cenne przykłady kamieniarki bruśnieńskiej, jak również józefińskiej, pomimo swojej wartości nie były pod ścisłą opieką służb konserwatorskich i nie figurowały w rejestrze zabytków.

Z inicjatywy Katedry Ukrainoznawstwa (Studia Polsko-Ukraińskie) na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz powstałego na Warmii Stowarzyszenia „Ziemia Wierzbicka” (dalej SZW)⁹, w trudnych warunkach i „nierzadko na granicy legalności”¹⁰, rozpoczęto restaurację cmentarza, ratującą zabytek od nieuchronnej zagłady. Po uzyskaniu akceptacji konserwatora zabytków, zgody Placówki Straży Granicznej w Lubyczy Królewskiej¹¹, gospodarza gminy Lubycza Królewska, a przede wszystkim prawnych właścicieli, w lipcu 2014 r. ruszyły prace remontowo-konserwatorskie. Objęły one cały teren cmentarza i zostały podzielone na cztery etapy, co w praktyce oznaczało organizację czterech 2–3 tygodniowych obozów remontowo-konserwatorskich (lipiec 2014–2015–2016–2017). Prace kamieniarsko-konserwatorskie wykonywali doświadczeni członkowie Stowarzyszenia Magurycz z Nowicy¹² (1 obóz w 2014 r. – ¼ ogółu pracy, około 100 wyremontowanych nagrobków) oraz Stowarzyszenia „Dziedzictwo Mniejszości Karpackich” z Zagórza¹³ (3 obozy w 2015–2016–2017 r. – ¾ ogółu pracy, około 450 nagrobków).

Organizacją obozów, wolontariatem i aprowizacją zajęli się członkowie Stowarzyszenia „Ziemia Wierzbicka”, natomiast uzyskaniem pozwoleń i kontaktami z władzą w terenie dr Olga Kich-Masłej z Katedry Ukrainoznawstwa UJ oraz prof. Agnieszka Gronek. Ponadto w obozach czynnie uczestniczyło około 70 wolontariuszy z Polski i Ukrainy, przede wszystkim potomków byłych mieszkańców Wierzbicy, ale także obecnych mieszkańców

⁸ Warto dodać, że gospodarstwo Montagro uważane jest za jedno z największych w Polsce, które hoduje krowy francuskiej rasy Montbéliarde. A to oznacza, że bezpośrednimi sąsiadami cerkiewka i cmentarza są obory, silosy z kiszonką, zagrody i pastwiska.

⁹ Stowarzyszenie „Ziemia Wierzbicka” założyli potomkowie dawnych mieszkańców Wierzbicy, w celu ratowania starego cmentarza. Od 2009 r. stowarzyszenie nadzorowało nekropolię i prowadziło regularne prace porządkowe.

¹⁰ Określenie zaczerpnięte z opracowania Barbary Tondos, które i w tym wypadku oddaje istotę skomplikowanej sytuacji prawnej cmentarza, podzielonego pomiędzy dwóch właścicieli, od których zależy dostęp do nekropolii. Zob. B. Tondos, *Ochrona cerkwi na granicach legalności*, [w:] *Łosy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, Rzeszów 1997, s. 121–138.

¹¹ Cmentarz w Wierzbicy znajduje się około 1,7 km od polsko-ukraińskiej granicy państwa, w strefie przygranicznej patrolowanej przez Placówki Straży Granicznej w Lubyczy Królewskiej.

¹² Zob. *Nieformalna Grupa Kamieniarzy „Magurycz”* [w:] <http://www.beskidniski.pl/index.php?pos=/lemkowie/dzialalnosc/magurycz> (data dostępu: 20 sierpnia 2020 r.).

¹³ Zob. *Stowarzyszenie „Dziedzictwo Mniejszości Karpackich”* [w:] https://www.facebook.com/StowarzyszenieDziedzictwoMniejszosciKarpackich/about/?ref=page_internal; <http://dmk.witryna.org/> (data dostępu: 19 sierpnia 2020 r.).

wsi. Pomocą i ciężkim sprzętem wsparło przedsięwzięcie gospodarstwo Montagro. Dużym zaangażowaniem i pomocą wykazała się także Placówka Straży Granicznej w Lubyczy Królewskiej. Projekt w $\frac{3}{4}$ został sfinansowany z dobrowolnych składek pozyskanych od potomków byłych mieszkańców Wierzbicy na remont cmentarza oraz ze sprzedaży cegiełek w postaci katalogu cmentarza¹⁴, w $\frac{1}{3}$ z funduszy pozyskanych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (ostatni etap remontu).

Paralelnie z projektem remontowo-konserwatorskim na cmentarzu w Wierzbicy odbywały się spotkania i prezentacje pilotujące i promujące przedsięwzięcie (Kraków, Olsztyn, Przemyśl w Polsce oraz Rawa Ruska, Żółkiew, Lwów na Ukrainie), które zaktywizowały środowisko i otworzyły je na problem dziedzictwa kulturowego polsko-ukraińskiego pogranicza.

Doświadczenie w terenie miało bezpośrednie przełożenie na pracę edukacyjną. W latach 2017–2021 na Studiach Polsko-Ukraińskich w Katedrze Ukrainoznawstwa UJ wprowadzono następujące propozycje zajęć, dla których odniesieniem były badania w Wierzbicy: *Dziedzictwo kulturowe polsko-ukraińskiego pogranicza*; *Ochrona dziedzictwa kulturowego w Europie* (ścieżka polska i ukraińska); *Procesy migracyjne i przemiany tożsamościowe*, *Prace dokumentacyjne na cmentarzach*.

Prace restauracyjne na cmentarzu w Wierzbicy uruchomiły także nowe projekty ze sfery dziedzictwa kulturowego mające na celu otwarcie na „innych”. Wzbudziły zainteresowanie dziedzictwem żydowskim na terenie ziemi tomaszowskiej: „Wierzbica-Bełżec – Pamiętamy”¹⁵. Ruszyła także nowa akcja dokumentacyjna „Narracje biograficzne – Wierzbica (Polacy, Ukraińcy, Żydzi)”.

Streszczając tutaj doświadczenia z pracy restauratorskiej na cmentarzu w Wierzbicy, pragniemy zwrócić uwagę nie tylko na konieczność ratowania ukraińskiego dziedzictwa kulturowego na polsko-ukraińskim pograniczu, którego dziś często jedynym depozytariuszem pozostaje już tylko cmentarz, ale także na potrzebę podjęcia całego szeregu działań, które przyczyniłyby się do integracji i otwarcia hermetycznego środowiska mniejszościowego, post-migracyjnego, doświadczonego traumami historycznymi, wykorzenieniem i wykluczeniem.

¹⁴ Cegielką była ukraińska i polska wersja katalogu cmentarza w Wierzbicy: O. Kix-Masłej, *Ім'я усопного. Каталог греко-католицького цвинтаря у Вербиці*, Львів 2014; O. Kich-Masłej, *Noten mortui. Próba odczytania cmentarza greckokatolickiego w Wierzbicy*, op. cit.

¹⁵ Poczynając od 2014 r. Stowarzyszenie „Ziemia Wierzbicka” i Studia Polsko-Ukraińskie WSMiP UJ przy okazji uroczystości upamiętniającej wysiedlenie z Wierzbicy, każdego roku odwiedza, angażując w to wierzbiczan mieszkających dziś w Polsce i na Ukrainie, Muzeum – Miejsce Pamięci w Bełżcu oddając cześć pomordowanym Żydom. W roku 2017 odbyła się szczególna modlitwa ekumeniczna w Bełżcu, której celem było zwrócenie uwagi mniejszości ukraińskiej w Polsce (wywodzącej się z ziemi tomaszowskiej) na tragedię Żydów.



Jan Snarski – sołtys wsi Wierzbica przy remoncie cmentarza greckokatolickiego (lipiec 2015 r.).



Julia Paluszek z Obroszyna – drugie pokolenie wysiedlonych na Ukrainę w 1946 r. mieszkańców Wierzbicy. Wolontariuszka wszystkich obozów konserwatorskich w Wierzbicy.



Ewa Bryła przy pracy – prezes Stowarzyszenia „Dziedzictwo Mniejszości Karpackich” w Zagórze (lipiec 2016 r.).



Katarzyna Smyk – trzecie pokolenie Wierzbiczian wysiedlonych na Warmię (studentka niemoznawstwa UJ i wolontariuszka wszystkich obozów), lipiec 2016 r.



Irena Koć-Ulbrych z Warszawy, uczestniczka wszystkich obozów konserwatorskich w Wierzbicy i autorka wielu narracji biograficznych (lipiec 2015 r.).



Uczestnicy obozu konserwatorskiego w Wierzbicy z Polski i Ukrainy (lipiec 2016 r.).

Wielkopolskie Stowarzyszenie na Rzecz Ratowania Pamięci „Frydthof” – idea, lokalne dziedzictwo, walka o pamięć

Na początku opowieści o naszych działaniach warto wspomnieć o motywach, którymi kieruje się Stowarzyszenie „Frydthof”. W stowarzyszeniu łączy nas głęboka niezgoda na przemijanie i zapomnianie, jak również na zacieranie i dewastację ostatnich śladów, jakie zostały po ludziach – całych grupach społecznych – którzy dawno temu odeszli do historii. Ta niezgoda, niezrozumienie pewnych ludzkich zachowań prowadzących do zacierania śladów i negowania faktów historycznych, a nawet pewnego rodzaju gniew ukierunkowany na proces zapomniania, spowodowały, że w kilku miejscach Wielkopolski wschodniej pojawiły się dwie grupy pasjonatów, którym bliskie stało się dziedzictwo historyczne osadników olenderskich – ujmując to w kategoriach wyznaniowych – dziedzictwo historyczne ewangelików Wielkopolski wschodniej. Dziedzictwo to, to już w wielu miejscowościach dawniej zamieszkałych przez osadników, wyłącznie cmentarze, które są ostatnimi śladami bytności dawnych mieszkańców. Od lat powojennych, czyli od 1945 roku, często do czasów współczesnych, cmentarze olenderskie, czy inaczej określając – cmentarze ewangelickie – były celem ataków miejscowej ludności, lokalnych władz, a w końcu zwykłego chuligaństwa. Nie nam jednak oceniać motywy działań ludzkich, których nie rozumiemy, nie nam wymierzać karę, więc zazwyczaj nie zastanawiamy się, dlaczego tak się stało, ale zastanawiamy się, co możemy zrobić i zabieramy się do pracy. Przez kilka lat wspomniane dwie grupy przemieszczały się po terenie dawnego województwa konińskiego, eksplorowały osady olenderskie, odnajdywały i odkrywały cmentarze ewangelickie niezależnie od siebie. Na terenie miasta Koła i powiatów kolskiego i tureckiego pasjonatów dziedzictwa Olendrów skupiała wokół siebie Urszula Karolczak, a na terenie miasta Konina i powiatów konińskiego i słupeckiego ja. Nie byliśmy formalnymi liderami tych grup. Nasze działania nie były też wówczas zakrojone na większą skalę. Było raczej tak, że wiedząc o naszych zainteresowaniach ludzie, którym w jakiś sposób leżało na sercu zachowanie materialnych śladów po dawnych mieszkańcach tych ziem, na których działaliśmy, zwracali się do nas o pomoc, a często po prostu razem z nami tworzyli doraźnie grupy, które porządkowały i odnawiały kolejne cmentarze przywracając w ten sposób pamięć

o ewangelickich mieszkańcach danej miejscowości, a tym samym przywracając cmentarz lokalnym społecznościom.

Obie grupy z czasem zaczęły myśleć o połączeniu swoich sił i sformalizowaniu struktur. W tej kwestii byliśmy jednomyślni. Stowarzyszenie nasze tworzą od początku różni ludzie reprezentujący niemal kompletny przekrój polskiego społeczeństwa. Od początku funkcjonowania obu grup, potem już jako jednej, współpracujemy ściśle z parafią ewangelicko-augsburską św. Ducha w Koninie, pod której jurysdykcją znajdują się obecnie wszystkie cmentarze ewangelickie z terenu dawnego województwa konińskiego, parafie ewangelickie w Kole, Turku i Zagórowie. Pastor Waldemar Wunsz jest bardzo zaangażowany w nasze działania, walnie się do nich przyczyniając i pracując z nami. Pastor obecnie jest członkiem zarządu stowarzyszenia i należy do grona członków założycieli.

13 stycznia 2017 roku otrzymaliśmy wpis do Krajowego Rejestru Sądowego i od tej daty liczy się formalnie okres istnienia Stowarzyszenia „Frydthof”. Prezeską stowarzyszenia została Urszula Karolczak, zastępcą Damian Kruczkowski, sekretarzem Radosław Grzelak, skarbnikiem Przemysław Tomczyk, członkiem zarządu Waldemar Wunsz i tak jest obecnie. Działania nasze skupiają się głównie na cmentarzach ewangelickich, z uwagi na to, iż tych jest najwięcej, bo ponad 200. To na cmentarzach ewangelickich zachowało się najwięcej, mówiąc językiem naukowym – warstwy naziemnej cmentarza – czyli nagrobków, które staramy się ratować.

Występujące w nazwie naszego Stowarzyszenia słowo „frydthof” to po prostu spolszczona wersja niemieckiego słowa *friedhof*, oznaczającego cmentarz, którą można spotkać w gwarach kilku regionów Polski, głównie na Górnym Śląsku i Pomorzu. Siedzibą Stowarzyszenia „Frydthof” jest Konin w województwie wielkopolskim, ale nie ograniczamy się wyłącznie do granic miasta, ani powiatu, o czym już wspomniiano, ani też nawet do granic dawnego województwa konińskiego. Terenem działania stowarzyszenia jest cała Rzeczpospolita Polska, czego dowody już wielokrotnie dawaliśmy. Pracowaliśmy już na Pomorzu i Dolnym Śląsku, z wystąpieniami byliśmy już niemal w każdej części Polski.

Stowarzyszenie to ludzie, którzy nie godzą się na usuwanie z kart historii, z przetrześci lokalnych czy nawet z dyskursu społecznego, śladów bytności tych, których już dawno nie ma, a którzy nie są w stanie stanąć już w obronie dziedzictwa, jakie zostawili nam, żywym. Akurat w przypadku osadników olenderskich to dziedzictwo i to co pozostawili oni po sobie jest jaskrawo widoczne. Ale by nie umniejszać zasług innych grup społecznych czy wyznaniowych, należy otwarcie powiedzieć, że bez pracy pokoleń ludzi, którzy byli przed nami, ludzi wielu narodowości i wielu wyznań, wiele z tych miejsc, w których dzisiaj wszyscy – bez wyjątku – żyjemy nie nadawałoby się do zamieszkania, a jeszcze więcej z tych miejsc dziś by nie istniało.

Za każdym razem, kiedy rozpoczynamy prace na kolejnym cmentarzu, staramy się włączać w te działania lokalne społeczności. Po pierwsze, robimy to dlatego, bo zawsze należy zapytać o pozwolenie lokalne władze, ale też choćby dlatego, że jeśli w takie prace włączy się lokalna społeczność, to oprócz tego, że dowie się czegoś o miejscu swojego zamieszkania, będzie bardziej szanowała własną pracę i nie dopuści do dalszej dewastacji terenu cmentarza. W wielu przypadkach tak się właśnie dzieje, to okoliczni mieszkańcy pilnują tego, aby cmentarz nie zarastał na nowo trawą i krzakami, aby nikt nie niszczył nagrobków. Owszem, bywają też i takie miejsca, gdzie ani lokalne władze, ani okoliczni mieszkańcy, nigdy nie wsparli naszych działań, nigdy nikt nie pojawił się, by pomóc, a zebrane śmieci, martwe konary i gałęzie musieliśmy usuwać własnymi siłami.

Zaniechaniem nie do wybaczenia byłoby pominięcie jednostek strażackich. Największym i pożądanym zazwyczaj wsparciem służą nam właśnie jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, które posiadają liczną siłę roboczą, którą cechuje tężyzna fizyczna, ale często również sprzęt ciężki tak bardzo potrzebny w wielu przypadkach. Niektóre bloki kamienne czy betonowe ważą bowiem po kilkaset kilogramów i aby je przywrócić na dawne miejsce potrzeba naprawdę ogromnej siły. Bez wsparcia ze strony strażaków na wielu cmentarzach niemożliwe byłoby to, czego udało się nam wspólnie dokonać. Lokalne OSP służą pomocą, której nie wolno nie docenić i nie sposób jej przecenić. Dotychczas nie zdarzyło się jeszcze, aby strażacy poproszeni, o ile nie mają innych zajęć, nie pospieszyli z pomocą.

Cieszy również to, iż mimo codziennej gonitwy za zyskiem, za oszczędnościami, w tym zwariowanym świecie, bardzo często władze gminne znajdują czas, aby zająć się problemem opieki nad nieczynnym cmentarzem ewangelickim i w miarę swoich możliwości podejmują działania mające na celu ochronę takiego miejsca. Można powiedzieć śmiało, że nasza praca w wielu przypadkach stała się motorem sprawczym do działań, które podjęła po nas gmina. Tutaj przykładem może być gmina Krzymów z panią wójt Danutą Mazur na czele, która w prace stowarzyszenia włączyła się jeszcze jako radna gminna i sukcesywnie je kontynuuje. Ale i gmina Zagórów i jej przedstawiciele mają na tym polu spore zasługi. Oby było ich jeszcze więcej. Zdarza się również, że kiedy my wykonamy swoją pracę, przywrócimy miejscowy cmentarz pamięci i świadomości lokalnej społeczności, to wówczas w danej miejscowości zawiązuje się nieformalna grupa mieszkańców, którzy stają się kontynuatorami naszego dzieła i starają się również, nierzadko przeciw własnym sumptem, dbać o cmentarz, chronić go i opiekować się nim.

Działania Stowarzyszenia „Frydthof” nie ograniczają się do terenu Konina, Koła i okolic. Na zaproszenie Fundacji Pałac Stolec i właścicieli tamtejszego pałacu w kwietniu 2017 roku porządkowaliśmy wspólnie z mieszkańcami wsi Stolec w województwie zachodniopomorskim miejscowy cmentarz ewangelicki. W trakcie

prac udało się odkryć i odrestaurować kilkanaście żeliwnych krzyży nagrobnych. Dwukrotnie już w roku 2017 i 2020 braliśmy udział przy pracach renowacyjnych na cmentarzu ewangelickim w Gostkowie k. Wałbrzycha na zaproszenie Fundacji Anna z Gostkowa, z którą pracowaliśmy już nie raz. Latem 2020 roku rozpoczęliśmy współpracę z Towarzystwem Kulturalnym „Teodor” z Zaniemyśla, które stara się o zachowanie i renowację tamtejszego cmentarza ewangelickiego. Dzięki współpracy i przy wsparciu miejscowych radnych udało się zachować tamtejszy cmentarz, a nad całością opiekę objęła wojewódzka konserwator zabytków z Poznania.

Działania Stowarzyszenia „Frydthof” to nie tylko prace fizyczne na cmentarzach. Staramy się edukować zarówno lokalne społeczności, ale i każdą społeczność czy grupę, która zaprosi nas, abyśmy opowiadali o swojej pracy, jak również o historii miejsc, w których niegdyś liczne były społeczności ewangelickie czy żydowskie. Mamy za sobą wiele spotkań w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach średnich Konina, powiatu konińskiego, Koła, powiatu kolskiego, powiatu słupeckiego. Prowadzimy cyklicznie wykłady z historii w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który działa przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie. Obecni jesteśmy również, jako prelegenci, na konferencjach poświęconych tematyce zachowywania pamięci, cmentarzy i historii lokalnej. Dwukrotnie, w roku 2017 i 2018, mieliśmy przyjemność opowiadać o naszych działaniach w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi podczas I i II edycji konferencji „Cmentarze – milczący świadkowie historii. Cmentarze ewangelickie województwa łódzkiego: historia, inwentaryzacja, renowacja”. W roku 2018 w ramach poznańskiej Nocy Świątyn byliśmy również współorganizatorami konferencji „Ja, dziedzic! Ja, dziedziczka! Zapomniane nekropolie”, podczas której również omawiane były działania Stowarzyszenia „Frydthof”. Z kolei jesienią 2019 roku gościliśmy w Muzeum Ziemi Kępińskiej, na zaproszenie Stowarzyszenia Socjum Kępno i Okolice, w ramach X Spotkania na Styku Kultur, Religii i Czasów, opowiadaliśmy o działalności Stowarzyszenia „Frydthof”. Trudno zliczyć spotkania, konferencje i wydarzenia, w których bierzemy udział. Pojawiamy się zawsze tam, gdzie nasza wiedza i doświadczenie mogą być w jakikolwiek sposób pomocne, gdzie możemy inspirować i motywować do pracy na rzecz ratowania pamięci.

Stowarzyszenie „Frydthof” ma na swoim koncie również dwie publikacje. Pierwszą, wydaną w 2018 roku własnym sumptem „Przywracamy pamięć o Olędrach w Dolinie Warty”, i drugą, wydaną w 2019 roku przy udziale środków Fundacji Santander „Olędrzy wokół Konina”. W roku 2017 z kolei „Frydthof” zorganizowało spotkanie promocyjne wydanych przez Muzeum Okręgowe w Koninie dzienników rabina Jehoszuy Mosze Aronsona „Zwój Domu Niewoli”, nad którą to publikacją całymi latami pracowała zmarła w 2020 nieodżałowana dr Łucja Pawlicka-Nowak. Stowarzyszenie nie skupia się wyłącznie na cmentarzach ewangelickich.

Już trzykrotnie współpracowaliśmy przy porządkowaniu cmentarza żydowskiego w Rychwale. Wspomagaliśmy w tym działaniu inicjatorów akcji Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Zagórowskiej, Stowarzyszenie Drugie Pokolenie–Potomkowie Ocalałych z Holokaustu oraz Gminę Żydowską w Poznaniu. Stajemy się również bohaterami innych niż nasze publikacji. W wydanej przez Wydawnictwo Czarne w 2020 roku, zbierającej znakomite recenzje wspaniale napisanej książce „Poniemieckie” autorstwa Karoliny Kuszyk, można znaleźć obszerną wzmiankę o pracach naszego stowarzyszenia i jego członkach.

Podajemy również działania na cmentarzach katolickich. W roku 2019 dzięki zainicjowanej przez nas zbiórce udało się odrestaurować znajdujący się na cmentarzu w Koninie-Morzysławiu zapomniany i rozsypujący się grobowiec, w którym spoczywają uczestnicy walk o niepodległość Polski: powstaniec wielkopolski mjr Stanisław Zieliński, jego żona, łączniczka Armii Krajowej, Genowefa Zielińska i jej szwagier mjr Stanisław Bobola, członek AK, uczestnik I i II wojny światowej, odznaczony Krzyżem Zasługi i orderem Virtuti Militari. Środki z kolejnej zbiórki w ubiegłym roku pozwoliły również na cmentarzu morzysławskim postawić nowy nagrobek Klarze z d. Ebel Podgajeckiej, dziedzicze dóbr Morzysław, dobrodziejce tamtejszej parafii. W maju 2020 roku z inicjatywy Stowarzyszenia „Frydhof” na cmentarzu w Koninie-Gosławicach postawiono pamiątkowy nagrobek Marianowi i Albinie Bekkerom, rodzicom Mieczysława Grzegorza Bekkera, twórcy łazika księżycowego.

Różnorodność i częstotliwość działań podejmowanych przez Stowarzyszenie „Frydhof” jest tak duża, że kiedy patrzy się wstecz, nasuwa się pytanie, kiedy tego wszystkiego udało się dokonać i gdzie podział się czas. Nadzieją napawa fakt, że jest nas, takich zapaleńców, coraz więcej. Rozsiani jesteśmy po całej Polsce walcząc o przyszłość przeszłości, o ludzkie cienie, aby oddać im należną cześć.

Ocalić cmentarz Fundacja Anna w Gostkowie

Fundacja Anna w Gostkowie powstała 19 stycznia 2016 r., aby zająć się ratowaniem cmentarza ewangelickiego położonego w Gostkowie, gmina Stare Bogaczowice, powiat wałbrzyski. Cmentarz założono w 1856 r., służył członkom społeczności ewangelickiej Gostkowa i okolicznych wsi aż do 1946 r., kiedy to zostali wysiedleni z tych ziem. Najmłodszy odnaleziony nagrobek datowany jest na rok 1944. Po wojnie cmentarz został zdewastowany, rozkradziony, a groby porosły chwasty, samosiejki drzew i krzewów. W 2015 r. teren, na którym znajduje się nekropolia, gmina Stare Bogaczowice wystawiła na sprzedaż jako działkę rekreacyjno-wypoczynkową. Nikt z gminy, oprócz mnie i mojej mamy Haliny Bryk, nie przejmował się tym, że w ziemi spoczywają kości ludzkie i że jest to cmentarz. Postanowiliśmy za wszelką cenę kupić tę nieruchomość i uchronić przed całkowitym zniszczeniem i zapomnieniem. Od tego czasu praca na cmentarzu stała się naszą pasją i praktycznie każdą wolną chwilę tam spędzamy na wycinaniu drzew, wrywaniu chwastów, wykopywaniu nagrobków, a następnie ich sklejanii i odnawianiu napisów. Odkryte bogate w zdobienia i symbolikę kamienne nagrobki z II połowy XIX w. stanowią wspaniały przykład sepulkralnej sztuki kamieniarskiej. Wszystkie nasze działania są prowadzone w sposób profesjonalny z użyciem odpowiednich środków konserwujących zgodnie z planem konserwatorskim uzgodnionym z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków Delegatura w Wałbrzychu.



Cmentarz w Gostkowie przed renowacją.



Cmentarz w Gostkowie po wykonaniu prac renowacyjnych i porządkowych.

Renowacja nagrobków jest możliwa dzięki pozyskanym środkom finansowym od darczyńców prywatnych, z projektów grantowych, wpływów z 1%, a także z budżetu partycypacyjnego powiatu wałbrzyskiego. W pracach na cmentarzu obok działaczy Fundacji Anna w Gostkowie biorą udział stowarzyszenia, m.in. Magurycz, Frydhof, Castellum, LGD Kwiat Lnu. W miarę postępu prac naszymi działaniami zainteresowali się lokalni kamieniarze, którzy społecznie pomagają, prowadząc organizowane tygodniowe lub weekendowe warsztaty kamieniarskie.

Po latach mozolnej pracy powoli udaje się przywracać pamięć i szacunek dla pochowanych na tym cmentarzu ludzi, którzy przestają być anonimowi. Pojawiające się na odkopywanych nagrobkach kolejne nazwiska, daty, nazwy miejscowości, wykonywane zawody, niekiedy krótkie wzmianki z życia, przybliżają historię i krajobraz kulturowy rodzinnej wsi.

W całej działalności Fundacji Anna w Gostkowie przyświeca hasło: „Ci, którzy pozostali na dolnośląskiej ziemi w zapomnianych i niszczących grobach, także zasługują na odrobinę szacunku”.



Kontakt z Fundacją:

Adres: Główna 51a, 58-312 Gostków

Telefon: 697 973 334

Mail: fundacja.anna@onet.eu

Pamięć o zwykłych ludziach Jak skazani remontowali cmentarze w Polsce

Na Podlasiu powstał niezwykle projekt „Atlantyda”, dzięki któremu przywrócono lokalnym społecznościom wiele miejsc pamięci, uporządkowano zapomniane cmentarze różnych wyznań, w tym także żydowskie. Prace porządkowe prowadzone są przez osoby osadzone w zakładach karnych i aresztach śledczych. Niezwykłość projektu polega na połączeniu działań renowacyjnych z resocjalizacją osadzonych. Projekt został uznany i doceniony przez Michaela Schudricha, Naczelnego Rabina Polski, Państwo Izrael, a także przez Centralny Zarząd Służby Więziennej i Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Pomysłodawcą projektu „Atlantyda” jest Artur Cyruk, wówczas wychowawca w Areszcie Śledczym w Hajnówce.

W Polsce jest wiele miejsc, gdzie leżą szczątki zupełnie nieznanych osób, o których już nikt nie pamięta i których nikt nie odwiedza. Dużo pisze się o przemianach ustrojowych, o wojnach, ekonomii. Ludzie pojawiają się w historiografii najczęściej reprezentowani przez osoby wybitne, przywódców, polityków, artystów. Również na poziomie lokalnym przeważnie dba się o pomniki, symbole, a nie o pamięć o zwykłych ludziach i miejscach ich wiecznego spoczynku. W okolicach Hajnówki też są zapomniane cmentarze, bo nie spoczywają tam znaczące postaci, znani rabini czy cadycy. Jako wychowawca w Areszcie Śledczym zaobserwowałem w swej pracy penitencjarnej, że spora część przestępstw jest popełniana z powodu nietolerancji dla inności, dla drugiego człowieka. Brak tej tolerancji wynika zaś w dużej mierze z nieznajomości historii, w tym tej najbliższej – terytorialnie i czasowo.

Projekt „Atlantyda” zakłada zarówno praktyczne działania, takie jak akcje porządkowania cmentarzy jak i wykłady oraz spotkania tematyczne z ludźmi o ciekawych osobowościach.

W czerwcu 2005 r., po uzyskaniu zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków, ruszyły pierwsze prace porządkowe na cmentarzu żydowskim w Narewce, miejscowości oddalonej od Hajnówki o około 10 km. Prace polegały na oczyszczaniu terenu ze zbędnej roślinności i śmieci.

W ramach projektu były prowadzone prace także na cmentarzach prawosławnych i cmentarzu unickim. Prace te spotkały się z bardzo pozytywnym odbiorem społeczności lokalnej oraz przedstawicieli Cerkwi Prawosławnej. Należy zauważyć, że głównie były porządkowane cmentarze w parafiach wyludniających się, gdzie pozostali w zasadzie sami starzy ludzie, którzy nie mogli już wykonywać takich działań.

Pozytywne nastawienie do projektu miały także władze lokalne, które jak np. samorząd w Narewce pomógł w wywiezieniu zebranych śmieci. Przychylnością wykazał się też konserwator zabytków, bez problemu udzielając zezwolenia na prace.

Jednocześnie były organizowane spotkania m.in. z Michaeliem Schudrichem, Naczelnym Rabinem Polski, Piotrem Kadłickim, przewodniczącym Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce, przedstawicielami Warszawskiej Gminy Żydowskiej, Aleksandrem Schwartzem i Pawłem Bramsonem oraz ówczesną przedstawicielką Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy Elizą Chodorowską, a także przedstawicielami Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz działaczami organizacji społecznych. Goście opowiadali o żydowskiej historii i kulturze, współtworzeniu przez Żydów lokalnego dziedzictwa na Podlasiu. Więźniowie mieli okazję do pogłębienia zainteresowań przez zadawanie pytań. Taka forma dialogu spowodowała, że spotkania były bardzo ciekawe i miały żywy przebieg. Na jednym z nich odbyła się projekcja filmu „Księżyc to Żyd” opowiadającego o losach radykalnego „kibola” (Pawła Bramsona), który nieoczekiwanie odkrył swoje żydowskie pochodzenie. Zarówno prace fizyczne jak i udział w spotkaniach były dla osadzonych formą resocjalizacji.

Uporządkowano następujące cmentarze i obiekty:

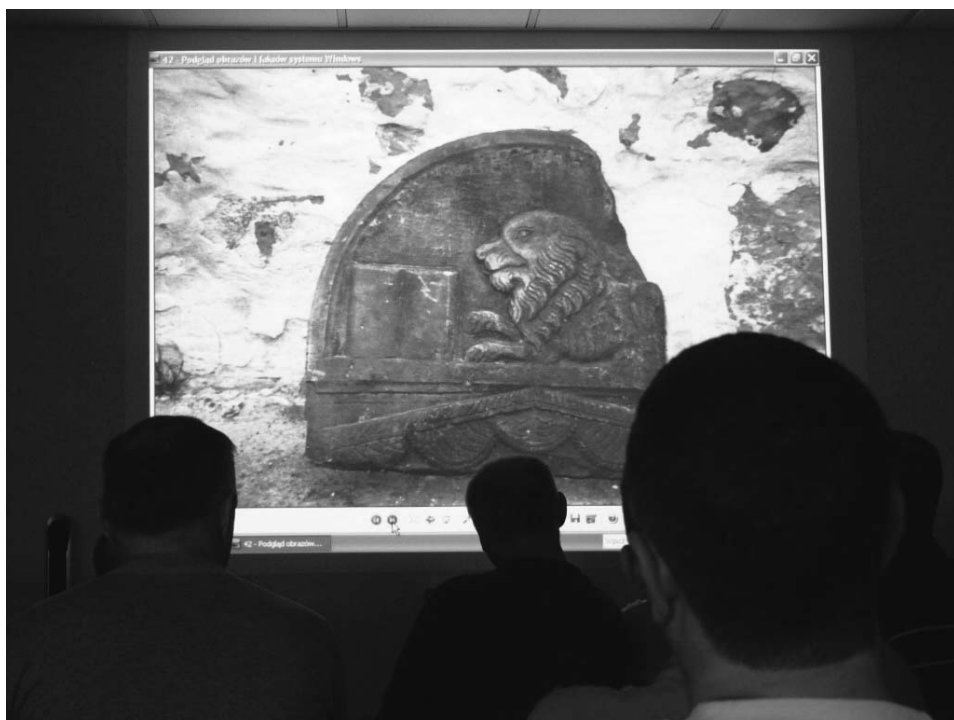
1. cmentarz żydowski w Narwi,
2. cmentarz prawosławny w Werstoku,
3. cmentarz prawosławny w Łosince,
4. cmentarz unicki w Nowosadach,
5. miejsce straceń w Hajnówce,
6. miejsce straceń w Waśkach,
7. kaplicę prawosławną na obrzeżach Hajnówki.

W kolejnych latach projekt zataczał coraz szersze kręgi. Poza okręgiem białostockim do akcji włączyły się także zakłady karne i areszty śledcze m.in. w Trzebini, Tarnowie, Ostrowie Wielkopolskim i Wrocławiu. Więźniowie z tych jednostek wykonali wiele prac na miejscowych cmentarzach, zorganizowano też wiele spotkań.

W 2009 r. Zarząd Służby Więziennej wraz z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego rozpoczęły, wzorowany na „Atlantydzie”, program „Tikkun”, czyli „Naprawa”, w ramach którego przeprowadzono szereg działań na rzecz cmentarzy

żydowskich w całej Polsce. Do projektu przyłączyli się także przedstawiciele służby więziennej z Izraela, wśród których wzbudził on wielkie zainteresowanie i podziw dla pomysłodawcy.





Fotografie ukazujące prace wykonywane przez więźniów na objętych przez nich opieką cmentarzach oraz uczestnictwo w spotkaniach poświęconych tematyce funeralnej.

„Pracowity a koszlawy napis” O inskrypcjach, patrzeniu i czytaniu¹

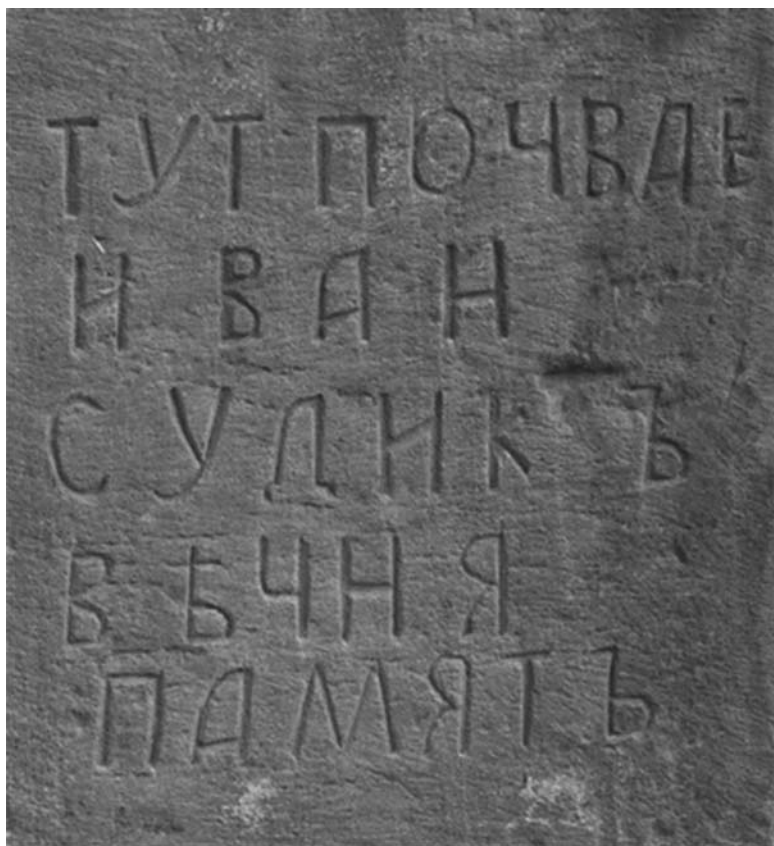
Odwiedzanie wiejskich cmentarzy na obszarze szeroko rozumianego pogranicza, najczęściej wyznaniowych, jest znakomitą okazją do oglądania i poznawania inskrypcji oraz innych upamiętnień. To, co możemy przeczytać i zobaczyć na nagrobkach, a także krzyżach i kapliczkach, obrazuje m.in. kulturę dawnej wsi, światopogląd religijny, świadomość społeczną i wreszcie kompetencję językową. W symbolach, literach i inskrypcjach zapisana jest więc historia codzienności i obyczajów, o czym doskonale wiedzą liczni wolontariusze, którzy biorą udział w pracach na cmentarzach w całej Polsce.

Takich krótkich tekstów, zwięzłych przekazów, nie jest oczywiście wiele – podobnie jak nie ma już zjawiska „pogranicza” w jego dawnym sensie – i dlatego każdy obiekt jest interesujący, godny obejrzenia. Nawet jeśli nie przedstawia sobą wartości jako solidne rzemiosło, nawet jeżeli jest całkiem zwyczajny. Inskrypcje nagrobne – te małe skarby, nieduże znaleziska – są często na obiektach pozostających bez opieki, „wyłączonych z kultu”, znajdujących się w miejscach, gdzie kiedyś były wsie. Znaczenie takich obiektów polega także i na tym, że dokumentują one początki posługiwania się pismem, proces stopniowej alfabetyzacji, czego dowodem jest zapisywanie języka miejscowego, gwary czy dialektu pozostającego poza obiegiem kultury wysokiej. Patrząc na znaki, cyfry i litery wykute w kamieniu, widzimy oddawanie języka mówionego w słowie pisanym, posługiwanie się symbolami i wyrażanie treści religijnych. Widzimy więc także pogranicze w innym sensie: przejście od słowa do litery; zjawisko, którego zwieńczeniem jest świadome posługiwanie się językiem pisanym.

Dobrym przykładem będzie tu zwięzła inskrypcja z nagrobka Iwana Sudyka na cmentarzu we wsi Kotań (gmina Krempna). Proste, drukowane litery, lekko rozsypane, niepewnie stawiane, pokazują pracę ze słowem, którego jego wykonawca

¹ Niniejszy szkic ukazał się w zbiorze *Cmentarz – miejsce (nie)obecnych*, wydanym przez Stowarzyszenie Magurycz, red. O. Solarz [Nowica 2013], i został poprawiony, wyszczotkowany i oczyszczony jesienią 2020 r.

nie rozumie – czyli nie potrafi przeczytać – a w którym litery zostały ułożone na oko, dość swobodnie i specyficznie. Jest więc inskrypcja upamiętniająca Iwana Sudyka „wyrównana” do lewej, jej pierwsza litera – Т – została lepiej obrobiona, nieco większa przypomina typowy inicjał. Jak w książce, jak w gazecie. A im dalej w robocie nad literami, tym kucie jest płytsze, drobniejsze, widać, że robota w twardym materiale wymagała wysiłku, a wykonawca napisu pracował coraz wolniej, leniwiej. Doskonale opisują taki rodzaj upamiętnienia słowa z prozy Zygmunta Haupta: „pracowity a koszlawy napis wydłubany w piaskowcu”² (fot. 1).



Fot. 1. Inskrypcja z nagrobka Iwana Sudyka, Kotań, gm. Krempna.

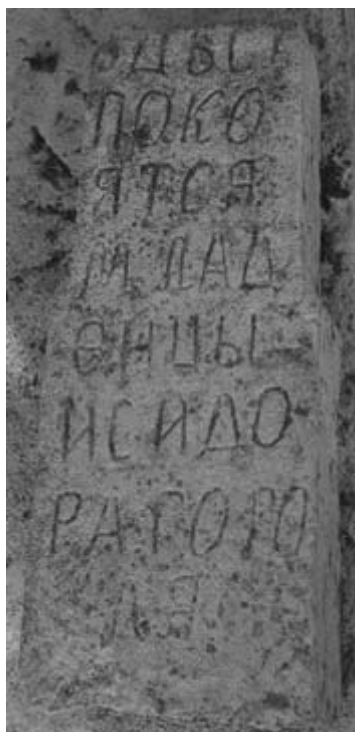
Litery są piękne

Stare napisy mają swój unikatowy urok, niedzisiejsza litera to zagadka i czasem wyzwanie dla oka. Swobodny, nietypowy układ słowa, zdania lub wykorzystany znak niestandardowy – jak rozeta – wszystko to bywa zaskakujące. Inskrypcja nagrobna, efekt ręcznej roboty i użytego narzędzia, pokazuje jak gdyby naturalne i dawne

² Narrator opowiadania *Stypa* (z Hauptowego arcydzieła *Pierścień z papieru*) odczytuje nam tę inskrypcję: *Христа Господа Мука Свѣята*. Cyt. za: Z. Haupt, *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*, Wołowiec 2016, s. 192.

środowisko litery, która dopiero pojawia się w danej kulturze, dużo starsza od niej przecież. Skądinąd zauważmy jedną, bardzo oczywistą rzecz: najtrwalej wykonane znaki to te, wyryte lub wykute w kamieniu.

Na upamiętnieniu Izydora Gogola (z cmentarza w Otrokowie) widzimy litery biegnące w równych odstępach, słowa, które nie są dzielone, podobnie jak nie są one wyróżniane odstępem międzywyrazowym. Ciąg znaków jest jednak harmonijny, mimo że tekstu jako żywo nie przypomina. Każda z liter jest niepowtarzalna – mamy więc trzy warianty litery я – i zwraca uwagę ich lekkie pochylenie, co wynika z tego, że kopiowany przez rzemieślnika tekst został zapisany ręcznie. Pochyłe „o” odtwarza więc „o” pisane, a jeszcze lepiej to samo jest widoczne w wypadku litery „k” (fot. 2).



Fot. 2. Inskrypcja z nagrobka Izydora Gogola, Otroków, Ukraina.

Inskrypcje jednak znikają, sypią się i zacierają. Słowem: w sposób naturalny niszczeją. Dlatego czasem trudno je odczytać i bywa, że zamieniają się w rebus, a ich odbiorca w śledczego, niekiedy wręcz wróżącego z fusów. Tym bardziej, jeśli słowo przypomina obraz, litera wykonana jest niezdarnie, tak jak to bywa nie tylko na najstarszych inskrypcjach z wiejskich cmentarzy. Zjawisko to zresztą jest ogólnejsze: gdy wykonywaniem napisów czy inskrypcji zajmowali się ludzie nieznający pisma – nierozumiejący konwencjonalnego sensu litery i kopiujący w kamieniu znaki – okazuje się, że efekty tej roboty są bardzo podobne. Czy to w wypadku

najstarszych steli ze starożytnej Grecji, prostego nagrobka z czasów rzymskich, płyty z „kozackiego” cmentarza, czy wreszcie krzyża przy gospodarstwie w dawnej wsi łemkowskiej. Ktoś mógłby o nich powiedzieć, że są „wielce monotonne, przedstawiające się wcale nieestetycznie”, lecz myliłby się. Właśnie w ręcznej robocie, w jednorazowym charakterze, w prostocie i naturalności, w pograniczu między znakiem a literą, tkwi wartość – niepowtarzalna i ogromna.

O typografii nagrobnej

Inskrypcje nagrobne są podstawowym elementem upamiętnień i mogą być badane z różnych perspektyw. Wiernie dokumentują historię kultury i codzienności, komunikują treści religijne i świeckie, są na ogół lapidarnym, prostym przekazem. W użytych literach zapisana jest ich historia, wiedza o piśmienności i kompetencji językowej, a także dzieje rzemiosła, nadto inskrypcja przynosi dane dotyczące osoby zmarłej oraz rozmaite informacje na temat jej szeroko rozumianego otoczenia. Z tych paleograficznych zagadnień – jeśli wziąć pod uwagę wiejskie nagrobki – najważniejsze w sumie są kwestie liternicze, w tym kształt graficzny litery.

Dobrym i poruszającym przykładem będzie tu nagrobek Ludwika Hwozdowycza, proboszcza we wsi Ciechany (Ciechania, gmina Krempna), znajdujący się w zaimprovizowanym lapidarium we wsi Kotań, w otoczeniu cerkwi. Na licu nagrobka – po prawej na fotomontażu – widzimy inskrypcję wykutą wypukle, z liternictwem wziętym z cerkiewszczyzny. Robota była trudna, wymagająca staranności, skoro litera wynurza się z kamienia, a nie jest w nim drążona. Związły komunikat – data urodzin Hwozdowycza – układa się w ciekawy obraz, harmonijnie mieszczący się w swoim polu. Poszczególne znaki i litery, gdy występują kolejny raz, różnią się od siebie, trochę jak w tekście napisanym ręcznie. Dwa tytła i sygnał przeniesienia słowa – w nazwisku Hwozdowycz – są z wyczuciem wkomponowane, cyfry z kolei zastosowano pisane, można by rzec nawet: nautyczne, z wydłużeniami. Tworzą one wyśrodkowany blok, 1829, datę roczną urodzin. Po lewej stronie fotomontażu znajduje się inskrypcja na lewym boku nagrobka, mająca już charakter bardziej intymny i wykonana pismem bardziej współczesnym, ręcznym, w rok po śmierci parocha. Tekst biegnie z jednym dzieleniem słowa – Hwozdowycz – trzy inne nie zostały zasygnalizowane, ale odstępy międzywyrazowe są czytelne. Zwraca uwagę wyśrodkowana kropka po słowie „wystawiła” (выставила), taki sposób wyznaczania granicy słowa w inskrypcji jest naturalny i doskonale znany w dziejach pisma.

Kwestia najważniejsza w upamiętnieniu Ludwika Hwozdowycza to użycie różnych form pisma – swobodne oczywiście, lecz z pewnym wyczuciem – co dowodzi nie tylko umiejętności literniczych i biegłości w pracy narzędziem, ale też świadomego posługiwania się literami. Są one nośnikiem tekstu zapisanego w danym języku i jednocześnie pełnią funkcję estetyczną, nawet ekspresyjną (fot. 3).



Fot. 3. Lico i lewy bok nagrobka Ludwika Hwozdowycza, lapidarium w Kotani, gm. Krępna.

Sekrety liternictwa narzędziowego

Litera wyskrobana współcześnie przez ploter różni się od tej wykutej, podobnie jak fotografia cyfrowa od tradycyjnej czy dźwięk płyty winylowej od odgłosów z mp3. Litera stworzona ręcznie, z fachowo albo amatorsko obrobionymi szeryfami, z mniej lub bardziej starannie odmierzoną głębokością i wysokością, swobodna i każda nieco inna – i jak trzeba, to z ogonkami, akcentami i oznaczeniem miękkości – to żywy i niepowtarzalny efekt czyjejś pracy. Rzut oka wystarczy, by odróżnić literniczego partacza od solidnego majstra, kogoś wprawionego i doświadczonego od imitatora i spontanicznego twórcy. Tak już jest, że w lot dostrzegamy pomyłki i dziwa, wystarczy tylko uważnie spojrzeć, i z perspektywy, i z bliska. Bardzo często najstarsze inskrypcje są literniczo nieopracowane, przywodzą na myśl strony w zeszyte pierwszoklasisty, zapisane krzywo i bez ładu niepewną ręką. Zostały wykonane za pomocą prostych narzędzi i niewielkim nakładem pracy przez ludzi niewprawionych w robocie.

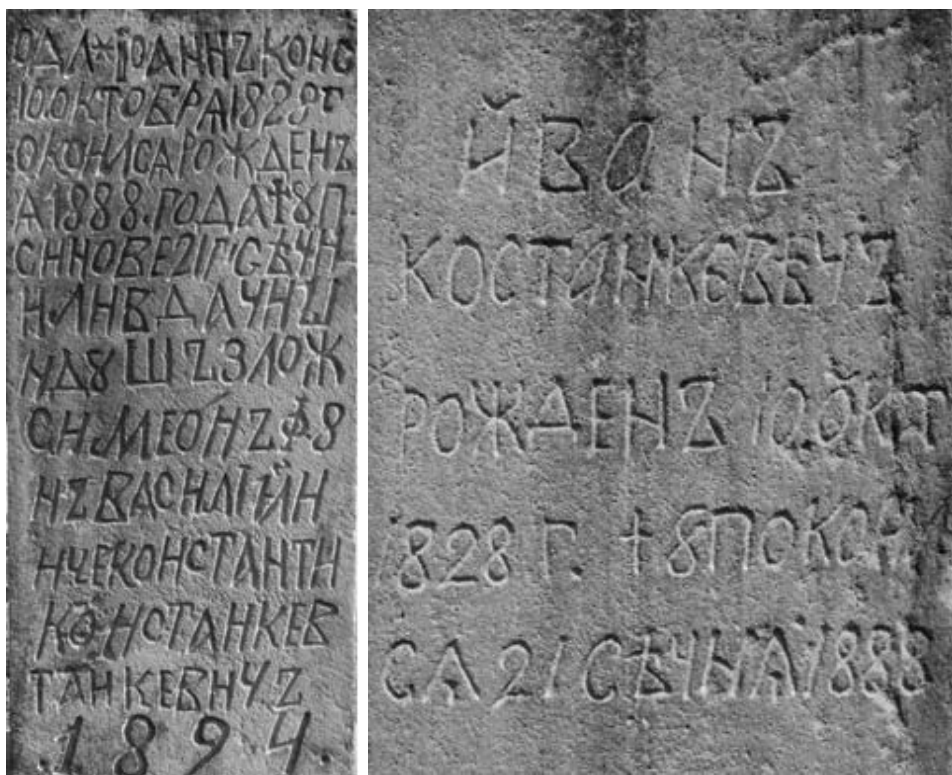
Inskrypcje z Tymkowa to charakterystyczny przykład pracy ręcznej, najpewniej człowieka niepiśmiennego. Widać bowiem, że twórca inskrypcji z tekstami pisanymi nie miał na co dzień do czynienia, użył np. wielkiego i małego „a”, gubił litery w słowach, nie dzielił wyrazów *etc.* Zapewne tekst przerysowywał, przenosił jak umiał, a umieścił w krzyżu dodatkowo obwiedzionym płytkim obrysem. Dzięki takiemu zabiegowi rozsypane litery lepiej „się trzymają”, mają swą ramę, a układ inskrypcji zrobionej na wycucie jest przyjemnym dla oka obrazem.

Litery nie są ryte głęboko, w zasadzie nie zostały obrobione ani ozdobione. Tekst sunie od lewej, ścieśnia się i ciąży ku prawej, aż kończy się lico krzyża. Trochę jak na kartce pocztowej z wakacji, napisanej przez dziecko. Nazwisko upamiętnionego zmarłego jest lekko uwypuklone, zakończenia liter zostały dodatkowo „podkute” okrągłym dłutem. Takie „kropki” – najlepiej widoczne w literach „a”/a, „sz”/III, „e”/E oraz „n”/H – uwyrażniają nazwisko Fedora (fot. 4).



Fot. 4. Inskrypcja z nagrobka Fedora Biłaszenka, Tymków, Ukraina.

Tak wykonane elementy można śmiało nazwać załączkowymi szeryfami, pierwsze trzy słowa inskrypcji zostały podobnie wyróżnione, ozdobione. Kształt tych szeryfów to kształt narzędzia, którym zostały wydziurkowane. Taki sposób pracy z literą przychodzi oczywiście na myśl starożytne wykonania wielkich liter – antyki – które przyozdabiane zaciosami, wyglądały czytelniej i mocniej oraz przyciągały uwagę. Podobnie zwracają uwagę zakończenia liter w tekście pisanym piórem, redisówką, tak samo szeryfy w wykutym napisie i dynamizują samą literę, całe słowo, i sprzyjają lepszej percepcji (fot. 5).



Fot. 5. Prawa strona i lico nagrobka Iwana Konstankewycza, Świątkowa Mała, gm. Krempna.

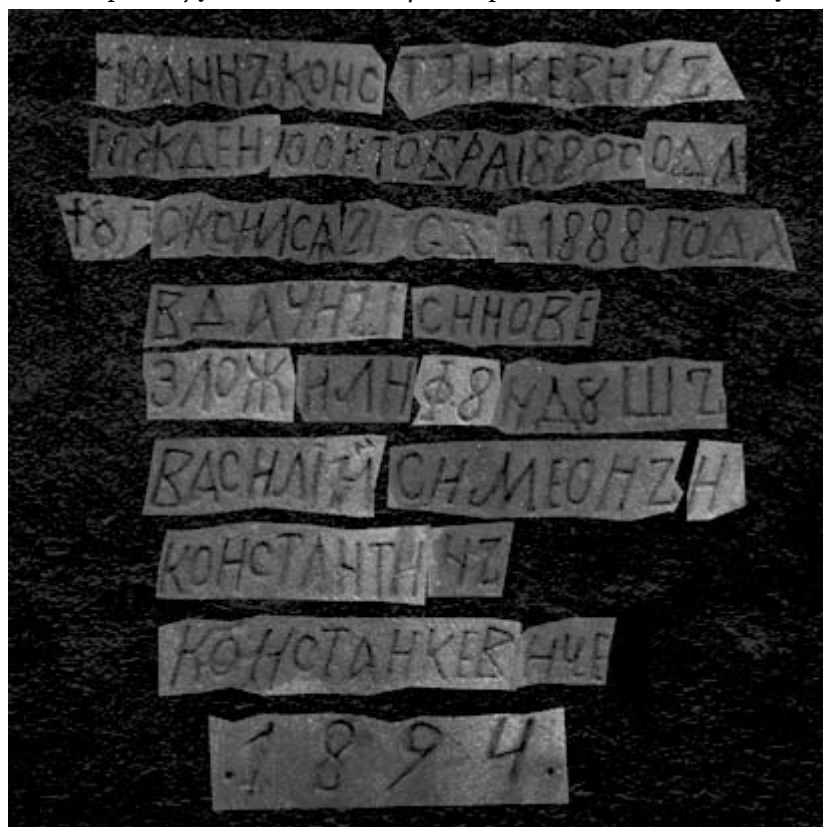
Pomyłki i robota na oko

W inskrypcjach nagrobnych pojawia się wiele błędów i pomyłek, czasem napisy są wykonane łamanym językiem, nieporadnym pismem. To wszystko łatwo można wyjaśnić. Wykonawca inskrypcji był analfabetą lub półanalfabetą i zamówiony tekst kopiował, przerysowywał. Znakomitym przykładem ilustrującym to zjawisko i pokazującym jego nieoczekiwane skutki jest upamiętnienie pochówku Iwana Konstankewycza, ufundowane przez jego synów, znajdujące się na cmentarzu w Świątkowej Małej (gmina Krempna).

Na zdjęciu fotomontażu (fot. 5) widzimy po lewej lico nagrobka, na którym ciąg znaków – czytany od lewej do prawej – jest sekwencją słów, liter, cyfr i znaków, z której nic nie wynika. Z kolei po prawej widać prawą stronę cokołu nagrobka, gdzie inskrypcja daje się odczytać, jest tylko nieco krótsza. Mamy tu więc tekst „pierwotny”, z lewej, oraz poprawiony, z prawej. Kolejne zdjęcie, zręczny kolaż (fot. 5), pokazuje rozciętą inskrypcję z lica i z grubsza prawidłowo ułożoną. Jest to możliwe, jeśli przyjmijemy, że zamówiony tekst został zapisany na kartce papieru, która musiała się zrozerwać wzdłuż linii złożenia. Następnie kawałki papieru zostały złożone na odwrót i generalnie to, co miało być z lewej, znalazło się z prawej. Anonimowy rzemieślnik odwzorował więc litery w mylnym porządku i dlatego

jego inskrypcja – patrz pierwsza ilustracja – zaczyna się od liter „o” „d” „a” oraz asterysku lub rozety, a litera „g” pasująca do „oda” znajduje się w następnym wierszu po prawej stronie. Podobnie jak w wierszu ósmym od góry końcowe litery „f” i „u” pasują do liter zaczynających wiersz wyżej, siódmy, czyli liter „n” „d” „u” „sz”, i wówczas otrzymujemy słowo „fundusz”, i tak dalej. Jeśli zatem wyznaczymy linię cięcia, „rozłożymy” nagrobek i zamienimy stronami jego lico, wtedy powstanie obraz jak ten kolażowy. Czyli inskrypcja zamówiona przez trzech „wdzięcznych synów”. Czytelnikowi pozostawiam przeanalizowanie i samodzielne odczytanie tej inskrypcji słowo po słowie, znak po znaku, podobnie jak w wypadku wszystkich innych w tym szkicu wspomnianych i pokazanych. Niech to będzie ćwiczenie dla oka, lekcja uważności i żmudnego literowania inskrypcji.

Fuszerka nieszczęsnego analfabety musiała zostać dostrzeżona i pomyłkę wnet naprawiono, co widać na drugiej inskrypcji, wykutej sumiennie i w miarę starannie na prawej stronie cokołu. Układ tekstu jest już poprawny, słowa stoją samodzielnie, odstępy są czytelne, a co bardzo istotne: obrobienie i wykonanie liter jest dużo lepsze, dojrzałe, z użyciem tytła, z cyframi przyjemnymi dla oka. Z kolei starsze znaki, te na licu, sprawiają wrażenie stawianych niepewnie, a zarazem tworzą konsekwentnie



Fot. 6. Zrekonstruowana inskrypcja z nagrobka Iwana Konstankewycza (kolaż opracowała Magdalena Adamczewska).

stworzony labirynt, niektóre elegancko pochylone. Te nowsze, z prawej strony, zostały wykonane porządnie – nie poprawiamy w nich błędu pisowni w ważnym miejscu, co piszę z uśmiechem – i chciałbym wierzyć, że przez tego samego człowieka. Człowiek ten, gdy popełnił błąd, został zapędzony do pracy, zakasał rękawy i zdołał się czegoś nauczyć. Uznajmy, że bardzo słusznie nie do końca mu ufano, i dlatego drugi tekst upamiętnia tylko zmarłego i nie zawiera informacji o niczym innym. Załatwia więc sprawę upamiętnienia krótko, węzłowato (fot. 6).

Detal w działaniu

Oglądanie liter, symboli i cyfr to także okazja do śledzenia inwencji rzemieślniczej oraz pracy z typograficznym detalem. Spójrzmy na przykład na zdjęcie przedstawiające rewers krzyża z Tymkowa, prawdopodobnie z drugiej połowy XVII wieku. Trzy kropki jedna nad drugą, widoczne w dwu pierwszych i przedostatnim wierszu inskrypcji, oznaczają początek i koniec słowa. Taki znak niestandardowy – nienależący do alfabetu – bardzo ułatwiał czytanie inskrypcji i uwypuklał odstęp międzywyrazowy. W tekście, w którym dzielenie słowa nie jest zaznaczane dywizem, a litery płyną nader swobodnie do następnego wiersza, a czasem bezładnie na siebie wpadają, trzy kropki są jak najbardziej funkcjonalne. To był zacny pomysł, trzeba to przyznać. Skrót w przedostatnim wierszu – „ro” (ρϝ) – pokazuje także inną funkcję znaku niestandardowego, bowiem obcięcie sylaby zostało zasygnalizowane dwiema kropkami; tradycyjnie w tekstach cyrylickich taki skrót był sygnalizowany za pomocą tyłła (fot. 7).



Fot. 7. Detal z inskrypcji nagrobka Fedora Biłaszenka, Tymków, Ukraina.



Fot. 8. Rozeta i gwiazda na cokole nagrobka, Przysłup, gm. Uście Gorlickie.

Inny ciekawy przykład użycia detalu typograficznego widać na nagrobku przy cerkwi we wsi Przysłup (gmina Uście Gorlickie). Pięknie obrobiona i zgrabnie umieszczona rozeta znajduje się na cokole, na którym nie ma żadnej inskrypcji, innych znaków, i tylko ci, którzy go wystawili, wiedzieli, co upamiętnia. Nam pozostaje cudowny asterysk, element ozdobny i symboliczny, gwiazda szczęścia, którą spotykamy na całym łuku Karpat, a która do dziś pełni funkcję w ludowych ornamentach, na belkach stropowych w starych domach.

Tu jest interesujące, że świetnie wykonany symbol pozostaje jedyny i samotny, i trudno wykluczyć, że był jedynym znakiem, jakiego anonimowy twórca potrafił użyć. To byłby wówczas – przyjmijmy na próbę – znakomity przykład procesu alfabetyzacji, która bierze początek od formy najprostszej, abstrakcyjnej i konkretnej. I jakże bogatej w sens. Na początku więc była rozeta! Przy tej okazji zauważmy: dużo prościej jest prawidłowo wykuć rozetę, regularną formę geometryczną, w sam raz pasującą do użytego narzędzia, niż wydłubać nawet nieskomplikowaną literę, nad którą trzeba pracować intuicyjnie. W pierwszym wypadku jest prosty wzór, oswojony i znany, w drugim: to nieoczywisty i trudny do powtórzenia kształt, całkowicie niezrozumiały detal (fot. 8).

Cmentarz jako księga

Nie raz, nie dwa mówiono i pisano o nekropolii jako o księdze. Jest to oczywiste skojarzenie, skoro na cmentarzu chodzisz alejkami, ścieżkami pośród grobów, patrzysz i czytasz. I możesz powtarzać sobie „ile miał lat”, „jak młodo zmarła”, obcujesz więc z tekstami, minifabułami, znakami. Tymczasem w literaturze istnieją takie gatunki jak nagrobek, elegia, epitafium, wyspecjalizowane w upamiętnianiu, z czego ostateczny wniosek wyciągnął Edgar Lee Masters, komponujący liryczną księgę umarłych, zbiór wierszy *Spoon River Anthology*³.

³ E.L. Masters, *Antologia Spoon River*, przekł. M. Sprusiński, Warszawa 1981.

Stare cmentarze wiejskie, z nielicznymi nagrobkami i upamiętnieniami – niekiedy od lat nieczynne – są miejscami, w których zachowały się elementy kultury wiejskiej, nietrwałej przecież i szybko się zmieniającej. Przez dekady grzebano na tych cmentarzach zmarłych, lecz do dziś przetrwały tylko te upamiętnienia, które zostały wykonane w kamieniu: płyty, krzyże, cokoły (do rzadkości należą zachowane groby drewniane), o czym należy pamiętać, gdy patrzy się na taki cmentarz, na pierwszy rzut oka wydający się pustym. Grobów jest bowiem dużo więcej niż pól grobowych, oznaczonych i wyraźnych dla przybysza dzięki nagrobkom. I o ile pochówków mogło być kilkaset, o tyle nagrobków może być kilka, kilkanaście. Przy niskim słońcu, a więc rano lub o zmierzchu, warto spojrzeć na taki cmentarz i zobaczyć, ile mogli być wówczas widocznych.

Na terenach wiejskich ważną rolę odgrywały następujące sprawy: obyczaj, świadomość religijna i także zamożność, albowiem nieliczne nagrobki, które oglądamy na cmentarzu, świadczą o tym, że po pierwsze: przez lata nie było tradycji trwałego oznaczania grobu, po drugie: zwyczaj ten zapanował stosunkowo późno, po trzecie: na nagrobek, przecież kosztowny, nie każdy mógł sobie pozwolić. Kluczowa jednak kwestia to ta, że bardzo długo nie było potrzeby żadnego upamiętniania, a poza wszystkim: pochówek wcale nie musiał następować na cmentarzu.

Przypuszczam zresztą, że piśmienność i kurczenie się kultury oralnej – począwszy od drugiej połowy XIX wieku – sprzyjały zwyczajowi wystawiania nagrobków, słowem: urządzaniu trwałych upamiętnień, gdy pamięć rodzinna, pokoleniowa stawała się ważniejsza, rozleglejsza, mając oparcie w piśmie: dokumentach, oświadczeniach, może nawet zapiskach. Człowiek piśmienny pamięta już nie tylko poprzez słowo, które usłyszał, gdyż zapisuje rzeczy ważne dla siebie i umie czytać. I dlatego od schyłku XIX wieku rośnie liczba inskrypcji, które możemy badać. Rośnie lawinowo, a ich wykonania są coraz doskonalsze. Wiejskie cmentarze, szczególnie te, które pozostają bez opieki i/lub kiedyś zostały wyłączone z kultu, świetnie dokumentują to zjawisko. Oto paradoks. Taki właśnie cmentarz – gdzie nie było reorganizacji przestrzeni, dochowań, zastępowania starych nagrobków nowymi, likwidowania mogił, i tak dalej – doskonale ukazuje ewolucję pisma!

Koda

Jeśli chcemy systematycznie zajmować się inskrypcjami nagrobnymi, pamiętajmy, by je starannie dokumentować, dotykać ich i badać ich stan. Nasza pamięć jest zawodna, więc nie polegajmy na niej za bardzo. Nadto miejsca, które odwiedzamy, zwykle są odległe od naszych domów i po powrocie nie zawsze jest łatwe szybkie potwierdzenie lokalizacji, otoczenia, nazwy miejscowej nawet.

Warto więc robić bardzo dobre zdjęcia, przy możliwie najlepszym świetle, poprawnie wykadrowane i nieodkształcające fotografowanego obiektu. I tu uwaga: nie

wszystkie nagrobki są orientowane, co należy uwzględnić, choć zwykle na danym cmentarzu panuje pod tym względem porządek. Wszystkie zdjęcia trzeba starannie opisywać i archiwizować, i to jak najszybciej, zaraz po ich wykonaniu. Na ogół najlepszą porą na dokumentację fotograficzną jest okres od późnej jesieni do wiosny, kiedy dostęp do nagrobków jest najlepszy. Gdy litery są słabo widoczne, zatarte, a zrobienie dobrego zdjęcia niemożliwe, można wziąć kartkę papieru i miękki, gruby ołówek – co najmniej 2B lub miększy – i zrobić frotaż, na którym potem wszystko detalicznie zobaczymy; w zimie można płytę nagrobną lub cokolwiek natrzeć śniegiem, by napis uczytelnić, z kolei latem miejsce z literami można poleć wodą – efekt będzie równie dobry. Lepszy niż ten, który przyniesie obróbka w programie komputerowym, która może nam pomóc tylko wtedy, gdy jesteśmy pewni, jak dany nieczytelny znak wyglądał.

Wiele bowiem inskrypcji, i tych najstarszych, i tych wykorzystujących pismo ręczne, jest trudnych w lekturze. Znacznie piękniej i bardziej zagadkowo one wyglądają, niż jasno coś komunikują. W ich odbiorze pomaga wprawa w czytaniu pisanki, rozmaitych charakterów pisma, doświadczenie w oglądaniu inskrypcji, wiedza z zakresu typografii narzędziowej, wreszcie podstawowa znajomość historii języka i symboliki religijnej.

Dodajmy: byłoby prawdziwym cudem, gdybyśmy trafili na kogoś, kto wie, jako bliski, krewny, co jest napisane na nagrobku sprzed kilkudziesięciu lat, a czego my nie umiemy ustalić. Tymczasem dokumentujemy wszystko, sumiennie i uważnie, umieszczając także przykłady inskrypcji na mapie. Wtedy stanie nam przed oczami punktowa historia pewnego elementu kultury wiejskiej: pochod liter coraz doskonalszych, z mozołem wybijających się na nowoczesność.

Wspólnymi siłami Inicjatywa Społeczna (Nie)zapomniane Cmentarze

Powołaną w październiku 2020 r. Inicjatywę Społeczną (Nie)zapomniane Cmentarze tworzą osoby reprezentujące organizacje zajmujące się dziedzictwem różnych wyznań i narodowości, przedstawiciele niektórych Kościołów i innych związków wyznaniowych, pracownicy naukowcy, konserwatorzy i opiekunowie zabytków, społecznicy, nauczyciele i studenci. Inicjatywa podejmuje działania na rzecz zachowania dziedzictwa kulturowego i dbałości o cmentarze, mogiły i groby, zwłaszcza te niszczone, zdewastowane, zapomniane przez lokalne władze i mieszkańców, sprzedawane jako działki rekreacyjne lub budowlane.

Powstanie Inicjatywy związane jest z wcześniejszymi działaniami realizowanymi przez Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Adama Bodnara. Inspiracją do powołania przy RPO grupy roboczej ds. ochrony cmentarzy była 70. rocznica Akcji „Wisła”. Wtedy na konferencji w Przemyśle Szymon Modrzejewski i Olga Solarz mówili o znikających cmentarzach ukraińskich, łemkowskich, grekokatolickich, prawosławnych. Przedstawiali działalność Stowarzyszenia Magurycz i apelowali o zainteresowanie losami starych nagrobków, kapliczek, cmentarzy, które giną, ponieważ na terenach objętych Akcją „Wisła” nie ma kto o nie dbać. Szymona Modrzejewskiego i Olgi Solarz słuchał RPO Adam Bodnar oraz panie: Barbara Imiołczyk, Grażyna Staniszeńska i Joanna Troszczyńska-Reyman, które później znalazły się w gronie koordynującym opisywaną tutaj Inicjatywę. Jeszcze w Przemyśle uzgodniono organizację spotkania w Warszawie i zaproszenie na nie osób zainteresowanych tematem z różnych środowisk kulturowych i religijnych. RPO uznał temat za ważny ponieważ prawo polskie i międzynarodowe obejmuje ochroną pamięć i pochówek. A gwarantowane przez konstytucję prawo do godności obejmuje również prawo do poszanowania pamięci i szczątków ludzkich. Cmentarze to także ważna część dziedzictwa kulturowego i należy o nie dbać.

Podczas pierwszych spotkań w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich zaproszeni eksperci, prawnicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych, przedstawiciele różnych wyznań dyskutowali o tym, co zrobić, aby chronić stare zapomniane cmentarze i ocalić wielokulturowe dziedzictwo historyczne. Rozmawiano o barierach,

które utrudniają działania społeczników. Zwrócono uwagę na fakt, że cmentarze wyznaniowe nie zgłoszone do rejestru zabytków bez względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową nie podlegają ochronie prawnej. Takie cmentarze należące do osób prywatnych lub gmin niestety często są sprzedawane lub wykorzystywane do celów komercyjnych (np. teren cmentarza zamieniany jest na parking lub działkę budowlaną). Już wcześniej RPO z własnej inicjatywy podejmował sprawy związane z dewastacją starych cmentarzy. Spotkania grupy roboczej wykazały, że problem jest znacznie szerszy i dotyczy cmentarzy różnych wyznań i grup narodowościowych w całym kraju. Uczestnicy spotkań dowiedzieli się, w jaki sposób może interweniować RPO i kiedy warto zgłosić sprawę do Biura RPO.

Zbierano również dobre praktyki ochrony cmentarzy, renowacji zabytkowych nagrobków oraz współpracy organizacji zajmujących się ochroną nekropolii z władzami i społecznościami lokalnymi. Odbłyły się też warsztaty prowadzone przez Zuzannę Radzik z Forum Dialogu dotyczące angażowania lokalnych partnerów w ochronę cmentarzy. Podjęto współpracę z Polską Radą Ekumeniczną, Narodowym Instytutem Dziedzictwa, zarządem Lasów Państwowych, Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (to m.in. właściciele gruntów, na których znajdują się cmentarze i inne miejsca pochówku).

Kolejnym etapem była konferencja „(Nie)zapomniane cmentarze” zorganizowana 23 października 2019 r. wspólnie przez RPO i Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. Grono ekspertów przedstawiło sytuację prawną cmentarzy odwołując się m.in. do istniejących ustaw, które niedostatecznie je chronią. Zebrani przytaczali przykłady naruszeń świętości cmentarzy w całej Polsce. Równocześnie pokazano wiele przykładów zaangażowania organizacji publicznych i niepublicznych, a także osób prywatnych, które porządkują i dbają o stare cmentarze. Wystąpienia podczas konferencji stały się m.in. impulsem do powstania niniejszej publikacji. Konferencja zgromadziła ponad 130 osób, w tym przedstawicieli Kościołów i innych związków wyznaniowych, instytucji publicznych, m.in. Lasów Państwowych, Narodowego Instytutu Dziedzictwa, a także Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, Muzeum Wojska Polskiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz studentów. Podczas konferencji wybrzmiała po raz kolejny potrzeba wspólnych działań. Postulatem prawników i przedstawicieli organizacji społecznych była też zmiana prawa, całościowa i systemowa, oraz wskazanie organu państwowego odpowiedzialnego za całość problematyki cmentarzy, „byłych cmentarzy” i „terenów pocmentarnych”. Problem powinien mieć gospodarza, po to, byśmy nie udawali, że nie istnieje – mówiono na konferencji. Wskazano, że konieczne jest wprowadzenie do polskiego prawa zasady świętości i nienaruszalności cmentarzy, by umożliwić odejście od utylitarnej traktowania cmentarzy, które nie mają już opiekunów. Jeśli zaś nie da się wprowadzić kompleksowej ustawy, trzeba uregulować sprawę cmentarzy nieczynnych, zinwentaryzować je i powierzyć dbanie o nie znaczącej instytucji

państwowej (Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji lub Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

Po konferencji ożywiła się współpraca pomiędzy poszczególnymi organizacjami i osobami prywatnymi. Wpłynęła na to również pandemia koronawirusa. Spotkania przeprowadzano online, co ułatwiło kontakty i umożliwiło uczestnictwo w pracach większej liczbie osób. Powołano zespół koordynujący prace, który spotyka się regularnie, wypracowuje propozycje działań, tematów kolejnych spotkań, panuje nad sprawami organizacyjnymi. Wynikiem aktywności grupy była zainicjowana w październiku 2020 r. akcja „Godność nie umiera”, w której przypomniano o szacunku dla miejsc pochówku ludzi różnych wyznań i narodowości oraz przekazano informacje o obyczajach związanych z oddawaniem czci zmarłym w różnych religiach i tradycjach.

W ramach akcji „Godność nie umiera” powstał poradnik/informator nt. różnych tradycji chowania zmarłych, wspominania ich, zawierający wskazówki jak zachowywać się na cmentarzach różnych wyznań. Równocześnie, przed 1 listopada 2020 r. został podpisany międzyreligijny apel, wypracowany przez zwierzchników Kościołów i innych związków wyznaniowych w Polsce, o poszanowanie cmentarzy – także tych już nieodwiedzanych, wyglądających na zapomniane. Nagrano wybrane fragmenty apelu z udziałem RPO Adama Bodnara, przedstawicieli Kościołów i innych wspólnot religijnych, społeczników, a nagrania upowszechniano na YouTube. Przypominano w nich, że w Polsce są cmentarze, których nikt już nie odwiedza – ale nadal są tam zmarli. Ostatecznie też decyzja rządu o zamknięciu cmentarzy z powodu pandemii sprawiła, że akcja nabrała nowego sensu, a wiele osób nie mogąc odwiedzić grobów swoich bliskich zapalało znicze na cmentarzach choć często zapomnianych to nadal otwartych.

W związku ze zbliżającym się zakończeniem kadencji RPO Adama Bodnara postanowiono powołać jesienią 2020 r. Inicjatywę Społeczną (Nie)zapomniane Cmentarze. Przygotowano i uruchomiono stronę <https://niezapomnianecmentarze.pl/>; zebrano wśród członków pieniądze na pokrycie kosztów jej funkcjonowania, założono grupę (Nie)zapomniane Cmentarze na FB, i adres e-mail: niezapomnianecmentarze@gmail.com. Inicjatywa zdecydowała o podjęciu prac nad nową ustawą o cmentarzach. Utworzono zespół ds. ustawy, koordynowany przez prof. Tadeusza Jacka Zielińskiego, w skład którego weszli prawnicy, kulturoznawcy, historycy i inni eksperci, w tym osoby biegłe w problematyce branży pogrzebowej. Pod koniec 2020 r. wśród osób związanych z Inicjatywą przeprowadzono dyskusję na temat założeń projektu nowej ustawy. W efekcie opracowano ponad 20 podstawowych tez do projektu i skierowano je do konsultacji społecznych. Konsultacje toczyły się do końca marca 2021 r. Były one nagłaśniane przez dziennikarzy publikujących teksty w Internecie oraz gazetach i czasopismach papierowych. Dużą rolę

w rozpowszechnieniu informacji o konsultacjach odegrały też media społecznościowe, zwłaszcza Facebook. Zebrane komentarze zostały wykorzystywane w pracach nad projektem ustawy. Wśród spraw, które stały się przedmiotem prac legislacyjnych należy wymienić: system prawnej ochrony cmentarzy nieczynnych i o niejasnym statusie prawnym, w tym wprowadzenie zakazu wznoszenia budowli na terenach, gdzie znajdują się szczątki ludzkie; obowiązek gmin w zakresie dokonania ewidencji wszystkich znajdujących się na ich terenie cmentarzy oraz obowiązek ich oznakowania; wieczysta nienaruszalność pochówków osób zasłużonych; ochrona nagrobków posiadających szczególną wartość zabytkową, architektoniczną i artystyczną; utworzenie państwowego funduszu na rzecz konserwacji takich obiektów; status grobów masowych, w tym grobów ofiar epidemii, wojen i totalitaryzmów oraz mordów masowych; precyzyjne określenie prawa do grobu; maksymalna stawka cmentarna (także na cmentarzach wyznaniowych); nowe formy pochówków: rozsypywanie prochów na wydzielonych obszarach cmentarzy („parki pamięci”), rozsypywanie prochów poza cmentarzami (na terenach prywatnych za zgodą właściciela, na otwartych terenach publicznych innych niż obszary wodne bez konieczności uzyskiwania tej zgody), pochówki w biournach.

W trakcie trwania prac nad projektem odbywały się spotkania inicjatywy online. Poruszano m.in. sytuacje cmentarzy różnych Kościołów i innych związków wyznaniowych, przedstawiano przykłady dbania o cmentarze, oznaczania miejsc pamięci i sposoby ich inwentaryzacji. Na potrzeby środowisk, które chciałyby włączyć się do akcji lokalnych, a niemających doświadczenia – opracowano instrukcję „Siedem kroków do uporządkowania i inwentaryzacji zaniedbanego lokalnego cmentarza: od momentu jego »odkrycia« aż do właściwych prac porządkowych”.

Działania społeczników działających na rzecz ochrony starych nekropolii zostały zauważone i docenione. 27 lutego 2020 r. Szymon Modrzejewski został wyróżniony Odznaką Honorową Rzecznika Praw Obywatelskich za zasługi dla ochrony praw człowieka. Prof. Adam Bodnar wręczając Odznakę podkreślił, że przywracanie dawnej świetności starym nagrobkom, krzyżom, kapliczkom ma istotny wpływ na możliwość ich zachowania w krajobrazie kulturowym, a tym samym – kształtowanie postaw dalekich od nienawiści, ksenofobii czy zwyczajnego niezrozumienia. Przypomniwał również, by w tym kontekście pamiętać o ochronie praw człowieka. Bo art. 53 konstytucji szeroko gwarantuje wolność sumienia i wyznania – ochrona miejsc pamięci jest tego częścią.

Działalność Fundacji Anna w Gostkowie docenił Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce, przyznając jej 10 września 2021 r. Nagrodę Kościoła im. Królowej Anny Wazówny, za ratowanie cmentarza ewangelickiego w Gostkowie. W laudacji ks. Adam Malina, prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego mówił: „Troszcząc się o upamiętnienie tego miejsca pochówku dawnych mieszkańców

Dolnego Śląska, ludzie skupieni wokół Fundacji Anna starają się budować mosty między ludźmi różnych pokoleń, o różnym pochodzeniu, wyznaniu czy narodowości. Wierzymy, że taka aktywność przełamuje uprzedzenia, inspiruje, motywuje i tworzy nowe relacje.”

20 października 2021 r. publicznie przedstawiono projekty nowych ustaw o cmentarzach i pochówkach oraz o Panteonie Rzeczypospolitej. Prezentował je zespół autorek i autorów zapisów: dr hab. Małgorzata Bednarek, prof. Ewa Domańska, prof. dr hab. Hubert Izdebski, dr hab. Anna E. Kubiak, dr hab. Agnieszka Piskorz-Ryń, prof. dr hab. Jacek Sobczak, Krzysztof Wolicki i prof. dr hab. Tadeusz Jacek Zieliński. W projekcie o cmentarzach i pochówkach umieszczono między innymi: zakaz zbywania i zabudowy cmentarzy oraz zobowiązanie gmin do prowadzenia rejestrów cmentarzy. Projekt zawiera też np. postanowienia o nowych formach pochówków, w tym pochówkach ekologicznych, o rejestrze decyzji w sprawie własnego pochówku, utworzeniu Rady Ochrony Cmentarzy, koronerach, przedsiębiorcach pogrzebowych i krematoriach. Wraz z projektem o cmentarzach i pochówkach zaprezentowano także projekt ustawy o Panteonie Rzeczypospolitej, który ma być miejscem spoczywania szczątków i prochów osób szczególnie zasłużonych dla Polski. Z dniem prezentacji projektów rozpoczęły się trzymiesięczne konsultacje.

Inicjatywa kontynuuje prace, które pozwalają łączyć ludzi z różnych środowisk, by dzielić się doświadczeniami i wspierać organizacje i osoby, które zajmują się ochroną cmentarzy. Jest przykładem społecznego działania ponad podziałami.

GODNOŚĆ NIE UMIERA

Jak zachowywać się na cmentarzach różnych wyznań i tradycji

Poradnik (wydanie II)

Wstęp

W Polsce są cmentarze, których nikt już nie odwiedza – ale nadal są tam Zmarli. Bo cmentarz, na który nikt nie mógł przyjść, nadal jest cmentarzem. To nasza pamięć, szacunek dla osoby ludzkiej, dla jej godności, o tym decyduje. Tak, takie cmentarze są w Polsce: łemkowskie, żydowskie, ewangelickie, nazywane czasem „poniemieckimi” (jakby cmentarz mógł być „po-...”), staroobrzędowe...

Od kilku lat zajmowaliśmy się tym w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich pomni na wskazania Konstytucji, że godności człowiekowi nic nie może odebrać, nawet śmierć. Rozmawialiśmy ze społecznościami, których dotyczy problem (nie)zapomnianych cmentarzy. Bo – czy dacie wiarę – na tamtych cmentarzach próbuje się robić parki dla dzieci, spychacze równają teren – „bo przecież nikt tam nie przychodzi”, albo „nikt nie pali zniczy”. Zbieraliśmy informacje nie tylko o aktach wandalizmu i dewastacji, ale też o działaniach społeczników, którzy ratowali te miejsca wiecznego spoczynku, ucząc przy okazji swoje wspólnoty, że są różne tradycje upamiętniania Zmarłych.

Dziś, kiedy i nas dotyka społeczna katastrofa – kryzys pandemii, lepiej rozumiemy, że zamknięcie bram cmentarza nie zmienia charakteru tego miejsca. Zmarli nie przestali się liczyć. Oni są wśród nas – należy im się szacunek i pamięć.

Brak żałobników nie czyni danego miejsca terenem rekreacyjnym czy przemysłowym. Tam są Zmarli i zasługują na pamięć i szacunek. Bo szacunek i pamięć można wyrażać różnie: nie tylko paląc znicze i spotykając się nad grobami.

Dla Żydów np. cmentarz to szczątki zmarłych, a nie pomniki. Jeśli kości leżą w ziemi, to w tym miejscu znajduje się cmentarz, nawet jeśli dla innych jest tam już autostrada lub galeria handlowa. Staroobrzędowcy nie palą na grobach bliskich zniczy i nie kładą kwiatów. Ale ich ból i pamięć jest taka sama jak nasza. Uszanujmy to. Zachowajmy się na cmentarzach różnych wyznań tak, jak zachowują się Ci, którzy tam pochowali bliskich.

Poradnik, który proponujemy, zbiera doświadczenia i praktyki wielu tradycji. Jego lektura i rozmowa o przedstawionych tu problemach może pomóc nam w refleksji nad tym, jak dziś wspominać i dbać o pamięć naszych Zmarłych. Może pozwoli nam znaleźć inną formę wyrazu dla tej samej, nieumierającej potrzeby – oddania czci tym, którzy odeszli, ale przecież wciąż są między nami.

Poradnik przygotowany został w ramach grupy roboczej „(Nie)zapomniane cmentarze”, która powstała w 2018 r. przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Tworzą ją przedstawiciele kościołów i innych związków wyznaniowych, społecznicy zaangażowani w ochronę cmentarzy, badacze i naukowcy.

Barbara Imiołczyk, Wojciech Lemański.

Konsultacja: Zuzanna Radzik

Groby katolików

W tradycji polskich katolików na cmentarzu należy zachować spokój i ciszę. Zachowuje się powagę i skupienie. Katolicy wizytę przy grobie rozpoczynają i kończą krótką, cichą modlitwą lub przynajmniej znakiem krzyża. W katolickiej tradycji nie ma dni, w których nie należy odwiedzać cmentarzy.

Na cmentarz nie wprowadza się zwierząt, nie pali się tu papierosów, nie spożywa posiłków. Groby zmarłych odwiedzane są tak często, jak to możliwe. Zwykle w dni ważne dla zmarłego (rocznice śmierci, urodziny, imieniny, dzień matki, ojca) oraz w czasie Wielkanocy i Bożego Narodzenia.

Tradycyjnie odwiedza się groby zmarłych przynajmniej raz w roku 1 listopada w Dniu Wszystkich Świętych lub 2 listopada w Dniu Zaduszny. W wielu wspólnotach praktykowana jest modlitwa „wypominkowa”. Imiona i nazwiska zmarłych odczytywane są w trakcie modlitwy w miesiącu listopadzie lub w niedzielę całego roku. Na grobach zapala się znicze i ozdabia groby kwiatami. Na grobach w Polsce często pojawiają się chryzantemy – tradycyjne kwiaty związane z listopadowymi świętami zmarłych.

Katolicka tradycja chowania zmarłych nie jest jednorodna. Przez wieki najbardziej rozpowszechnione pochówki ziemne dziś zdarzają się sporadycznie. Niegdyś rzadko spotykane krypty i grobowce, dziś stały się powszechnym sposobem grzebania zwłok na cmentarzu. Kolumbaria bardzo rzadko spotykane na wielkomiejskich cmentarzach, obecnie powstają nawet na wielu cmentarzach parafialnych.

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem oznaczania grobów było usypywanie kopca nagrobnego i ustawianie krzyża za głową zmarłego. Bardzo często do krzyża przymocowana była tablica informująca o personaliach zmarłej osoby, jej wieku i dacie śmierci. Często był to ten krzyż, który wykonywano na wieść o śmierci i który ustawiano w domu przy trumnie zmarłego, a następnie niesiono go w kondukcje pogrzebowym. Współcześnie na grobach katolików spotykamy płyty kamienne zwieńczone krzyżem i trwałą informacją o osobie spoczywającej w tym miejscu. Często spotkać można wyryte w kamieniu wezwanie do modlitwy za zmarłych.

Dawniej na jednym miejscu chowano sukcesywnie całe rodziny. Nawet groby ziemne były używane przez kilka kolejnych pokoleń. Dziś powracamy do tamtej tradycji, składając w jednym grobowcu urny z prochami wielu osób. Uznane wśród wiernych znalazła również nowa tradycja nagrobków dla osób pochowanych w odległych miejscach, a nawet zaginionych przed wielu laty.

Ekshumacja dla katolików jest dopuszczalna. Na niektórych cmentarzach po upływie określonego lokalnym prawem czasu, szczątki zmarłych są przenoszone do wspólnej mogiły, zaś dawne miejsce pochowania udostępniane jest innym osobom.

Ponieważ wierzymy w zmartwychwstanie ciał, ciała zmarłych otaczamy troską i staramy się zmarłym zapewnić modlitewne wsparcie.

Obrzędy pogrzebowe

Po śmierci ciało zmarłego jest myte, ubierane w dostojny strój i składane w trumnę. Zmarłemu zamyka się oczy i usta. Często do trumny wkłada się przedmioty, które towarzyszyły mu w jego życiu religijnym, na przykład: medalik, krzyżyk, różaniec, wizerunek patrona lub inny bliski zmarłemu obrazek. Raczej nie wkłada się do trumny Pisma Świętego ani modlitewników.

Śmierć, jako przełomowe wydarzenie, jest przeżywana przez katolików, podobnie jak przez innych wierzących, w duchu wiary.

Ponieważ Kościół katolicki obejmuje swoim zasięgiem różne kręgi kulturowe i często bardzo odmienne tradycje, możemy podczas przygotowania do pogrzebu i w trakcie samych ceremonii pogrzebowych spotkać się z wieloma zwyczajami miejscowymi lub zwyczajami wprowadzanymi przez uczestników pogrzebu przybyłych z innych krajów i innych kręgów kulturowych.

Wiele jest lokalnych tradycji związanych z pogrzebem.

W niektórych miejscach kultywuje się tradycję czuwania przy umarłych w ich domu lub mieszkaniu. W niektórych regionach zachowały się zwyczaje całonocnego

czuwania przy zmarłym – Pustej Nocy – podczas którego śpiewa się dawne pieśni za zmarłych do patronów dobrej śmierci. Stanowi to dziedzictwo kultury narodowej, teksty są przeważnie barokowe, muzyka też. Jest to okazja do wizyt bliskich zmarłemu i jego rodzinie i do modlitewnego wspominania zmarłej osoby. Dziś w większych miejscowościach tego rodzaju czuwanie zastępuje gromadzenie się w kaplicy cmentarnej lub sali w domu pogrzebowym.

W niektórych rejonach przed wyruszeniem z domu do kościoła trumnę gospodarza obnoszono po obejściu, aby mógł się pożegnać. Dawne kondukty pogrzebowe, prowadzące trumnę ze zmarłym z domu rodzinnego do najbliższego kościoła, nieraz wiele kilometrów, dziś zanikają. Lokalne zwyczaje ustępują dziś powierzeniu ciała zmarłego wyspecjalizowanym instytucjom zajmującym się organizacją pogrzebu. Bardzo często obejmuje to również troskę o ciało zmarłego (mycie, ubieranie, składanie do trumny). W niektórych regionach pogrzeb następuje po dwóch nocach czuwania przy zmarłym, w innych po jednej nocy czuwania, a jeszcze w innych miejscach ustalenie daty pogrzebu nie podlega od strony religijnej żadnym wymaganiom czasowym. Tradycja katolicka bardzo długo nie dopuszczała do kremacji zwłok. W wyniku przemian kulturowych dziś pogrzeby skremowanych zwłok odbywają się w podobny sposób jak ceremonie pogrzebowe z ciałem złożonym do trumny.

Obecnie ciało zmarłego odprowadza się na cmentarz najczęściej z kaplic, specjalnych domów pogrzebowych lub jest przywożone przez zakład pogrzebowy bezpośrednio do kościoła, gdzie odprowadzane jest nabożeństwo żałobne. Tradycja kościelna zna Eucharystię sprawowaną w intencji zmarłej osoby w dniu pogrzebu, we wspomnieniu śmierci i pogrzebu, w rocznicę śmierci. Jest wiele lokalnych modyfikacji.

W niektórych parafiach praktykuje się msze w trzydziestym lub czterdziestym dniu po śmierci. Znana jest praktyka mszy świętej gregoriańskiej w intencji zmarłej osoby (msze święte za zmarłego w kolejnych trzydzięści następujących po sobie dni). Bardzo rozpowszechnione jest sprawowanie mszy za zmarłych w terminach indywidualnie wybranych przez rodzinę i bliskich.

Po mszy pogrzebowej kondukt pogrzebowy udaje się na cmentarz.

Kondukt otwiera osoba niosąca krzyż, za nim idzie ksiądz w liturgicznych szatach pogrzebowych, następnie trumna, potem bliscy i znajomi. Po spuszczeniu trumny do grobu, praktykowany do dziś jest zwyczaj rzucania na nią kilku grudek ziemi przez uczestników pogrzebu, wypowiadających przy tym słowa: „Spoczywaj w pokoju”. Bardzo rozpowszechniona jest krótka modlitwa za zmarłych:

*Wieczny odpoczynek
racz im dać Panie,*

*a światłość wiekuista
niechaj im świeci;
niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.*

Żałoba według tradycji trwała przeważnie rok. Dziś coraz więcej osób traktuje te wymogi bardzo indywidualnie. Coraz mniej osób, nawet tych z najbliższej rodziny, nosi czarny lub ciemny strój przez jakiś czas po pogrzebie. W rocznicę śmierci zamawia się mszę za zmarłego.

Adam Bartosz

Groby Romów

Romowie w Polsce są w większości katolikami. Jako grupa etniczna od wieków wiąże się z religią, a także z pewnymi elementami kultury otoczenia, wśród którego zamieszkują. Stosują pochówki ziemne, ale – w zależności od majątności rodziny – pożądane jest pochowanie zmarłego w grobowcu.

Zwykle groby romskie nie różnią się od innych na cmentarzu. Bogatsi Romowie stawiają wielkie grobowce, w których wnętrzu może zgromadzić się kilkanaście osób. Praktykuje się umieszczanie na pomniku bogatych przedstawień zmarłych w otoczeniu luksusowych akcesoriów: samochodów, drogich trunków, biżuterii. Grobowce zajmują niekiedy powierzchnie kilku standardowych grobów.

Groby odwiedza się, podobnie jak w miejscowym obyczaju, przede wszystkim w Zaduszki, ale także z okazji Wielkanocy i Bożego Narodzenia, ponadto często w dniu imienin zmarłego. Romowie wykluczają kremację.

Romowie w Polsce nie stanowią grupy jednolitej kulturowo. Można wyróżnić:

- Romów Karpackich (Górskich, Bergitka Roma). Są to Romowie, którzy osiedlili się niegdyś na terenach podkarpackich, obecnie żyjący w rozproszeniu, głównie w Małopolsce, na Górnym Śląsku i Dolnym Śląsku. Są bardziej od pozostałych zasymilowani, zachowali niewiele elementów tradycji, poza językiem.
- Romów, którzy do lat 60. XX w. prowadzili wędrowny tryb życia, przymusowo osiedlanych. Zachowali wiele tradycji, także związanych z wierzeniami i zwyczajami dotyczącymi pochówków, zmarłych i ich upamiętniania. W wierzeniach przechowali wiele wątków bałkańskich, gdzie przebywali przed migracją do Środkowej Europy. To o ich obyczajach traktuje poniższy tekst.

Romowie praktykują wszystkie formy oddawania czci, jakie istnieją w lokalnej kulturze katolickiej (modlitwa, kwiaty, znicze).

Ponadto kultywują typowo rromskie tradycje:

- pozostawianie na grobach/w kaplicach grobowych pożywienia dla zmarłego, zwłaszcza w Zaduszki, ale też na Wielkanoc i Boże Narodzenie;
- przy każdym pobycie na cmentarzu, na grobie zostawia się zapalonego papierosa, jeśli zmarły był palącym;
- picie wódki w dniach uroczystych odwiedzin (w Zaduszki, Wielkanoc, Boże Narodzenie), a także w pierwszą rocznicę śmierci. Obecni piją z jednego kieliszka po odrobinie, przed wychyleniem kieliszka ulewając kilka kropli na grób i wymawiając życzenie pod adresem zmarłego: „Lekka Ci ziemia bracie/ojcie...”;
- w zależności od szczepu w Zaduszki niektórzy urządzają przy grobach, kaplicach lub w kaplicach grobowych uczty, częstując znajomych jedzeniem i wódką;
- spotkanie przy grobie urządza się w rok po śmierci, dla formalnego zakończenia żałoby, wtedy też odbywa się poczęstunek wódką.

Obrzędy pogrzebowe

Po śmierci przy zmarłym rodzina czuwa przez trzy doby. Zmarły leży w otwartej trumnie. Również w otwartej trumnie powinien leżeć w czasie mszy pożegnalnej, aby rodzina mogła do ostatniej chwili widzieć go i móc pożegnać dotykem i pocałunkiem. Trumnę zamyka się przed włożeniem do grobu. Uchwyty śrub do zamykania trumny odłamuje się i kładzie na wierzchu trumny.

Pochówkowi towarzyszy wielki lament najbliższej rodziny. Niektórzy żegnają zmarłego, wypijając ze wspólnego kieliszka odrobinę wódki, której kilka kropel ulewa się na wieko trumny.

Ekshumacja dopuszczalna jest w przypadku przeniesienia szczątków do innego grobu lub grobowca.

Michał Pulkowski

Groby grekokatolików obrządku bizantyjsko-ukraińskiego

(zgodnie z tradycjami autochtonicznej ludności,
wiernych tego Kościoła zamieszkających w Polsce)

Zmarłym oddaje się cześć głównie przez modlitwę za spój ich dusz, a także przez składanie kwiatów oraz zapalanie zniczy na grobach lub zapalanie specjalnych świeczek modlitewnych, wstawianych w przeznaczone do tego świeczniki w świątyniach.

Tak jak w całej ukraińskiej części Galicji, pod wpływem tradycji polskiej przyjęte jest również odwiedzanie grobów 1 listopada.

W większości przypadków rodzina wystawia zmarłemu kamienny nagrobek (z granitu, marmuru itp.), niektóre rodziny budują grobowce. Na nagrobku umieszczane są inskrypcje, najczęściej w języku ukraińskim. W przypadku starych pochówków można spotkać napisy w języku starocerkiewnym lub w mieszance obu tych języków. Zdecydowanie przeważają pochówki ziemne, zdarzają się kryptowe. Kościół Grekokatolicki dopuszcza kremację zwłok, ale dzieje się to sporadycznie.

Ekshumacja zwłok jest dopuszczalna w przypadkach przewidzianych przez prawo cywilne, w obecności kapłana. Istnieje możliwość powtórnego wykorzystania grobu do pochówku, po okresie wskazanym przez odpowiednie przepisy prawa cywilnego.

W szczególny sposób należy modlić się za zmarłego trzeciego, dziewiątego oraz czterdziestego dnia po jego śmierci. W tym ostatnim przypadku rodzina zazwyczaj zamawia Boską Liturgię w jego intencji.

Rodzina modli się za zmarłego również w każdą rocznicę jego śmierci.

Istnieje tradycja *Zaupokijnych subot* (sobót modlitw za zmarłych), których terminy ściśle wyznacza kalendarz liturgiczny, w większości podczas Wielkiego Postu. Wierni składają wtedy na tetrapodzie specjalne małe książeczki – *pomynalnyky* (ewentualnie karteczki) z imionami swoich zmarłych. Po Boskiej Liturgii odprawiana jest Panachyda, podczas której kapłan wymienia wszystkie zapisane imiona.

Szczególnym dniem poszanowania zmarłych jest tzw. *Prowidna Nedila* – Niedziela Przewodnia lub Niedziela Antypaschy, czyli druga niedziela Wielkanocna.

Kapłan, zazwyczaj z kantorem (diakiem), chodzi od grobu do grobu, przy każdym odprawiając Panachydę, w obecności rodziny zmarłego.

Obrzędy pogrzebowe

Po śmierci ciało zostaje umyte, ubrane i umieszczone w trumnie, wokół której stawia się i zapala świece. W całym domu zasłania się okna i lustra. Ciało spoczywa tak dwa dni. W tym czasie nad zmarłym czytany jest Psalterz i śpiewane są pieśni żałobne.

Drugiego dnia wieczorem nad doczesnymi szczątkami jest odprawiane nabożeństwo żałobne, zwane Parastasem.

Obecnie coraz częściej ciało zmarłego nie przebywa w mieszkaniu rodziny, a w domu

pogrzebowym. Obrzędy rozpoczynają się więc dopiero od Parastasu, odprowadzającego z domu pogrzebowym w wieczór przed pogrzebem.

W dzień pogrzebu (zazwyczaj trzeciego dnia po zgonie) odbywa się obrzęd wyprowadzenia zmarłego z domu. W domu, w którym mieszkał zmarły, nad trumną z jego ciałem kapłan odprawia nabożeństwo żałobne – Panachydę, następnie trumna jest wynoszona przed dom, gdzie odczytywane są nad nią fragmenty Ewangelii. Potem jest przenoszona lub przewożona w kondukcje do cerkwi. Jeśli ciało znajduje się w domu pogrzebowym, co obecnie jest częstszą praktyką, obrzęd ten jest pomijany, a zmarły zostaje przywieziony stamtąd bezpośrednio do cerkwi.

Trumnę z ciałem zmarłego ustawia się naprzeciw tetrapodu, głową w kierunku ołtarza. Jeżeli w danej parafii jest taki zwyczaj, a jest tak w większości z nich, w intencji zmarłego odprawiana jest Boska Liturgia (*Божествення Літургія – Служба Божа*), a następnie rozpoczyna się właściwy obrzęd pogrzebu. Należy dodać, że są osobne obrzędy pogrzebu dla ludzi świeckich, księży, zakonników, biskupów, dzieci. W cerkwi kończy się on ostatnim pożegnaniem (*Останнє цілування*): kantor (diak) śpiewa odpowiednie stychariony, a uczestnicy nabożeństwa obchodzą trumnę ze zmarłym, dotykając jej i całując krzyż trzymany przez kapłana. Na koniec zostaje odśpiewana Panachyda.

Następnie przy dźwiękach dzwonów cerkiewnych następuje wyprowadzenie zmarłego ze świątyni i przeniesienie (przewiezienie) w kondukcje na cmentarz. W miastach, lub jeśli cmentarz znajduje się w innej miejscowości, kondukt najczęściej formuje się przed bramą cmentarną.

Na czele procesji pogrzebowej niesiony jest Święty Krzyż, często również chorągwie, następnie kroczy ksiądz (księża), kantorzy (diacy), trumna ze zmarłym (niesiona lub w ostatnich czasach częściej wieziona), a za nią rodzina oraz inni, którzy odprowadzają zmarłego w ostatnią podróż. Przez całą drogę konduktu z domu do cerkwi oraz z cerkwi na cmentarz śpiewa się wers: *Святий Боже, Святий Крпінкий, Святий Безсмертний, помилуй нас* („Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami”).

Po dotarciu do miejsca pochówku trumna ustawiana jest nad wykopanym grobem lub przy otwartym grobowcu. Kapłan odprawia Panachydę, po której odbywa się obrzęd zapieczętowania grobu do Drugiego Przyjścia Jezusa Chrystusa. Jeżeli jest taka potrzeba, na zakończenie wygłaszane są przemówienia.

Groby polskich Ormian

Zarówno Kościół ormiańskokatolicki, jak i Apostolski Kościół Ormiański nie mają osobnych cmentarzy, ani miejsc wyznaczonych na innych cmentarzach.

W kalendarzu liturgicznym jest pięć dni zaduszných (օր մեղեդնային – czyt. Or mereloc, dzień zmarłych). Dni te następują po najważniejszych świętach: Objawienia Pańskiego i Chrztu (6 stycznia), Wielkanocy, Przemienienia Pańskiego, Wniebowzięcia NMP, Podwyższenia Krzyża.

Pogrzeby sprawowane są w języku liturgicznym, staroormiańskim (*grabar*) bądź, przynajmniej częściowo, w języku polskim i mają własny zestaw modlitw. Zasadnicza odmienność w obrządku ormiańskim polega na tym, że posługa kapłana nie kończy się z chwilą spuszczenia trumny do grobu. Modlitwy trwają przez cały czas, gdy grób jest zasypywany bądź zamykany i gdy te czynności zostają zakończone.

Wtedy kapłan dokonuje „pieczętowania” grobu zmarłego: trzymając w ręku krzyż, trzykrotnie błogosławi grób, odmawiając modlitwy, nadto z każdej z czterech jego stron kreśli krzyżyki na nim, prosząc Boga, by ten grób pozostał nienaruszony (opieczętowany) aż do powtórnego przyjścia Pana, czyli do momentu zmartwychwstania.

Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich prowadzi trzy typy działań mających na celu zachowanie pamięci o Ormianach i osobach pochodzenia ormiańskiego pochowanych w Polsce i na Kresach.

1. Ułatwia dotarcie do ich grobów z pomocą internetowej bazy pochowanych, która w tej chwili obejmuje Cmentarz Powązkowski w Warszawie (Stare Powązki): <http://mogily.pl/ormianskiepowazki>. Poza napisami z grobów, zdjęciami nagrobków są tutaj też m.in. dane o położeniu grobu i koordynatach GPS, a także życiorysy sławnych Ormian. Można też: uzupełnić dane, wysłać dodatkowe zdjęcie, otrzymywać powiadomienia o rocznicy i zapalić symboliczne światełko pamięci. W bazie mogily.pl można także wyszukać ormiańskie nazwiska osób pochowanych na cmentarzach objętych działaniem tej bazy. Fundacja udostępnia też wersję papierową – plan Cmentarza, ze wskazaniem grobów.

2. Publikuje fotografie nagrobków ormiańskich z podziałem na miasta/państwa: <http://www.archiwum.ormianie.pl/archiwuma.php?ida=29>. Fundacja zwraca się o nadsyłanie takich zdjęć.

3. Indeksuje księgi cmentarne pod kątem Ormian. Przyjęto zasadę wypisania wszystkich osób pochowanych w tym samym grobie co zmarły pochodzenia ormiańskiego. W tej chwili jest to ok. 250 osób pochowanych na Starych Powązkach i 920 – na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie: <http://www.archiwum.ormianie.pl/archiwumc.php>
Tekst przygotował Zespół Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich
Kontakt do nas: genealogia@ormianie.pl, www.dziedzictwo.ormianie.pl
www.archiwum.ormianie.pl

Groby wyznawców prawosławia

W tradycji prawosławnej na grobie zmarłego jest ustawiany krzyż nagrobny. Po pogrzebie rodzina stawia kamienny pomnik, którego głównym elementem powinien być krzyż.

Wyznawcy prawosławia odwiedzają groby swoich bliskich, modlą się za spokój ich dusz, zapalają lampki oliwne, świece bądź znicze.

W tradycji prawosławnej modlitwy za duszę zmarłego wznoszone są codziennie podczas Boskiej Liturgii do czterdziestego dnia po śmierci. Za duszę zmarłego powinna być przynoszona ofiara eucharystyczna. Szczególnie żarliwa powinna być modlitwa dziewiątego i czterdziestego dnia oraz w rocznicę śmierci.

W cerkiewnym kalendarzu liturgicznym są ponadto inne dni poświęcone pamięci zmarłych:

- Sobota Rodzicielska (modlitwa powszechna za zmarłych przodków przed Wielkim Postem i przed Pięćdziesiątnicą),
- Sobota II Wielkiego Postu,
- Sobota III Wielkiego Postu,
- Sobota IV Wielkiego Postu,
- Wtorek II tygodnia po święcie Paschy,
- Sobota św. Dymitra.

Ponadto długoletnią tradycją w parafii prawosławnej św. Jana Klimaka i parafii rzymskokatolickiej św. Wawrzyńca w Warszawie jest udział we wspólnej procesji w dniu 1 listopada. Podczas procesji na cmentarzu duchowni obu wyznań wznoszą modlitwy za zmarłych i święcą groby. Żałoba to nade wszystko modlitwa.

Przed sprawowaniem pierwszej panichidy (krótkiego nabożeństwa za zmarłego) przy nowym pomniku, kapłan dokonuje poświęcenia krzyża nagrobnego.

Pierwsi chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa w katakumbach, gdzie Boską Liturgię sprawowali na grobach męczenników. Wspominali wówczas tych, dzięki którym żyli. My postępujemy podobnie.

Modlitwa za tych, którzy od nas odeszli, jest przejawem naszej miłości, chrześcijańskim obowiązkiem i powinnością. Za dusze zmarłych modlimy się do Boga w naszych modlitwach indywidualnych, jak również podczas panichid i Boskiej Liturgii. Wierzymy w Bożą miłość do ludzi, w Jego litość, miłosierdzie i dobroć. Nasza modlitwa i modlitewna pamięć potrzebna jest duszom zmarłych, bowiem

po rozdarciu duszy i ciała, ciągle żywa dusza bez obumarłego ciała nie jest w stanie zrobić czegokolwiek dla swego zbawienia. Jedynie modlitwa i jałmużna/dobre uczynki pamiętających o niej mogą pomóc jej przejść w stan oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa i zmartwychwstanie.

O tym, jak ważna jest nasza modlitwa, czytamy w jednym, apoftegmatów ojców pustyni:

Opowiadał abba Makary: „Kiedys idąc przez pustynię, znalazłem czaszkę ludzką, wyrzuconą na powierzchnię ziemi; i kiedy poruszyłem ją laską, czaszka do mnie przemówiła. Zapytałem: »Kto ty jesteś?« Odpowiedziała mi czaszka: »Byłem kapłanem bałwanów, które tu kiedyś czcili poganie; ale ty jesteś Makary, który ma Ducha Świętego: ilekroć się litujesz nad tymi, którzy są w męce piekielnej, i modlisz się za nich, odczuwają trochę ulgi«. Starzec zapytał: »Na czym polega ta ulga i jaka jest ta męka?« Odpowiedziała czaszka: »Jak wysoko jest niebo nad ziemią, tak głęboka jest otchłań ognia pod nami, a my od stóp do głów zanurzeni jesteśmy w ogniu. I nie możemy sobie wzajemnie spojrzeć w twarz, bo grzbietami przylegamy jeden do drugiego. Otóż kiedy ty modlisz się za nas, częściowo widzimy swoje twarze i na tym polega nasza ulga«. Starzec zapłakał i rzekł: »O nieszczęśliwy to dzień, w którym narodził się człowiek!«. I pytał dalej: »Czy istnieje jeszcze większa męka?«. Czaszka odpowiedziała: »Cięższe jeszcze męki znajdują się pod nami«. Starzec pytał: »A kto je cierpi?«. Czaszka odrzekła: »Myśmy nie znali Boga, więc doznajemy trochę litości; ale ci, którzy Go znali, a zaparli się Go, albo nie wypełnili Jego woli, są tam poniżej nas.«. Wtedy starzec wziął czaszkę i pogrzebał ją.

Modlitewna pamięć o duszach zmarłych potrzebna jest również tym, którzy pozostają przy życiu. Pierwsi chrześcijanie często pozdrawiali się słowami „Pamiętaj o śmierci”. Nie chodziło im przy tym o to, aby obrzydzać sobie życie ciągłym przypominaniem o śmierci, lecz o pomaganie sobie nawzajem w lepszym przeżywaniu życia, aby żyjąc zgodnie z wolą Boga, dzieląc się sobą i swoim życiem z bliźnimi, okazując im miłość, zaskarbić sobie ich modlitwę za naszą duszę i „wieczną pamięć”.

Kondiakion: Ze świętymi daj odpoczynek, Chryste, duszy zmarłego Twego sługi, gdzie nie ma cierpień, smutku i westchnień, lecz życie niemające końca.

Ikos: Sam jeden jesteś nieśmiertelny, który stworzyłeś i ukształtowałeś człowieka, jesteśmy bowiem śmiertelni i z ziemi stworzeni, i do tejże ziemi powrócimy, jak rozkazałeś. Ty, który mnie stworzyłeś, rzekłeś do mnie, że jestem ziemią i do ziemi powrócę, dokąd pójdziemy wszyscy ludzie.

Nadgroby czyniąc płacz, śpiewamy pieśń: Alleluja.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Obraz Boży zawarty jest zarówno w duszy jak i w ciele. Ciało człowieka uświęca łaska Ducha Świętego, którą otrzymujemy w sakramencie chrztu i bierzmowania. Ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego. Palenie zwłok nie powinno mieć miejsca w świecie chrześcijańskim. W sytuacjach nadzwyczajnych, na przykład gdy ciało zmarłego trzeba sprowadzić

z zagranicy, zaleca się, aby wszystkie obrzędy związane z prawosławną ceremonią pogrzebu odbyły się przed kremacją. Po kremacji następuje jedynie odprowadzenie urny z prochami zmarłego do miejsca spoczynku.

Kościół prawosławny nie dopuszcza kremacji, ponieważ jest ona sprzeczna z nauką Kościoła o człowieku.

Obrzędy pogrzebowe

Przed śmiercią, w czasie tzw. odejścia z tego świata, nad umierającym powinien być czytany specjalny ryt modlitewny: „Kanon modlitewny do Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Bogarodzicy Matki Pana, odmawiany przy rozłączeniu duszy i ciała każdego prawosławnego”. Zawarte w nim modlitwy są czytane w imieniu umierającego.

Zgodnie z prawosławną tradycją, ciało człowieka po jego śmierci jest omywane i ubierane w szaty pogrzebowe. Czynimy to na podobieństwo pogrzebu Chrystusa. Po zdjęciu z Krzyża, ciało Jezusa było omyte i owinięte w całun pogrzebowy. Ciało zmarłego w tradycji prawosławnej, w księgach liturgicznych określane jest jako relikwie (cs. *Moszczy*). Ryt prawosławnego pogrzebu (cs. *Otpiewanie*) ukazuje z jak ogromnym szacunkiem i czcią Cerkiew traktuje ciało zmarłego.

Omycia ciała zmarłego mogą dokonać tylko osoby do tego upoważnione. Ciało zmarłego mnicha może omywać tylko mnich. Podczas tego obrzędu ociera ciało gąbką nawilżoną ciepłą wodą, czyniąc przy tym znak krzyża: na czole zmarłego, piersiach, dłoniach, kolanach i stopach. Ciało zmarłego kapłana wyznaczeni kapłani namaszczaają czystym olejem. Po wykonaniu tych czynności, zmarły jest ubierany w nowe szaty. Ciało świeckiego ubierane jest w odzież świecką (mężczyzna: bielizna, spodnie, koszula, marynarka, skarpetki, buty; kobieta: bielizna, suknia, chustka, buty). Na ciało ubranego w nowe szaty zmarłego świeckiego nakłada się *savan* – płat białego lnianego płótna symbolizujący szatę chrzcielną. W dłonie świeckiego zmarłego wkładana jest ikona Zbawiciela i świeca woskowa, a na jego czole umieszczany jest pasek papieru (cs. *Wiencyk*) z nadrukowanym przedstawieniem Chrystusa, Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela.

Ciało mnicha jest ubierane w szaty mnisze. W jego dłonie również wkładana jest ikona Zbawiciela. Kapłan najpierw ubierany jest w zwykłe szaty świeckie (bez marynarki), a następnie we wszystkie szaty kapłańskie. Podobnie postępuje się z diakonami i pozostałymi członkami kleru. Diakona ubiera się w sutannę, sticharion z orarionem, lektora (cs. *Cztieca*) – w sutannę i sticharion. Zmarły biskup również ubierany jest we wszystkie szaty liturgiczne. W dłonie kapłanów i biskupów wkładany jest mały Ewangeliarz i Krzyż. Przed umieszczeniem ciała w trumnie, kapłan kropi wodą święconą wnętrze trumny, a później złożone w niej ciało.

Otpiewanie (cerkiewny obrzęd pogrzebowy) to pożegnanie zmarłego przez najbliższą rodzinę, bliskich, przyjaciół, znajomych i wszystkich przybyłych na nabożeństwo pogrzebowe. Powinno być sprawowane trzeciego dnia po śmierci.

Tradycja prawosławna nakazuje, aby od momentu śmierci aż do rozpoczęcia pogrzebu (cs. *Otpiewanie*), przy wszystkich opisanych wyżej czynnościach nieustannie, nawet w nocy, wznoszona była modlitwa za duszę zmarłego. Przy ciele zmarłego sprawowana jest panichida. Nad człowiekiem świeckim, mnichem i diakonem jest czytany Psalterz, a nad biskupem i kapłanem tekst Ewangelii.

Przed pogrzebem ciało zmarłego przenoszone jest do cerkwi w procesji prowadzonej przez kapłana. Przed kapłanem niesiony jest Krzyż i chorągwie. Ciało zmarłego wprowadzane jest do cerkwi i ustawiane nogami w stronę ikonostasu. Następnie sprawowana jest Boska Liturgia, a po niej *otpiewanie*. Podczas Liturgii rodzina zmarłego powinna przystąpić do misterii spowiedzi i Eucharystii.

Wszystkie śpiewy i czytania mają bardzo głęboką teologiczną wymowę. Jedną z ostatnich pieśni to osobista modlitwa zmarłego:

Bracia, przyjaciele, znajomi!

Widząc, jak leżę milczący, bez oddechu, płaczcie nade mną. Czy dawno spotkałem się z Wami? Widzicie, jakże szybko nadeszła moja ostatnia godzina. Wy wszyscy, którzy mnie kochaliście! Podejdźcie, oddajcie mi ostatni pocałunek, już więcej nie jest mi dane być i spotykać się z Wami, ponieważ odchodzę przed oblicze Sędziego, przed którym na równi stoją sługa i pan, król i żołnierz, bogaty i biedny – wszyscy równi i każdy za swoje uczynki będzie albo wychwalony, albo potępiony. Proszę wszystkich: stale módlcie się za mnie do Chrystusa Boga, żebym nie był za swoje grzechy wrzucony w miejsce męczarni, ale by On dał mi miejsce tam, gdzie jaśnieje Światło Życia.

Bardzo ważnym elementem pogrzebu jest czytana przez kapłana modlitwa o wybaczenie grzechów:

Pan nasz Jezus Chrystus, swą Bożą łaską, darem i władzą, udzieloną świętym Jego uczniom i apostołom, aby utrzymywać i odpuszczać grzechy ludzi, rzekł im: Przyjmijcie Ducha Świętego, tym którym odpuszcicie grzechy, będą odpuszczone, tym, którym zatrzymacie, będą zatrzymane; i jeszcze co utrzymacie i odpuszcicie na ziemi, będzie utrzymane i odpuszczone na Niebie. Zatem poprzez przyjętą od nich łaskę, niech przeze mnie, pokornego i temu w duchu służąc udzieli przebaczenia od wszystkiego, czym jako człowiek zgrzeszył przed Bogiem słowem, uczynkiem lub myślą, albo wszystkimi swoimi zmysłami, dobrowolnie lub mimowolnie, świadomie lub nieświadomie. A jeśli pozostawał pod klątwą albo odłączeniem arcybiskupim lub kapłańskim, lub klątwę ojca swego lub matki swojej ściągnął na siebie, lub pod swoją klątwą pozostawał, lub klątwy dokonał, lub przez jakieś inne grzechy jako człowiek został odłączony, ale za wszystko to skruszonym sercem żałował – od tych wszystkich win i więzów grzesznych uwolnij go (ją), albowiem z niedoskonałości natury grzechowi się poddał, i wybac mu (jej) to wszystko, ze Swej miłości do ludzi, przez wzgląd na modlitwy Najczystszej i Najświętszej Władczyni naszej Bogarodzicy i Zawsze Dziewicy Marii, świętych sławnych Apostołów i wszystkich świętych. Amen.

Modlitwa ta, podobnie jak *wieńczyk*, na którym przedstawiony jest Chrystus, Bogarodzica, św. Jan Chrzciciel, wydrukowana jest na ozdobnym papierze. Po przeczytaniu modlitwy kartka z jej tekstem umieszczana jest przez kapłana w trumnie na ciele zmarłego.

Po zakończeniu nabożeństwa pogrzebowego, trumna z ciałem zmarłego przenoszona jest z cerkwi na miejsce pochówku. Podczas tej ostatniej drogi do miejsca spoczynku na cmentarzu, chór i kapłan śpiewają: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami”.

Przed opuszczeniem trumny do grobu, kapłan kropi wodą święconą miejsce spoczynku zmarłego i sprawowana jest krótka panichida. Po pogrzebie rodzina ustala z duchownym terminy nabożeństw za duszę zmarłego w dziewiąty i czterdziesty dzień po śmierci.

Aleksandra Popow, Janusz Jewdokimow

Groby staroobrzędowców

Tradycyjnym rodzajem nagrobka jest ośmiokątny krzyż z głowicą z gęstego drewna. Jest umieszczony u stóp zmarłego tak, aby wschodzące słońce zacięniało grób znakiem krzyża. Na samym dole, pod ostatnią poprzeczką, umieszcza się tabliczkę z imieniem i datami urodzenia i śmierci. W środku krzyża, na przecięciu głównych trawersów, dozwolone było wstawienie ikony.

Obecnie, w późniejszym terminie po pogrzebie, rodziny ustawiają pomniki z kamienia granitowego, zawsze z elementami krzyża i słowami tradycyjnej modlitwy po zmarłym. Nagrobki powinny być otwarte, nie mogą być przykryte płytą. Ma to ułatwić zmarłemu Zmartwychwstanie w Dniu Sądu Ostatecznego.

Jedyną przyjętą formą oddawania czci zmarłemu na cmentarzu jest modlitwa zwana panichidą. Dopuszcza się składanie kwiatów, lecz nie jest to konieczne.

Staroobrzędowcy podczas odwiedzania zmarłych na cmentarzu zmagają krótką modlitwę zwaną *pominaniem*. W molennie (odpowiednik cerkwi) podczas nabożeństw za zmarłych są zapalane świece.

Podczas Świąt Wielkanocy, gdy staroobrzędowcy odwiedzają groby zmarłych, pozostawiają im malowane jajka jako symbol Zmartwychwstania.

Za niepożądane zachowanie na cmentarzach staroobrzędowców uważa się: palenie tytoniu, spożywanie alkoholu i posiłków, wprowadzanie zwierząt, poruszanie się

po cmentarzach w krótkich spodenkach lub z odkrytymi ramionami, niezakrywanie włosów (chustką lub szalem) przez kobiety.

Staroobrzędowcy są bardzo negatywnie nastawieni do kremacji i uważają ją za zniewagę dla ciała zmarłego. Staroobrzędowcy nie dopuszczają ekshumacji. Nie wolno nikomu naruszać szczątków zmarłych. Raz złożone do grobu, powinny pozostawać tam do Sądu Ostatecznego.

Kategorycznie zabrania się palenia zniczy na grobach i cmentarzach staroobrzędowców. Wynika to z faktu, że w kulturze staroobrzędowców można zapalać świece wykonane wyłącznie z naturalnego wosku.

Staroobrzędowcy

Pomimo że od czasu reformy kościelnej Nikona i cara Aleksieja Michajłowicza w Rosji minęło 300 lat, wciąż żyją ludzie wyznający chrześcijaństwo według starego obrządku. W życiu codziennym nazywani są starowierami lub staroobrzędowcami. Staroobrzędowcy żegnają się dwoma palcami, a Trójca Święta jest symbolizowana kciukiem, palcem małym oraz serdecznym złączonymi razem. Krzyż staroobrzędowców jest ośmioramienny i zawiera napisy na chwałę Jezusa Chrystusa.

Staroobrzędowcy różnią się od parafian Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego nie tylko życiem codziennym, ale także obrzędami pogrzebowymi. W większości zwyczajów staroobrzędowcy starają się przestrzegać przykazań swoich ojców, choć część tradycji nie jest dziś w pełni przestrzegana. Wcześniej sami staroobrzędowcy uprawiali len na ubrania pogrzebowe, teraz tkaniny są kupowane. Podobnie dzieje się z trumną, która wcześniej była wykrawana z drewna. Ceremonia pogrzebowa pozostała jednak niezmienna.

Obrzędy pogrzebowe

Trumna ze zmarłym jest niesiona z domu do molenny, a po nabożeństwie pogrzebowym z molenny do przygotowanego grobu. Nie można jej wieźć samochodem. Jeżeli jednak pogrzeb odbywa się w dużej odległości od cmentarza, wtedy trumna z ciałem jest przewożona karawanem.

Spowiedź przed śmiercią jest uważana za jeden z najważniejszych etapów na drodze do Pana. Udziela jej nastawnik, czyli duchowy przewodnik społeczności staroobrzędowców. W wyjątkowych sytuacjach spowiedź przed śmiercią może się również odbyć przed starszym członkiem społeczności.

Aby uspokoić duszę, umierającej osobie zadaje się pytania: Czy chcesz powiedzieć coś ważnego, wyrazić swoją ostatnią wolę? Czy chcesz wyznać grzech, za który nie było wcześniejszej pokuty? Czy żywisz urazę do kogokolwiek z twoich bliskich?

Pod koniec spowiedzi nakłada się pokutę stosownie do zgłoszonych grzechów. Uważa się, że bez pokuty nie można stanąć przed Bogiem. Za umierającego człowieka jeszcze za jego życia czyta się modlitwę „na odejście duszy”.

W kulturze staroobrzędowców nie ma żałoby. Spotkanie z Panem jest traktowane jako wyczekiwane i nieuniknione. Życie pośmiertne jest nagrodą za życie skromne i zgodne z zasadami wiary. Płacz i lament są niewskazane i traktowane jako grzech.

Zgodnie ze swoim stylem życia wspólnoty staroobrzędowców potępiają bezczynność i nadmierną zabawę. Dlatego nie ma żałoby jako takiej. Ważne jest, aby pamiętać o rocznicy śmierci swoich bliskich i w tym dniu modlić się za nich, czynić tzw. *pominanie*.

Staroobrzędowcy obmywają zmarłych w pierwszych godzinach po śmierci. Ze względu na pracochłonność zaangażowane są w to zwykle 2–3 osoby. Zaczyna się od głowy, a kończy na stopach, najpierw myje się prawą stronę ciała, następnie lewą. Do obmycia ciała proszeni są wyłącznie starsi staroobrzędowcy tej samej płci co zmarły. Po obmyciu woda nie może być wylewana w miejscu publicznym. Rzeczy używane do mycia zmarłego należy zakopać, aby nie dostały się w niepowołane i grzeszne ręce.

Odzież pogrzebowa przygotowywana jest z wyprzedzeniem. Zwykle używa się białych szat pogrzebowych, złożonych z bielizny (koszuli), skarpet (w przypadku kobiet pończoch) oraz miękkich kapci wykonanych ze skóry lub grubszej tkaniny. Koszula damska powinna sięgać do kostek, męska – do kolan. Mężczyznom nakłada się spodnie, a kobietom sukienkę w ciemnych kolorach: niebieskim, brązowym, zielonym lub czarnym, bez haftu i zdobień. Cała szata, podobnie jak całun, uszyta musi być szwem igłowym bez węzłów. Dziewczynie niezamężnej zaplata się jeden warkocz, zamężnej kobiecie – dwa. Na głowie wiąże się chustę. Całun jest wykonany z długiego białego kawałka lnu/bawełny. Jest on na tyle długi i obszerny, aby przed zamknięciem trumny można było nim przykryć całe ciało zmarłego.

W XIX w. istniał zwyczaj wycinania łoża śmierci ze ściętego pnia drzewa. Potem trumnę zaczęto zbijać z desek, ale bez użycia żelaznych gwoździ. Zastąpiono je drewnianymi kołkami lub bocznymi mocowaniami typu „jaskółczy ogon”. Drewna nie tapicerowano ani od wewnątrz, ani na zewnątrz. Do wieka trumny nie mocuje się też krzyża, „bo nie wypada wrzucać symbolu Boga do grobu”. Wcześniej, przed pogrzebem, ciało okryte całunem układano na ławie, kierując zmarłego stopami do ikon. Nie dotykano go aż do dnia pogrzebu. Ciało umieszczano w trumnie tuż przed zabraniem do molenny. Kiedyś na dnie trumny były zwyczajowo kładzione wióry, liście brzozy i iglaste gałęzie świerkowe. Obecnie ten zwyczaj nie jest już tak przestrzegany, używa się współczesnych trumien. Pod

głowę zmarłemu kładzie się poduszkę. Ręce ułożone są na piersi – prawa nad lewą. Palce prawej ręki złożone dwoma palcami (znak krzyża), w lewej umieszcza się różaniec. Na piersi umieszcza się krzyż lub ikonę świętego. Dla kobiet – ikonę Matki Boskiej, dla mężczyzn – św. Mikołaja Cudotwórcy. Przed pogrzebem z trumny wyjmuje się ikony i krzyż.

Zgodnie ze starodawną tradycją Psalterz czytany jest nieustrudzenie przez trzy dni i trzy noce. W tym celu prosi się trzy-cztery osoby ze wspólnoty, które zastępując się nawzajem, czytają modlitwy z Psalterza. Uważa się, że im dłużej trwa nabożeństwo pogrzebowe, tym jaśniejsza staje się dusza przed Panem.

Staroobrzędowcy są chowani trzeciego dnia od śmierci. Pożegnanie zmarłego odbywa się u progu domu. W tym celu trumnę wynosi się na zewnątrz, stopami do przodu i ustawia na stole lub stołkach. Zebrani podchodzą do zmarłego z modlitwą i ukłonami.

U staroobrzędowców stosuje się pochówki ziemne. W niektórych społecznościach było zwyczajem grzebanie ciał tak głęboko, jak to możliwe; w innych – na głębokość „po klatkę piersiową”, aby w Dniu Sądu Ostatecznego zmarły mógł łatwiej wydostać się. Grób kopany jest przez innych współwyznawców.

Do grobu trumnę składano w taki sposób, aby głowa zmarłego była skierowana na zachód, a nogi na wschód. W ten sposób zmarli zawsze „patrzają” na krzyż.

Trumna ze zmarłym jest cały czas otwarta podczas mszy w molennie oraz podczas konduktu żałobnego. Wieko trumny zamyka się dopiero nad grobem. Na cmentarzu znajduje się uprzednio wykopany grób, ziemia z wykopu odłożona jest na prawą stronę.

Na początku konduktu żałobnego zawsze są niesione dwa krzyże – z lewej strony drewniany, który zostanie umieszczony na grobie zmarłego; z prawej strony metalowy z wizerunkiem Chrystusa, do którego podczas ceremonii pogrzebowej nad grobem modlą się żałobnicy. Za krzyżami jest niesione wieko trumny, za wiekiem jest niesione ciało zmarłego. Za ciałem idzie nastawnik (duchowny) wraz z osobami, które pomagają mu w czytaniu i odśpiewywaniu modlitw. Dopiero za nimi idzie najbliższa rodzina zmarłego oraz inne osoby uczestniczące w pogrzebie.

Nad grobem trumnę ustawia się po prawej stronie grobu. Odbywa się ostatnia służba (*litija*). Nastawnik do ręki zmarłego wkłada zapisane wersety z listu św. Pawła, następnie duchowny lub rodzina sprawdzają, czy zmarły posiada na piersi krzyżyk oraz czy ma rozwiązane ręce i nogi. Ciało przykrywa się całunem (tzw. *sawann*) oraz tkaniną z koronki lub tiulu. Nastawnik święci po raz ostatni kadzidłem ciało zmarłego.

Z trumny wyjmuje się symbole wiary, trumna jest zamykana i przybija się wieko. Podczas opuszczania ciała do grobu twarz zmarłego jest skierowana w kierunku wschodnim. Popiół z kadzidła jest wysypywany na opuszczoną trumnę. Zgodnie z obrządkiem duchowny obiema rękoma trzykrotnie przysypuje ziemią trumnę, powtarzając słowa „Ciało z ziemi do ziemi wraca”. Tę czynność powtarza rodzina i wszyscy uczestnicy ceremonii pogrzebowej.

Po zasypaniu grobu w nogach zmarłego ustawia się drewniany krzyż, tak by zmarły cały czas na niego patrzył. Na powierzchni usypanego kopczyka grobowego „odbija się” w ziemi ośmioramienny krzyż (tak by pozostawił na piasku ślad). Do tego celu służy zwykle drewniany krzyż nagrobny, następnie przymocowuje się do niego metalowy krzyż z wizerunkiem Chrystusa i zamawia modlitwę na zakończenie ceremonii pogrzebowej.

Modlitwy za zmarłego odbywają się w trzecim, dziewiątym i czterdziestym dniu od śmierci, a także w każdą rocznicę. Ponadto msze za zmarłych odbywają się cztery razy w roku. Obowiązkowo podaje się wtedy gotowaną na pszenicy i miodzie kutię. Każdy z uczestników spożywa ją trzykrotnie łyżką pod koniec mszy za zmarłego.

Staroobrzędowcy odwiedzają swoich zmarłych w miarę sposobności. Jako dni przyjęte na wspomnianie zmarłych kalendarz liturgiczny uwzględnia tzw. *rodzicielskie nedeli* – odpowiednik Święta Zmarłych w Kościele katolickim, z tą różnicą, że trwają nie jeden dzień, a tydzień. *Rodzicielskaja niedziela* odbywa się cztery razy do roku w określonych terminach. Przykładowo w 2020 r. były to:

- » 17–22 luty, tzw. zimowa,
- » 27–28 kwietnia, tzw. *Radonica*,
- » 1–7 czerwca, tzw. Zielonoświątkowa,
- » 2–7 listopada, tzw. *Dmitriewskaja*.

Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska

Groby członków Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

Luteranie (podobnie jak wszyscy inni protestanci) nie modlą się za dusze zmarłych. Ludzka modlitwa nie jest w stanie zmienić sytuacji zmarłego. Nie obchodzi się też Dnia Zadusznego. Luteranie nie uznają istnienia czyśćca (brak o nim wzmianki w Piśmie Świętym). Nie ludzkie wysiłki, lecz Bóg w Jezusie Chrystusie dokonuje zbawienia i z łaski ocala człowieka. Luteranie odrzucają instytucję tzw. mszy za zmarłych. Msza może być sprawowana tylko dla żyjących, bo Komunia Święta służy pokrzepieniu tylko żyjących, tych, którzy jedzą i piją ciało i krew Pańską.

W tradycji luterkańskiej nie ma zwyczaju zapalania świecy czy znicza „za duszę zmarłego”. Jeśli luteranie zapalają znicze na grobach (nie we wszystkich regionach Polski jest to praktykowane), to tylko dla uczczenia pamięci, ale bez intencji modlitewnej. Odwiedzając groby najbliższych, przynoszą ze sobą kwiaty i wieńce. Podkreśla się równocześnie, by pamiętając o ochronie klimatu, nie kupować plastikowych zniczy i sztucznych kwiatów.

Przebywając na cmentarzu powinno się uszanować spokój zmarłych i dostojęstwo miejsca, dlatego nie powinno się na nim prowadzić sprzedaży jakichkolwiek towarów (w tym kwiatów, zniczy), zakłócać przebiegu pogrzebów, składować śmieci i odpadów (poza wyznaczonymi miejscami), niszczyć lub zanieczyszczać grobów, wchodzić na groby, wprowadzać psy i inne zwierzęta domowe, organizować zajęć rekreacyjnych, rozdawać ulotek itp.

W tradycji luterkańskiej zmarłych wspomina się w ostatnią niedzielę roku kościelnego, tak zwaną Niedzielę Wieczności (koniec listopada). Kościół przypomina wtedy o obietnicy życia wiecznego, danej i ucieleśnionej w Jezusie Chrystusie, Panu życia i historii. Kończy się nie tylko rok liturgiczny i w pewnym momencie kresu dobiega ludzkie życie, jednak w perspektywie Ewangelii i chrześcijańskiej nadziei nie jest to koniec, a właściwie początek. Święto to w kalendarzu liturgicznym pojawiło się dopiero na początku XIX w. i początkowo miało służyć wspomnieniu ofiar wojen, jednak z czasem zyskało uniwersalny charakter.

W Polsce luteranie odwiedzają groby bliskich także 1 listopada, gdy obchodzona jest Pamiątka Umarłych. Na cmentarzach organizowane są nabożeństwa o charakterze żałobnym i wspomnieniowym, podczas których podkreśla się nieuchronność śmierci, ale też nadzieję zmartwychwstania.

Na nagrobkach można znaleźć cytaty biblijne nawiązujące do zmartwychwstania, nadziei czy też zaufania Bogu. Czasem umieszczane są też fragmenty luterkańskich pieśni.

Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce

Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce należy do rodziny Kościołów luterkańskich, które powstały na gruncie Reformacji niemieckiej i w konsekwencji wystąpienia ks. dr. Marcina Lutra. W swojej nazwie Kościół odnosi się do Ewangelii, Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie oraz wyznania wiary założonej w 1530 r. w Augsburgu Wspólnoty. Luteranie są obecni na ziemiach polskich od czasów Reformacji.

Kościół Ewangelicko-Augsburski jest największym z Kościołów protestanckich w Polsce. Grupę Kościołów protestanckich reprezentuje ponad dziewięćdziesiąt kościołów i innych związków wyznaniowych.

Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce liczy ok. 62 tys. członków. Działa w sześciu diecezjach, ma 133 parafie i 151 duchownych, w tym 13 kobiet (Kościół ordynuje kobiety na duchownych w posłudze diakona). Najwięcej luteranów, około 47 tys., mieszka w województwie śląskim. Parafia jest najmniejszą i podstawową jednostką organizacyjną Kościoła. Poszczególne parafie mogą zakładać i prowadzić cmentarze.

Obrzędy pogrzebowe

W niniejszym opracowaniu przedstawiono specyfikę i zwyczaje Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Większość zwyczajów jest także praktykowana w innych wspólnotach protestanckich i nie ma w tym zakresie zasadniczych różnic. Warto przy tym podkreślić, że wiele kwestii pozostawia się decyzji samych wiernych, gdyż upodmiotowienie chrześcijanina jest ważnym elementem spuścizny protestanckiej.

Pogrzeb ewangelicki to nabożeństwo pogrzebowe w kościele lub kaplicy oraz pożegnanie na cmentarzu. Ważnymi elementami są Słowo Boże, modlitwa i pieśń. Uroczystość pogrzebowa upamiętnia osobę zmarłą, lecz jest też okazją do głoszenia wiary w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i życie wieczne oraz pocieszenia rodziny, bliskich i wszystkich zasmuconych. Poruszającą chwilą jest pożegnalne błogosławieństwo nad trumną lub urną, gdy duchowny modli się:

Niech ci błogosławi Bóg – Ojciec, który cię stworzył na Swój obraz.

Niech ci błogosławi Bóg – Syn, który cię odkupił Swoim cierpieniem i Swoją śmiercią. Niech ci błogosławi Bóg – Duch Święty, który cię uczynił Swoją świątynią i poświęcił na Swoje mieszkanie.

W Trójcy Świętej Jedyny Bóg niech ci będzie miłosierny na sądzie i niech cię obdarzy życiem wiecznym.

Laskawy i miłosierny Bóg, który pobłogosławił wejście twoje, niech pobłogosławi i wyjście twoje z tej doczesności do wieczności. Amen.

Rodzina zmarłego objęta jest opieką duszpasterską przed i po pogrzebie. Duchowny towarzyszy także przed śmiercią chorym i umierającym. Na ich życzenie prowadzi nabożeństwo domowe, udziela sakramentu Komunii Świętej. Często uczestniczy w tym nabożeństwie rodzina, a wspólne przeżywanie Komunii Świętej może być dla najbliższych umierającego chwilą wyciszenia, umocnienia wzajemnych więzi i pociechy.

W niektórych parafiach nadal praktykuje się pożegnanie w kręgu rodziny, czy też wyprowadzenie zwłok z domu zmarłego połączone z modlitwą, pieśnią i odczytaniem tekstów biblijnych (np. Ps 23, Ps 90, Rz 8, 31–39, Rz 14, 8–9). W „Śpiewniku Ewangelickim” można znaleźć okolicznościowe *introity*, czyli śpiewane psalmy (nr 115–116), modlitwy (s. 1814–1820) oraz pieśni (dział „Koniec roku kościelnego”, nr 267–283 lub „Śmierć, zmartwychwstanie i żywot wieczny”, nr 901–955). Wydawnictwo Augustana wydało też „Ewangelicki śpiewnik pogrzebowy”, w którym prócz

pieśni umieszczono różne porządki nabożeństw pogrzebowych oraz modlitwy pomocne w chwilach żałoby.

Na cmentarzach stosuje się pochówki trumnowe i urnowe do grobów ziemnych i murowanych. Na cmentarzach ewangelickich występują różne rodzaje nagrobków (grobowce, płyty nagrobne, obeliski) często zwieńczone lub oznaczone krzyżem. Na zabytkowych cmentarzach mogą występować kaplice grobowe, stele, kolumny itp.

Ekshumacja wraz z zabezpieczeniem szczątków i przeniesieniem ich do innego miejsca pochówku (np. mogiły zbiorowej) jest dopuszczalna i powinna zostać przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami.

Po upływie 20-letniego okresu nienaruszalności można dokonać ponownego pochówku pod warunkiem pogłębienia grobu i wniesienia stosownej opłaty.

Więcej informacji o luteranских cmentarzach i zwyczajach pogrzebowych można znaleźć na stronach:

www.luteranie.pl, www.ewangelicy.pl,
www.bik.luteranie.pl.

Mateusz Maria Felicjan Szymkiewicz

Groby mariawitów

Cmentarze mariawickie często są niewielkie i oddalone od zabudowy, przez co trudno jest je odnaleźć i łatwo ulegają zapomnieniu. Jeśli rodziny zmarłych nie dbają o groby, cmentarze szybko zarastają, stając się niedostępne, zwłaszcza jeżeli były tam nagrobki ziemne.

Mariawici zachowują katolickie zwyczaje pochówku i pamięci o zmarłych. Szczególnie ważne jest sprawowanie Mszy Świętej żałobnej za dusze zmarłych oraz przyjmowanie w ich intencji Komunii Świętej. Praktykowana jest również modlitwa za zmarłych na cmentarzu, wypominki oraz obchodzenie uroczystości Wszystkich Świętych i Zaduszek.

Cały listopad poświęcony jest pamięci zmarłych, sprawowane są nabożeństwa żałobne i różaniec za zmarłych połączony z wyczytywaniem wypominków. W dniu Wszystkich Świętych kapłani i diakoni odwiedzają cmentarze, gdzie przewodniczą wspólnej modlitwie za zmarłych połączonej z procesją. Na tych uroczystościach często licznie gromadzą się rodziny spoczywających na danym cmentarzu.

Czasem jest to jedyna okazja, aby znaleźć kontakt ze zmarłymi przodkami spoczywającymi na danej nekropolii przez osoby, które nie są wyznania mariawickiego.

Mariawici

Mariawityzm jest oryginalnie polskim wyznaniem religijnym, powstałym na przełomie XIX i XX wieku w wyniku objawień Dzieła Wielkiego Miłosierdzia św. Marii Franciszki Kozłowskiej. Ruch mariawicki nie został uznany przez Kościół rzymskokatolicki, dlatego w 1906 r. wyłonił się niezależny od władzy papieża Kościół Starokatolicki Mariawitów. Mariawici zachowali katolickie zwyczaje i duchowość skoncentrowaną wokół czci Przenajświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny. Nazwa ruchu wywodzi się od łacińskich słów *Mariae vitae* – życie Maryi (naśladujący).

Parafie mariawickie powstawały na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. W początkach istnienia niezależnego Kościoła mariawitów było ich bardzo wiele w różnych częściach Królestwa Polskiego i na Litwie. Niemal wszędzie, gdzie powstawały mariawickie ośrodki kultu, lokowano też odrębne cmentarze wyznaniowe. Parafie mariawickie często były niewielkie liczebnie, a rozproszone terytorialnie, z tego powodu zdarzało się lokować kilka cmentarzy podlegających jednej parafii, np. w filiałach lub przy kaplicach. Nierzadko były położone na gruntach prywatnych, ofiarowanych przez właścicieli na cele grzebalne.

Od samego początku cmentarze mariawickie spotykały się z aktami wandalizmu i profanacji. To wyznanie było bowiem silnie prześladowane. W 1935 r. doszło do tragicznego w skutkach podziału ruchu na dwie odrębne denominacje: Kościół Starokatolicki Mariawitów z siedzibą w Płocku oraz Kościół Katolicki Mariawitów z siedzibą w Felicjanowie koło Płocka.

Od tego czasu zmieniła się również sytuacja prawna mariawickich nekropolii. Część z nich stanowi własność jednego z wyżej wymienionych Kościołów, a część w świetle prawa postrzegana jest jako współwłasność niepodzielna. Niektóre mają nieuregulowany status prawny lub stanowią własność prywatną.

Najczęściej za opiekę nad danym cmentarzem odpowiada konkretna parafia, jednakże jest wiele nekropolii, gdzie w pobliżu nie ma już żadnych ośrodków mariawickich. Z tego powodu niektóre ośrodki mariawickie decydują się wziąć w opiekę określony cmentarz, dokonując na nim niezbędnych prac i porządków. Często dzieli je znaczna odległość, np. cmentarzem w Filipowie koło Suwałk zajmuje się parafia w Wiśniewie koło Mińska Mazowieckiego, a cmentarzami na Lubelszczyźnie opiekują się parafie z diecezji śląsko-łódzkiej.

Uczestnicy takich prac wykonują je charytatywnie, w ramach wolontariatu. Często przewodniczą im kapłani, którzy odprawiają nabożeństwa i modlitwy

na poszczególnych cmentarzach. Wyjazdy te szczególnie integrują społeczność mariawicką, a zwłaszcza dzieci i młodzież. Wolontariusze często biorą na siebie nie tylko prace porządkowe, lecz także wywóz odpadów. Trudno jest dojść do porozumienia w tej sprawie z miejscowymi samorządami. Z tego względu zaleca się zabieranie śmieci cmentarnych przez rodziny porządkujące nagrobki. Niestety, zdarza się, że wyrzucane są one w miejscach do tego nieprzeznaczonych.

Obrzędy pogrzebowe

W Kościele Starokatolickim Mariawitów pochówku może dokonać wyłącznie kapłan lub diakon. W Kościele Katolickim Mariawitów może tego dokonać każdy wierny. Najczęściej jednak przewodniczy im kapłanka lub upoważnieni do tego wierni świeccy, noszący nazwę kapłanów lub kapłanek ludowych.

Krzysztof Bielawski

Groby Żydów

Tradycyjną formą oznaczenia grobu żydowskiego jest stela, powszechnie nazywana *macewą* (hebr. pomnik), stawiana nad głową zmarłego, najczęściej zwrócona licem w kierunku Ziemi Izraela, z inskrypcją w języku hebrajskim.

Od XIX w. zaczęły pojawiać się inne formy nagrobków, m.in. *ohele* (niewielkie budynki chroniące groby cadyków i rabinów), stele zmodyfikowane, małe formy architektoniczno-rzeźbiarskie, nagrobki architektoniczne, obejścia grobowe. Również od XIX w. inskrypcje zaczęto wykonywać w językach codziennej komunikacji, m.in. jidysz, polskim, niemieckim i rosyjskim.

W judaizmie obowiązuje zasada nienaruszalności grobu. Żydowski grób nie może być naruszony i ponownie wykorzystany. Talmud stanowi: „Zabrania się przenoszenia zmarłych i ich kości z miejsca, w którym spoczywają”.

Podczas pobytu na cmentarzu mężczyźni muszą nosić nakrycie głowy. Oznaką oddania szacunku zmarłemu jest położenie na grobie kamyczka. W ostatnich dekadach coraz częściej na nagrobkach widuje się kwiaty i znicze, nie jest to jednak tradycyjny zwyczaj żydowski.

Żydzi różnią się pod względem obyczajowości, przy czym wielu nie identyfikuje się z religią. Poniższe zasady dotyczą przede wszystkim osób związanych z nurtem ortodoksyjnym i chasydzkim.

Religijni Żydzi odwiedzają groby swoich bliskich na zakończenie siedmiodniowego okresu żałoby (hebr. *Sziwa*), w rocznicę śmierci, w miesiącu elul, w okresie dziesięciu

dni między *Rosz ha-Szana* a *Jom Kipur*, w erew (wigilię) *Jom Kipur* i *Rosz ha-Szana*, w *Tisza be-Aw* oraz dni postu publicznego. Grobów nie odwiedza się podczas Szabatu (od zachodu słońca w piątek do zachodu słońca w sobotę), w *Rosz Chodesz* (pierwszy dzień miesiąca księżycowego), podczas: *Chanuki*, *Purim*, *Chol ha-Moed*, w miesiącu *nisan* oraz w ciągu pierwszego roku po śmierci (z wyłączeniem siódmego i trzydziestego dnia żałoby).

O istocie cmentarza stanowi fakt obecności prochów zmarłych. Jeśli nawet w wyniku zniszczeń na powierzchni nie ma nagrobków, teren jest nadal traktowany jako cmentarz. Cmentarz jest miejscem nieczystym, dlatego podczas jego opuszczania praktykowana jest ablucja rąk. Z tego powodu, kontaktu z grobami unikają *koheni*, czyli potomkowie kapłanów ze Świątyni Jerozolimskiej. Na cmentarzach dokonuje się także pochówków uszkodzonych pism o treści religijnej.

Zakazane są: czerpanie korzyści z nagrobków i trawy rosnącej na cmentarzu, sadzenie na grobach kwiatów i drzew, stąpanie po grobach, traktowanie cmentarza jako skrótu drogi, spożywanie na nim posiłków i napojów, wypas zwierząt, umieszczanie symboli innych wyznań oraz wykonywanie czynności niedostępnych dla zmarłego, na przykład studiowania Tory, noszenia na wierzchu tałesu (szala modlitewnego).

Obrzędy pogrzebowe

Ciało zmarłej osoby poddaje się rytualnej ablucji, dokonywanej przez *Chewra Kadisza* (aram. Bractwo Świąte). Ceremonia pogrzebowa jest skromna. Trumna jest składana w grobie ziemnym, który zasypują uczestnicy pogrzebu. Odmawia się psalmy (m.in. Ps 91, 130), modlitwy *El Male Rachamim* (hebr. „Boże pełen miłosierdzia”), *Ciduk ha-Din* (hebr. „Sprawiedliwy Sąd”) i – jeśli zebrał się *minjan* (kworum modlitewne) – *Kadisz ha-Gadol* (aram./hebr. „Wielkie Uświęcenie”). Obecni są zachęceni do wygłoszenia wspomnień o zmarłej osobie. Na koniec tworzą szpaler, przez który przechodzą żałobnicy. Podczas pogrzebu nie jest konieczna obecność rabina.

Ekshumacja jest zasadniczo zabroniona. Dopuszcza się ją wyłącznie po uzyskaniu zgody rabina, m.in. w przypadku decyzji prokuratury, zagrożenia grobu zniszczeniem, przeniesienia szczątków do Ziemi Izraela, przeniesienia zwłok do grobu, który zażyczył sobie zmarły przed śmiercią; przeniesienia zwłok z cmentarza innego wyznania na cmentarz żydowski, pomyłkowego pochowania zmarłego obok nie-spokrewnionej z nim kobiety, przeniesienia osoby pochowanej pomyłkowo w miejscu wybranym przez inną osobę, przeniesienia zwłok pomyłkowo pochowanych w grobie podwójnym obok niewłaściwej osoby, przeniesienia zwłok do kwatery rodzinnej. Unika się ekshumacji zwłok osób, które zginęły za wiarę (hebr. *Kidusz ha-Szem* – „dla uświęcenia Imienia [Pana]”) i zostały pogrzebane w miejscu kaźni (w większości dotyczy to ofiar Zagłady).

Żałoba dzieli się na kilka okresów, różniących się nakazami i zakazami: od śmierci do zasypania grobu, siedem dni po pogrzebie, dwadzieścia trzy dni po pogrzebie, czas do pierwszej rocznicy śmierci (jid. *Jorcajt*). Wspominanie zmarłego obchodzi się w pierwszym roku w rocznicę pogrzebu, a w kolejnych latach – w rocznicę śmierci.

Modlitwy związane z pogrzebem i pamięcią o zmarłym to m.in. *El Male Rachamim* (hebr. „Boże pełen miłosierdzia”), *Ciduk ha-Din* (hebr. „Sprawiedliwy Sąd”), *Kadisz ha-Gadol* (aram./hebr. „Wielkie Uświęcenie”), *Kadisz Jatom* (aram./hebr. „Uświęcenie osieroconych”), Psalmy 16, 17, 33, 72, 91, 104, 130. Kadisz nie jest modlitwą za zmarłych, a wyznaniem wiary. Odmawiany jest dla podkreślenia trwania w wierze, pomimo utraty bliskiej osoby.

Ciało jest chowane w grobie ziemnym. Nie stosuje się pochówków np. w kryptach lub sarkofagach oraz kremacji zwłok.

Komisja Rabiniczna do Spraw Cmentarzy

W ramach Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP działa Komisja Rabiniczna do Spraw Cmentarzy (tel. 22 526 54 59, e-mail: komisja.rabiniczna@jewish.org.pl).

Komisja jest organem konsultacyjno-doradczym, do jej zadań należy nadzór nad cmentarzami żydowskimi oraz grobami Żydów pochowanych w innych miejscach. Wytyczne Komisji Rabinicznej do Spraw Cmentarzy dotyczące ochrony cmentarzy żydowskich w Polsce stanowią kluczowy dokument określający zasady prowadzenia prac na cmentarzach.

Według tradycji żydowskiej nagrobki należą do zmarłych i dlatego, jeśli wskutek dewastacji nie znajdują się na cmentarzu, powinny być przywrócone na miejsce, z którego pochodzą. Nie zezwala się jednak na ponowne ustawianie macew w sposób naśladujący ich pierwotne ustawienie, czyli sugerujący, że stoją one na rzeczywistym – pierwotnym miejscu pochówku. Nie należy odkopywać, podnosić czy ponownie ustawiać znajdujących się na cmentarzu płyt nagrobnych, które uległy przewróceniu, zarośnięciu czy też wchłonięciu w ziemię. Zakazane są działania mogące naruszyć znajdujące się pod powierzchnią ziemi kości. Zabrania się: kopania gruntu cmentarza, wywożenia ziemi cmentarnej, wjazdu na teren ciężkim sprzętem (zgodę może wydać jedynie Komisja Rabiniczna do Spraw Cmentarzy), usuwania korzeni drzew i krzewów, odkopywania płyt nagrobnych, samowolnego grzebania kości, podkopywania ogrodzenia cmentarza, otwierania grobów. Wszelkie kwestie dotyczące renowacji, konserwacji oraz pielęgnacji macew winny być prowadzone zgodnie ze sztuką konserwatorską oraz konsultowane z Komisją Rabiniczną do Spraw Cmentarzy.

Więcej informacji o żydowskich cmentarzach i zwyczajach pogrzebowych można znaleźć na stronie www.cmentarze-zydowskie.pl oraz w książkach: A. Felder, *Yesodei*

Smochos. A Compilation of Jewish Laws and Traditions Dealing with Death and Mourning, with the Addition of Detailed Studies of Related Problems Arising from Modern Life Situations, New York 1978; E. Gordon, B. Pash, *Modlitwy na cmentarzu i żydowskie zwyczaje pogrzebowe*, Kraków–Budapest 2009.

Adam J. Dubiński

Groby Karaimów

Na cmentarz karaimski nie chodzi się w soboty oraz po zachodzie słońca. Na cmentarzu należy przebywać z nakrytą głową (dotyczy to mężczyzn i kobiet). Odwiedzając mogiły, przykłada się i dotyka nagrobka przez chusteczkę. Należy unikać kontaktu fizycznego z innymi osobami, dlatego, co ważne, nie wita się, nie podaje się ręki i nie ściska nawet przy składaniu kondolencji.

Z cmentarza nie wolno niczego zabierać. Jeśli przyszło się na cmentarz na pogrzeb, nie odwiedza się innych grobów.

Po powrocie z cmentarza należy obowiązkowo umyć ręce. Zalecenia te mają na celu ograniczenie kontaktu z rzeczami nieczystymi, a teren cmentarza jest za taki uważany.

Na cmentarzu nie pali się ognia, choć w ostatnich latach, pod wpływem otoczenia, na niektórych mogiłach zaczęły pojawiać się znicze. Zwyczaj składania kwiatów na grobach upowszechnił się już wiele dziesiątków lat temu, choć pierwotnie to też nie było praktykowane.

Cmentarz Karaimski w Warszawie przy ul. Redutowej 34 został założony w 1890 r., kiedy to ośmiu Karaimów, głównie kupców tytoniowych, sfinansowało zakup gruntu od Parafii Prawosławnej Matki Boskiej Włodzimierskiej na Woli. Do czasów współczesnych zachowały się dwa nagrobki z okresu sprzed I wojny światowej: anonimowy, z białego marmuru oraz nagrobek z szarego piaskowca Saduka Kefeliego (1843–1898). Na cmentarzu znajduje się około 80 nagrobków.

Obrzędy pogrzebowe

Zwyczajowo zmarłego należało pochować niezwłocznie, w dniu zgonu lub najazutrz przed zachodem słońca. Niegdyś zmarłego składano do trumny w specjalnie szytym odzieniu z białego płótna. Kobięcie wkładano do trumny intercyzę ślubną, a mężczyźni – modlitewnik. Wnętrze wyścielano lnianymi paździerzami. Do czasu wyprowadzenia ciała przy zmarłym przez cały czas czuwa najbliższa rodzina i odczytywane są Psalmy. Na cmentarzu po modlitwie nad trumną i opuszczeniu jej do grobu, zgromadzeni podchodzą kolejno i wierzchem dłoni trzykrotnie strącają grudki ziemi

w ostatnim pożegnaniu. Po pochówku najbliższa rodzina zmarłego pozostaje w ścisłej żałobie przez siedem dni, oddaje się wówczas wyłącznie modlitwom i nie wykonuje żadnych prac. Okres żałoby po zmarłym kończy się po upływie roku od dnia śmierci.

Cmentarz Karaimski w Warszawie jest zarządzany przez Karaimski Związek Religijny w RP. Podstawowym dokumentem regulującym działalność cmentarza jest Regulamin. Zgodnie z nim jest to cmentarz karaimskiej grupy wyznaniowo-etnicznej i w związku z tym prawo do pochówku mają osoby wyznania karaimskiego i osoby będące Karaimami, a w wypadku związków mieszanych, także ich małżonkowie oraz zstępni w pierwszym pokoleniu. Pochówek innych osób wymaga odrębnej zgody Zarządu Karaimskiego Związku Religijnego.

Pochówek na cmentarzu może się odbywać tylko według obrzędu karaimskiego lub świeckiego. Zalecane są nagrobki skromne, nieodbiegające od architektury już istniejących. Nie dopuszcza się symboliki innych religii. W epitafiach, zapisanych w języku karaimskim, stosuje się takie formuły jak: *Tynczłych džanyyna* („Pokój Jego/Jej duszy”), *Tynczłych toprahyna, jarych sahyncz džanyyna* („Pokój Jego/Jej prochom, jasna pamięć Jego/Jej duszy”), *Uczmach džanyyna* („Raj Jego/Jej duszy”).

Nie stosuje się kremacji ani ponownego wykorzystywania miejsc grzebalnych. Pochówki następują do grobów ziemnych. W ostatnich latach, ze względu na wprowadzenie do regulaminu cmentarza zapisu o dopuszczalności pochówków małżonków niebędących Karaimami, stosuje się w takich przypadkach piętrowe groby murowane.

Dzień wspominania zmarłych obchodzony jest podczas postu dziewiątego dnia miesiąca *Jaz aj* (czerwiec–lipiec). W trakcie modłów na cmentarzu recytowana jest elegia upamiętniająca ofiary epidemii dżumy w 1710 r., a następnie odmawiane są modlitwy za poszczególnych zmarłych i ich przodków.

Zachowane w starych modlitewnikach kartki ze spisami kilku pokoleń antenatów, za których zmawiano modlitwy, stanowią bogate źródło wiedzy o genealogiach karaimskich. W ostatnich dziesięcioleciach Cmentarz Karaimski jest odwiedzany również 1 listopada.

Janusz Aleksandrowicz

Groby muzułmanów. Część 1: Tatarzy

Zgodnie z zaleceniami islamu każdy grób musi być wyraźnie oznaczony. Forma nagrobka jest dowolna, jednak ważne jest zachowanie skromności. W tradycji

tatarskiej dawniej ustawiane były dwa kamienie – duży u głowy, drugi w nogach oraz układane były małe kamienie wokół grobu (trzy warstwy piętrowo). Obecnie stosowane są pomniki klasyczne z ciętego kamienia, z krótką modlitwą po arabsku oraz z danymi osoby zmarłej po polsku.

Modlitwa za zmarłych jest wskazana, zwłaszcza za osoby z najbliższej rodziny. Islam mówi, że tylko trzy rzeczy po śmierci osoby zmarłej przynoszą korzyść: to co zrobił dobrego za życia, to co zostawił i przynosi korzyść innym, oraz modlitwa najbliższych o przebaczenie grzechów osobie zmarłej.

Kwiaty i wieńce można składać na grobie zmarłych, i jest to zgodne z tym, co robił Prorok (składał liście palmowe na grobach).

Palenie zniczy jest niezalecane, gdyż symbolizuje coś przemijającego oraz kojarzone jest z ogniem piekielnym, którego pragniemy uniknąć. Z modlitw zalecana jest recytacja sury *Jasin* oraz *Almulk*. Tatarzy odmawiają tzw. modlitwę *Salam*, przykładając rękę do grobu.

Cmentarz (przez Tatarów zwany *mizarem*) to w islamie miejsce szczególne, gdzie powinny panować spokój i cisza. Nawet w czasie pogrzebu zaleca się, oczywiście na ile jest to możliwe, by przeżywać rozstanie z bliskimi w sposób jak najbardziej powściągliwy, chociaż wiadomo, że śmierć każdej osoby wiąże się z ogromnym smutkiem i rozżaleniem. Na grobie nie wolno siadać ani stawać. Na cmentarz nie wolno wprowadzać zwierząt. Cmentarz nie powinien być też traktowany jako skrót drogi.

W islamie nie ma wyznaczonych dni do odwiedzania zmarłych. Można każdego dnia przyjść i odwiedzić bliskich, by się pomodlić, ewentualnie uporządkować otoczenie grobu.

Tatarzy w czasie świąt, przyjeżdżając do meczetu na modlitwę, odwiedzają swych bliskich. Często też korzystają z dnia wolnego 1 listopada. Tak też robią ich bliscy będący katolikami.

W wielu krajach podczas pogrzebu na cmentarz nie wchodzi kobiety. W Polsce nie występuje taka praktyka. Nie ma też zakazu wstępu innowierców, każdy może wejść pod warunkiem zachowania szacunku dla zmarłych. Szacunek należy się wszystkim zmarłym, bez względu na to, jaką religię wyznają, ponieważ sami chcielibyśmy, by tak był traktowany nasz grób.

Obrzędy pogrzebowe

Pogrzeby w obrządku muzułmańskim zazwyczaj są jednodniowe. Polscy Tatarzy organizowali dwudniowe pogrzeby ze względu na recytację Koranu, która odbywała

się przy zmarłej osobie, natomiast reszta świata muzułmańskiego zazwyczaj robi to po pochówku.

Ciała osób zmarłych przed pochówkiem są myte i zawijane w całuny z nieszytego materiału, w trzy warstwy dla mężczyzn i pięć dla kobiet. Tak przygotowane ciało po modlitwie pogrzebowej jest składane do grobu w pozycji leżącej (kiedyś było przekonanie, że w pozycji siedzącej, co jest oczywiście nieprawdą). Ciało jest składane bezpośrednio do ziemi, lub, jak w tradycji tatarskiej, ustawiany był nad ciałem daszek z desek oparty na jednej ze ścian grobu. Islam nie przewiduje kremacji.

Ekshumacja jest dozwolona w szczególnych okolicznościach i rozpatrywana jest indywidualnie. Islam dopuszcza pochówek w tym samym miejscu po 40 latach od pochówku, o ile nie ma wolnych miejsc na cmentarzu.

Youssef Chadid

Groby muzułmanów. Część 2: Liga Muzułmańska w RP

W islamie obowiązkiem jest dbanie o cmentarze, które powinny być czyste i powinien panować na nich porządek. Wszystkie groby rozmieszczone są tak, by twarz zmarłego skierowana była na południowy wschód (w przypadku Polski), czyli w kierunku *Al-Ka'by* (Dom Boga, znajdujący się pośrodku meczetu Al-Haram w Mekce). W zależności od panujących zwyczajów w danym kraju, występuje zwyczaj składania na grobie kwiatów (także w Polsce).

Nie ustawia się jednak zniczy i nie pali świec. Natomiast zalecane jest dawanie jałmużny w intencji zmarłych i recytowanie fragmentów z Koranu nad ich grobami.

Nie ma w islamie święta zmarłych, ale bardzo zalecane jest odwiedzanie cmentarzy, co ma wzbudzać refleksję na temat śmierci i życia ostatecznego. Prorok Muhammad w wielu *hadisach* (*hadisy* – słowa bądź opisy czynów Proroka Muhammada) zachęcał wiernych i wierne do odwiedzania cmentarzy, aby pamiętali, że każdy z nas umrze i dlatego powinniśmy poznawać Boga i czynić dobro, celem uzyskania pełni szczęścia w życiu po śmierci. Cmentarze można odwiedzać każdego dnia i nie ma wyznaczonych dni, w których należy się od tego powstrzymać. Jednakże w niektórych państwach muzułmańskich panują zwyczaje, zgodnie z którymi tradycją jest odwiedzanie cmentarzy w określone dni, na przykład w miesiącu postu *Ramadan*. Cmentarz jest miejscem, w którym wspomina się śmierć i zmarłych przodków, dlatego nie należy zachowywać się niestosownie, na przykład nie wypada głośno mówić lub śmiać się. Nie należy pozostawiać nieporządku czy zakłócać ciszy, niewskazane jest stanie czy siedzenie na grobie, bądź przechodzenie przez niego.

Na grobie zmarłej osoby ustawia się stele, na których widnieją napisy w języku arabskim, na przykład zwrot: „W imię Boga Miłosiernego, Litościwego”; wyznanie wiary muzułmanina: „Nie ma boga poza Bogiem Jedynym” albo wersety z Koranu, na przykład: „Każda dusza doświadczy śmierci” (rozdział 2, werset 185) czy: „O duszo spokojna, wracaj do Twego Pana zadowolona i taka, w której On znajduje upodobanie” (rozdział 89, wersety 27–28).

Na grobie zamieszcza się także imię i nazwisko oraz datę urodzenia i śmierci zmarłego. Na starych cmentarzach muzułmańskich w Polsce na nagrobkach znaleźć można symbol półksiężyca, obecnie jednak tradycja ta jest rzadko praktykowana.

Uznawane są wyłącznie pochówki ziemne, nie praktykuje się rozsypywania prochów zmarłego czy umieszczania ich w urnach, gdyż w islamie jest całkowity zakaz kremacji. Dopuszczalna jest ekshumacja ciała, jednak tylko, gdy istnieją ku temu zasadnicze przesłanki, na przykład nakaz wydany przez sąd.

Obrzędy pogrzebowe

Islam zwraca szczególną uwagę na osoby zmarłe, ich ciała należy traktować z szacunkiem. Zmarłego po obmyciu ciała zgodnie z rytuałami muzułmańskimi, wyznaczającymi kolejność obmywania poszczególnych części ciała, zawija się w całun (białe prześcieradło). Ciało zmarłego następnie perfumuje się i układa w grobie na prawym boku. Twarz zmarłego musi być zwrócona w kierunku *Al-Ka'by*.

Na cmentarzu przybyli muzułmanie i muzułmanki witają się ze zmarłymi, mówiąc:

Assalamu Alejkum (co z arabskiego oznacza „Pokój z Wami”).

Imam wraz z osobami uczestniczącymi w pogrzebie, czyli rodziną, bliskimi, znajomymi itd., wykonują za zmarłego tzw. modlitwę pogrzebową (z arab. *Salat al-dżanaza*). Imam staje naprzeciwko trumny ze zmarłym, kierując się w stronę *Al-Ka'by*. Jeśli zmarłym jest mężczyzna, to stoi on przy jego głowie, a jeśli zmarłą jest kobieta, to po środku trumny z ciałem. Dzięki temu modlący się, którzy nie znają osoby zmarłej, wiedzą jakiej płci jest zmarły i modlą się, mówiąc na przykład:

Boże, przebac tej kobiecie

czy też:

Boże, przebac temu mężczyźnie.

Muzułmanie i muzułmanki zebrani na cmentarzu recytują fragmenty Koranu oraz wypowiadają prośby w intencji zmarłego.

Przy wejściu na cmentarz muzułmański umieszcza się zazwyczaj napis z wyznaniem

wiary. Groby skierowane są w tym samym kierunku (zwrócone są w stronę Mekki). Cechują się one skromnością, gdyż w islamie niezalecane jest przesadne dekorowanie nagrobków. Wystarczy tablica wskazująca, że w tym miejscu złożone zostało ciało zmarłego.

Więcej informacji o islamie i kulturze muzułmańskiej można znaleźć na stronie www.islam.info.pl oraz na profilu Ligi Muzułmańskiej w RP na Facebooku.

Lama Rinczen (Waldemar Zych)

Groby buddystów

W buddyzmie naucza się, że wszystko powstaje z przyczyn. Materialne ciało powstało z komórek ojca i matki, a niematerialna świadomość jest następstwem strumienia świadomości jakiejś istoty, która żyła i umarła wcześniej. Po śmierci ciało ulega dezintegracji, a świadomość wędruje dalej, aby przyjąć inne narodziny. Ciało było drogocennym, a jednak jedynie tymczasowym miejscem zamieszkania dla świadomości. Dla buddystów najistotniejsze jest to, co po śmierci będzie się działo z duchem, który doświadczy skutków czynów dokonanych za życia. W znacznie mniejszym stopniu przykłada się wagę do tego, co stanie się z ciałem zmarłego.

Dlatego nie ma jednej uniwersalnej nauki buddyjskiej dotyczącej pochówku ciała. W starożytności buddyści adaptowali zwyczaje pogrzebowe stosowane w poszczególnych krajach, do których trafiały nauki Buddy. Podobnie dzieje się współcześnie.

W krajach buddyjskich zwykle pozwala się, aby ciało zostało pochłonięte przez któryś z czterech żywiołów. Najczęściej zostaje spalone w ogniu lub pogrzebane w ziemi. Czasami pozwala się, aby było pochłonięte przez wodę lub powietrze. Ponieważ buddyzm na Zachodzie jest zjawiskiem stosunkowo nowym, zwykle co najwyżej w trzecim pokoleniu, dlatego buddyści dostosowują się do oczekiwań rodziny i stosują kremację lub grzebanie zwłok.

W różnych krajach buddyjskich istnieją odmienne tradycje narodowe form pamięci o zmarłych. Często prochy zostają rozsypane, a pamięć o zmarłych pozostaje jedynie w sercu. Czasami przypomina o nich kartka z imieniem lub fotografia na domowym ołtarzyku. Ponieważ w Polsce rozsypywanie prochów jest nielegalne, polscy buddyści zwykle umieszczają urnę w kolumbarium komunalnym, gdyż nie istnieją jeszcze w naszym kraju cmentarze ani kolumbaria buddyjskie.

Ekshumacja oraz powtórne wykorzystanie grobu są dopuszczalne, gdyż materialne szczątki zwykłych ludzi – choć traktowane są z należytyym szacunkiem – same

w sobie nie stanowią świętości. Kult relikwii świętych buddyjskich jest zupełnie oddzielnym zagadnieniem.

W intencji osób zmarłych wykonuje się ceremonie religijne w czasie pierwszych siedmiu tygodni, a potem po roku od śmierci. Ceremonie zawierają modlitwy, a także składanie na ołtarzach darów, takich jak kwiaty: kadzidła, płonące lampki czy jedzenie.

Praktykuje się także działania dobroczynne oraz dedykowanie płynących z nich zasług osobom zmarłym. Miejscem modlitw jest zwykle świątynia. Przeprowadzanie takich praktyk w miejscu pochówku jest w pełni akceptowane, ale wynika raczej z narodowej tradycji polskiej niż z nauk buddyzmu.

W buddyzmie nie przykładą się tak wielkiej wagi do czczenia doczesnych szczątków ludzkich, jak w religiach teistycznych. Uczy się szacunku do innych wierzeń i obyczajów. Dlatego na cmentarzach buddyści stosują ogólnie przyjęte w naszej kulturze normy postępowania.

W buddyzmie nie ma specjalnego dnia poświęconego odwiedzaniu cmentarzy. Można je odwiedzać każdego dnia i nie ma wyznaczonych dni, w których należy się od tego powstrzymać. Jednakże w pełni i nowiu kładzie się zwiększony nacisk na praktyki duchowe, a więc także na modlitwy za zmarłych.

Więcej informacji o praktykach buddyjskich i buddyzmie w Polsce można znaleźć na stronie www.polskauniabuddyjska.org.pl

Tadeusz J. Zieliński

Groby niewierzących

W Polsce ponad trzy miliony osób nie utożsamia się z żadną wspólnotą religijną. Można je określić mianem bezwyznaniowych. Są wśród nich przede wszystkim ateści, agnostycy, sceptycy oraz ludzie w inny sposób dystansujący się od religii, ale także ludzie religijni nienależący do żadnego konkretnego związku wyznaniowego. Tutaj zajmujemy się sprawami ludzi niereligijnych określanych zwykle mianem osób niewierzących.

Stosunek osób niewierzących do śmierci niewątpliwie w jakimś stopniu różni się od postaw ludzi religijnych. Ma to pewne konsekwencje zarówno dla obrzędów pogrzebowych, jak i dla sposobu chowania zmarłych i urządzania cmentarzy (miejsc pochówku). Wszelkie generalizacje w tym zakresie można uznać za obciążone

ryzykiem, choć w oczekiwaniach i zachowaniach osób niewierzących wobec pogrzebów i pochówków można dostrzec pewne elementy charakterystyczne, wynikające z obyczajowości świeckiej, laickiej. Należy jednak pamiętać, że niekiedy występują także przypadki wyrażenia przez osoby niewierzące woli otrzymania pogrzebu i pochówku religijnego w jednym z obrządków wyznaniowych.

Wobec silnej wciąż w życiu społecznym w Polsce pozycji obrzędowości katolickiej czy szerzej: religijnej, wiele osób niewierzących wyraźnie oświadcza w swoim kręgu rodzinnym lub towarzyskim, jakiego życzą sobie potraktowania po śmierci. Często czynią to w formie pisemnej, nierzadko w testamencie. Przykładowo zastrzegają sobie, by ich ciało zostało spopielone (kremacja), by dotyczące ich nekrologi były wolne od treści religijnych, by uroczystość pogrzebowa miała charakter świecki, by na grobie nie umieszczono symboli i inskrypcji religijnych. Osoby takie niejednokrotnie formułują także deklaracje dotyczące ich sytuacji poprzedzającej śmierć, gdy np. znajdują się w stanie nieprzytomnym albo w stanie wyłącznej świadomości lub poczytalności. Żądają, by nie wykonywano na nich obrzędów religijnych i by nie towarzyszył im duchowny któregośkolwiek wyznania. Zasady współżycia społecznego, a w wielu aspektach także przepisy prawa nakazują, by oczekiwania takie były respektowane.

Pogrzeb świecki, niekiedy nazywany pogrzebem humanistycznym, charakteryzuje się brakiem elementów religijnych. Brak ten nie musi uchylać uroczystego czy podniosłego charakteru takiej ceremonii. W Polsce rośnie liczba osób (mężczyzn i kobiet) zajmujących się zawodowo prowadzeniem świeckich uroczystości pogrzebowych. Zwykle określa się je mianem „świeckich mistrzów ceremonii”. Zadaniem celebrysa pogrzebu świeckiego jest nadanie uroczystości godnej oprawy i zapewnienie jej uporządkowanego przebiegu. Mistrz ceremonii zwykle wita zgromadzonych, przedstawia postać osoby zmarłej, kieruje do żałobników słowa okolicznościowej refleksji lub wygłasza mowę pogrzebową, reprezentuje rodzinę zmarłego, zaprasza do zabrania głosu gotowych na to bliskich, przyjaciół lub współpracowników zmarłego, składa podziękowania uczestnikom pogrzebu.

Wśród elementów programu uroczystości występują częstokroć przytoczenia z poezji, filozofii, literatury pięknej oraz wykonania utworów muzycznych. Znane są przypadki określenia w ostatniej woli zmarłego konkretnego planu świeckiej ceremonii pogrzebowej.

Wielu mistrzów ceremonii w trakcie wykonywania czynności pogrzebowych ubranych jest w specyficzny strój, podkreślający podniosłość i wyjątkowość wypełnianych przez nich obowiązków. Najczęściej noszą oni ciemną togę, biret oraz łańcuch, podobnie jak np. urzędnicy stanu cywilnego. Ubiór innych uczestników świeckiego pogrzebu zależy od ogólnych tendencji w społeczeństwie. Zwykle oczekiwana jest jednak staranność

stroju jako wyraz szczególnego poszanowania dla aktu rozstania ze zmarłym. Tradycyjnie przyjętym w Polsce materialnym znakiem pożegnania ze zmarłym w trakcie pogrzebu jest złożenie w miejscu pochówku kwiatów, palm lub wieńców. Coraz częściej jednak bliscy żegnanej osoby albo ona sama w pozostawionych dyspozycjach zwraca się o rezygnację z kwiatów i przeznaczenie zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy na społecznie użyteczny cel. Dość szeroko rozpowszechnioną praktyką jest apel o nieskładanie w kontekście pogrzebu kondolencji.

Świecka ceremonia pogrzebowa nie jest postrzegana jako akt kultu, choć podlega ochronie prawnej na równi z pogrzebem religijnym. W jej centrum znajduje się osoba zmarła. Przeprowadzane obrzędy służą uszanowaniu jej pamięci, docenieniu i wspomnieniu jej. Służy także osobom zgromadzonym, jest sposobem pocieszenia ich, dodania otuchy, odnosi się do ich poczucia straty, bólu, zagubienia. Występują także przypadki pogrzebów świecko-wyznaniowych. Na życzenie osoby zmarłej uroczystość taka posiada elementy laickie (areligijne) oraz religijne, a celebransami są świecki mistrz ceremonii i duchowny konkretnego wyznania lub religii. Niektóre kościoły i inne związki wyznaniowe nie dopuszczają swoich kapłanów (innych przedstawicieli) do udziału w takich uroczystościach.

Ceremonie pogrzebowe osób niewierzących, podobnie jak osób religijnych, mogą być celebrowane nie tylko przy miejscu pochówku, przy otwartej mogile, ale także w innych lokalizacjach. Obok kaplic, sal ceremonialnych i innych budynków wzniesionych na cmentarzach (rodzaj obiektu zależy od tego, czy nekropolia ma charakter wyznaniowy czy komunalny) część obrzędów coraz częściej wykonuje się w salach pożegnań domów pogrzebowych znajdujących się poza cmentarzami, a będących własnością przedsiębiorstw funeralnych.

Wśród osób niewierzących nie ma jednolitego podejścia do sprawy kremacji zwłok, choć obecnie chyba można mówić o generalnej opcji na rzecz takiego właśnie postępowania ze szczątkami osoby zmarłej. Decyzja o pochówku urnowym sprzyja tworzeniu niewielkich grobów w porównaniu z grobami mieszczącymi trumny. Pochówek urnowy często wiąże się z decyzją o umieszczeniu prochów zmarłego w kolumbarium, czyli w budowli cmentarnej mieszczącej niewielkie nisze przeznaczone na urny.

Mogiły osób niewierzących często są pozbawione elementów religijnych, w tym symboli religijnych (jak np. krzyże, krucyfiksy, gwiazdy Dawida, muzułmańskie półksiężyce) oraz inskrypcji religijnych (jak cytaty z Biblii, Koranu, wezwania modlitewne w rodzaju „Jezu ufam Tobie”, „Prosi o Ojcie nasz”, „Prosi o Zdrowaś Maryjo” czy inne formuły odnoszące się do sfery sacrum, jak *Requiescat in pace* lub „Świętej Pamięci”, „Błogosławionej Pamięci”).

Niektóre osoby z omawianego kręgu aprobują umieszczenie na ich nagrobku symbolu religijnego, np. krzyża, uznając go za znak kulturowy, znak śmierci, zgonu, odejścia, pożegnania, upamiętnienia itp.

Warto zaznaczyć, że osoby niewierzące często są rzecznikami nowych form pochówku. Przykładowo niekiedy opowiadają się za odejściem od tradycyjnych cmentarzy na rzecz parków pamięci, względnie łąk pamięci, a także za prawem do przechowywania prochów osób zmarłych w domach lub za prawem do wysypywania ich do morza lub innych akwenów. Parki pamięci są szeroko rozpowszechnionymi miejscami grzebalnymi w wielu krajach świata, zwłaszcza Europy Zachodniej i Północnej. Ich cechą charakterystyczną jest to, że prochy zmarłych rozsypane są na dość dużej powierzchni cmentarnej tak, iż niemożliwe jest wskazanie, gdzie znajdują się szczątki konkretnych osób. O fakcie ich pochowania na danym cmentarzu świadczą tabliczki z ich danymi umieszczone na specjalnie wznoszonych w tym celu „ścianach pamięci”. Można przyjąć, że pochówek w parku pamięci jest formą grobu zbiorowego. W Polsce omawiane rozwiązania nie są prawnie dozwolone.

Powszechna w naszym kraju praktyka zapalania zniczy na grobach i dekorowania ich kwiatami jest akceptowana także przez większość osób niewierzących, a przez to również na ich miejscach spoczynku. Podobnie jak w innych kwestiach z omawianego zakresu preferowany jest tu zwykle umiar, a nawet minimalizm.

Ze względu na charakterystyczną dla wielu osób niewierzących postępowość, ekshumacja szczątków pozostałych zarówno po pochówku trumnowym jak i urnowym nie rodzi zwykle obiekcji. Trudniejszą kwestią jest ekshumacja prochów pogrzebanych we wspomnianych wcześniej parkach pamięci. Obecnie w istocie jest to jednak w Polsce zagadnienie teoretyczne.

Postawy ateistyczne, agnostyczne, sceptyczne i podobne w sprawach religii nie są zjawiskiem nowym. Należy o tym pamiętać, odwiedzając nie tylko czynne cmentarze, ale także nekropolie i inne miejsca pochówku o charakterze historycznym.

Edward Marszałek

Pamiętając o zmarłych, pamiętajmy również o środowisku

Wielkim problemem na polskich cmentarzach jest częsty „nadmiar pamięci”, wyrażanej poprzez mnóstwo zniczy, sztuczne kwiaty i wieńce okolicznościowe, jak również grające całą dobę pozytywki. To oczywiście element naszej kultury, ale też przyczynek do zanieczyszczenia środowiska i kłopot dla służb komunalnych.

Warto jednak zastanowić się nad tym, że właśnie cmentarze stanowią ogromne źródło trudnych do utylizacji odpadów. W trosce zatem o środowisko konieczne jest uświadomienie sobie i innym tego faktu i w końcu zmiana naszego podejścia do sprawy. Patrząc na ten temat globalnie, trzeba głośno mówić o zupełnie realnym problemie, jaki sprawiamy naszemu przyrodniczemu otoczeniu, fundując mu dodatkowy wpływ na efekt cieplarniany. Przecież to setki milionów zniczy emitujących nie tylko dwutlenek węgla, ale i pochodne spalania, użytych do produkcji wosku, parafiny, stearyny czy plastiku – niestety, najczęściej złej jakości. Według badań prowadzonych na świecie, substancje ulatniające się podczas spalania zniczy, m.in. toluen i benzen, mają właściwości rakotwórcze. Poza tym wcale nierzadkie są małe pożary na grobach, wywołane właśnie przez pękające obudowy zniczy. Ten problem dotyczy najmocniej leśnych mogił i cmentarzy, gdyż jeden znicz może być źródłem dużego pożaru lasu.

Również kwestia przybierania grobów, zwłaszcza na Wszystkich Świętych, wymaga rozważań. Często na pojedynczej mogile widać kilka czy nawet kilkanaście doniczek żywych chryzantem pomieszanych ze sztucznymi bukietami, których do wiosny nie ma kto uprzętać. Marny to i krótkotrwały dowód pamięci o zmarłych, a poza tym takie ozdoby grobów trudno później segregować, więc w efekcie trafiają na wysypiska jako odpady „zmieszane”.

Dobre praktyki

Od kilku już lat można zauważyć wzrost świadomości w tym względzie i ciekawe propozycje zmian w naszych tradycjach upamiętniania zmarłych. Ciekawym przykładem jest akcja „wirtualny znicz” propagowana przez media społecznościowe. Najważniejsza jest przecież pamięć, która trwa w nas samych.

Bardzo dobre praktyki w odniesieniu do leśnych cmentarzy zainicjowali leśnicy z Polskiego Towarzystwa Leśnego Oddział w Krośnie. Zamiast kwiatów, sztucznych czy naturalnych, na mogiły zanoszą gałązkę jodły lub świerka, przewiązaną okolicznościową wstążeczką, która łatwo ulega biodegradacji. Warto taki pomysł upowszechniać. Leśnicy apelują też o niepalenie zniczy na leśnych mogiłach. Dowodem szacunku dla zmarłych niech będzie uporządkowanie samego grobu i jego otoczenia.

Pamięć o zmarłych i poległych wymaga także szacunku dla środowiska, w którym znaleźli oni miejsce wiecznego spoczynku.

Apel twórców poradnika

Twórcy poradnika zachęcają przedstawicieli nie uwzględnionych w nim związków religijnych, grup etnicznych i kulturowych do jego rozbudowy, gdyż w kolejnych edycjach ma być on aktualizowany.

Przesyłajcie nam informacje:

- Jakie formy oddawania czci zmarłym są uznawane za właściwe, np. modlitwy (jakie?), palenie zniczy, kładzenie kwiatów, inne?
- Jakie zachowania na cmentarzu uważa się za niepożądane?
- Jakie są formy oznaczania grobów (stele, kaplice grobowe, kolumbaria, inne)?
- Czy są dni, w których zalecane jest odwiedzanie cmentarzy? W jakie dni należy się od tego powstrzymać?
- Czy dopuszczalna jest ekshumacja oraz powtórne wykorzystanie grobu (złożenie w nim kolejnych zwłok po 20 latach od ostatniego pochówku)?
- Jakie rodzaje pochówków są stosowane (np. pochówki ziemne, urnowe, kryptowe, rozsypywanie prochów, inne)?
- Czy są inne specyficzne cechy cmentarzy Państwa wyznania, wspólnoty, środowiska?
- Dodatkowe źródła wiedzy (publikacje, strony internetowe);
- Imię i nazwisko autora.

Opracowania z dołączonym materiałem ilustracyjnym prosimy wysłać na adres Inicjatywy Społecznej (Nie)zapomniane Cmentarze: niezapomnianecmentarze@gmail.com

Poradnik opracował zespół: Agnieszka Jędrzejczyk, Aneta Kosz (redaktorki); Krzysztof Bielawski, Joanna Troszczyńska-Reyman (koncepcja); Ewa Letachowicz (korekta).

Siedem kroków do uporządkowania i inwentaryzacji zaniedbanego lokalnego cmentarza od momentu jego „odkrycia” aż do właściwych prac porządkowych

KROK PIERWSZY:

Ustal kto jest właścicielem terenu, na którym znajduje się cmentarz. Do kogo należy: do lokalnej parafii, samorządu terytorialnego, Lasów Państwowych, czy też prywatnego właściciela? Możesz to sprawdzić w siedzibie gminy albo urzędzie miejskim.

Chcąc znaleźć właściciela zapomnianego cmentarza, czy w ogóle poszukując takich miejsc na określonym terenie, warto zwrócić się z prośbą do starostwa o wykazy cmentarzy w poszczególnych miejscowościach wraz z dokładną informacją zawierającą aktualną klasyfikację obszaru, arealu i numer działki. Uwaga! Zdarza się, że ta prośba nie jest rozpatrzona pozytywnie, ponieważ aktualnie obowiązujące przepisy prawa w zakresie ewidencji gruntów i budynków, w tym rozporządzenie Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U. Nr 38, poz. 454), nie stanowi o tym, aby cmentarze jako użytki miały być specjalnie (szczególnie) oznaczone tak, by na podstawie tych danych jednoznacznie wskazać, że określony teren (działka) jest cmentarzem. Zgodnie z wyżej wymienionym rozporządzeniem grunty zajęte pod cmentarze najczęściej w ewidencji gruntów oznaczone są symbolem Bz, jako tereny rekreacyjno-wypoczynkowe (ale także cmentarze w ewidencji gruntów oznaczone są symbolem ŁIII – łąki trwałe; RV – grunty orne; Bi – inne tereny zabudowane; LsV – lasy; N – nieużytek). Jeśli mimo wszystko uda nam się odnaleźć cmentarz, właściciela i jeszcze posiadamy dodatkową informację, że dany cmentarz figuruje w ewidencji gruntów, jako np. Bz – teren rekreacyjno-wypoczynkowy, to warto tę kwestię uświadomić miejscowej władzy, właścicielowi i nagłośnić.

W przypadku cmentarzy żydowskich ich stan własności udokumentowany jest na stronie: <https://cmentarzezydowskie.org/cmentarze>.

KROK DRUGI:

Poproś właściciela o zgodę na pracę na cmentarzu. Opisz, co chcesz zrobić i podeprzaj to argumentami, które mają szansę do niego trafić. Przedstaw płynące z tego korzyści:

- Będzie czysto, ładnie, bezpiecznie;
- Takie miejsce ma szansę stać się nowym punktem na turystycznej mapie gminy, regionu *etc.* Będzie można do niego pojechać, zwiedzić, a przy okazji zostać na dłuższą chwilę na terenie gminy.

Stan cmentarza buduje wizerunek społeczności, świadczy o niej, zachęca do działań edukacyjnych i wielokulturowych, badania historii tożsamości danego miejsca.

Warto pamiętać, że do takich prac nie zawsze konieczna jest zgoda na piśmie. Wielu urzędom wystarczy nawet zwykła rozmowa telefoniczna.

W przypadku cmentarzy żydowskich, bez względu na stan własnościowy, dobrze jest zwrócić się z prośbą o pomoc lub informacje do najbliższej gminy żydowskiej (w przypadku, gdy to ona jest właścicielem, jest to konieczne). Przed pracami na cmentarzu zapoznaj się z zasadami żydowskiego prawa religijnego: <http://cmentarze-zydowskie.pl/zalecenia.html>. Pamiętaj, aby nie stawiać samodzielnie płyt nagrobnych. W tym celu możesz poprosić o bezpłatną pomoc Komisję Rabiniczną do Spraw Cmentarzy: <https://warszawa.jewish.org.pl/pl/kontakt/>.

KROK TRZECI:

Sprawdź, czy cmentarz znajduje się w rejestrze zabytków. Jeśli tak, to potrzebna jest zgoda konserwatora na prace na cmentarzu. W celu pozyskania takiej informacji możesz skontaktować się z urzędem gminy, gdyż powinien się tam znajdować wykaz wszystkich gminnych zabytków. Jeżeli ta droga zawiedzie, udaj się do kierownika miejscowej delegatury Urzędu Ochrony Zabytków – w niektórych miejscowościach (np. w Koninie czy Kaliszu) są takie lokalne delegatury. Jeśli jej nie ma, to kolejnym szczeblem jest Wojewódzki UOZ.

Zwróć również uwagę na – inne niż zabytkowa tkanka cmentarza – obiekty mogące podlegać ochronie. Zdarza się, że są to rosnące na cmentarzu drzewa (np. ze względu na swój wiek i status pomnika przyrody) lub żyjące tam zagrożone gatunki zwierząt. Informacji na ten temat powinny udzielić wydziały ochrony środowiska w urzędach miejskich lub gminnych.

Pisząc podanie o prowadzenie prac na cmentarzu, warto z jednej strony napisać dokładnie, co będziesz robić, np. „wycinka krzewów bzu” itp., ale z drugiej strony na tyle ogólnikowo, by można było jak najwięcej działań wykonać.

KROK CZWARTY:

Nawiąż współpracę z lokalną społecznością. Porozmawiaj z sołtysem lub wójtem, Ochotniczą Strażą Pożarną, lokalnymi autorytetami czy szkołą. Czasem można liczyć także na otwartych, chętnych do współpracy proboszczów. Wszystkie te osoby mogą Cię wesprzeć sprzętem, pracą albo zwyczajnie życzliwym przyjęciem Twoich działań. Nauczyciele ponadto mają możliwość zaangażowania się w podtrzymywanie odsłoniętego cmentarza w pamięci społeczności, np. poprzez lekcje tematyczne, wycieczki czy okazjonalnie szkolne akcje porządkowe.

Pozyskując takich lokalnych sojuszników, warto skorzystać także z mediów społecznościowych: możesz utworzyć wydarzenie i zaprosić mieszkańców. To często działa. Takie wydarzenie udostępniajmy lokalnym mediom, dzięki którym nasza akcja dotrze do większej ilości zainteresowanych.

KROK PIĄTY:

Pozyskaj fundusze. Część działań na cmentarzu można wykonać w ramach pracy społecznej, ale na poważniejsze prace potrzebne są fundusze. Możesz je pozyskiwać z rozmaitych źródeł, mogą to być:

- minigranty (kwota do 10 tys. zł) przeznaczone przez gminę lub Centrum Organizacji Pozarządowych. Są to fundusze przeznaczone na ważne dla lokalnej społeczności działania, w tym edukacyjne (lekcja historii w terenie), integracyjne, porządkowe, aktywizujące i łączące społeczność. Czasem konkursy ogłaszają też urzędy marszałkowskie danego województwa,
- fundusze na działania związane z ochroną dziedzictwa kulturowego oferowane przez Narodowy Instytut Dziedzictwa,
- pieniądze z dużych ogólnopolskich fundacji np. Fundacja Orange, Fundacja Santander,
- fundusze norweskie z programu „Aktywni Obywatele”, przeznaczone na działania lokalne (to może być nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych). Wymaga to włożenia pracy w przygotowania odpowiedniego, szczegółowego projektu, a potem jego rozliczenia, ale naprawdę warto, zwłaszcza że można otrzymać dodatkowe pieniądze na rozwój własnego stowarzyszenia czy fundacji,
- zbiórki publiczne (zbiórka.pl, pomagam.pl, patronite, etc.),
- wsparcie prac konserwatorskich (jeżeli cmentarz jest w rejestrze WUOZ),
- granty Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny, przeznaczone dwa/trzy razy w roku na prace na cmentarzach żydowskich.

Jeśli cmentarz jest własnością skarbu państwa, można złożyć stosowny wniosek do burmistrza lub starostwa o dofinansowanie prac porządkowych (wykoszenie terenu, zakup worków na śmieci oraz sprzętu ogrodniczego, organizacja wywozu śmieci).

KROK SZÓSTY: (można go wykonać też wcześniej)

Wprowadź cmentarz do Wikipedii. Opisanie cmentarza, wprowadzenie go do Wikipedii powinno pomóc przy pozyskiwaniu zarówno przychylności władz, jak i wolontariuszy czy środków. Wiadomo, że jeśli ktoś szuka informacji, zagląda do internetowej encyklopedii wiedzy.

Możesz założyć także fanpage na portalu Facebook poświęcony upamiętnieniu danego cmentarza.

KROK SIÓDMY:

Przeprowadź inwentaryzację cmentarza. Może się ona sprowadzać do działań podstawowych:

- odpisanie podstawowych danych z nagrobka,
- oznaczenie grobu na mapie,
- sporządzenie dokumentacji fotograficznej,
- wykonanie listy pochowanych według różnych kryteriów (alfabetycznego, chronologicznego, kwaterowego).

lub szczegółowych:

- odpisanie i tłumaczenie inskrypcji,
- wykonanie pomiarów nagrobka, określenie materiału, zrobienie opisu formalnego, udokumentowanie i opisanie stanu zachowania,
- poszukiwanie metryk zgonów w lokalnym archiwum.

Narzędziem przydatnym do prowadzenia prac inwentaryzacyjnych mogą okazać się karty inwentaryzacyjne lokalnej delegatury UOZ. Wystarczy je wówczas odpowiednio poprawić i zaktualizować.

Źródłem inspiracji sposobu tworzenia mapy z cmentarzami może być mapa przygotowana przez „Frydhof”: www.frydhof.pl.

Uwaga: nie odnawiaj na własną rękę inskrypcji nagrobnych zapisanych nieznanym Ci alfabetem – np. hebrajskim lub cyrylicą, gdyż możesz uczynić go nieczytelnym.

Jeśli masz jakieś uwagi lub uzupełnienia do powyższej instrukcji napisz na mail: niezapomnianecmentarze@gmail.com

Instrukcję przygotowali: Damian Kruczkowski (Wielkopolskie Stowarzyszenie „Frydhof”), Olga Kich-Maslej (Stowarzyszenie „Ziemia Wierzbicka”) oraz Sławomir Pastuszka (doktorant Instytutu Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, opiekun cmentarza żydowskiego w Pszczynie).

O cmentarzach w Wikipedii – jakie informacje są ważne w haśle encyklopedycznym?

Aby utworzyć artykuł w Wikipedii należy założyć profil użytkownika, a następnie się zalogować.

Tworząc hasło na temat cmentarza warto uwzględnić następujące informacje:

- miejscowość (zarówno aktualna jak i dawna jej nazwa), gmina, województwo, adres, współrzędne geograficzne (mapy Google) umożliwiające precyzyjne zlokalizowanie cmentarza;
- powierzchnia zajmowana przez cmentarz, liczba pochówków, przynależność wyznaniowa/religijna, teren jakiej dawnej parafii/gminy obejmuje;
- historia powstania, data otwarcia, powiększenia, przekształcenia, zamknięcia, aktualny stan;
- określenie typu cmentarza (np. wojenny, choleryczny itp.).

Dobrze jest uwzględnić w opisie informacje dotyczące wpisu do wojewódzkiego czy gminnego rejestru zabytków, jeśli cmentarz został wpisany do rejestru.

Opis może zawierać informacje o aktualnym zarządcy; pomocna może być informacja o organizacji, która opiekuje się cmentarzem.

Cenne będą informacje na temat aktualnego stanu cmentarza, prowadzonych na nim pracach; może w tym pomóc dokumentacja zdjęciowa. Dzięki takim informacjom i dokumentacji można szybciej zobaczyć zachodzące zmiany, a także odwołać się do tych materiałów, jeśli podejmowane są decyzje w kwestii dalszego bytu cmentarza, gdy chociażby zapada decyzja o usunięciu nagrobków, przeznaczeniu działki itp.

Jeśli dany cmentarz został zamknięty, to można też umieścić informacje o ekshumacji, w tym dane o tym, gdzie odbył się pochówek szczątków itp.

Wartość hasła podniosą dane o osobach pochowanych na cmentarzu, linki do istniejących ksiąg cmentarnych, jeśli były prowadzone i się zachowały.

Istotnym elementem hasła w Wikipedii jest bibliografia, przypisy, linki, kategoryzacja.

Kamienie są lekkie...
Ochrona kamiennej sztuki sepulkralnej
Porady praktyczne

Zamiast prologu

Cmentarz to terytorium żywych i umarłych. Cmentarze mogą być *axis mundi* i *ima-go mundi* jednocześnie. Hermeneuci pracują tam, gdzie dzieje ludzkości i współczesność człowieka są ze sobą nierozzerwalnie związane, łączą się i przenikają. Ich zadaniem jest objaśnić nam osiągnięcia obcych ludzi żyjących w innych miejscach i czasach. Czyniąc to, znoszą dystans wynikający z obcości, odrębności i inności. Hermeneuci uczą nas nie być obojętnymi wobec przeszłości i niszczenia dorobku przodków, ale także objaśniają nam, jak radzić sobie z pogardą i wrogością okazywaną innym kulturom.

Nigdy nie myślałem o filozofii ze specjalną atencją. Nie jestem hermeneutą, a kamieniarzem, tyle tylko, że to, co robi od 34 lat Stowarzyszenie Magurycz (dalej: Magurycz), wpisuje się w istotę hermeneutyki. Filozofię zastępuje imperatyw wpływania na rzeczywistość, co wyraża się dbałością o kamienie, w których zapisana jest przeszłość i... przyszłość. Rzeczona dbałość to zwyczajnie fizyczna, rozumna praca – żmudna, wymagająca cierpliwości, czasami ciężka. Wierzmy, że warto – stąd też ochota podzielenia się częścią naszych doświadczeń (fot. 1).

Zanim skorzystasz Czytelniku z porad, wiedz, że: spisane zostały, aby zachęcić do podejmowania społecznych starań na rzecz ochrony wspólnego dziedzictwa, jakim były, są i będą cmentarze. Przedstawiony zbiór daleki jest od doskonałości. Brak w nim wielu szczegółów, które mogą mieć wpływ na sposoby pracy z kamiennymi nagrobkami. Opisanie wszystkich sytuacji, z którymi mieliśmy do czynienia, nie wyczerpałoby problemu, a zajęło kilkaset stron, a zatem często natraficie na odwołania: „wymaga konsultacji”, „wymaga nauki” *etc.* Mimo to mam nadzieję, że poradnik wielu ludziom pomoże podjąć działania na rzecz ochrony sztuki sepulkralnej, której wartość jest nie do przecenienia.

Metody, które wskazują, wypracowane zostały podczas w sumie 34 lat działań Akcji „Nadsanie” (1987–1997) i Magurycza (od 1997 r.) na 148. cmentarzach różnych wyznań i narodowości w Polsce, na Ukrainie, w Bośni i Hercegowinie oraz

Gruzji, co nie zmienia faktu, że można je doskonalić i zastępować lepszymi. Część opisywanych czynności może być wykonywana współczesnymi metodami, niemniej adresatem poradnika są organizacje pozarządowe działające społecznie, które chcą dbać o cmentarze samodzielnie, także dlatego, że zgromadzenie środków na działania *stricte* konserwatorskie może przerastać nie tylko je, ale i powołane do ochrony sztuki sepulkralnej instytucje. Porady te wskazują, że proste, tradycyjne metody kamieniarskie są nadal przydatne i potrzebne, oraz że wiele możemy zrobić sami. Mało tego, tradycyjne kamieniarstwo ludowe (czasami nieustępujące kamieniarstwu cechowemu), które praktycznie zanikło, winno znaleźć kontynuatorów, jak wiele innych zawodów niegdyś powszechnych, a prace na cmentarzu mogą być do tego okazją.

Często jedyną metodą ratowania sztuki sepulkralnej jest wykonywanie remontów z użyciem wybranych technik konserwatorskich (wszystkich cennych nagrobków opieka konserwatorska nigdy nie obejmie), co jest zadaniem dla ludzi upartych, zdeterminowanych, posiadających imperatyw działania na rzecz dziedzictwa kulturowego i świadomość tego, jak delikatną, wbrew pozorom, materią jest kamień. Pamiętać należy, że wszelkie działania na cmentarzach muszą odbywać się pod okiem osób posiadających odpowiednią wiedzę i umiejętności lub – jeśli to konieczne – konserwatorów. Poradnik mówi o działaniach na cmentarzach pozbawionych opiekunów wskutek wojen, wysiedleń i eksterminacji, niemniej jego zawartość dotyczy także osamotnionych nagrobków na cmentarzach czynnych oraz obiektów małej sakralnej architektury przydrożnej.

Uwaga!

Korzystanie z poradnika wymaga wyobraźni, odpowiedzialności, łączenia wiedzy z różnych dziedzin oraz przestrzegania zasady: *primum non nocere*.

Autor nie bierze odpowiedzialności za działania podjęte jedynie na podstawie udzielonych tu porad bez udziału osób posiadających elementarne przygotowanie i doświadczenie.

Wokół nas są tysiące cmentarzy wyznaniowych, które w zeszłym wieku w wyniku eksterminacji, wysiedleń i przesiedleń, utraciły swoich naturalnych opiekunów – przede wszystkim ukraińskich, żydowskich i niemieckich, na których większość nagrobków wymaga remontu i stałej opieki. Poza nimi są jeszcze nagrobki na czynnych (ale i opuszczonych – *sic!*) cmentarzach katolickich i komunalnych, które nie mają opiekunów, nagrobki polskie, rosyjskie, austriackie i inne. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby otaczać je dbałością.

DZIAŁANIA

I. Inwentaryzacja – w naszym przypadku to szczegółowy opisowy i fotograficzny rejestr wszystkich form nagrobkowych powstałych przed 1945 r., bez względu na stan zachowania, z zaznaczeniem ich na planie cmentarza oraz wskazaniem kamiennych obiektów sztuki sepulkralnej, którymi chcemy zająć się w przyszłości.

Prace remontowe na cmentarzu musi poprzedzać inwentaryzacja, a one same winny odbywać się za zgodą jego właściciela (trudno wyobrazić sobie, aby właściciel nie zgodził się na przeprowadzenie prac, które go nie obciążają finansowo, o zgrozo, jednak takie sytuacje się zdarzają) i z poszanowaniem prawa wynikającego zarówno z ustawy o cmentarzach jak i ustawy o ochronie zabytków, o ile cmentarz lub poszczególne nagrobki wpisane są do krajowego bądź gminnego rejestru zabytków. Niemniej na samą inwentaryzację niczyjej zgody nie potrzebujemy, choć w przypadku cmentarzy czynnych grzeczność nakazuje powiadomić zarządcę o jej wykonywaniu. W przypadku cmentarzy pozbawionych opiekunów nie ma kogo pytać o zgodę, chyba że cmentarz znalazł się w rękach prywatnych. Cmentarze i nagrobki nie wpisane do żadnego rejestru należy traktować jak zabytki i nawet jeżeli prawo nie nakłada na nas żadnych obowiązków związanych z podejmowanym działaniem, to sam remont i prace dokumentacyjne należy wykonywać tak, jakbyśmy mieli do czynienia z zabytkiem. To ważne przede wszystkim dlatego, że celem naszych starań jest zachowanie dziedzictwa i warto korzystać z doświadczeń – zwłaszcza konserwatorskich – w tej materii, ale także dlatego, że może być to pomocne przy ubieganiu się o fundusze i wpis do rejestru zabytków. Równie ważny jest fakt, że to, co lokalnie jest bezcenne, nie musi takie być w skali kraju, kontynentu czy świata.

Kwestia własności poszczególnych nagrobków może być kłopotliwa nie tylko z powodu wydarzeń, które spowodowały pozbawienie cmentarza opiekunów, ale także ze względu na zmiany w prawie. Jeśli jest to możliwe, warto postarać się o zgodę potomnych poszczególnych zmarłych, jednak ich poszukiwanie może trwać latami i jeśli od tego mielibyśmy uzależniać swoje działanie, to może być tak, że czas poświęcony poszukiwaniom wystarczy, aby unicestwić to, czym mieliśmy się zająć. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że ktoś nienawidzi swojego dziadka; mam jednak nadzieję, że są to wypadki odosobnione, niezmiernie rzadkie, i że większość normalnych ludzi nie ma nic przeciwko temu i będzie wdzięczna za remont nagrobka. Dziś mamy inne prawo niż 100 czy 200 lat temu. Wiele starych nagrobków na szczęście pozostaje na cmentarzach, mimo że nikt nie wnosi opłat za ich zachowanie. Osobną kwestią jest fakt, że na czynnych cmentarzach stare nagrobki są nieporównanie bardziej narażone na unicestwienie ze względu na brak miejsca, niż na cmentarzach nieczynnych – o ile te ostatnie nie są dewastowane (w ostatnich latach zdarza się to znacznie rzadziej), zagrażają im czynniki naturalne, nasza niepamięć i postępująca destrukcja, która często jest efektem dawniejszych działań.

Spis nagrobków z natury, z podaniem standardowych danych przewidzianych w karcie nagrobka (godnym polecenia przykładem są karty inwentaryzacyjne Społecznego Komitetu Opieki Nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa) wraz z rejestracją stanu zachowania (opisową i fotograficzną), jest koniecznością. Informacje gromadzimy rzetelnie, na bieżąco opracowując kartę cmentarza i karty poszczególnych nagrobków. Zanim jednak przystąpimy do wizji lokalnej warto:

- ustalić, kto był dawniej, a kto jest obecnie właścicielem cmentarza – związek wyznaniowy, samorząd, Skarb Państwa, firma, osoba prywatna,
- ustalić, czy cmentarz jest cmentarzem (*sic!* – bardzo wiele cmentarzy w Polsce, zwłaszcza innych niż katolickie, nie jest dziś *de iure* cmentarzami) – innymi słowy sprawdzić w rejestrze gruntów, jak opisana jest działka i czy istnieją jakieś zagrożenia (miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego) oraz ustalić, czy cmentarz jest czynny, zamknięty czy zlikwidowany. Korzystając z tej okazji, warto wyposażyć się w mapę działki cmentarnej i skonfrontować ją ze stanem rzeczywistym, czyli ustalić, czy granice na mapie odpowiadają rzeczywistości i ewentualnie zarejestrować, jak dalece od niej odbiegają.

To wszystko jest konieczne dla zorientowania się, co chcemy/możemy zrobić, jaki zakres prac nas czeka, w jakim stanie są nagrobki, ilu potrzebujemy ludzi i ile pieniędzy. Inwentaryzację najlepiej wykonywać wiosną, zaraz po stopnieniu śniegu – wtedy „widoczność” jest najlepsza. W grę wchodzi także jesień, ale wtedy ledwo uschnięte rośliny stanowią większą przeszkodę. Pełna dokumentacja i inwentaryzacja możliwa jest jednak dopiero po wykonaniu wielu prac, które pozwolą nam zyskać dostęp do nagrobków (odkraczanie, odkopywanie, czyszczenie, montaż). To, co zobaczymy w trakcie rejestrowania stanu zachowania, nie daje zwykle pełnego oglądu sytuacji, gdyż wiele elementów nagrobków może znajdować się pod ziemią, a wiele ich uszkodzeń możemy odkryć dopiero po podjęciu prac remontowych. Doświadczenie w ocenie stanu zachowania przyjdzie z czasem. Zawsze należy jednak zarejestrować: rodzaj i stan nagrobka i skały/skał, z której jest wykonany, wymiary wszystkich jego elementów, posadowienie i pion nagrobka, wszelkie ubytki formy, uszkodzenia, pęknięcia i zarysowania, przebarwienia, wykwyty, złuszczenia elementów kamiennych czy innych, będących składową nagrobka (żeliwo, żelazo, cyna, beton, lastryko, marblit, gips), stan spoin, dybli i klamer łączących, przesunięcia elementów względem siebie i ich dyslokacje, rodzaj i stan powłok oryginalnych czy wtórnych, rodzaj i stan uzupełnień bądź ingerencji w formę nagrobka, sygnatury kamieniarskie i oczywiście treść i stan wszelkich inskrypcji. Bardzo ważną informacją jest wiek nagrobka, który – o ile to możliwe – ustalamy na podstawie inskrypcji. Należy przy tym pamiętać, że data śmierci nie jest datą powstania nagrobka. Nagrobek mógł powstać w roku śmierci, wiele lat po śmierci, ale także przed śmiercią pochowanego, a zatem datując nagrobki, należy zachować ostrożność (chyba że jest na nim wyraźna data fundacji, co w niektórych regionach kraju było praktykowane). Rzecz jasna nagrobek – choć nie każdy – można przyporządkować na podstawie jego cech

konkretnemu przedziałowi czasowemu (np. krzyże bruśnieńskie o nieregularnych kształtach, wkopywane bezpośrednio w ziemię bez podstawy, datowane są na XVII i p. XVIII w.) W naszym kręgu kulturowym obecność na cmentarzach nagrobków starszych niż z końca XVIII w. należy do rzadkości – pomijam tu nagrobki, a raczej epitafia w kościołach, natomiast te, które się pojawiają, bardzo często nie posiadają dat. W naszej okolicy takim wyjątkiem jest płyta nagrobna Fieronii Orlickiej zm. w 1644 r. w Chmielu, gm. Lutowiska, Bieszczady.

Istnieje wiele sposobów odczytywania inskrypcji, które są nieczytelne. Można wybrać porę, w której światło pada pod kątem uwidaczniającym ją lub ustawić element pod odpowiednim wobec źródła światła kątem. Można też po zmroku oświetlić inskrypcję światłem bocznym, posłużyć się metodą frotażu, a czasami pomaga zmoczenie inskrypcji, natarcie jej ziemią lub śniegiem *etc, etc*.

Fotografia dokumentacyjna rządzi się swoimi prawami. Dziś, kiedy prawie każdy aparat wyposażony jest w funkcję automatu, trudno mówić o niemożności wykonania dokumentacji, przy czym – zwłaszcza na początku – warto poprosić o pomoc zawodowca. Pamiętajmy, że dokumentacja to nie fotografia artystyczna! Zdjęcia muszą być czytelne, ostre, kontrastowe, a większość kadru ma wypełniać wyłącznie dokumentowany obiekt, co nie wyklucza pojedynczych ujęć wskazujących kondycję otoczenia. Nie uwieczniamy w tym momencie siebie, obecność ludzi w kadrze jest wykluczona, za to powinien znajdować się w nim numer nadany nagrobkowi, a także skala (łata). Nagrobek fotografujemy z przodu, półprofilu, ale także boków i tyłu, o ile noszą jakieś szczególne cechy. Osobno fotografujemy wszystkie inskrypcje, detale oraz widoczne uszkodzenia. Ostatecznie ilość fotografii zależy od bogactwa formy i stanu zachowania nagrobka. Kiedy już dokumentujemy prace, na fotografiach mogą – wręcz powinny – znajdować się osoby wykonujące poszczególne czynności, przy czym należy odróżnić dokumentację konserwatorską od dokumentacji naszego działania.

Jeszcze jedna ważna uwaga: przemieszczanie w trakcie inwentaryzacji elementów (oryginalnych składowych) czy części (fragmentów powstałych w wyniku uszkodzeń formy) nagrobków także musi być dokumentowane. Mam tu na myśli np. odnalezienie części uszkodzonego krzyża kilka metrów od nagrobka. Odnalezioną część dopiero po sfotografowaniu jej w miejscu odnalezienia możemy przenieść pod właściwy nagrobek.

W dociekaniach dotyczących cmentarza należy pamiętać o: badaniach źródłowych i archiwalnych (opisy, wzmianki w literaturze, dokumenty miejskie i wiejskie, AAN, AGAD, wpis do rejestru zabytków, parafialne księgi zgonów, dokumenty USC, fotografie rodzinne, pocztówki, wspomnienia); wywiadach z obecnymi i byłymi mieszkańcami; odszukiwaniu rodzin osób pochowanych, ale także badaniu

działalności zakładów kamieniarskich i pogrzebowych. Badania te nie są niezbędne, aby podjąć prace na cmentarzu, są jednak bardzo cenne np. w przypadku opracowywania jego monografii.

Omawiając poszczególne czynności/metody, wskazuję często służące do ich wykonania narzędzia i materiały, z których opisami należy się także zapoznać, ponieważ zawierają istotne szczegóły.

II. Usuwanie zbędnej lub zagrażającej nagrobkom roślinności

- ✧ Kamień należy traktować jak materię żywą, w istocie współpracuje on z otoczeniem np. wchłania i oddaje wilgoć, a z wilgocią niebezpieczne sole przedostają się na powierzchnię. Potrzebuje światła i oddechu, nie znaczy to jednak, że cmentarz ma stać się pustynią, co o zgrozo, coraz częściej jest praktykowane. **Uwagi:** proszę pamiętać, że większość starych cmentarzy była na początku obsadzana drzewami, niektóre z cmentarzy starannie planowano, uwzględniając zieleni. Wieczny odpoczynek ma być oazą spokoju, także dla żywych, nie zaś pustynią „obsadzoną” nagrobkami.
- ✧ Nie usuwamy z cmentarza starodrzewu, także dlatego, że często wyznacza on granice cmentarza. Jeżeli istnieje konieczność usunięcia starodrzewu lub innych drzew zagrażających nagrobkom bądź ludziom, właściciel cmentarza lub my, działający w jego imieniu na podstawie upoważnienia, musimy uzyskać stosowne pozwolenia. Jeżeli cmentarz objęty jest ochroną konserwatorską, konieczne jest uzyskanie zgody konserwatora zabytków. Należy też pamiętać, że tego typu wycinkę może wykonać tylko osoba/firma posiadająca stosowne umiejętności, która jednocześnie bierze odpowiedzialność za bezpieczną – i dla nagrobków, i dla ludzi – wycinkę, a ta, może być trudna na gęsto „zaludnionym” cmentarzu i wymagać cięcia drzew od góry do dołu. Uzyskiwanie pozwoleń jest czasochłonne (zazwyczaj 30 dni), a wynajem firm specjalistycznych kosztowny. Warto zatem ocenić potrzeby związane z roślinnością przed podjęciem starań o pieniądze, aby móc zabezpieczyć niezbędne środki w budżecie prac remontowych.
- ✧ Jeżeli usuwamy cokolwiek poza starodrzewem, należy zwracać uwagę na kierunek upadku i stwarzane w ten sposób zagrożenie, także dla nagrobków, jak i ludzi. W pobliżu kamienia należy operować ostrożnie wszelkimi narzędziami, pamiętając, że o ile siekierę, łańcuch piły spalinowej czy tarczę kosi spalinowej można naostrzyć, o tyle uszkodzenia kamienia są nieodwracalne!
- ✧ W przypadku usuwania roślinności, która wrasta w nagrobek, polecam używanie narzędzi ręcznych, choć przyznać trzeba, że dobry pilarz może zrobić wiele, jeśli ma pewną rękę.
- ✧ Jeżeli w miejscu posadowienia nagrobka czy w jego pobliżu pozostaną karpy,

to bezsprzecznie należy je usunąć. Nieusunięte z czasem zgniją i negatywnie wpłyną na stabilność podłoża.

- ▲ Należy zwrócić uwagę na drzewa i krzewy, które szybko odrastają i zdecydowanie usuwać ich korzenie.
- ▲ Drewno należy do właściciela cmentarza, niemniej warto spróbować zawrzeć umowę z kimś, kto usunie co trzeba na własny koszt, w zamian otrzymując to, co usunął. Nie należy zapominać, że część drewna może być nam potrzebna do pracy: na podkładki pod czyszczone elementy, jako dźwignie czy rolki, a także do suszenia kamieni przygotowywanych do klejenia. Po pracach drewno gromadzimy w jednym miejscu.

III. Remont z wykorzystaniem wybranych technik konserwatorskich

Przypominam: NIE WOLNO SZKODZIĆ KAMIENIOM NAGROBNYM! – musimy przyjąć, że jest to reguła, od której nie ma wyjątków, a my musimy dołożyć wszelkich starań, aby ich nie tworzyć.

- **Odkopywanie** – w jak najmniejszym stopniu naruszamy grunt, ale też stosując to ograniczenie, nie należy utrudniać sobie pracy. Wykopaną ziemię warto gromadzić w jednym miejscu, bowiem jeżeli w trakcie pracy spadnie deszcz, a ziemia będzie beładnie rozsypana, będziemy mieli wszędzie błoto. Kopiemy tak, aby nie uszkadzać, nie rysować elementów. Z tego samego powodu bardzo ostrożnie prowadzimy poszukiwania brakujących elementów, ale także dlatego, że możemy natrafić na coś, o czym nie wiemy. Jeżeli mamy kłopot z identyfikacją kamieni, to odkopane fragmenty odkładamy w jedno miejsce – jeśli są małe, to na folię, czyścimy, a dopiero później selekcjonujemy. Elementy, które trzeba „uwolnić z ziemi”, należy okopywać tak, aby przy ich podważaniu nie doszło do pęknięcia lub odłamania jakiegoś fragmentu – czasami radość z odnalezienia popycha do pochopnego działania. Z zasady podważamy zawsze dłuższy bok elementu, podważanie krótszego jest bardziej ryzykowne. Elementy mające powyżej 1 m dł. najlepiej podważać w dwóch punktach jednocześnie, bywa to jednak niemożliwe, więc należy zachować ostrożność. **Uwaga:** kamień leżący w ziemi jest bardziej nasiąknięty wodą, a przez to bardziej kruchy – dotyczy to zdecydowanie skał osadowych, w znacznie mniejszym stopniu skał magmowych i metamorficznych.
- **Poszukiwanie brakujących elementów** – kiedy już wiemy, że czegoś brakuje, należy dołożyć wszelkich starań, aby to odnaleźć. Są oczywiście granice rozsądku, niemniej pamiętajmy, że jeśli ktoś przewraca nagrobek, to na ogół zaspokaja to jego potrzebę dewastacji (fot. 1). Idąc za tym, większość elementów znajdujemy w linii upadku, czasami dość głęboko pod ziemią – głębokość zależy od właściwości ziemi, roślinności i upływu czasu. Mimo że do dyslokacji dochodzi często, to zdarza się też inna sytuacja, zazwyczaj na cmentarzach czynnych, ale także takich, którymi zajmuje się Magurycz,

czyli pozbawionymi opiekunów: bywa, że ktoś – w dobrej wierze – chce uporządkować przestrzeń cmentarza i zbiera wszystkie pozostające luzem elementy w jedno miejsce, na kupki albo wlece pod... śmietnik. Dla nas lepiej by było, żeby leżały one tam gdzie upadły, bo kiedy mamy 50 połamanych nagrobków, a części od nich leżą nie wiadomo gdzie, to „biegania” z ciężarami jest przy tym masa. W takich sytuacjach bardzo przydatna jest wyobraźnia przestrzenna, ale także znajomość sztuki sepulkralnej, która ułatwia dopasowywanie elementów czy części nagrobków.

- **Czyszczenie mechaniczne** – podstawowym zadaniem czyszczenia każdą metodą jest usunięcie z kamienia – bez niszczenia, osłabiania, szlifowania powierzchni – zabrudzeń pochodzenia atmosferycznego, mikroorganizmów (mchy, porosty, sinice), produktów erozji kamienia, ale i towarzyszących mu elementów żelaznych czy żeliwnych, a także szkodliwych lub zacierających detale powłok, takich jak: szlichta cementowa, większość farb, pobiała wapienna – ich szkodliwość jest udowodniona. Czyszczenie mechaniczne można zastąpić lub wspomóc czyszczeniem za pomocą środków chemicznych. Wróć jeszcze do powłok, a zwłaszcza wapna: często słyszę, że taka jest tradycja i... jest w tym wiele prawdy. Rzeczywiście, tradycja wskazuje, że nagrobki czy krzyże przydrożne często bielono czy polichromowano, zabieg ten ma jednak walor wyłącznie estetyczny, często krótkotrwały, a w dłuższej perspektywie szkodliwy. Wapno ma właściwości antyseptyczne i chroni (do czasu) przed rozwojem mikroorganizmów, ale niestety, jest także żrące, a poza tym wielokrotnie nakładane zaciera detale, a zwłaszcza inskrypcje, przyczyniając się do ich degradacji. Przykładów barwnego ozdabiania kamienia jest więcej, wystarczy przywołać jako przykład rzeźby antyczne, które znamy na ogół jako śnieżnobiałe, podczas kiedy pierwotnie były często bogato polichromowane. Podobnie jest z macewami, które też polichromowano – proszę sobie wyobrazić pełen kolorów żydowski cmentarz, jak inaczej, jak radośniej wyglądałby, nawet kiedy nie ma już w pobliżu żadnego Żyda. Bielenie nagrobków czy ich polichromowanie jest także częścią dziedzictwa, pamiętać jednak należy o tym, jak te powłoki wpływają na materiał, z którego wykonany jest nagrobek. Nie każda tradycja, także rzemieślnicza, jest dobra – łączenie elementów kamiennych za pomocą żelaza jest szkodliwe. Wszystkiego nie zdołamy uratować, a zatem kiedy nie wiemy, jak dokładnie wyglądała polichromia, zostawmy tzw. „świadki” (obszary 1 x 1 cm odpowiadające każdemu kolorowi) i wykonajmy staranną dokumentację. Jeśli wiemy, możemy pokusić się o rekonstrukcję, pod jednym wszakże warunkiem: należy dobrać z pomocą konserwatora takie farby, które nie szkodzą kamieniowi. Bywa, że upływ czasu pozostawia na kamieniu ślady bardzo trudne do usunięcia w warunkach polowych (wytrawnym konserwatorom potrafią one sprawiać niemały kłopot w warunkach „pracownianych”), czasami w ogóle nie do usunięcia bez ingerencji w strukturę kamienia – są jednak granice możliwości

opisywanego tu działania. Umówmy się zatem, że mniej interesuje nas estetyka (co w żadnym przypadku nie przekreśla staranności tej czy innych czynności), a bardziej trwanie nagrobka. Do czyszczenia mechanicznego należy używanie wszelkiego rodzaju ręcznych szczotek, np. mosiężnych, żelaznych, ryżowych, ze sztucznego włosa, a także wszelkich szczotek, które można założyć na szlifierki czy wiertarki. Ich twardość dobieramy stosownie do twardości kamienia i sposobu obróbki jego powierzchni. Jest rzeczą oczywistą, że czyszczenie nie powinno kaleczyć powierzchni kamienia, innymi słowy, kamień nie powinien nosić śladów czyszczenia (nikt nie chciałby, aby jego auto zostało umyte pumeksem). Szczotką żelazną nie wyczyszczymy polerowanej powierzchni, może być ona także zbyt twarda do czyszczenia powierzchni matowych, a szczególnie niebezpieczna przy czyszczeniu partii wyposażonych w inskrypcje czy osłabionych. Do czyszczenia mechanicznego należą także wszystkie metody wykorzystujące sprężony strumień wody, pary wodnej czy piasku. Efektywność tych metod jest niewątpliwa, jednak ich wykorzystywanie wymaga nie tylko kosztownego sprzętu, ale także osób mających niemałe doświadczenie (w tej materii, a nie np. mycia samochodów wodą pod ciśnieniem), bo użycie zbyt silnego strumienia może spowodować nieodwracalne uszkodzenia powierzchni (więcej o tym przy okazji omawiania narzędzi). **Czyszczenie chemiczne** – kamień wyczyszczony mechanicznie nie jest jeszcze *de facto* czysty, choć wizualnie może robić takie wrażenie, zatem aby zakończyć czyszczenie wskazane jest użycie środków chemicznych, których wybór należy porучzyć konserwatorowi. Magurycz – w stosunku do skał osadowych – używa specjalistycznych past, których stosowanie wymaga przestrzegania paru zasad: produkty te zawierają na ogół silnie toksyczne substancje, tym samym należy używać ich w odzieży ochronnej, a zwłaszcza rękawicach gumowych (nie lateksowych); pasta na powierzchni kamienia może pozostawać przez ściśle określony czas, zwykle nie więcej niż 5 do 7 min., po którym bezzwłocznie musi być zmyta dokładnie i obficie wodą – jej pozostawienie przez zbyt długi czas na powierzchni spowoduje, że jej składniki (m. in. groźny kwas fluorowodorowy) wnikną zbyt głęboko w kamień i pozostaną w nim mimo zmywania, co koniec końców będzie szkodliwe dla kamienia; należy więc tak planować mycie, żeby pasta nie pozostawała na kamieniu więcej niż trzeba; zmywanie wodą pod ciśnieniem jest najbardziej efektywne, niemniej zmywanie ręczne też jest dopuszczalne. Te zasady należy porównać ze sposobem użytkowania wskazanym przez producenta i stosować się do nich. **Usuwanie starych powłok cementowych** – bywa to czynność nie tyle trudna, co żmudna, bo można ją wykonać tylko ręcznie; istnieją środki do usuwania zapraw cementowych, jednak stosunkowo świeżych, a nie kilku- czy kilkudziesięcioletnich, poza tym ich wpływ na strukturę kamienia może być negatywny (ew. można zasięgnąć opinii konserwatora). „Ręcznie”, oznacza w tym przypadku bardzo

delikatne zdejmowanie powłoki za pomocą szpachelek, noży szewskich, ale i dłut. Przy większych obiektach czynność ta może trwać nawet parę dni czy tygodni. **Usuwanie powłok wapiennych** jest znacznie prostsze, zwykle wystarcza szpachelka i szczotka, niemniej kłopot sprawia czyszczenie kamieni o dużej porowatości. Jedni robią to na sucho, inni na mokro, w tym drugim przypadku należy pamiętać, że woda, której do tego celu używamy, będzie lekko zabielona i może brudzić inne elementy. **Usuwanie powłok malarskich** – czynność żmudna i niewdzięczna – najtrudniej usuwa się farby olejne. Sposobów jest wiele, a wybrać należy najbardziej efektywny, przy czym możemy: zdrapywać farbę szpachelką, uważając, aby nie rysować kamienia; opalać farbę, ale tak, by nie rozgrzewać zbytnio kamienia; usuwać ją za pomocą środków do zdejmowania powłok malarskich – po takiej czynności kamień trzeba starannie umyć, aby pozbyć się substancji chemicznych zawartych w tych środkach. W razie niepowodzenia należy skonsultować się z konserwatorem-praktykiem.

- **Demontaż** – poprawna naprawa nagrobka na ogół wymaga jego demontażu, zwłaszcza wtedy, kiedy konieczna jest wymiana dybli (trzpieni) żelaznych lub naprawa poszczególnych elementów, ale także kiedy zaprawa łącząca elementy straciła swoje właściwości, lub nagrobek odchylony jest od pionu. Demontaż nie jest czynnością bezpieczną dla kamienia ze względu na duże prawdopodobieństwo wyszczerbienia, zarysowania, obtłuczenia. Z tego powodu należy izolować elementy drewnianymi przekładkami. Stosujemy też drewniane czy gładkie stalowe rolki (tu przydają się często dyble, których później użyjemy zgodnie z przeznaczeniem), deski czy kołki, po których zsuwamy z siebie elementy. Szczególnie delikatnie podważamy elementy, a do tej czynności bardzo przydają się szerokie płaskie dłuta, ale także łapki i brechy, przy czym kiedy już uda nam się umieścić dłuto, łapkę czy brechę w szczelinie pomiędzy elementami (czasami trzeba usunąć część spoiny) na głębokość min. 2 cm, starajmy się nie opierać ich o krawędź elementów. Wiele zależy tu od podnoszonego materiału – wyszczerbić wapien, piaskowiec czy nawet marmur jest łatwo, granit, sjenit czy labradoryt znacznie trudniej. Zdejmowane elementy układamy bezpiecznie na drewnie tak, żeby nie przeszkadzały w innych czynnościach, ale jak najbliżej miejsca rozbiórki – będziemy przecież musieli ułożyć je z powrotem, często wyżej niż zastaliśmy, a zanim do tego dojdzie, wyczyścić i ewentualnie dokonać koniecznych napraw. W rozbiórce pomocny jest trójnóg, który stawiamy do demontażu ciężkich konstrukcji, ale czasami lepiej się trochę naprężyć, niż go stawiać. Szczególna ostrożność należy się rzeźbom i krzyżom. I tu – jak i w innych przypadkach – nalegam, aby miejsce pracy było uporządkowane, pozbawione wszystkiego, o co można się potknąć, czy na czym można stracić równowagę, a więc kawałków drewna, kamieni, narzędzi w tym momencie zbędnych *etc.* Podłoże, na którym stoją ludzie zmagający się z ciężarem, musi być stabilne. Demontaż elementów osadzonych na dyblach

bywa kłopotliwy, bowiem często dyble są tak „spuchnięte” na skutek erozji, że mają znacznie większą niż pierwotnie średnicę i tkwią niewzruszenie w kamieniu, co może skutkować powstawaniem ubytków podczas próby zbyt gwałtownego demontażu. Nadto często powstaje specyficzny, bardzo twardy amalgamat kamienia i żelaza. Czasami jest możliwe delikatne rozwiercenie otworu po zdjęciu połączonych elementów od spodu któregoś z nich. Bywa jednak, że trzeba uciąć dybel, a tymczasem dostęp do niego jest trudny. Kiedy jesteśmy w stanie operować nawet samym brzeszczotem do cięcia metalu, jest dobrze; gorzej kiedy element ma rozmiary większe niż brzeszczot – wtedy nie pozostaje nic innego, jak „przedłużyć” brzeszczot choćby dwoma sztywnymi kawałkami drutu. Bywa, że dybel można „ukręcić”, ale wymaga to ostrożności. Po demontażu otwory po dyblach czyścimy starannie.

Podczas prac z ciężarami warto porozumiewać się jasno. Nieporozumienia, które powstają podczas np. obracania cokołu, a wynikają z określania kierunków za pomocą komend: w lewo, w prawo, znikną, kiedy umówimy się, że obracamy zgodnie z ruchem wskazówek zegara lub przeciwnie (choć zdarzyło mi się spotkać osoby, które posługują się zegarkami elektronicznymi i miały z tym kłopot).

- **Usuwanie starych zapraw** – usuwamy je za pomocą szpiców, gradzin i dłut płaskich, choć bywa, że dają się usunąć szczotką żelazną. Proszę sobie wyobrazić, że mamy przed sobą powierzchnię 40x50 cm upstrzoną resztkami zaprawy: blisko krawędzi kujemy, zawsze kierując dłuto do środka, nie na zewnątrz – unikamy w ten sposób ich wyszczerbienia. Jednocześnie staramy się jak najmniej ingerować w oryginalną powierzchnię, mimo iż po montażu nie będzie ona widoczna. Zaprawę możemy też usuwać szlifówką kątową, jednak w przypadku powierzchni nierównych dotarcie do niektórych zagłębień tarcz może nie być możliwe bez naruszania kamienia, wtedy należy użyć dłut.
- **Usuwanie dybli** (żelaznych łączników) – jeżeli tylko dybel wystaje choć trochę ponad powierzchnię, możemy delikatnie próbować go obruszyć młotkiem. Do jego osadzenia wykuty był otwór o większej średnicy – zaprawy, siarki czy ołowiu z tego otworu możemy pozbywać się za pomocą wąskich dłut płaskich, szpiców, ale i wiertarki z odpowiednimi wiertłami, przy czym należy starać się nie poszerzać go, a przed wierceniem sprawdzić, czy od otworu nie rozchodzą się promieniście pęknięcia. Często kamień wewnątrz otworu montażowego jest zdeintegrowany, w większości przypadków należy go usunąć (jak próchnicę z zęba), ponieważ nowy nierdzewny dybel musi mieć się czego trzymać. Istnieje możliwość uzupełnienia wypłukanego w takim, ale i innych miejscach spoiwa, za pomocą specjalistycznych środków, niemniej zasadność ich użycia, sposób i rygor z tym związane wymagają konsultacji z profesjonalistą – środki te są bardzo drogie – ok. 90 PLN za litr.
- **Montaż** – każdy montaż poprzedza **stabilizacja podłoża**, która ma kluczowe znaczenie dla trwałego i poprawnego posadowienia nagrobka. Najczęściej

przygotowujemy wykop na sztych łopaty (głębokość może być większa, o ile wymaga tego waga nagrobka), który wypełniamy szczelnie warstwą możliwie dużych kamieni lub gruzu do poziomu gruntu. Na tej wypoziomowanej warstwie układamy materiał izolacyjny (więcej: materiały – izolacja). Kwestia wykonywania wylewek betonowych jest co najmniej sporna, wiele zależy od naszych możliwości finansowych, jednak jedno jest pewne: nie należy wiązać nagrobka na stałe z podłożem (wyjąwszy tumbę, kaplicę czy inne duże nagrobne konstrukcje wymagające fundamentu). **Zaprawy**, których używamy, zostaną omówione później (materiały: zaprawy). **Montaż elementów kamiennych** zaczynamy od podstawy, sprawdzając jej poziome położenie, podobnie jak każdego następnego elementu. Często jest jednak tak, że ostateczny pion całego obiektu można ustalić po montażu wszystkich elementów (patrz: narzędzia, poziomicą). W trakcie montażu kolejnych elementów warto mieć pod ręką narzędzie do mierzenia odległości od krawędzi poprzedniego elementu – w większości wypadków kolejne elementy są coraz mniejsze, choć oczywiście zdarzają się elementy nadwieszane ponad niższymi. Warto wziąć pod uwagę, że świeżo montowane elementy mogą się przesuwac. Nakładanie zaprawy pomiędzy montowane elementy może następować przed ich nałożeniem na siebie lub po. Pierwsze rozwiązanie jest możliwe, kiedy mamy do czynienia z elementami lekkimi, które możemy delikatnie i równomiernie ułożyć na równo rozprowadzonej zaprawie lub takimi, które możemy opuścić równomiernie na zaprawę za pomocą trójnogu lub w inny sposób. Drugie rozwiązanie jest konieczne, kiedy element jest bardzo ciężki, a nie korzystamy z trójnogu. Element nakładany stoi na jednym z boków na skraju miejsca, w którym spocznie, a zatem dzieli nas jeden ruch od zakończenia jego montażu, czyli samo położenie (postawienie w wypadku wysokich elementów). Zaprawa w tym wypadku powinna być rozprowadzona nierównomiernie: w miejscu, w którym kładziony/stawiany element najpierw dotknie podłoża, zaprawy winno być więcej, im dalej od tego punktu, tym mniej. **Uwagi:** mimo konieczności natychmiastowego usuwania nadmiaru, lepiej położyć jest tyle zaprawy, żeby została wyciśnięta na zewnątrz (oczywiście jak najmniej), niż później upychać ją w pustkach. „Poduszka” z zaprawy tuż po ułożeniu elementu daje cenną możliwość manewrowania nim (nie bez końca jednak) – często nie jesteśmy w stanie, układając elementy na sobie, rozmieścić je idealnie, a to ostatni moment na poprawki. Wspomniana „poduszka” może być też niebezpieczna w przypadku nakładania wysokich, ciężkich elementów typu obelisk, o ile nie są wyposażone w dybel, bowiem niekontrolowany poślizg może spowodować utratę równowagi elementu. Jak miałem okazję się przekonać, nie wszyscy pamiętają, że proces nakładania musi być tak zorganizowany, aby przed ostatecznym opuszczeniem elementu można było wyjąć palce spod niego – warto o tym pamiętać, aby nie tracić rąk do pracy. W przypadku montażu elementów wyposażonych w dyble obowiązuje zasada: nigdy nie

nakładamy elementu na dybel. Dybel **musi być** osadzony w elemencie nakładanym – unikamy w ten sposób powstania pustek w otworze montażowym dybla, bo przecież nie sposób utrzymać zaprawę w otworze znajdującym się do góry nogami. **Montaż elementów żeliwnych i żelaznych** najlepiej wykonywać po zabezpieczeniu antykorozyjnym za pomocą zaprawy szybkowiążącej (czas twardnienia 6 godzin). Używanie klasycznej zaprawy jest dopuszczalne, wymaga jednak unieruchomienia montowanego elementu na co najmniej 24 godziny.

Przy montażu bezwzględnie należy zwrócić uwagę na orientację nagrobka, czyli jego położenie względem stron świata. Musi być ona taka sama jak ta, którą zastaliśmy – chyba że mamy dowód na inne pierwotne położenie. Proszę pamiętać, że zmiana orientacji będzie fałszerstwem, bo przecież w większości wypadków nagrobek na cmentarzu chrześcijańskim stoi „w głowach” (istnieją cmentarze gdzie jest odwrotnie), na cmentarzu żydowskim zaś pochówek jest za, a nie przed macewą. Naszym zadaniem nie jest wprowadzanie nowego porządku na cmentarzu, a przywrócenie tego oryginalnego.

- **Klejenie żywicą epoksydową** (dalej: *ż.e.*) – szczegóły związane z procesem klejenia wyjaśniam później (patrz: materiały, żywica epoksydowa), tu zaś podaję informacje podstawowe: części kamienne, które chcemy skleić *ż.e.* muszą być suche i czyste, przy czym nie oznacza to, że cały blok kamienny, do którego mamy dokleić naroże, musi być idealnie suchy. Można przyjąć w przypadku skał osadowych, że materiał musi być suchy minimum 20 cm od powierzchni klejonej. Istnieją urządzenia do badania wilgotności, jednak ich koszt jest bardzo wysoki. W związku z tym pozostają nam następujące metody: niezawodnym miernikiem jest „próba żywicy” – na powierzchnię części przygotowanych do klejenia nakładamy minimalną ilość rozrobionej *ż.e.* i jeżeli pokryje się ona białym „osadem”, oznaczać to będzie, że część lub części nie są suche. Suszony kamień jaśniej, należy jednak odróżnić wysychanie powierzchniowe od wewnętrznego. W przypadku suszenia części nawierconych urobek wydobyty z otworu, o ile jest sypki, na ogół oznacza, że możemy już kleić. Miernikiem wilgotności może być dłoń przyłożona do nagrzanego kamienia – wilgoć jest wyraźnie wyczuwalna. Czas suszenia bywa bardzo różny i waha się od kilku do kilkunastu godzin. W warunkach polowych najłatwiej suszyć jest przy ognisku rozpalonym pod zadaszeniem, przy czym jeżeli nie zdążymy zrobić tego od rana do wieczora, to części suszone poprzedniego dnia, nawet nakryte, zwilgotnieją, a zatem rano trzeba je przed klejeniem podsuszyć. Części suszone układamy na podkładkach drewnianych (dbając, aby nie zajęły się ogniem) lub kamieniach wokół niego – uwaga: części leżące na ziemi będą stale podsiąkały. Pomiędzy suszoną część a ogień musi dać się włożyć dłoń, a kamień nie może parzyć, należy bowiem pamiętać, że zbyt wysoka temperatura prowadzi do dezintegracji materiału skalnego. Suszenie skał magmowych i metamorficznych trwa zwykle dłużej

niż skał osadowych, bo jakkolwiek wchłaniają mniej wody, to odparowuje ona z nich dłużej. Kamienie wydobyte z ziemi z natury rzeczy zawierają więcej wody, są przez to cięższe (także bardziej podatne na uszkodzenia) i długo się suszą. Części klejone należy nieco ostudzić – ciepły kamień gwałtownie przyspiesza sieciowanie (twardnienie) ż.e. W pierwszym momencie ż.e. staje się niebezpiecznie płynna i może wyciekać – zabrudzenia ż.e. są usuwalne bez naruszenia powierzchni tylko natychmiast po zaistnieniu, należy więc ich unikać. Jeśli już zajdzie taka konieczność, trzeba jak największą jej ilość zebrać nożem szewskim lub szpachelką, a miejsce zabrudzenia wielokrotnie przetrzeć szmatką lub papierem nasączonym toluenem – metoda ta nie jest skuteczna po paru minutach od zabrudzenia, ponieważ ż.e. zdąży w tym czasie wsiąknąć. Klejone części powinny być zabezpieczone przed zmoczeniem przez co najmniej 12, a najlepiej 24 godziny. W tym czasie części nie układamy bezpośrednio na ziemi. Ż.e. twardnieje od jednej do kilku godzin, przez ten czas klejone części muszą być unieruchomione – do tego celu służą pasy, ściski, sznurki polipropylenowe. Rozdzielenie krzywo sklejonnych części praktycznie nie jest możliwe bez ich uszkodzenia za wyjątkiem idealnie prostych przełamów, które można rozciąć, a zatem unieruchomienie klejonnych części ma kapitalne znaczenie dla poprawnego klejenia. Montaż części klejonnych najlepiej wykonać po upływie 24 godzin od klejenia. Jednak pamiętać trzeba, że ż.e. jest bardzo mocnym, ale „statycznym” spoiwem, a zatem naprężanie części klejonnych podczas transportu i montażu nie jest bezpieczne – sama spoina nie pęknie, pęknąć może jednak kamień obok niej, zwłaszcza piaskowiec czy wapień. Transport części klejonnych: krzyż, który złamany był w pół (przełam poziomy), transportujemy w miarę możliwości w pionie, pamiętając, żeby nie przenosić go za ramiona, o ile przełam jest poniżej nich; macewa czy inny duży element, który pęknięty był na pół czy wielokrotnie, powinien być transportowany na sztywnym podkładzie (równomiernie rozłożony ciężar chroni przed naprężeniami), najlepiej na boku. Jeżeli części klejone ż.e. wymagają wyposażenia w dyble, to montujemy je także za pomocą ż.e. Przy czym – o ile rozmiary kamieni pozwalają – aby nabrać pewności, że części tak klejone będą pasowały, warto na część, w której osadzamy dybel/e, nałożyć na czas schnięcia (na dybel/e) część, którą później dokleimy. Należy przy tym pamiętać, że ż.e. nie może znajdować się powyżej krawędzi otworu, w którym montujemy dybel/e, bowiem może dojść do niechcianego sklejenia elementów. Następnie, zgodnie z wcześniejszymi wytycznymi, element górny zdejmujemy, odwracamy do góry nogami, w nawiercone zawczasu otwory wlewamy ż.e. oraz smarujemy nią powierzchnię przełamu obu elementów, po czym nakładamy element z wcześniej wklejonymi dyblami. Zespolone elementy należy ścisnąć i unieruchomić.

- **Rekonstrukcje** – słowo to zawiera w sobie istotę tego działania. Naszym zadaniem jest przywrócenie nagrobkowi pierwotnego wyglądu, czyli dodać

możemy tylko to, czego brakuje; ująć to, co z oryginałem nie ma nic wspólnego – do kwestii oryginalności jeszcze wróć. Jedyne, co mamy prawo zmodyfikować, co często jest konieczne – o ile nie chcemy narazić nagrobka na zniszczenie – to sposób montażu nagrobka, czyli np. wymiana korodujących dybli żelaznych na dyble z materiałów nierdzewnych czy stabilizacja podłoża. Podstawą do rekonstrukcji jest zachowana ikonografia w postaci fotografii, projektu (zdarza się, że projekty były modyfikowane w trakcie realizacji, tym samym niekoniecznie oddają stan faktyczny) lub wyniki zwykle żmudnych badań. Często zdobycie fotografii (podobnie jak projektu), o ile w ogóle kiedykolwiek powstała, graniczy z cudem i może wydłużać proces rekonstrukcji na lata. Maguryczowi zdarzyło się tylko raz korzystać z takiego materiału, bo w przypadku cmentarzy wiejskich on na ogół nie istnieje. Podstawą do rekonstrukcji mogą być także analogie. Wyobraźmy sobie: mamy trzy identyczne formalnie, architektonicznie nagrobki, wszystkie trzy zwieńczone krzyżami. Zachowane w całości mamy jednak tylko dwa krzyże, które są identyczne, trzeciemu brakuje fragmentu dolnej części trzonu albo ramienia. Szansa, że ten trzeci miał inaczej zakończony trzon jest niewielka. Jeśli tylko mamy materiał identyczny z oryginalnym lub podobny (są różne szkoły: jedni ukrywają fakt rekonstrukcji, inni go podkreślają, nawet gdy mają do dyspozycji ten sam materiał, to miejsce klejenia zaznaczają fugą w innym kolorze) i człowieka zdolnego go stosownie obrobić, czy też umiemy w inny sposób zrekonstruować brakujący element (narzut, odlew w materiale imitującym oryginalny), to jestem za umożliwieniem postawienia tego krzyża. Wszak pozbawiony trzonu musiałby pozostać niezamontowany. Dorobienie innego trzonu albo jego nedorobienie wyklucza możliwość montażu, bowiem zmienimy formę, kształt, proporcje krzyża, co może wyglądać po prostu źle, żeby nie powiedzieć: śmiesznie. Ramię nie jest niezbędne do tego, żeby krzyż stał, a więc wszystko zależy od naszych możliwości i składowych naszej idei. Można założyć, że nie zamierzamy ukrywać faktu zniszczenia nagrobka. Podkreślić można to na dwa sposoby, o ile chcemy, żeby każdy odbiorca miał tego świadomość: zaznaczając wyraźnie, że dorobione ramię jest rekonstrukcją lub nie dorabiając go w ogóle. Tego drugiego rozwiązania nie rozpatrywałbym jednak w wymiarze ideowym, a tylko uzależniał od naszych możliwości – naszym celem nie jest bowiem trwała ruina. Możliwe jest także trzecie rozwiązanie: rekonstruujemy, dbając o identyczny z oryginalnym materiał i estetykę, czyli w jakimś sensie „ukrywamy” fakt rekonstrukcji. Zapewne każdy z czytelników widział budynki noszące ślady pocisków, czyli ślady wojny; one nadal funkcjonują i tak też ma być z nagrobkami. Dziś coraz mniej ich, ale też niestety, mamy nowe wojny i ich znaki, jak słynne sarajewskie „róże”. Wracając do nagrobków: Magurycz remontował także takie, które nosiły ślady kul, np. na cmentarzu łemkowskim w Krempnej, gdzie ślady te pochodzą z pierwszej i drugiej

wojny światowej. Nie maskowaliśmy wówczas uszkodzeń powstałych w ten sposób. Jeszcze raz przypominam: celem opisywanych działań nie jest renowacja, a więc dążenie do osiągnięcia stanu nagrobka z dnia jego powstania. Patyna, upływ czasu, zapisane nawet w uszkodzeniach kamienia historie, mają swój walor. Można by pomyśleć w tej sytuacji: zostawmy to wszystko, niech świadczy o przeszłości takie, jakie jest. Powstaje jednak proste pytanie: jak długo to, czego nie otoczmy opieką, będzie widoczne? Bardzo często spotykaną sytuacją jest brak zwieńczeń nagrobków, częściej krzyży, rzadziej rzeźb. Zasadniczo jestem przeciwnikiem uzupełniania tych braków, ale też rozumiem pobudki religijne, które każą wyposażyć nagrobek w krzyż. Tu też pojawia się poważny kłopot, bo pozostaje nam odwołać się przede wszystkim do wyczucia, smaku, ale i naszych sympatii estetycznych, a te bywają różne i niekoniecznie zbieżne z przedmiotem naszych starań. Aby więc nie wdawać się w dywagacje na ten temat, napiszę tak: warto zadbać, aby takie uzupełnienia nie wprowadzały zamieszania i możliwie zręcznie korelowały z zabytkiem, przy czym osobiście jestem ich przeciwnikiem. Nie zapominajmy, że remontowany cmentarz czy nagrobek to nie jest przestrzeń, w której mamy zaznaczyć swoją obecność.

Do technik rekonstrukcyjnych należą także **fleki**, czyli głównie prostopadłocienne, niewymagające umiejętności rzeźbiarskich uzupełnienia elementów, dzięki którym odzyskują one dawny kształt. Magurycz tego rodzaju uzupełnienia stosuje w zasadzie tylko wtedy, kiedy mają one techniczne znaczenie. Wyobraźmy sobie, że kwadratowy w przekroju poziomym krzyż ma poważnie zniszczoną 1/3 tegoż przekroju. Ten brak ma poważne znaczenie dla statyki owego krzyża. Ów brak można uzupełnić, wykuwając prostopadłocienne gniazdo, w którym osadzamy flek o identycznych rozmiarach co gniazdo, wykonany z identycznego co krzyż materiału. Wymiary zewnętrzne fleku mogą być nieco większe – pozwoli to oszlifować go do właściwych rozmiarów.

Niektóre rekonstrukcje formy mogą być wykonywane za pomocą specjalistycznych zapraw mineralnych, które nazywamy **kitami**. Zakładanie kitów wymaga umiejętności plastycznych. Niezmiernie istotne dla takich uzupełnień jest sezonowanie użytych zapraw (skrapianie wodą), które zapobiega zbyt szybkiemu wysychaniu, a przez to nadmiernemu skurczowi i kruchości. Podobnie jak w przypadku fleków, warto nakładać kity z minimalnym, powiedzmy max. 2 mm nadmiarem, który „zbierzemy” przy ostatecznym opracowywaniu kitów za pomocą materiałów ściernych. Niezwykle ważne jest dobieranie kolorów uzupełnień. Czynność ta nie należy do łatwych z wielu względów. Konieczna jest tu wiedza na temat kolorów, ale także świadomość, że kolor uzyskiwany na mokro nie jest kolorem, który zobaczymy po wyschnięciu – siłą rzeczy trzeba wykonywać i suszyć próbki. Istnieje możliwość zamawiania gotowych zapraw, których kolor dobierany jest do dostarczonych

próbek, jednak minimalna ilość to 25 kg – wzięwszy pod uwagę wysoką cenę i fakt, że rzadko taka ilość jest potrzebna, należy skupić się na samodzielności w tej materii. Kity mineralne barwione w masie, niestety, bardzo szybko tracą swoje walory kolorystyczne, bowiem barwnik wypłukiwany jest przez wodę. Scalenie kolorystyczne z oryginałem będzie bardziej długotrwałe, kiedy tak wykonane uzupełnienia zostaną zaimpregnowane. Kity muszą mieć – jak każde inne uzupełnienie – fakturę identyczną lub bardzo podobną do faktury oryginału. Stąd też potrzeba posiadania piasku o różnych gradacjach (patrz materiały: piasek). **Uwaga:** fuga zakładana pomiędzy elementami nagrobka nie musi być idealnie dobrana kolorystycznie, ale nie może też być biała, kiedy mamy do czynienia z nagrobkiem z czerwonego piaskowca.

Obiecałem wrócić do kwestii oryginalności. Zdarza się, że nagrobek służy więcej niż jednemu pokoleniu. Powstające „nawarstwienia” w rodzaju dodatkowego napisu na boku czy z tyłu cokołu zaliczamy do jego warstwy oryginalnej, nawet kiedy estetycznie kłócą się z resztą. Bywa też, że nagrobek wykorzystywany jest przez zupełnie inną rodzinę. Jeśli informacja o poprzednio pochowanym została zniszczona, to niewiele możemy poradzić poza ustawieniem obok tabliczki informacyjnej. Jeżeli oryginalny napis istnieje przysłonięty współczesną tabliczką, to pokusiłbym się o jej umieszczenie w taki sposób, aby nie zasłaniała starszego napisu. Jeżeli zaś inskrypcja jest celowo zniszczona, to w miarę możliwości starałbym się o jej rekonstrukcję.

- **Ochrona nagrobków w ekspozycji zewnętrznej** – izolacja, hydrofobizacja, odsalanie – podsiąkająca kapilarnie, ale także dostająca się do kamienia podczas opadów woda oraz przenoszone za jej pomocą substancje, mogą mieć decydujący wpływ na stan zachowania nagrobka. Zasadniczo należy dbać o to, aby nagrobek był odizolowany od podłoża, co ogranicza podsiąkanie kapilarne, jednak w sposób, który nie wpłynie na jego estetykę. Hydrofobizację (impregnację) kamienia można przeprowadzić poprzez wprowadzenie do powierzchniowej warstwy materiału kamiennego substancji hydrofobowych, czyli odpychających wodę. **Uwaga:** ostatnie lata przyniosły poważną dyskusję w środowisku konserwatorskim dotyczącą zasadności hydrofobizacji, czyli ograniczania lub regulowania dostępu wody do kamienia za pomocą różnorodnych środków chemicznych. Działanie takie **musi** być zatem konsultowane z konserwatorami. Impregnację powinno poprzedzać odsolenie obiektu, nagrobek zasolony nie może być impregnowany. Stopień zasolenia zależy przede wszystkim od atmosfery, która np. w miastach, zwykle pełna jest soli, ale także odległości od fabryk, które emitują wiele zanieczyszczeń. Podstawowe badanie obecności soli jest dość proste, wymaga ligniny i wody destylowanej. W wybranych kilku miejscach, na wszystkich elementach nagrobka, umieszczamy fragmenty ligniny, czyli kompresy – 15 x 15 cm – nasączone wodą destylowaną, kompresy muszą dokładnie przylegać do powierzchni i być zabezpieczone na co najmniej 24 godziny

przed całkowitym wyschnięciem folię ściśle przylegającą do okładu. Kompresy nakładamy po usunięciu z powierzchni nawarstwień atmosferycznych i mikroorganizmów. Jeżeli tak założone kompresy zabarwią się w ciągu tego czasu, oznaczało to będzie niestety, obecność soli. Istnieją oczywiście profesjonalne metody badania stopnia zasolenia, zbyt kosztowne jednak dla społeczników. W przypadku stwierdzenia obecności soli zobowiązani jesteśmy do nałożenia kompresów na całą powierzchnię obiektu. Najlepiej jest to zrobić na zdemontowanych elementach. Kompresy namoczone wodą destylowaną zakładamy do momentu, kiedy przestaną się barwić. Rynek oferuje w miejsce kompresów gotową „pulpę”, która na zasadzie identycznej z kompresami, czyli migracji soli do rozszerzonego środowiska, „wyciąga” je.

Po odsoleniu i montażu elementów możemy przystąpić do impregnacji, przy czym powierzchnie, na które наносimy impregnat, muszą być bezwzględnie czyste. Magurycz stosuje impregnaty, które nie wymagają suchego kamienia, bo w warunkach polowych taki stan bywa bardzo trudny do osiągnięcia. Kamień nie może być jednak całkiem mokry, bo wtedy nie będzie wchłaniał impregnatu. Nie impregnujemy po deszczu, ale także rano, dopóki rosa nie wyschnie. Impregnat наносimy pędzlem. Niektóre impregnaty mają tę nieprzyjemną właściwość, że jeżeli podczas impregnowania jednej strony nagrobka pociekną nam na drugą stronę, a nie rozetrzemy tego zacieku od razu, to ślad zacieku może pozostać – lepiej impregnować w dwie osoby. Zwykle impregnujemy dwukrotnie.

- **Trójnóg** to niezawodne (pod paroma warunkami), proste, tanie urządzenie do podnoszenia ciężarów. Drewno na żerdzie musi być: proste, zdrowe, najlepiej suchy świerk, jodła, ostatecznie jesion (trójnóg ze świeżego drewna jest ciężki). Średnica cieńszego końca przy długości żerdzi 6 m powinna wynosić min. 7 cm, a wysokość trójnogu zależy nie tylko od wysokości, na jaką chcemy podnieść element, ale i jego rozmiarów. Wiązanie „nóg” (rys.1) można wykonać mocną liną polipropylenową, poliamidową (od Ø 10 mm, wytrzymałość min. 1000 kg) lub solidnym łańcuchem. Należy przy tym pamiętać, że zbytne naprężenie liny/łańcucha może uniemożliwić poprawne rozstawienie nóg. Zbytni luz wiązania (zwłaszcza w przypadku liny) nie jest bezpieczny, nadto powoduje znaczne ograniczenie ruchu góra/dół regulowanego rozstawem „nóg”. Trójnóg powinien stać idealnie ponad miejscem montażu elementu (rys. 2). Operowanie trójnogiem z podwieszonym elementem jest bardzo niebezpieczne, innymi słowy, zabronione. Łańcuch czy lina, do której będziemy mocować podnoszony element, zwisając swobodnie, pokazuje „środek”. Najprościej postawić trójnóg w 4 lub 5 osób w sposób pokazany na rysunku (możliwe jest wykonanie tej czynności nawet w pojedynkę, mam nadzieję jednak, że nigdy nie będzie to konieczne). Należy zachować równą odległość między „nogami”, nie

zawsze jest to jednak możliwe. Warto – zwłaszcza kiedy jeszcze nie mamy wprawy – robić to w bezpiecznym miejscu, co w razie niepowodzenia, upadku żerdzi, nie spowoduje uszkodzeń innych nagrobków. Stawianie poza miejscem przeznaczenia rodzi konieczność przemieszczenia trójnogu. Zważywszy jego ciężar i niestabilność nie polecam odrywania go od ziemi, a spokojne przestawianie „noga” po „nodze”, byle pionu z oczu nie zgubić lub nie „złożyć” trójnogu, zbyt daleko odsuwając „nogi” od siebie. Stawianie w nierównym terenie wymaga na etapie przygotowań dostosowania do niego długości żerdzi. Najlepiej przed postawieniem zdecydować, gdzie która „noga” stanie i uwzględnić to podczas ich wiązania. „Zabijanie” nóg w celu uniemożliwienia rozsunięcia się trójnogu jest absolutnie konieczne. Koniec każdej „nogi” **musi** być zabezpieczony tak, aby trójnóg nie mógł się w żadnym wypadku rozsunąć – „nogi” w miarę ich obciążania, wbijają się w ziemię, ale strzeżonego... rozsądek strzeże. Zasadniczo wbijamy długie, solidne drewniane kliny za każdą „nogą”, czasami nawet po 3, zwłaszcza kiedy średnica „nogi” jest duża.

Wciągarka, bloczki – dawniej korzystaliśmy z podwieszonego bloczka (o stosownej wytrzymałości – min. 1000 kg) i liny, czyli systemu bez żadnego przełożenia wymagającego olbrzymiej siły. Z czasem skorzystaliśmy z wiedzy przodków i zaczęliśmy stosować system bloczków, co zmniejszało przykładaną siłę, ale nadal radykalnie ograniczało możliwości manewrowania podnoszonym elementem. Dziś korzystamy niemal wyłącznie z profesjonalnej **wciągarki łańcuchowej**. Odebrała ona co prawda emocje towarzyszące podnoszeniu ciężarów, ale za to pozwala na spokojne dopasowywanie elementów i manewrowanie nimi, zaś siła potrzebna do ich podniesienia czy opuszczenia jest nieporównanie mniejsza – innymi słowy, efektywniej, bezpieczniej choć mniej efektownie. Wciągarkę czy bloczek zawsze montujemy do liny/łańcucha wiążącego „nogi” na środkowej z nich **przed postawieniem trójnogu!** Wspinanie się na postawiony, bywa, że 6, 7-metrowej wysokości trójnóg nie jest rzeczą łatwą.

Podnoszenie, wiązanie elementów – **zawsze** należy obserwować, czy trójnóg obciążony „pracuje” należycie, czy nie przechylił się, czy któraś z „nóg” nie zaczyna „uciekać”, zbyt głęboko się w grunt lub wyginać. Należy także pamiętać, że liny czy pasy, których użyliśmy do wiązania podnoszonego elementu, rozciągają się, a zatem planując podnoszenie, wziąć ten fakt pod uwagę, żeby nie okazało się, że zabrakło nam... 3 cm do nałożenia jednego elementu na drugi. Co prawda, posługując się wciągarką, nie narazimy się na kolejne „wyciskanie” tego samego ciężaru, ale stracimy sporo czasu na właściwe ustawienie trójnogu lub powtórne wiązanie podnoszonego elementu. Elementy podnoszone wiążemy za pomocą stosownej wytrzymałości pasów lub lin, w sposób wykluczający wyslizgnięcie się podnoszonego elementu, przy czym im wiązanie prostsze, tym lepiej. Sprzedawane

pasów i lin mają oznaczenia wskazujące ich maks. obciążenie. Co do lin: polecam poliamidowe statyczne, najlepiej $\varnothing$ 10 mm, wytrzymałość min. 2000 kg. Wskazane jest używanie pasów z klamrami, co wyklucza konieczność rozplątywania zaciśniętych supłów. Jeśli już musimy wiązać (**bezpiecznie!**) to unikajmy węzła w miejscach, gdzie lina będzie się najbardziej naprężać, bo możemy uzyskać węzeł iście gordyjski. Wiazać należy tak, żeby podnoszony element nie przechylał nam się na żadną stronę, a spokojnie, choć nie zawsze w pionie, podążał w górę czy dół. Częstym problemem jest przebieg wiązania przez powierzchnię styku elementów. Doświadczenie mówi, że nawet elementy zwężające się ku górze (obeliski) można „złapać” mocno napiętym pasem powyżej środka ciężkości w poziomie, a linę „podnoszącą” przywiązać do niego (rys. 3) (pas zaciskamy po przywiązaniu liny). Metoda ta nie powinna być jednak stosowana do materiałów polerowanych, ponieważ jej skuteczność zależy od oporu, jaki stawia porowaty materiał kamienny. Jeżeli trzeba wiązać poprzez powierzchnię styku, pamiętać należy, że musimy usunąć wiązanie przed ostatecznym montażem. Kiedy mamy do czynienia z dużym niestabilnym elementem (wysoki klejony krzyż, który dla bezpieczeństwa spoiny związaliśmy nie tylko pod ramionami, ale także na dole, pod jego trzonem) wiązanie należy wykonać tak, żeby – kiedy już element ten spocznie w miejscu montażu i kiedy pozbędziemy się wiązania przez powierzchnię styku – nadal był podwieszony albo w inny sposób zabezpieczony przed upadkiem. **Wykluczone** jest pozostawianie obciętych pasów czy lin w spoinie. **Nie wolno** wiązać podnoszonych elementów łańcuchem, chyba, że czymś wystarczająco wytrzymałym możemy go odizolować od kamienia tak, aby ten nie został uszkodzony, a jednocześnie nie wyslizgnął się.

- **Dźwignia prosta** – najprostszy sposób podważania, stopniowego podnoszenia, a także przesuwania ciężarów. Zasada naczelna: im dłuższe ramię od punktu zaczepienia (A) i podparcia (B), tym mniejsza jest siła konieczna do podniesienia elementu, przy czym odległość od punktu zaczepienia (A) do punktu podparcia (B) powinna być możliwie mała, a odległość od punktu B do końca ramienia (C) jak największa (rys. 4). Sama dźwignia może być drewniana lub stalowa. Drewniana lepsza jest ze świeżego drewna (waga świeżego drewna ma swój walor). **Musi** być mocna, zdrowa, najlepiej prosta, a jeśli już wygięta, to w jedną stronę. Grubszy koniec dźwigni powinien zostać obrobiony tak, aby w sposób pewny, wykluczający przesuwanie się, stykał się z podnoszonym elementem, ponieważ wyslizgnięcie się dźwigni spod podnoszonego elementu jest bardzo niebezpieczne, jednak prawdopodobne choćby z powodu odsuwania się źle skonstruowanego punktu podparcia. O dźwigni prostej każdy z nas uczył się w szkole, łatwość, z jaką za jej pomocą można poruszyć bardzo ciężkie elementy, jest fascynująca. Warto jednak pamiętać, że podnoszenie zaczynamy wtedy, kiedy mamy przygotowany materiał do podkładania pod podnoszony element – najlepiej duże kamienie, fragmenty gruzu lub solidne kołki drewniane, kiedy istnieje

konieczność przemieszczenia elementu. Materiał ten układamy pod nim w sposób stabilny i pewny, także dlatego, że często podnoszenie elementu nie może być wykonane za jednym razem, a wykonywane jest stopniowo. Gdy podnosimy wysoki krzyż czy inny wysoki element, należy pamiętać, że nawet niewielkie odchylenie go od pionu może skutkować upadkiem. Proszę pamiętać, że sposób montażu ma charakter statyczny, a zatem to, co stoi pewnie w pionie, nie zachowuje tej pewności odchyłone – element odchylony musi być asekurowany. W przypadku elementów złożonych (np. podstawa nagrobka składająca się z dwóch leżących obok siebie płyt), aby uniknąć podnoszenia ich osobno, można umieścić pod nimi belkę prostopadłą do dźwigni, niezależnie od tego, można też „złapać” pasem oba elementy. Za dźwignię prostą może służyć także brecha (patrz: narzędzia).

- **Drewniane konstrukcje pomocnicze** – oczywiście można zastąpić je innymi, ale te z pewnością będą wymagały zaangażowania większych środków, co w przypadku działań społecznych, lokalnych i krótkotrwałych może być kosztowne, kłopotliwe i związane z ryzykiem kradzieży. Używanie klocków, metrówek, konstruowanie trójnogu, „studni”, pochylni czy torów do przemieszczania ciężarów nie wydaje mi się zagadnieniem trudnym, stąd tylko kwestii trójnogu poświęciłem więcej miejsca. Jedno jest pewne: do opisywanych prac nie jest potrzebny dźwig ani żaden ciężki sprzęt.
- **Przemieszczanie nagrobków – nagrobek**, jak sama nazwa wskazuje, to przedmiot umieszczony **na grobie**, mało tego – przeznaczony konkretnemu pochówkowi (lub pochówkom). Przesuwanie (translokacja) nagrobka to odbieranie mu zasadniczej funkcji. Jakikolwiek przemieszczanie nagrobków jest **NIEDOPUSZCZALNE!!!** Należy przyjąć, że jest to reguła, od której – jak od niemal każdej innej – są wyjątki. Nagrobek można przemieścić tylko wtedy, kiedy nie ma żadnej szansy na zachowanie go w miejscu przeznaczenia, najpierw należy jednak wyczerpać wszystkie możliwości zachowania go *in situ*. Jeśli już dochodzi do takiej sytuacji, należy zadbać, aby owo „przemieszczenie” było możliwie nieodległe... metr, parę metrów, albo żeby nagrobek pozostał w obrębie cmentarza, z którego pochodzi i umieszczony został w miejscu pozbawionym pochówków. Nagrobek taki powinien być opatrzony informacją o jego przemieszczeniu umieszczoną tak, aby nie ingerować w jego formę. Absolutną ostatecznością jest organizowanie lapidariów cmentarnych, które są już tylko zbiorami przedmiotów wyrwanych z kontekstu, na których słowa „tu spoczywa” brzmią żałośnie. Ogólnie uznajemy tworzenie lapidariów za działalność szkodliwą! Istnienie Magurycza i wielu innych organizacji zajmujących się ratowaniem cmentarzy dowodzi, że można dbać o sztukę sepulkralną w miejscu jej przeznaczenia, a nie iść po najmniejszej linii oporu! Istotnym argumentem w tej materii pozostaje dla niektórych fakt, że cmentarz – a więc pochówki i nagrobki – to sfera *sacrum*, którą należy traktować z należyтым szacunkiem.

Sztuka sepulkralna służy cmentarzom, nie zaś dowolnie wybranej przestrzeni!

- **Inskrypcje** – mają dla nas szczególną wartość, stąd też należą im się specjalne względy. Zwracałem już uwagę na konieczność ostrożnego ich czyszczenia, w tym miejscu nawołuję do chronienia ich podczas prac, które mogą im zagrozić. Wielu z nas nie zadowala stan inskrypcji, chcielibyśmy, aby były one dla wszystkich czytelne, stąd częsta ochota ich malowania, na ogół farbami które – koniec końców – negatywnie wpływają na stan ich zachowania. Malowanie (w tym złocenie, które wymaga doświadczenia) inskrypcji jest dopuszczalne tam, gdzie pierwotnie były one w ten sposób podkreślone, przy czym należy skorzystać z farb, które nie szkodzą kamieniowi, a czynność tę wykonać nadzwyczaj starannie, bo niechlujne wypełnienie liter zniekształca je. Istnieje też kamieniarska metoda uczytniania, na temat której od lat toczy się w środowisku konserwatorskim dyskusja. Mowa tu o przekuwaniu (pogłębianiu) zatartych inskrypcji, kiedy kondycja kamienia na to pozwala, którą to czynność może wykonać tylko biegły kamieniarz-liternik. Kontrowersje budzi naruszanie substancji takim działaniem, przy czym nie jest to jedyna wątpliwość. Wniosek dla społeczników jest następujący: zostawmy to działanie konserwatorom, sami zaś skupmy się na trwałym zarejestrowaniu treści i kształtu inskrypcji, a kiedyś (może) ta dokumentacja pomoże zrekonstruować napis.
- **Orientowanie nagrobka** – przy montażu bezwzględnie należy zwrócić uwagę na orientację nagrobka, czyli jego położenie względem stron świata. Musi być ona taka sama jak ta, którą zastaliśmy – chyba że mamy dowód na inne pierwotne położenie. Proszę pamiętać, że zmiana orientacji będzie fałszerstwem, bo przecież w większości wypadków nagrobek na cmentarzu chrześcijańskim stoi „w głowach” (znam cmentarze gdzie jest odwrotnie), na cmentarzu żydowskim zaś pochówek jest za, a nie przed macewą. Fałszerstwo takie może na cmentarzach czynnych skutkować naruszeniem pochówku w przyszłości. Naszym zadaniem nie jest wprowadzanie nowego porządku na cmentarzu, a przywrócenie tego oryginalnego.
- **Dokumentacja prac** – fotograficzną i opisową dokumentację stanu zachowania mamy za sobą, teraz należy rejestrować każdą wykonywaną czynność, postęp prac. Warto wyposażyć jedną osobę w aparat i zobowiązać do czuwania nad rejestracją prac (zasadniczo pracującą także). Nie musimy rejestrować czyszczenia każdego boku nagrobka, natomiast wskazane jest wyczyszczenie połowy powierzchni cokołu czy całego nagrobka z któregoś boku i wykonanie fotografii, która pokaże różnicę. Nie potrzebujemy 5 zdjęć rozebranego nagrobka, konieczne są jednak zdjęcia klejenia elementów, wymienionych dybli czy montażu. Późniejsze zestawienie zdjęcia stanu zachowania ze stanem po wykonanych pracach zadziwia, bywa że szokuje. Należy pamiętać o tabliczkach z numerami, które winny znaleźć się w kadrze

– trwale numerowanie nagrobków jest zbędne. Możemy przed wykonaniem zdjęcia elementu, czynności, detalu, sfotografować tabliczkę danego nagrobka. W dobie aparatów cyfrowych nie jest to problem – po uporządkowaniu dokumentacji usuniemy zbędne zdjęcia.

Informacja o pracach, którą możemy umieścić przed wejściem na cmentarz, powinna być skromna, czytelna, nie przysyłająca nagrobków, mówiąca o realizatorach, wolontariuszach i sponsorach. Równie istotna jest informacja o cmentarzu, ba, istotniejsza! Magurycz na żadnym cmentarzu nie zostawił takiej informacji, co z perspektywy 34 lat uważam za niezbyt szczęśliwe rozwiązanie.

IV. Narzędzia i uwagi dotyczące ich użytkowania – poniżej wskazuję te narzędzia, które znajdują się w podstawowym zestawie Magurycza. Nie zawsze wszystkie one są konieczne, niemniej zważywszy fakt, że zdarzało nam się pokonać ponad 3000 km, żeby dotrzeć na cmentarz, warto być niezależnym i – zwłaszcza w obcym terenie – nie szukać pomocy, zbyt często jest to kosztowne (także trudne do zaksięgowania) i czasochłonne. Nie wozimy ze sobą trójnogu i drewna potrzebnego do pracy, bo jest to zbyt kosztowne. Poniższy zestaw opatrzony jest licznymi komentarzami, które – mam nadzieję – będą pomocne. Wskazane ilości zaspokajają – w sensie statystycznym na podstawie 90 obozów remontowych Magurycza – potrzeby dwutygodniowych prac przy 40 nagrobkach w bardzo różnym stanie.

- **Pucki** – dwuobuchowe stalowe młotki kamieniarskie (fot. 2). Są niezastąpione do pobijania dłut (gwoździe wbija się nimi niewygodnie, młotkiem zwykłym źle pobija się dłuta), których używa się do usuwania starych zapraw, ale także kucia niezbędnych otworów, odkuwania fleków i rekonstruowanych elementów. Pucki mają różną wagę i od niej zależy ich przeznaczenie. Lekkie, ważące poniżej 1 kg, mają zwykle zastosowanie liternicze, a więc rzadkie w przypadku opisywanych prac. Średnie, ważące do 2 kg, służą do pobijania dłut, zwykle im mniej dokładna praca, tym cięższa może być pucka. Ciężkie, ważące od 2 do 5 kg, służą do rozbijania kamieni czy pobijania klinów w przypadku potrzeby rozspojenia jakiegoś większego bloku. Liczba pucek zależy od ilości i umiejętności uczestników. Zestaw podstawowy, który zależy też od zakresu prac, dla około 10 uczestników powinien zawierać: pucka 0,8 kg – 1 szt., pucki 1 kg – 2 szt., pucki 1,2/1,5 kg – 2 szt., pucka 2,5 kg – 1 szt., pucka 5 kg – 1 szt. (trzonek min. 70 cm). Warto mieć także ze sobą **groszkownik** (fot. 3) oraz **knypel** (fot. 4), czyli drewniany pobijak do dłut,
- **dłuta kamieniarskie** – zanim cokolwiek napiszę, pozwolę sobie zrobić następującą uwagę: ludzie często wkładają wiele energii w trzymanie dłuta w zaciśniętej mocno – żeby nie rzec kurczowo – dłoni. Po pierwsze: przy dłuższej pracy dłoni zaczyna boleć. Po drugie: ściskając dłuto utrudniamy

- sobie** pracę. Rzecz bowiem w tym, żeby siła uzyskana uderzeniem pucki w dłuto została przeniesiona na obrabiany materiał; ściskając dłuto tłumimy zatem własną siłę. Owszem, bywają momenty, kiedy dłuto trzeba przytrzymać, zwłaszcza przy wykonywaniu prac wymagających dużej dokładności, dotyczy to jednak najczęściej rzeźbienia lub robót literniczych. Polecam zatem trzymanie dłuta w sposób przedstawiony na zdjęciu (fot. 5). Można też dłuto obejmować czterema palcami, ale nie należy go ścisnąć.
- Dłuta do kamienia mogą mieć różne kształty, szerokości, długości (fot. 6), ale charakter naszych prac wymaga przede wszystkim:
 - dłut płaskich dł. od 20 do 35 cm, szer. od 10 do 50 mm – co najmniej 15 szt. o różnych szerokościach,
 - dłut płaskich zwanych „szulerakami” – dł. min. 20 cm i szer. od 70 do 100 mm – 2 szt.,
 - szpiców – dł. od 20 do 40 cm – 10 szt.,
 - gradzin – dł. od 20 do 30 cm, szer. od 30 do 50 mm – 5 szt.
 - Najlepiej wyposażyć się w dłuta kowalskiej roboty. Niestety, nie jest to w naszych czasach łatwe, niemniej warto zachodu. Dłuta sprzedawane w sklepach budowlanych, nazywane tam często „przecinakami”, są na ogół kiepskiej jakości, zaś dłuta dostępne w wyspecjalizowanych firmach bardzo drogie. Dłuta widiowe są niezbędne, tylko kiedy istnieje konieczność obróbki skał twardych (np. granitów, sjenitów). Dłuta należy często ostrzyć. Im bardziej zużyte, wyoblone (zwłaszcza dłuta płaskie na rogach), tym więcej trzeba „zebrać” materiału, aby przywrócić im właściwy kształt, a tymczasem dłuto nie jest hartowane na całej długości, więc zużyje się szybciej. Należy dbać, aby dłutami płaskimi (w tym gradzinami) pracować, używając całej powierzchni, a nie rogów. Do punktowego kucia przeznaczone są szpice.
 - **Noże „szewskie”** – 15 szt. – służą do czyszczenia, mieszania i nakładania kitów, a także mieszania żywicy epoksydowej (fot. 7).
 - **„Kciuki”** – 10 szt. – nazwa używana w Maguryczu – narzędzia służące głównie do czyszczenia, ale także formowania kitów, często pierwotnie przeznaczone do pracy w glinie, poza tym narzędzia dentystyczne i chirurgiczne – nie są niezbędne, ale bywają bardzo przydatne (fot. 7).
 - **Szpachelki sztukatorskie i malarskie** – te pierwsze są niezastąpione przy czyszczeniu wszelkich zagłębień, mieszaniu, nakładaniu i formowaniu kitów oraz fugowaniu – polecam posiadanie min. 5 szt. Te drugie nie nadają się do czyszczenia, ale mogą być pomocne przy nakładaniu drobnych kitów, przy czym nie są konieczne (fot. 7).

Uwaga: na wskazanych wyżej narzędziach nie podsuszamy próbek kitów, bo rozhar-towują się!

- **Szpachelki zwykłe** – min. 10 szt. o szer. 20/100 mm – służą głównie do zdzierania mchów i porostów.

- **Kielnie** – sztukatorska, trapezowa, zaokrąglona – klasyczna kielnia murarska jest raczej mało przydatna, tym samym polecam zaopatrzenie się w 3 wymienione typy kielni po co najmniej 1 szt.
- **Szczotki** – mosiężne są drogie lecz niezbędne, łatwo je pomylić ze szczotkami z drutu mosiądżowanego, średnio czterokrotnie tańszymi. **Stalowe, ryżowe, inne** (w tym szczoteczki do zębów – polecam gromadzenie zużytych) – dobieramy je w zależności od twardości czyszczonego materiału. Zasada jest prosta: kamień nie może nosić śladów szczotki, nie może być nią porysowany! Szczotki ryżowe są idealne do zmywania past czyszczących. Ilość szczotek zależy od liczby wolontariuszy i zakresu prac, więc trudno mi wskazać konkretnę liczbę, przy czym warto mieć ich po parę sztuk zawsze pod ręką. Polecam szczotki stalowe z lekko wygiętą rączką i plastikowym uchwytem.
- **Kamienie szlifierskie, papiery ściernie** – przydają się do dopracowywania fug i uzupełnień (kitów); dobrze, żeby były różnych gradacji, ich ilość zależy od zakresu prac.
- **Pędzle** – ilość zależy od zakresu prac. Zasadniczo wszystkie narzędzia myjemy starannie po użyciu, dotyczy to w sposób szczególny pędzli, zwłaszcza tych, które używane były do nanoszenia past do czyszczenia kamienia. Warto dbać o to, żeby zawsze mieć do dyspozycji pędzle suche, mokrych nie użyjemy do oczyszczenia powierzchni klejonej żywicą epoksydową.
- **Wiadra, beczki, pojemniki na wodę** – wozimy ze sobą co najmniej 10 szt. wiader (poj. 10/12 l). Ich liczba rośnie wraz z liczbą wolontariuszy, odległością do źródła wody, ilością sprzętu i zakresem prac, bo wiadra na czas transportu są dobrymi pojemnikami na narzędzia. Zabieramy też 30 l szczelnie zamykane beczki (min. 2 szt.) na wodę spożywczą, ale także do transportu wody technicznej, kiedy np. pracujemy przy krzyżu przydrożnym, w pobliżu którego brak wody. Wiadra, w których rozrabialiśmy jakąkolwiek zaprawę, muszą być myte natychmiast po użyciu, bo odkuwanie zaschniętej zaprawy jest czasochłonne. Wiader, do których w taki czy inny sposób dostają się chemikalia, nie używamy do transportu wody pitnej.
- **Miski gumowe** – kiedy zaczynaliśmy, nie występowały w Polsce, kupowaliśmy dziecięce gumowe piłki i cięliśmy je na pół; dziś są dostępne w każdym większym sklepie budowlanym i tu **uwaga**: łatwo pomylić je z miskami z pcv, w które też warto się zaopatrzyć, ponieważ miski gumowe zwykle wchodzą w reakcję z chemikaliami. Miski z pcv są twarde, podczas kiedy miski gumowe dają się „wywrócić” na drugą stronę, co jest bardzo przydatną cechą ułatwiającą ich czyszczenie. Miski z pcv (min. 5 szt.) przydają się w pracy z chemią konserwatorską (z wyjątkiem żywicy epoksydowej), miski gumowe (min. 5 szt.) do pracy z zaprawami i wodą.
- **Gruszki** (tak, tak, te do lewatywy) – 2 szt. – bardzo przydatny przedmiot, służący do wydmuchiwania urobku z otworów i zakamarków czy wyciągania z nich nadmiaru wody,

- **Spryskiwacze** – małe, o poj. 1 l – 3 szt., przydają się przy zakładaniu i sezonowaniu kitów mineralnych, a więc do namaczania powierzchni na których pracujemy i spryskiwaniu założonych kitów. Duże, o poj. powyżej 5 l – 2 szt., są bardzo przydatne do nanoszenia metodą natryskową środków przeciwko mikroorganizmom i impregnatów. Przed zakupem warto sprawdzić czy będą odporne na stosowane chemikalia! Tak czy inaczej, po użyciu do nanoszenia chemikaliów należy je myć. Impregnatów nie przechowujemy w spryskiwaczu nawet przez jedną noc, ponieważ mogą one pod wpływem wilgoci unieruchomić to urządzenie.
- **Szpadle, saperki** – dobry szpadel, zarówno o ostrym, ale i prostym zakończeniu, to podstawowy sprzęt do odkopywania nagrobków i ich części. Wozimy ich zwykle 5 szt. o ostrym zakończeniu i 1 płaski. Szpadle muszą być ostre, wtedy bez trudu przecina się nimi nawet dość spore korzenie. Ostrzenie zmusza jednak do wyjątkowej ostrożności, kiedy kopie się w pobliżu kamiennych elementów ze względu na możliwość ich uszkodzenia. **Uwaga:** nawet najlepszy szpadel to nie łom!
- **Kilofy** – klasyczny duży – 1 szt. – przydatny przy odkopywaniu nagrobków, mały murarski – 2 szt. – przy poszukiwaniu mniejszych części czy elementów.
- **Łom prosty** (inaczej: brecha) – niezwykle przydatne, wielofunkcyjne narzędzie, polecam posiadanie 2 szt. o dł. ok. 150 cm. Brecha może być także wykorzystywana jako dźwignia prosta w przypadku lżejszych elementów. **Uwagi:** kiedy łomem – zwłaszcza karbowanym – podważamy elementy kamienne, istnieje spore prawdopodobieństwo uszkodzenia krawędzi kamiennego elementu! Polecam zatem stosowanie drewnianych przekładek pomiędzy kamieniem a brechą. Nie jest to konieczne, kiedy kąt pracy brechą wyklucza stykanie się z krawędzią kamienia, a jej koniec styka się z powierzchnią montażową kamienia. Warto pamiętać, że łom raz nadmiernie zgięty w jednym miejscu, będzie się w nim giął już zawsze, chyba że zostanie powtórnie zahartowany.
- **Ręczna wciągarka łańcuchowa** – idealna do podnoszenia ciężarów. Najlepiej wyposażać się w taką o udźwigu 2 t lub więcej, chyba że nie przewidujemy podnoszenia aż takich ciężarów. Wciągarka musi być atestowana! – nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że jej awaria podczas prac może być tragiczna w skutkach. Nie jest to urządzenie niezbędne, w końcu kiedyś kamieniarze posługiwali się systemem lin i bloczków, ale przyznam, że używanie jej bardzo ułatwia pracę i zmniejsza ryzyko wypadku, co jest istotną zaletą. W odróżnieniu od lin i bloczków daje możliwość bezpiecznego zatrzymania procesu podnoszenia/opuszczania na dowolny czas i w dowolnym momencie, co umożliwia spasowanie dużych elementów na sucho (za pomocą lin wymaga to bardzo dużo wysiłku). Do obsługi podnoszenia za pomocą lin (co robił Magurycz przez prawie 20 lat) trzeba kilku, a czasami nawet kilkunastu osób. W sprzyjających warunkach nawet jedna osoba może za pomocą

wciągarki umieszczonej na trójnogu podnieść i zamontować kilkusetkilogramowy element. **Uwagi:** do sprawnego podwieszania wciągarki bardzo przydatne są **karabinki** – lepiej zaopatrzyć się w te budowlane (są większe), a nie wspinaczkowe, min. 2 szt. o udźwigu 2,5 t.

- **Młotki zwykłe** – 2 szt., **młot** 5-10 kg – 1 szt. – o ile nie znajdziemy pucki o podobnym ciężarze. Duży młot przydatny jest przy ubijaniu.
- **Siekiery** – warto mieć przynajmniej 2 szt., klin do drewna – 1 szt. **Ręczna piła do drewna** – 1 szt. – nie zawsze potrzebna jest zaraz piła spalinowa, a czasami wręcz nie sposób jej użyć. Siekiery muszą być dobrze osadzone i ostre, przy czym polecam ich podzielenie na te służące wyłącznie do pracy w drewnie, i te „do ziemi” – np. cięcia korzeni. Doświadczenie podpowiada, że prędzej czy później trafimy na kamień (oby nie nagrobny) lub inny wystarczająco twardy element i uszkodzimy ostrze. Lepiej mieć jedną siekierę na straty, niż wszystkie tępe i wyszczerbione. Warto je przy upałach wstawiać na noc do wiadra z wodą, spęczniałe drewno lepiej trzyma ostrze.
- **Sekatory teleskopowe** – idealne do wycinania mniejszych krzaków i gałęzi, a czasami także przycinania korzeni, tam gdzie łatwo uszkodzić siekierę.
- **Ręczna piła do metalu** – dla przycięcia jednego dybla Ø 8 mm nie warto uruchamiać agregatu. Brzeszczoty – polecam posiadanie min. 10 szt. dwustronnych, ale i 3 szt. do cięcia stali nierdzewnej – przydają się do czyszczenia prostych pęknięć, bywają też pomocne przy demontażu.
- **Pasy z mechanizmem zapadkowym** (transportowe) – min. 4 szt. o wytrzymałości do 2 t lub większej – idealne do ściskania dużych klejonych elementów. **Uwagi:** polecam usunięcie metalowych klamer, które kaleczą sklejały materiał albo izolowanie ich. Mechanizm zapadkowy należy umieszczać w taki sposób, aby nie kaleczył sklejałych czy podnoszonych/opuszczanych elementów. Pas nie może być w żadnym miejscu skręcony, ponieważ grozi to jego zerwaniem. Pasy naderwane nie mogą być wykorzystywane do podnoszenia/opuszczania. **Liny poliamidowe lub polipropylenowe** są niezbędne do wiązania podnoszonych elementów, powinny mieć wytrzymałość statyczną nie niższą niż 1500 kg. Warto mieć ich kilka o różnych długościach. **Uwagi:** raz jeszcze przypominam, by unikać wiązania w miejscach największych naprężeń – bywa, że uniemożliwia to rozwiązanie supłów. Lin uszkodzonych nie wolno używać do podnoszenia/opuszczania ciężarów. **Linki** są niezbędne do rozwieszania i mocowania płacht budowlanych, ale także folii zabezpieczającej obiekty. **Pleciony sznurek polipropylenowy** – idealny do ściskania mniejszych klejonych elementów, wytrzymuje spore naprężenia (ostatnio na południu Polski trudny do kupienia).
- **Ściski stolarskie** – trudno wskazać konkretną ilość, zależy ona od charakteru prac, możliwości transportowych i finansowych. Zastępują sznurek polipropylenowy przy ściskaniu klejonych elementów. Mimo wielu zalet mają też wady: są stosunkowo drogie i ciężkie.

- **Płachty budowlane** – 2 x 3 m – 2 szt., 4 x 6 m – 2 szt., 6 x 8 m – 2 szt. – służą przede wszystkim do konstruowania prostych, dwuspadowych zadaszeń miejsc pracy, składu narzędzi i materiałów oraz nagrobków po to, żeby nie przerywać pracy podczas deszczu. Wyobraźmy sobie, że zdobyliśmy fundusze na 14 dni prac, zwołaliśmy wolontariuszy z całej Polski, którym zwróciliśmy koszty podróży, a tymczasem przez 10 dni pada. Większość dotacji które pozyskują organizacje pozarządowe, mają konkretne terminy rozliczenia – mielibyśmy napisać grantodawcy, że padało i dlatego nic nie zrobiliśmy? A co z poniesionymi wcześniej niezbędnymi kosztami w postaci narzędzi, materiałów, zakupionej żywności? Magurycz nigdy nie przerwał prac z powodu deszczu, śniegu, mrozu czy... upału. **Uwagi:** konstruowanie zadaszenia jest proste. Pomiędzy dwoma punktami (drzewami, kołkami) rozciągamy – mocno go naprężając – sznurek, przez który przerzucamy płachtę, ją zaś przymocowujemy do ziemi czy drzew. Narzędzia i materiały przechowywane pod takim zadaszeniem należy układać na rozłożonej płachcie lub folii. Zaprawy zawsze pakujemy w worki foliowe. Pod takim zadaszeniem można, o ile jest wystarczająco wysokie, spokojnie rozpaść ognisko, a przy nim suszyć kamienne elementy, przy okazji gotując obiad. **Folie ochronne** – malarskie grube – 4x5m min. 3 szt. (cienkie w warunkach polowych zbyt często się drą) – służą do ochrony nagrobków w trakcie prac. **Worki foliowe** – 40 szt. worków 120 l, 20 szt. worków 200 l – służą do gromadzenia śmieci, które powinniśmy sami wywieźć z cmentarza, ale także zabezpieczania sprzętu i materiałów oraz nagrobków podczas prowadzonych prac. W przypadku braku płaszczy przeciwdeszczowych mogą po wycięciu otworu w dnie i bokach, doskonale zastępować foliowe peleryny.
- **Drabiny aluminiowe** – nie wszędzie istnieje możliwość wykonania drabin drewnianych, drabiny aluminiowe są lekkie, a ich przydatność niewątpliwa.
- **Narzędzia pomiarowe: miarki** – każdy wie do czego służą, **giętkie liniały stalowe** – 300 mm – 1 szt., 1000 mm – 1 szt. – bardzo przydatne podczas odróbki kamienia, ale także przy wyznaczaniu środków elementów nawiercanych. **Kątownik** – niezbędny podczas obróbki fleków czy rekonstrukcji elementów.
- **Poziomica, pion murarski** – o dziwo nie są to narzędzia zbyt często potrzebne, a uwagi dotyczące ich użytkowania mogą zadziwić. Kamieniarka ludowa bardzo często nie trzyma pionów i kątów. To, co ma być np. prostopadłościanem nie jest nim w rzeczywistości. Naszym zadaniem nie jest jednak poprawianie, ba, nam nie wolno tego robić! Jednak kiedy montujemy takie nagrobki, okazuje się często, że coś jest nie tak z ich pionem, równocześnie kwadratowy w przekroju poziomym cokół, który ma stać na większej prostopadłościennym podstawie o takim samym przekroju, nie daje się ustawić na niej tak, by odległość od krawędzi cokołu do krawędzi podstawy z każdej strony była taka sama. Pobieżne oględziny uświadamiają nam, że ani

podstawa, ani cokół nie są kwadratami w przekroju poziomym, a np. cokół jest trapezem, a podstawa rombem. W takiej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak przede wszystkim równolegle do siebie ustawić krawędzie w licu nagrobka, bo najczęściej z takiej perspektywy jest oglądany (rys. 5). Wracając do kwestii pionu: równie dobrze w przekroju pionowym cokół, który miał być prostopadłościanem, nie jest nim. Czyli mamy taką sytuację, np. że jego górna powierzchnia, na której będziemy montować krzyż, jest ustawiona poziomo, ale kiedy przyłożymy poziomice do jego ściany, to nie pokazuje ona pionu. Gdybyśmy ustawili ten cokół, kierując się wskazaniem poziomicy ze ściany cokołu, to zamontowany na tak ustawionym cokole krzyż będzie stał krzywo, bo górna powierzchnia cokołu nie będzie w poziomie. Opisując tę sytuację, zakładam oczywiście, że grubość zaprawy montażowej pomiędzy podstawą a cokołem jest na całej powierzchni taka sama. W granicach rozsądku i uzasadnionych przypadkach, można regulować pion i poziom za pomocą zaprawy. Dopuszczalna granica takiej „regulacji” nie powinna przekraczać 5 mm różnicy w grubości zaprawy.

- **Rękawice robocze klasyczne** – osobiście pracuję bez rękawic, a jedyne co mogę polecić, to żeby przylegały dobrze do dłoni i nie ślizgały się – min. 15 szt., **gumowe** – min. 5 szt., **chirurgiczne (nitrylowe)** – najlepiej całe opakowanie, czyli 100 szt. **Uwagi:** wolontariusze powinni dostać rękawice i sami o nie dbać (np. suszyć). Rękawice gumowe i chirurgiczne służą do pracy z chemikaliami, a zatem dziurawe należy natychmiast wyrzucać.
- **Okulary ochronne** – 2 szt. – przydatne podczas kucia i pracy myjką wysokociśnieniową.
- **Taśmy pakowe** – polecam posiadanie! Są przydatne w tak wielu momentach, że szkoda miejsca na ich wymienianie.
- **Gwoździe** – warto mieć wiaderko gwoździ różnych rozmiarów pod ręką.
- **Elektronarzędzia i narzędzia spalinowe:** nie polecam tanich narzędzi z supermarketów, przy użytkowaniu ciągłym często zawodzą, naprawdę lepiej zainwestować w te z wyższej półki, jeżeli już musimy je kupować.
 - **Młotowiertarka lub wiertarka** z SDS (niskoobrotowa) – 1 szt. – służy przede wszystkim do wykonywania otworów pod dyble, skuwania zapraw (tylko ta pierwsza), ale i jako mieszadło. **Uwagi:** wiercenie w mokrym materiale, zwłaszcza kiedy jego przekrój jest niewielki, wymaga natężenia uwagi, bowiem mokry urobek nie przemieszcza się z taką łatwością jak suchy, co powoduje większy nacisk na ścianki otworu. Z jednej strony może to spowodować pęknięcie materiału, z drugiej zakleszczenie wiertła. Elementy o małym przekroju bądź nadwyreżone, można na czas wiercenia zabezpieczyć ściiskami bądź pasami. Wierząc na wylot z udarem, pamiętajmy, że otwór wylotowy będzie nieregularny, jeżeli nie ułożymy elementu w taki sposób, aby powierzchnia wylotowa wiercenia miała oparcie. Poważnym

zadaniem jest przygotowanie otworów, które muszą się idealnie „spotykać”, być w jednej linii (nie zawsze pionowej). W warunkach warsztatowych, mając do dyspozycji wiertarkę stołową, nie jest to trudne, w terenie znacznie trudniejsze. Często mamy do czynienia z elementami nieregularnymi, samo ich ustawienie do wiercenia jest trudne i tu polecam pomoc dwóch osób, z których jedna stoi przed wiercącym, a druga z lewej lub prawej jego strony. Ich zadaniem jest pokazywanie palcami (nie głosem, bo wiertarki są głośne, nadto kiedy stoimy naprzeciw siebie i słyszymy komendę: w lewo, zapominamy, że to nasze prawo), jak mamy trzymać wiertarkę, aby nie odchyłać jej od pionu otworu (nie zawsze wiercony element może stać pionowo). Wiertarki zasadniczo nie należy dociskać, a osoby mające długie włosy muszą mieć je związane.

- **Szlifierka kątowna** – 1 szt. – służy do czyszczenia, szlifowania, cięcia kamienia, metalu, dybli, ale także ostrzenia dłut, łopat, siekier, kilofów. **Uwagi:** polecam szlifierki o $\varnothing$ tarczy 125 mm, wąskiej obudowie (lepiej dają się trzymać) i z regulacją obrotów. Wiertarka może zwichnąć rękę, szlifierka kątowna jest niestety, bardziej niebezpieczna. Proszę też pamiętać, że cięciu metalu towarzyszą iskry, które mogą być źródłem ognia. Osoby mające długie włosy muszą mieć je związane podczas pracy. **Tarcze** – średnica zależy od szlifierki, ilość zależy od zakresu prac, ale nie mniej niż:
 - do cięcia kamienia – tradycyjne – 3 szt., diamentowe – 1 szt.,
 - do szlifowania kamienia – 1 szt.,
 - do cięcia metalu – 2 szt. $\neq$ 1/1,5 mm,
 - do szlifowania żelaza (ostrzenia dłut, siekier, łopat) – 1 szt.,
 - dyski ściernie na rzep – ilość i gradacja (od 36 do 120) zależy od zakresu prac,
 - dyski ściernie fibrowe – ilość i gradacja (od 36 do 120) zależy od zakresu prac,
 - szczotki stalowe i miedziane – dobrze mieć po 1 szt.
- **Szlifierka stołowa** – 1 szt. – nie jest konieczna, ale do ostrzenia dłut znacznie wygodniejsza niż szlifierka kątowna. **Uwagi:** proszę pamiętać, że nie wolno przy niej pracować z rozpuszczonymi włosami! Do ostrzenia widii potrzebna jest specjalna tarcza.
- **Mieszadło do zapraw** – 1 szt. – nie jest niezbędne, choć bardzo przydatne, kiedy konieczna jest większa ilość zaprawy.
- **Nagrzewnica** – nie jest konieczna, ale niemal niezastąpiona, kiedy wysuszyć trzeba mały, trudno dostępny otwór lub inne miejsce klejenia na nierozbrany z braku konieczności czy możliwości nagrobku,
- **Halogeny 500 V** – nieocenione, kiedy znajdzie potrzeba pracowania w nocy. **Uwagi:** muszą być umieszczone z dala od czegokolwiek, co może się zapalić lub stopić, poza tym przyciągają owady (także szerszenie).
- **Agregat prądowoczą** – rzecz jasna nie jest konieczny, kiedy dostęp

do prądu znajduje się w odległości nie większej niż 150 m – powyżej tej odległości spadki energii mogą uniemożliwiać korzystanie z elektronarzędzi, a zatem lepiej być niezależnym. Agregat taki powinien mieć moc nie mniejszą niż 2,0 kW dla wymienionych wyżej elektronarzędzi, w przypadku konieczności użycia np. myjki wysokociśnieniowej moc ta, w zależności od modelu myjki, może nie być wystarczająca. **Uwaga:** należy mieć osobny, wyraźnie oznaczony kanister na czyste paliwo.

- **Piła spalinowa** – najlepiej tzw. „gałęziówka”, jest lekka i poręczna, krótka prowadnica utrudnia co prawda wycinanie drzew o dużej średnicy, ale zakładam, że takie czynności – o ile będą konieczne – wykona profesjonalista. „Gałęziówka” jest nieoceniona nie tylko przy wycinie krzewów, przycinaniu gałęzi, ale także przygotowywaniu drewna do różnych czynności. **Uwagi:** ostrzenie łańcucha pilnikiem nie jest czynnością ani prostą, ani szybką; nowicjuszowi może sprawić wiele kłopotów, więc – mimo kosztów – lepiej mieć 2, 3 zapasowe łańcuchy, bo na cmentarzu wyjątkowo łatwo o ich stępienie. Należy mieć osobny wyraźnie opisany kanister na mieszankę.

Praca pilarza wymaga uzyskania odpowiednich uprawnień.

- **Kosa spalinowa** czy tradycyjna? Dziś umiejętność koszenia zwykłą kosą jest coraz rzadsza, poza tym kosa służy przede wszystkim do koszenia trawy i zboża. Koszenie nią zachwaszczonego cmentarza jest trudne, nie wspominając o tym, że łatwo jest trafić na kamień, korzeń czy inną przeszkodę. Umiejętność klepania kosy jest jeszcze rzadsza, zaś wytrzymałość samego styliska ograniczona. Innymi słowy polecam jednak kosę spalinową. Bez większego strachu – kiedy wyposażona jest w żyłkę – można nią kosić także w pobliżu nagrobków. Kiedy już natrafimy na nagrobki czy ich części, sprawdzmy, w jakim są stanie, żeby ich nie uszkodzić. Koszenie tarczą (jest ich parę rodzajów) jest znacznie niebezpieczniejsze i tym bardziej wymaga uwagi. Nie zapominajmy też o ludziach pracujących z nami. Skoro już kosimy, to pamiętajmy o grabiach; ponieważ na ogół mamy do czynienia z chwastami, a nie lekką trawą, to polecam grabie stalowe. **Uwaga:** należy mieć osobny wyraźnie opisany kanister na mieszankę.
- **Urządzenie wysokociśnieniowe** – myjki wysokociśnieniowe mogą być bardzo skutecznym narzędziem do mycia nagrobków, przede wszystkim jednak – niezależnie od tego czy myje się wodą czystą, czy z dodatkiem detergentów, czy też zmywa wodą środki nakładane na kamień – należy umieć ocenić stan mytego materiału i w zależności od tego ostatniego dostosować ciśnienie wody lub w ogóle zrezygnować z tej metody. Bezpieczne dla mytych obiektów używanie takiego urządzenia wymaga nie tylko umiejętności obsługi, ale przede wszystkim umiejętności oceny stanu zachowania nagrobka. Mycie wodą pod ciśnieniem jest działaniem bardzo agresywnym, absolutnie niedopuszczalnym, kiedy spodziewamy

się przymrozków, o stałe ujemnej temperaturze nie wspominając. W przypadku gdy myty materiał jest zdeintegrowany, skutkiem takiego mycia jest wypłukiwanie go, do czego nie wolno nam dopuścić. Powierzchnie bogate w detale wymagają szczegółowych oględzin przed tą czynnością, bowiem są wyjątkowo podatne na uszkodzenia. Przy tej okazji **uwaga** natury ogólnej, która może zaskoczyć: sporą część prac tu opisywanych można wykonać za pomocą różnych współczesnych narzędzi, w tym także prace kamieniarskie. Pojawia się jednak parę problemów związanych z tym faktem, a zazębiających się w specyficzny sposób. Po pierwsze: na zakup takich narzędzi trzeba mieć naprawdę dużo pieniędzy – profesjonalna myjka to około 4 tysiące PLN. Można je wypożyczyć – to też kosztuje, można pożyczyć je od znajomych – czy aby znajdziemy aż tylu chętnych do pożyczania i weźmiemy za to odpowiedzialność? Po drugie: te narzędzia trzeba umieć obsługiwać, a to wcale nie jest takie proste – czy znajdziemy zatem wolontariuszy zdolnych do pracy nimi i weźmiemy za nich odpowiedzialność? Widziałem szarpane, szpetnie gojące się rany od łańcucha piły spalinowej, widziałem szybujące tarcze od szlifierki kątowej, które mogą być bardzo niebezpieczne dla ludzi. W tym miejscu przypominam o szkoleniu BHP! Po trzecie: serwisowanie i osprzęt do tych narzędzi znowu rodzi koszty. Ktoś powie, że dzięki nim można zrobić więcej i szybciej i... będę musiał przyznać mu rację, ale... Czy nam chodzi o to, żeby zrobić jak najwięcej i jak najszybciej? Zasadniczo tak! Nie zapominajmy jednak o walorach społecznych i edukacyjnych naszych działań. Kategorie: szybko, dużo, dobrze pasują raczej do biznesu. My zaś, pamiętając o tym „szybko, dużo, dobrze”, pamiętajmy o kształtowaniu wrażliwości, przekonania o związku z cmentarzem, o jego wartości dla nas, naszej wsi czy gminy. Ludzie będą się czuć nieporównanie bardziej odpowiedzialni za cmentarz, kiedy – pisząc wprost – zatopią ręce w ziemi, pyłe, namęczą się, utrudzą czasem poza granice – pozorne! – swoich możliwości i będą mogli z dumą powiedzieć: zobaczcie, to nasze dziedzictwo, przez nas samych uratowane! Idę o zakład, że wtedy rośnie też poczucie odpowiedzialności za cmentarz, także dlatego, że staje się on „nasz”, nawet jeśli nie mamy na nim pochowanego żadnego krewnego, nawet kiedy nie rozumiemy inskrypcji na nagrobkach! Wtedy też powiększa się grono strażników cmentarza, bo czy wolontariusz, który zobaczy, że ktoś niszczy jego pracę, przejdzie obok obojętnie? Praca ręczna ma jeszcze inne walory: nie będziemy potrzebować dużo pieniędzy, a tylko trochę. Poza tym mamy szansę przekazać wolontariuszom umiejętności kamieniarskie – dziś coraz rzadsze. Nie twierdzę, że należy rezygnować ze zdobyczy techniki, czego dowodem jest ten spis narzędzi, ale korzystać z nich z umiarem i wiarą w siłę społecznych przedsięwzięć. Magurycz wyremontował ponad 2800 nagrobków, a nigdy nie wynajął dźwigu (który wynajmują studenci konserwacji). Wolontariusze

Magurycza mówią: „nasze cmentarze” i wiem, że często odwiedzają miejsca, w których pracowaliśmy (wyjawszy te bardzo odległe).

- **Inne urządzenia do czyszczenia kamieni** to piaskarki, parownice, a także laser. Działanie pierwszych dwóch ma charakter abrazyjny (podobnie jak mycie wodą pod ciśnieniem czy czyszczenie szczotką), co oznacza, że zawsze w jakimś stopniu naruszamy powierzchnię (zasadniczo taki efekt należy ograniczać do minimum). Laser zaś wykorzystuje zjawisko ablacji, czyli odparowania tego, co niepożądane. O tych urządzeniach tylko wspominam, bowiem koszt ich zakupu i eksploatacji (w tym badań materiału poddawanego czyszczeniu) wykracza daleko poza możliwości organizacji społecznych. Pozostaje nam tylko wierzyć, że kiedyś narzędzia te staną się bardziej dostępne, w końcu nie wszyscy mogą uczyć się pracy ręcznej, którą jednakowoż zawsze stawiał będę wyżej. W tym miejscu pojawia się ważne pytanie: skoro nie możemy postępować tak profesjonalnie jak firmy konserwatorskie, to czy warto wykonywać remonty? Otóż nie znam kraju, który jest w stanie objąć opieką całe dziedzictwo kulturowe. Nasze działania nie będą tak skuteczne jak te konserwatorskie, ale na pewno mądrze poprowadzone pozwolą wiele zachować, wiele z tego, czego państwo nie zdoła objąć swoją opieką, a co dla nas, lokalnie, jest bezcenne. Poza tym nie wszystkie nagrobki wymagają aż tak zaawansowanych technologii i umiejętności. Te na Cmentarzu Powązkowskim czy Rakowickim narażone są na bardzo agresywne działanie zanieczyszczonej atmosfery olbrzymiej aglomeracji, podczas kiedy nagrobki we wsi Łowcza na Roztoczu narażone są właściwie tylko na niepamięć, „spokojną” erozję w czystym powietrzu i działanie mikroorganizmów. Ręczę, że porównanie stanu zachowania dwóch nagrobków pozostających w tak skrajnie różnych warunkach będzie miażdżące dla tego miejskiego, ale opieki wymagają oba. Czyż taki parafialny cmentarz nie jest lokalnymi Powązkami? Cmentarzem najważniejszym dla mikrokosmosu Łowczy, Wiśłoka Wielkiego czy – jak w przypadku Berehów Horysznich (Brzegów Górnych) – jednym z niewielu śladów po tętniącej kilkadziesiąt lat temu życiem bojkowskiej wsi.

V. Materiały i uwagi ich dotyczące

- **Drewno** – w pracach z kamieniem drewno ma wiele zastosowań, a zatem warto zadbać, aby mieć pod ręką: klocki, żerdzie, kantówki, deski, chrust. Klocki (okrągłaki) są potrzebne do podkładania pod elementy kamienne, które są czyszczone, przydają się także do przemieszczania tychże elementów jako rolki, do budowania konstrukcji wspomagających demontaż i montaż nagrobków. Do tego celu przydają się także stabilniejsze, nieokrągłe elementy, czyli kantówki – można je wykonać na miejscu za pomocą siekiery czy piły spalinowej, przy czym nie musi być to kantówka na całej długości. Z gałęzi można także wykonać szybko drabiny. Chrust jest konieczny do suszenia elementów kamiennych, które będziemy kleić.

- **Woda** – niezbędna do pracy, zwłaszcza do mycia nagrobków, ale także rozrabiania zapraw, celów spożywczych i sanitarnych – warto zadbać, żeby mieć do niej stały dostęp. Bywają miejsca, w których jest to bardzo kłopotliwe, polecamy współpracę z OSP w takich wypadkach, a także posiadanie strażackiego składanego brezentowego zbiornika na stelażu na wodę i dużej ilości wiader. **Uwagi:** niedopuszczalne jest rozpoczęcie procesu czyszczenia kamienia pastami, które po ściśle określonym czasie należy zmyć wodą, o ile tej ostatniej nie mamy w odpowiedniej ilości! Niedopuszczalne jest używanie wiader, z których korzystamy w trakcie zmywania chemikaliów lub w których rozrabiamy np. środki grzybobójcze do transportowania wody pitnej – należy w sposób jasny i czytelny oznaczyć wiadra do wody pitnej.
- **Gruz** kamienny, ceglany, betonowy, ale także całe kamienie – niezbędne do stabilizowania podłoża pod nagrobkami, ponieważ na ogół zastajemy je zapadnięte, odchylone od pionu, często przewrócone, a także przemieszczone. **Uwagi:** należy pamiętać, że nagrobek to architektoniczna całość, niedopuszczalne jest, aby jego podstawa pozostawała poniżej poziomu gruntu. Dolna krawędź podstawy winna znajdować się na poziomie gruntu, przy czym kiedy mamy do czynienia z podniesionym poziomem cmentarza, co jest częste, należy zadbać, aby nagrobek nie stał w dołku. Wykonywanie wylewek pod nagrobkami nie jest zabronione, ba, bywa konieczne, ale rodzi potrzebę przygotowania olbrzymiej ilości zaprawy, wykonania głębokich wykopów (co grozi naruszeniem pochówku), konstruowania szalunków, a czasami zbrojenia. Jak wspomniałem, wylewka może być konieczna, niemniej większość nagrobków na cmentarzach wiejskich (i nie tylko) można bezpiecznie ustawić na starannie ustabilizowanym podłożu, pozbawionym resztek korzeni czy pni, wypełnionym szczelnie ułożonymi kamieniami bądź gruzem przesypanym żwirem i piaskiem (okolonym drenażem w razie potrzeby) oraz izolowanym papą lub folią (ograniczenie podsiąkania kapilarnego). Wiele w tej materii zależy od rodzaju gruntu. Pracowaliśmy na cmentarzach, gdzie nagrobki zastawaliśmy zapadnięte ponad metr poniżej poziomu gruntu, gdzie indziej było to 15 cm. O właściwościach gruntu warto pamiętać, konstruując wylewkę – jeśli ta ma na przykład 1 x 1,5 m i 0,75 m głębokości, to mamy do czynienia z ciężarem około 2500 kg (to zależy od betonu)! Proszę pomyśleć, ile trzeba będzie zachodu, żeby taką wylewkę wyprostować, jeśli się przekrzywi? I porównać to z taką sytuacją, że przekrzywia nam się nagrobek na naszym ustabilizowanym podłożu. Co robimy w drugim wypadku? Bierzemy dźwignię prostą, parę stosownych kamieni czy brył gruzu, młot, podważamy ostrożnie nagrobek i wbijamy pod niego tyle ile trzeba, do pełna, wystarczą do tego 2, 3 osoby. Prostsze?
- **Zaprawy: mineralne** – najzdrowsze dla kamienia są zaprawy, w których sole nie występują lub występują w stopniu znikomym. Używanie słabych zapraw cementowych do poziomego łączenia elementów kamiennych jest

dopuszczalne: 3 części piasku, 1 część cementu portlandzkiego 32,5R, wymieszane starannie przed zmieszaniem z wodą. Niemniej warto je ograniczać, w miarę możliwości zastępując je zaprawami wapiennymi np. do wapieni – bruśnieńskich i podobnych – używamy oczywiście zapraw na bazie białego cementu. Należy pamiętać, że zaprawa łączy ze sobą elementy. Idąc za tym, jej obecność poza powierzchniami styku jest wykluczona, zaprawa nie ma prawa znajdować się nigdzie indziej. Widoczna spoina ma mieć charakter lekko wklęsłej fugi w przekroju pionowym. W fugach poziomych wklęsłość powinna być minimalna – warto wiedzieć, że fuga nie służy do zatuszowania faktu, że nagrobek skonstruowany jest z wielu elementów. Powstające w czasie pracy zacieki czy zachlapania trzeba natychmiast usuwać, bowiem po zaschnięciu – zwłaszcza na kamieniach porowatych – jest to trudne, a nawet niemożliwe. Odradzam w tym wypadku używania środków do usuwania świeżych zabrudzeń cementowych, bo większość z nich zawiera kwasy, których wpływ na strukturę kamienia może być szkodliwy. Zbyt szybkie wysychanie zapraw powoduje ich osłabienie i pękanie, musimy zatem pamiętać o sezonowaniu, niedopuszczaniu do zbyt szybkiego wyschnięcia (samo wyschnięcie zaprawy nie oznacza końca procesu wiązania, który trwa 28 dni).

- **Modyfikowane zaprawy montażowe** – szybkoschnące, odpychające wodę zaprawy mogą służyć do montażu dybli i zabezpieczonych antykorozyjnie elementów żeliwnych i żelaznych. Hydrofobowość tych zapraw powoduje, że tworzą dodatkową ochronę dla elementów rdzewiejących.
- **Zaprawy do uzupełnień** – można je konstruować na własną rękę, ale wymaga to doświadczenia. Polecam gotowe zaprawy do uzupełnień kamienia produkowane przez doświadczone firmy znane na rynku konserwatorskim.
- **Izolacja klasyczna** – w celu ograniczenia podsiąkania kapilarnego pomiędzy nagrobkiem a ustabilizowanym podłożem należy wykonywać możliwie trwałą izolację, tak jednak, żeby nie była widoczna. Może być ona wykonana z papy lub folii izolacyjnej. **Izolacja powietrzna** – stosowana dla obiektów o dużym ciężarze, które nie mogą zostać przesunięte czy przewrócone nie chcący. Polega na montażu elementów na podkładkach, kostkach ołowianych lub z materiałów nierdzewnych, które umieszcza się pod ich narożami. Powstałą przerwę fugujemy kitem dobranym kolorystycznie, niekoniecznie identycznym z kolorem elementów. Izolacja taka ogranicza do minimum podsiąkanie kapilarne (następuje ono wyłącznie poprzez fugę). **Drenaż** – pamiętając o tym, że nagrobek nie powinien stać w zagłębieniu, w wyjątkowych wypadkach można celem odwodnienia terenu wykonać drenaż za pomocą powszechnie dostępnych materiałów, czyli choćby rur drenażowych.
- **Żywica epoksydowa + katalizator** (dalej: ż.e.) – klejów do kamienia jest wiele, niestety, te syntetyczne, których można używać do wilgotnego kamienia są bardzo drogie i choć uwalniają od konieczności suszenia kamienia (a zatem rozpalania ognisk, ale i konstruowania zadaszeń w razie deszczu),

to używamy sprawdzonego Epidianu E5, który wymaga suchego kamienia. Ż.e. rozrabiamy wyłącznie w suchych (!) naczyniach jednorazowych lub dających się wypalić – np. puszki od konserw, ponieważ mycie toluenem jest bardzo kosztowne. **Czysty toluen** (2 l) jest do mycia narzędzi i rozrzedzania ż.e. niezbędny. Ż.e. z katalizatorem (utwardzaczem Z-1, inaczej „teczą”) i suchym (!) wypełniaczem mieszamy wyłącznie nożem szewskim lub szpachelką sztukatorską w proporcjach wagowych 10:1. Ż.e. nabieramy wyłącznie narzędziem, które nie miało kontaktu z katalizatorem. Przy świeżych przełamach dodawanie wypełniacza może nie być konieczne, przy starszych na ogół jest, przy czym nigdy grubość kleju nie może powodować rozsunięcia części, bo ostatecznie zmienimy wymiar całości. Klejone części składamy zawsze na sucho, aby przekonać się, że na pewno nałożycie pasują. Przy jednoczesnym klejeniu wielu części zawsze przed klejeniem sprawdzamy w jakiej kolejności je skleimy – jeśli tego nie zrobimy, może się okazać, że któraś z części nie da się umieścić we właściwym miejscu ze względu na kształt pozostałych. Unikamy jak ognia wypływania ż.e. na lico klejonych części, a także przełamy części jeszcze niesklejonych. Pomaga w tym pozostawianie 1/1,5 cm marginesu od krawędzi zewnętrznej klejenia. Krawędzie wewnętrzne powinny być smarowane do końca. Wcześniejsze pasowanie części na sucho daje też możliwość zorientowania się, gdzie przełam jest szerszy, a gdzie węższy – ta uwaga wynika z faktu, że kamień też potrafi się spaczyć zupełnie jak drewno. Tyle, że proces ten trwa latami, podczas kiedy świeża deska po paru dniach na słońcu może być „ześmięłowana”. Wyobraźcie sobie element mający 50 cm wys., tkwi w nim żelazny dybel, który puchnie na skutek przyrostu rdzy. Kamień pęka, ale nie od razu na całej wysokości, zastajecie go, kiedy pęknięty jest do połowy. Powstała w ten sposób szpara ma u góry, przy dyblu, szerokość 3 mm, im niżej, tym pęknięcie jest coraz węższe, aż w końcu zanika. Jeśli nie ma możliwości efektywnego wyczyszczenia pęknięcia, trzeba umiejętnie dokończyć dzieła zniszczenia (o zgrozo!). Kiedy już to zrobimy (najlepiej za pomocą delikatnie pobijanych płaskich dłut), oczyścimy przełamane części i zetkniemy je razem, tak jak zastaliśmy, to szpara zostanie. Jeżeli u góry części dociśniemy, to na dole, gdzie szpara była minimalna, powstanie szpara 3 mm. Jedyną metodą pozbycia się tego mankamentu jest staranna obróbka powierzchni styku. **Uwaga:** rozczłonkowanie pękniętych nie do końca elementów jest działaniem dopuszczalnym w ostateczności, czyli wtedy, kiedy nie mamy pewności, że pęknięcie uda nam się do końca wyczyścić i wypełnić klejem. Jeżeli przerwa pomiędzy częściami jest większa niż 2 mm, co może być wynikiem erozji dawno rozłamanego elementu, to aby mieć pewność, że klej nie „złapie” tylko punktowo, musimy tak przygotować części, aby klej wlewać w szczelinę pomiędzy nimi. Wymaga to oczywiście zabezpieczenia pozostałych szczelin. Trwałe rozsuwanie części elementu celem wpuszczenia pomiędzy nie kleju jest niedopuszczalne,

bowiem element zmieni swoje wymiary, co może także skutkować niemożnością dopasowania go, czy do niego, pozostałych elementów. **Uwaga ogólna:** pozostawianie pustek pomiędzy klejonymi częściami może skutkować ich późniejszym pęknięciem, o ile w pustkę taką dostanie się woda.

- **Piasek kwarcowy** – jest idealnym wypełniaczem do ż.e., może być także stosowany do kitów. Najlepiej mieć go w paru gradacjach: 0,1, 0,3, 0,5, 1, 1,5 mm. Może go oczywiście zastąpić zwykły piasek, ale koniecznie płukany, przy czym wtedy należy wyposażyć się w sita o stosownych okach. Dobieranie gradacji zależy od tego, jak dokładnie części pasują do siebie.
- **Dyble** mosiężne, ze stali nierdzewnej i włókna szklanego od $\varnothing 6$ do 24 mm – do łączenia elementów i części kamiennych niezbędne są materiały nierdzewne o odpowiedniej wytrzymałości. Ich ilość można starannie określić w trakcie dokumentowania stanu zachowania, rejestrując ilość elementów i części do zespolenia. Ponieważ zawsze może zdarzyć się jakaś niespodzianka, warto mieć zapas, zwłaszcza że nie są to materiały dostępne wszędzie jak drut zbrojeniowy. Dyble nie są konieczne do klejenia części o dużej powierzchni styku, a także większości przełamów poziomych. Konieczne są przede wszystkim do klejenia przełamów pionowych, ale także poziomych delikatnych elementów jak krzyże (np. urwane ramię), fragmenty dekoracji czy np. głowy rzeźb. Dyble konieczne są także do montażu elementów narażonych na duże naprężenia i możliwość przemieszczenia, takich jak krzyże, rzeźby, mniejsze cokoły, stele (w tym macewy), kolumny.

Pręty ze stali nierdzewnej lub mosiądzu są w przekroju okrągłe, kwadratowe i sześciokątne, kształt przekroju nie ma większego znaczenia, natomiast fakt, że pręty te są gładkie ma. Przed cięciem na mniejsze odcinki (dyble z mat. nierdzewnych dostępne są w 3 m odcinkach) należy wykonać na całej ich długości i obwodzie karby, czyli płytkie 1 mm nacięcia w odstępach 2 cm. Celem tej czynności jest zwiększenie przyczepności (rys. 6). Rury z tych samych materiałów mogą być stosowane do klejenia pęknięć poziomych, przy czym należy pamiętać o wypełnieniu klejem ich środka, do tych samych pęknięć może być także stosowany pręt z włókna szklanego min. $\varnothing 10$. Klamry – często w konstrukcjach złożonych z wielu elementów były stosowane do ich łączenia (choć może być to także podstawa złożona z dwóch bloków kamiennych) – wszystkie je należy wymienić na klamry wykonane z płaskownika ze stali nierdzewnej (mosiądz jest zbyt miękki). Długość i $\varnothing$ dybla zależy od przekroju i stopnia zniszczenia klejonych elementów czy części. Przy bardzo małych przekrojach, do 12 cm, stosuje się dyble $\varnothing 6-8$ mm i dł. od 14 do 20 cm, przy większych – solidniejsze, które kotwimy w klejonych elementach czy częściach na tę samą długość. To ostatnie stwierdzenie jest regułą, przy czym oczywiście istnieją odstępstwa od niej. Niestety, brak w tym zbiorze miejsca na opisanie ich wszystkich, a więc wskażę te częstsze: kiedy mamy do czynienia z klejonym trzonem krzyża to dybel, na którym krzyż zostanie osadzony powinien być dłuższy

o wysokość klejenia – rzecz w tym, aby naprężenia powstające choćby podczas gwałtownych wiatrów nie przenosiły się w całości na klejone elementy (rys. 7). Kiedy mamy pęknięty pionowo na nierówne części cokół, a istnieje potrzeba wzmocnienia klejenia dyblami, to w przyklejanej węższej części osadzamy dyble na tyle, na ile pozwala jego szerokość. Jeśli ten węższy element ma 30 cm szer., to wystarczy wpuścić w niego dyble na gł. 10 cm, w przeciwnym otworze dybel powinien być o połowę dłuższy. Bardziej skomplikowane klejenia należy skonsultować z konserwatorem. **Żelazo** w żadnym wypadku nie może zastąpić opisywanych dybli, bowiem z czasem na skutek erozji zwiększa ono swoją objętość na tyle, że jest w stanie rozsadzić każdy kamień. Zamontowany na dyblu żelaznym krzyż za 5, 50, a może 150 lat pęknie u podstawy i spadnie, a uderzając o inne elementy nagrobka (bądź ziemię) popęka na wiele kawałków, uszkadzając przy tym to, o co uderzył. Proszę pamiętać także o tym, że naszym zadaniem nie jest doraźne naprawienie na pokaz, a zadbanie o to, aby nagrobek mógł jak najdłużej trwać w możliwie dobrej kondycji, także kiedy nas już nie będzie.

- **Chemia konserwatorska** – specjalistyczne preparaty firm, które wytwarzają profesjonalne produkty do konserwacji, są znane i cieszą się szacunkiem wśród konserwatorów. Niektóre produkty można zastąpić powszechnie występującymi środkami (konieczne konsultacje z profesjonalistami). Zdecydowanie nie polecam kupowania środków, które – wedle ich opisu – są dobre na wszystko. Nie wypada mi reklamować konkretnych producentów. Opisywane tu prace remontowe wymagają przede wszystkim: klejów do kamienia – ok. 5 kg, „past” do czyszczenia kamienia – ok. 20 kg, środków do zwalczania i zabezpieczania przed rozwojem mikroorganizmów – ok. 15 kg, impregnatów – ok. 45 l, zapraw pozbawionych cementu do kitów i rekonstrukcji – ok. 25 kg. Ilości zależą od charakteru prac i mogą być bardzo różne. **Uwaga:** chemię konserwatorską lepiej kupować w dużych pojemnikach, bo jest taniej – dokładne ilości warto oszacować przy jednorazowym działaniu. W przypadku działań długofalowych nie jest to tak istotne wyjąwszy zaprawy mineralne, których nie należy przechowywać na następny rok. Pamiętać jednak należy – zwłaszcza w przypadku środków gdzie nośnikiem jest woda – że przechowywane w zbyt niskich temperaturach będą nadawały się tylko do utylizacji, co będzie miało poważne konsekwencje finansowe (12,5 kg dobrego impregnatu kosztuje ok. 1150 PLN). Wszystkie pojemniki, a zwłaszcza te używane wtórnie – typu butelka po napoju – w których przechowujemy chemikalia, muszą być w sposób widoczny i czytelny oznaczone! Z jednej strony chroni to nas przed pomyłką technologiczną (niektóre środki wizualnie niczym się nie różnią), z drugiej zaś, przed pomyleniem ich z mlekiem (niektóre impregnaty) czy napojem (niektóre środki grzybobójcze), co może mieć groźne konsekwencje.
- **Rozpuszczalniki** – poza toluenem niezbędnym do pracy z ż.e. warto mieć parę różnych rozpuszczalników, w tym do farb antykorozyjnych.

- **Farby antykorozyjne** – są niezbędne do zabezpieczenia żelaznych i żeliwnych elementów nagrobków, zatem przede wszystkim krzyży i ogrodzeń, ale czasami także całych żeliwnych nagrobków. Ostatnio na rynku pojawiły się farby zawierające cynk, który skutecznie chroni przed korozją. Jest rzeczą oczywistą, że elementy malowane muszą być czyste (pozbawione luźnej rdzy), suche i odfuszczone oraz powinny być po malowaniu chronione przed wilgocią – czas ochrony zależy od temperatury otoczenia. Rzeczą niezwykle ważną jest zabezpieczenie całego elementu włącznie z tą jego częścią, która umocowana jest w kamieniu – zapobiegnie to na jakiś czas „puchnięciu” żelaza czy żeliwa, a zatem pękaniu elementów kamiennych. Proszę pamiętać, że jakiegokolwiek niedomalowania spowodują w krótkim czasie złuszczenie się powłoki zabezpieczającej, a rdza także przebarwia kamień. Zabrudzenia te są czasami wręcz niemożliwie do usunięcia, a pęknięcia kamienia trudne do naprawy. Istnieją inne – znacznie skuteczniejsze – metody zabezpieczania antykorozyjnego żeliwa i żelaza. Jedną z nich jest piaskowanie i zabezpieczanie metodą natrysku, który jest dokładniejszy niż ręczne malowanie. Druga jest jeszcze lepsza, bardzo kosztowna, a polega na pokrywaniu powierzchni warstwą cynku metodami termicznymi.
- **Drobiazgi:** ręczniki papierowe szare – do czyszczenia narzędzi z ż.e., świece, zapalki.

VI. Bezpieczeństwo i higiena pracy:

- szkolenie BHP – rzecz oczywista,
- ciężary – mimo trójnogu, dźwigni i wielu innych sposobów konieczność podnoszenia ciężarów jest nieunikniona – **ZAWSZE** podnosimy je na ugiętych nogach, warto też pamiętać o prostych plecach (nie zawsze jest to możliwe, ale jeżeli ktoś dużo będzie pracował z kamieniami, nie przestrzegając tych dwóch zasad, to z czasem bardzo boleśnie odczuje skutki),
- apteczka – co winno być w apteczce, łatwo sprawdzić, warto jednak pamiętać o dużej ilości plastrów z opatrunkiem i bandażach elastycznych.

VII. Zasady pracy

- Na cmentarzu chrześcijańskim – ufam, że każdy z żyjących w kraju chrześcijańskim wie, czego nie wypada robić na cmentarzu. Nie w każdej części kraju lista zwyczajowych zakazów jest taka sama, niemniej wielodniowe przebywanie od rana do wieczora w przestrzeni, w której dotychczas tylko się bywało, zmienia stosunek do tego miejsca. W sposób naturalny osławiamy terytorium, które nie kojarzyło nam się do tej pory najlepiej. Z czasem zaczynamy tam rozmawiać nie szeptem, a normalnym głosem, ba, nawet żartować i śmiać się, o komunikowaniu się w trakcie pracy nie wspominając. Wiele oczywiście zależy od tego, czy pracujemy na cmentarzu czynnym, czy pozbawionym opieki i zainteresowania. Na tym pierwszym należy pamiętać, że czasami odwiedzają go bliscy zmarłych,

- więc unikajmy rozkładania narzędzi na nagrobkach, a kiedy w pobliżu naszego miejsca pracy ktoś się modli, to po prostu nie przeszkadzajmy mu.
- Na kirkucie – instrukcję Komisji Rabinicznej ds. cmentarzy odnajdziesz Czytelniku bez trudu w internecie. Warto przy tym wiedzieć, że nie wszystkie środowiska żydowskie mają taki sam stosunek do rzeczonej instrukcji. Nie raz już przekonałem się, że to, co wedle niej jest zabronione (a co w praktyce wyklucza efektywne działanie na kirkucie), może być dopuszczalne na mocy porozumienia z gminą żydowską czy potomkami pochowanych Żydów. Przepisu na porozumienie nie znam, ale wiedząc, że dla wyznawców judaizmu znacznie ważniejszą kwestią niż zachowanie nagrobków jest bezpieczeństwo pochówków, upieram się, że cmentarz pozbawiony wizualnych atrybutów zniknie ze świadomości społecznej i nawet nie wiem jak szczelnie ogrodzony, zniknie także faktycznie. Żydzi mają olbrzymi wkład w kulturę polską, chcemy o tym pamiętać, częścią tej pamięci jest dziedzictwo, do którego należą cmentarze.
 - Na obozie remontowym – wieloletnie doświadczenie w prowadzeniu przedsięwzięć wolontariackich zaowocowało stworzeniem regulaminu. Jest on dość specyficzny i nie każdemu może przypaść do gustu, o warunkach współpracy z wolontariuszami określonymi ustawą nie wspominając. Niemniej to właśnie dzięki tym zasadom jesteśmy skuteczni, niekoniecznie efektowni, ale na pewno efektywni. Zanim zapoznacie się z tym, co może być wzorem do naśladowania, wiedźcie jednak, że wolontariat jest działaniem grupowym: prace należy rozdzielać tak, aby każdy czuł się współodpowiedzialny (swoje sympatie i antypatie zostawiamy w domu), a jednocześnie wiedział, że jest częścią „organizmu”. Prace polecane poszczególnym osobom warto jest różnicować, a dopiero kiedy zorientujemy się, że osoba X jest do jakiejś czynności predestynowana, to warto jej tę czynność polecać. Z czasem, działając w tej samej grupie, dorobimy się wolontariuszy wyspecjalizowanych. Jednak kiedy nasze działanie ma formę warsztatów, a co za tym idzie, naszym zadaniem jest wyposażenie uczestników w zestaw umiejętności, to warto zadbać, aby każdy adept zetknął się ze wszystkimi możliwymi pracami, od prostych po trudne, od tych mało pociągających i mało efektownych, po te najbardziej spektakularne.

Krótki przewodnik po zwyczajach panujących na obozach wolontariackich Magurycza

- Wstajemy **wszyscy** nie później niż o **7.00**,
- **Nie później niż o 8.00** rozpoczynamy pracę po wspólnie przygotowanym posiłku i **pracujemy do 18/19/20** (w zależności od pory roku) lub dłużej, jeśli trzeba,
- **Nie przerywamy pracy, kiedy pada deszcz** (wyjąwszy burze i nawałnice),
- Posiłki przygotowują chętni, jednak obiad nie więcej niż 2 osoby i czynność

- ta trwa **nie więcej niż 90 minut**,
- Obiad wraz z odpoczynkiem i zmywaniem trwa **nie więcej niż 60 minut**, naczynia myją nie ci, którzy przygotowali posiłek,
 - Narzędzi, materiałów, wody, opału i jedzenia **nie wolno marnować!**
 - **Wszyscy** zobowiązani są do gromadzenia **opału i wody**,
 - O narzędzia **dbamy** wszyscy, o ogniska techniczne dbają wyznaczone osoby,
 - Wykonujemy **sumiennie** polecane nam czynności,
 - **Jeśli mamy jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące prac remontowych, konserwatorskich czy porządkowych, pytamy prowadzącego prace**,
 - **Bezwzględnie nie wolno** kłaść drobnych narzędzi (noże szewskie, dłuta, pucky, pędzle, szpachelki) w trawie czy innej roślinności, ponieważ giną, kładziemy je na pieńku, kamieniu, folii *etc.*,
 - Wszystkie narzędzia starannie **czyścimy i myjemy codziennie** po zakończeniu pracy lub bezpośrednio po użyciu, jeśli wymaga tego technologia,
 - Narzędzia po wykonanej czynności **odnosimy na miejsce**, w którym są zgromadzone,
 - Wieczorem **zbieramy wszystkie narzędzia** z cmentarza,
 - Łopata to nie łom, **zastanów się** zanim ją złamiesz,
 - Kolacja może trwać do rana,
 - **Do rana nie śpi ta/ten, której/któremu brak snu nie przeszkadza w efektywnej pracy** (efektywność ocenia prowadzący),
 - **Z cmentarza nie wolno zabierać żadnych przedmiotów, ani ich fragmentów, których przeznaczeniem jest sfera *sacrum***,
 - Ci, którym nie chce się pracować, nie są nam potrzebni!!!,
 - **Wszelkie wątpliwości rozstrzyga prowadzący prace.**

Każdemu wolontariuszowi przekazujemy też następujący zestaw informacji:

- **Pracujemy społecznie (choć dla niektórych to nie do wiary), czyli za darmo!**
- Magurycz zapewnia: zwrot kosztów podróży na podstawie dostarczonych biletów PKP/PKS/BUS, wyżywienie, mnóstwo pracy i możliwość zdobycia wiedzy historycznej, etnograficznej, z zakresu historii sztuki, a przede wszystkim opieki nad zabytkami przeszłości.
- Śpimy tuż obok cmentarza, żeby mieć blisko do pracy, przy ognisku, pod dużą rozpiętą płachtą, w namiotach, jeśli ktoś ma taką potrzebę (własnych), w sytuacjach krytycznych (śnieg, mróz itp.) organizujemy „normalny” nocleg.
- Każdy wolontariusz powinien mieć: przyzwoity śpiwór, karimatę, talerz, kubek, sztućce, ubranie i buty robocze, płaszcz przeciwdeszczowy, latarkę i to, co mu potrzebne, nie więcej jednak niż może unieść.
- Myjemy się w najbliższym potoku lub innym źródle wody.
- Pracujemy często w miejscowościach dziś niezamieszkanymi,
- Przyjeżdżanie „na chwilę” nie jest wskazane, bo trudno zaplanować

prace, nie znając liczby uczestników, ale jeśli nie ma innego wyjścia, jest dopuszczalne,

- „Żadnej pracy się nie boimy”, niemniej bierzemy pod uwagę, że niektóre osoby są do pewnych prac predestynowane, a niektóre do innych – z powodu różnych zdolności, płci, cierpliwości, siły i innych cech. Kto nie jest w stanie pracować tyle ile trzeba, musi opuścić obóz (miało to miejsce 5 razy w ciągu 34 lat), nie zwracamy w takich wypadkach kosztów podróży.
- Współpraca ze społecznością lokalną – przez wiele lat działaliśmy niemal wyłącznie w miejscowościach dziś nieistniejących. W ostatnich latach często pracujemy tam, gdzie mieszkają ludzie, niestety dopiero od niedawna zmieniła się nasza perspektywa. Wiele cmentarzy, na których pracowaliśmy 30 i więcej lat temu, pozostaje bez stałej opieki do dziś. Zakładam, że niniejsza publikacja trafi głównie do lokalnych stowarzyszeń, które poza wykonaniem remontu nagrobków, będą w stanie roztaczać nad nimi, jak i całym cmentarzem regularną opiekę. Ma ona zasadniczy wpływ na zachowanie naszego terytorium pamięci, ale także efektów pracy. Kiedy nie jesteśmy w stanie sprawować stałej opieki nad cmentarzem, należy zrobić niemal wszystko, aby nie tylko mieć dobre stosunki ze społecznością lokalną, ale także zaangażować ją w nasze poczynania i przekonać do opieki nad tym, co zostawimy.

VIII. Skąd wziąć pieniądze na to wszystko? – mimo że 34 rok zajmuję się cmentarzami, nie tylko na nich pracując, ale także rok w rok szukając i znajdując na ten cel fundusze, to w masie dzisiejszych możliwości (fundacje, środki publiczne, w tym unijne, prywatni sponsorzy) udzielę tylko jednej rady. Należy docenić fakt, że sam remont nagrobków to część całości, a na tę całość składa się wiele wątków edukacyjnych i społecznych, wśród nich kształtowanie społeczeństwa szanującego dziedzictwo kulturowe, do którego należą cmentarze wszystkich religii i potrafiącego o nie samodzielnie dbać. Żeby nauczyć dbać, trzeba ciągle, rok w rok angażować nowych ludzi i uczyć ich, a tych, którzy połknęli już bakcyła, doskonalić. Jest to działanie permanentne, w istocie niekończące się, a to, że cmentarz może być doskonałym miejscem **warsztatów**, których istotą jest ochrona sztuki sepulkralnej, to przecież nic złego. Lepiej w ramach nauki naprawić parę, paręnaście czy parędziesiąt nagrobków, niż ćwiczyć na styropianowych atrapach lub słuchać wykładu. Wielu potencjalnych grantodawców nie chce dawać pieniędzy na remonty, ale my przede wszystkim uczymy się chronić dziedzictwo, a remont to wartość dodana!

Stan cmentarzy wokół nas świadczy o nas!

Zamiast epilogu

Paręnaście tysięcy słów. Nigdy jeszcze nie napisałem tak długiego tekstu, a i tak wiem, że mógłbym napisać dziesięć razy więcej. Wiem jednak, że i to byłoby mało. **Rady czy wiedza nigdy nie zastąpią praktyki.** Tym bardziej – mając też świadomość niedostatków powyższego tekstu – **zapraszam do pracy z nami, do nauki w realnej przestrzeni cmentarzy!**

Uprowadzając pytania – które na pewno się pojawią – informuję, że udzielenie rzeczowej odpowiedzi na wiele z nich na podstawie opisu czy zdjęć, nie jest możliwe. Żaden profesjonalista nie udzieli na takich podstawach odpowiedzi, świadom możliwości pojawienia się w nich błędu lub niezrozumienia ich przez odbiorcę. **Najlepszą możliwą formą ustalenia co, jak i czym robić, są konsultacje przy obiekcie!**

To co starałem się przekazać, a co – mam nadzieję – pomoże podjąć prace na cmentarzach wokół Was, jest wynikiem nieustającej od 34 lat społecznej pracy Magurycz i wcześniej „Nadsania” (do 1998 r.) na wielu pozbawionych opiekuńców cmentarzach różnych wyznań i narodowości w Polsce, na Ukrainie, w Bośni i Hercegowinie oraz Gruzji (fot. 8). Mógłbym wskazać jeszcze inne kraje, w których pracowałem na cmentarzach. Ważniejszy jest jednak fakt, że to doświadczenie zdobyte podczas remontu ponad 2800 nagrobków jest sumą działania blisko 1000 wolontariuszy. Podobnie jak bez nich, tak nie powstałby ten skromny poradnik bez Stanisława Krycińskiego, twórcy idei społecznych obozów remontowych, a także prof. Janusza Smazy, konserwatora dzieł sztuki, który mnie – nie konserwatora, a tylko kamieniarza pasjonata – wyposażył w solidną wiedzę na temat kamieni i postępowania z nimi. Dziękuję im ze szczerem i jednak nie kamiennym sercem. Podziękowania należą się także moim bliskim, którzy cierpliwie znoszą moją nieobecność, co jest skutkiem permanentnego przebywania na cmentarzach. Wdzięczność należy się także wszystkim fundacjom, instytucjom i osobom prywatnym, dzięki którym działało „Nadsanie”, a dzięki którym dziś działa Magurycz.

Fotografie



Fot. 1. Przewrócona kapliczka przydrożna z 1869 r. w nieistniejącej łemkowskiej wsi Długie, gm. Sękowa. Elementy – za wyjątkiem uszkodzonej rzeźby – leżą w linii upadku (kapliczka na powrót stoi od 2012 r.). Fot. Tadeusz Łopatkiewicz (20 sierpnia 1980 r.).



Fot. 2. Młotki kamieniarskie, od prawej: pucka liternicza – 0,8 kg, pucka zwykła – 1,2 kg, pucka duża – 2,5 kg, „oskard” mały.



Fot. 3. Obuch groszkownika, narzędzia do fakturowania powierzchni.



Fot. 4. Knypel drewniany.



Fot. 5. Poprawne trzymanie dłuta kamieniarskiego.



Fot. 6. Dłuta kamieniarskie, od lewej: szulerak, dłuta płaskie, gradziny, szpice.

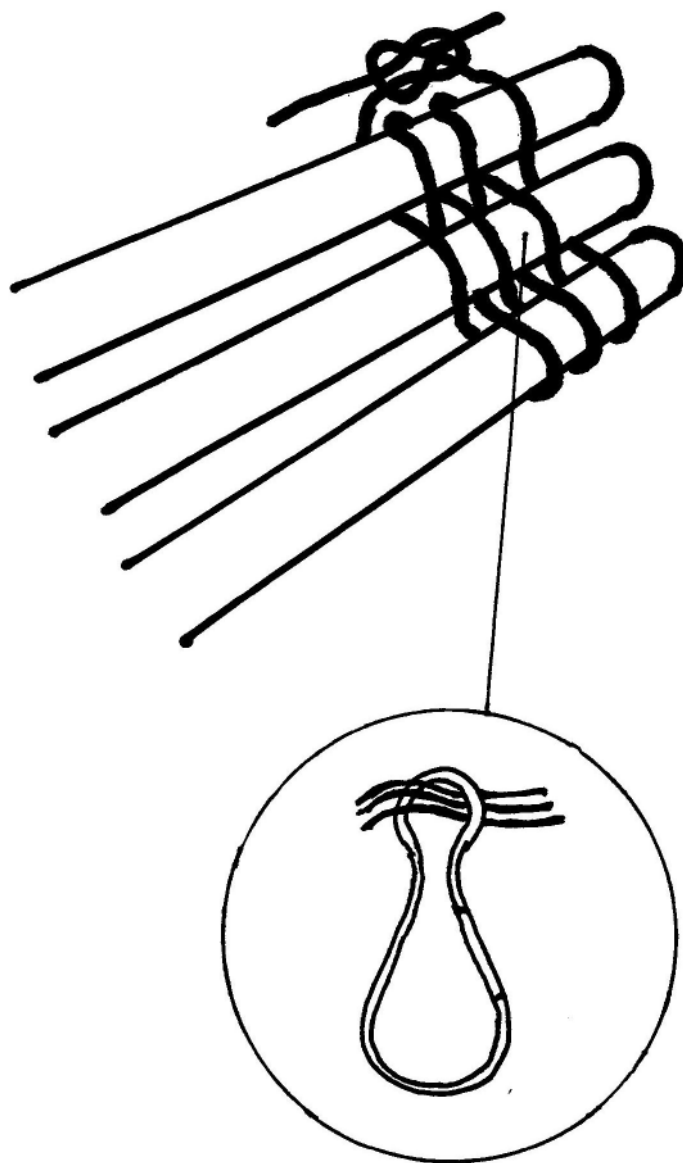


Fot. 7. Od lewej: noże szewskie, szpachelki sztukatorskie, szpachelka malarska, „kciuki”.

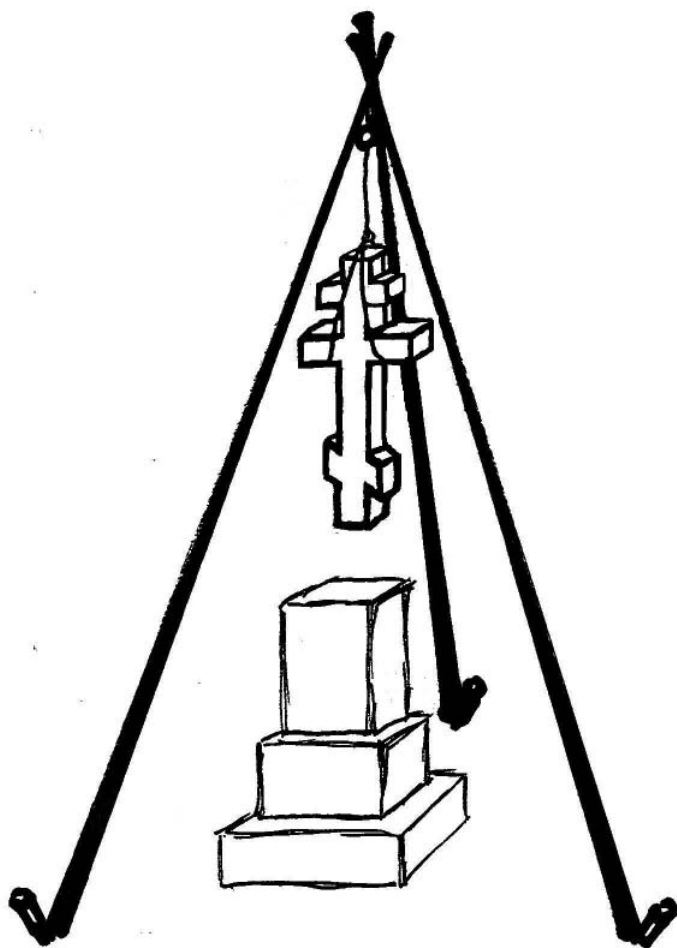


Fot. 8. „Dajemy życie zmarłym”. Kalendarz Magurycz na rok 2021.

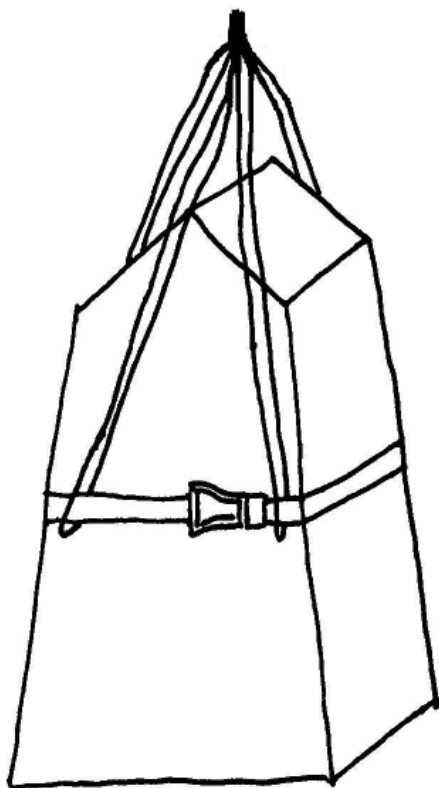
Rysunki



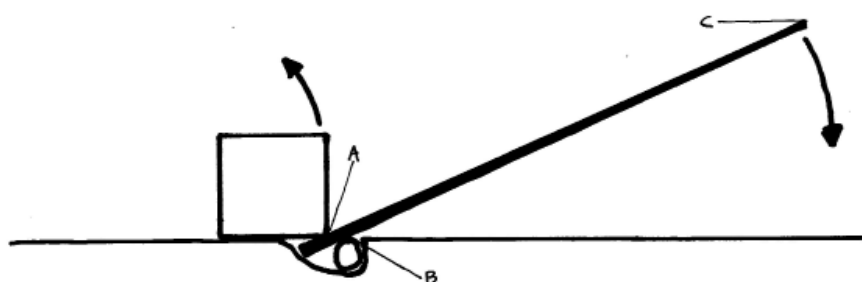
Rys. 1. Wiązanie „nóg” trójnogu. Przed ustawieniem trójnogu karabinek z wciągarką mocujemy do liny oplatającej środkową „nogę”, zaczeplając go o wszystkie przeploty (chyba że mamy pod ręką drabinę).



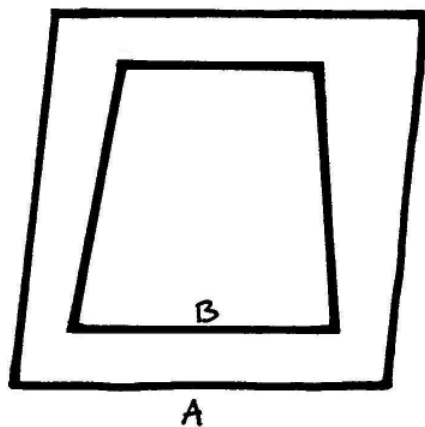
Rys. 2. Poprawnie ustawiony trójnóg.



Rys. 3. Dopuszczalne wiązanie obelisku.



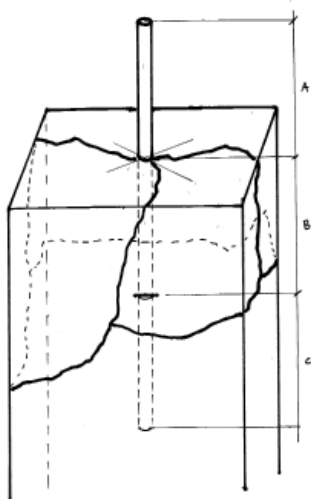
Rys. 4. Dźwignia prosta – A – punkt zaczepienia, B – punkt podparcia, C – koniec ramienia.



Rys. 5. Przekrój poziomy elementów nietrzymających kątów, ilustrujący ich poprawny montaż.



Rys. 6. Nacięcia na dyblu.



Rys. 7. Montaż dybla w uszkodzonym elemencie po jego naprawie: gdyby element nie był uszkodzony, długość dybla = $A + B$ we wskazanym przypadku musi = $A + B + C$.

NOTY O AUTORACH

Janusz Aleksandrowicz

Absolwent liceum w Suchowoli. W Sarajewie oraz w Chateau Chinon we Francji odbył studia w zakresie islamu. Pracuje jako imam i katecheta. Prowadził wykłady i szkolenia na temat islamu dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Szkolił także przedstawicieli służb mundurowych w wielu ośrodkach Polski.

Angelika Babula

Absolwentka Uniwersytetu Ekonomicznego im. Oskara Langego we Wrocławiu (2002). Ukończyła także studia podyplomowe z rachunkowości. Wykonuje zawód księgowej. W 2015 r. stała się właścicielką cmentarza ewangelickiego w Gostkowie i wraz z mamą Haliną Bryk podjęła się dzieła ratowania zdewastowanej i zapomnianej nekropolii. Została współzałożycielką Fundacji Anna w Gostkowie, która we wrześniu 2021 r. w uznaniu za ocalenie i renowację cmentarza ewangelickiego otrzymała Nagrodę Kościoła im. Anny Wazówny przyznawaną przez Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce.

Adam Bartosz

Etnograf, muzeolog, dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie (1980–2012). Twórca pierwszej w świecie stałej ekspozycji Historia i kultura Cyganów/Romów (1990), uważanej za „muzeum romskie”. Autor opracowań o tematyce romskiej i żydowskiej oraz regionalnej publikowanych w kraju i zagranicą. Twórca wielu wystaw krajowych i zagranicznych poświęconych tej tematyce. Inicjator m.in. cyklicznych projektów Galicjaner Sztetl i Tabor Pamięci Romów.

Krzysztof Bielawski

Badacz cmentarzy żydowskich, publicysta. Absolwent Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Warszawie oraz Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (kierunek: Historia i kultura Żydów). Doktorant w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych UW. Założyciel strony internetowej www.cmentarzezydowskie.pl. Specjalista do spraw dziedzictwa żydowskiego w Centrum Informacji Historycznej Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Członek Rady Koalicji Opiekunów

Cmentarzy Żydowskich w Polsce. Autor książki *Zagłada cmentarzy żydowskich* (2020) oraz artykułów publikowanych na łamach m.in. „Kwartalnika Historii Żydów”, „Miasteczka Poznań”, „Spotkań z Zabytkami”, rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, portalu Wirtualny Sztetl, Jewish.pl.

Szymon Bijak

Nauczyciel akademicki na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie; krajoznawca i regionalista, przewodnik terenowy po województwie mazowieckim i po Kampinoskim Parku Narodowym, instruktor i wykładowca na kursach przewodnickich organizowanych przez PTTK.

Adam Bodnar

Rzecznik Praw Obywatelskich VII kadencji (2015–2021). Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, od 2006 był wykładowcą tej uczelni. W 2019 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk prawnych. Jest profesorem i dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu SWPS w Warszawie. Autor wielu publikacji naukowych z zakresu prawa.

W latach 2004–2015 związany z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, najpierw jako współtwórca i koordynator Programu Spraw Precedensowych, a następnie jako szef działu prawnego i wiceprezes zarządu. Ekspert Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej. W latach 2013–2014 członek rady dyrektorów Funduszu ONZ na rzecz Ofiar Tortur. W latach 2001–2004 pracował jako prawnik w kancelarii Weil, Gotshal & Manges.

Do czasu objęcia funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich (2015) współpracował z licznymi organizacjami pozarządowymi, m.in. z Fundacją Panoptykon, Client Earth Polska, Stowarzyszeniem im. Prof. Zbigniewa Hołdy. Był także członkiem Obywatelskiego Forum Legislacji działającego przy Fundacji Batorego oraz zespołu redakcji kulturaliberalna.pl

Odznaczony licznymi nagrodami, między innymi: Nagrodą Tolerancji (2011), Nagrodą Radia TOK FM im. Anny Laszuk (2016), Nagrodą Rafto „za obronę praw mniejszości i niezależności sądów w Polsce” (2018), Nagrodą Praworządności (Rule of Law Award) przyznaną przez World Justice Project „za wybitną działalność na rzecz wzmocnienia rządów prawa w trudnych okolicznościach” (2019), Nagrodą Fundacji im. Janiny Paradowskiej i Jerzego Zimowskiego przyznaną „za dzielność obywatelską, w szczególności za odwagę w działaniu na rzecz dobra publicznego, praw obywatelskich i praw człowieka” (2020), Krzyżem Kawalerskim Orderu Legii Honorowej (2020), Nagrodą „Pontifici” przyznaną przez warszawski Klub

Inteligencji Katolickiej (2020), „Dialogpreis” przyznawaną przez Federalny Związek Towarzystw Niemiecko-Polskich (2021), Nagrodą im. Prof. Zbigniewa Hołdy (2021).

Paweł Borecki

Doktor habilitowany nauk prawnych. Nauczyciel akademicki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista w zakresie prawa wyznaniowego, kierownik Zakładu Prawa Wyznaniowego UW. Członek Polskiego Towarzystwa Prawa Wyznaniowego, Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego i Polskiego Towarzystwa Religioznawczego.

Ewa Bryła

Doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii. Do 2012 roku adiunkt naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Filozofii, Etyki i Socjologii Instytutu Ekonomii, Socjologii i Filozofii Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Obecnie nauczycielka w Zespole Szkół nr 2 w Sanoku. Prezeska Stowarzyszenia Dziedzictwo Mniejszości Karpackich z Zagórza, mającego za sobą remont 42 cmentarzy różnych wyznań, w trakcie konserwacji / zabezpieczenia 6 obiektów cerkiewnych, liczne warsztaty edukacyjne i inne przedsięwzięcia.

Youssef Chadid

Dyrektor Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego w Poznaniu, przewodniczący Rady Naczelnej i imam Ligi Muzułmańskiej w Polsce. Obywatel Polski, z pochodzenia Marokańczyk. W Polsce mieszka od ponad dwudziestu siedmiu lat. Ukończył studia w zakresie prawa muzułmańskiego (szari'a) w Instytucie Nauk Humanistycznych we Francji, absolwent arabistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Posiada stopień doktora w zakresie nauki islamu. Prowadził wiele wykładów na temat religii i kultury muzułmańskiej. Brał udział w debatach i panelach dyskusyjnych dotyczących sytuacji muzułmanów w Polsce i dialogu religijnego. Autor książek: *Modlitwa muzułmanina*, *Post muzułmanina*, *Rozkwit wiary*.

Anna Chciałowska

Doktorantka na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz doktorantka Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW. Tytuł magistra prawa kanonicznego uzyskała w 2015 roku na podstawie pracy pt. „Pogrzeb płodu, noworodka, dziecka i osoby dorosłej w obowiązującym prawie kanonicznym i polskim”. W 2016 roku na Wydziale Prawa i Administracji UKSW przedłożyła pracę pt. „Instytucja przysposobienia w polskim prawie rodzinnym ze szczególnym uwzględnieniem adopcji ze wskazaniem”, uzyskując tytuł magistra

prawa. Jest absolwentką Podyplomowego Studium Teologii UKSW i studiów podyplomowych z zakresu zarządzania oświatą. Członek Komisji Prawnej Krajowej Reprezentacji Doktorantów, nauczycielka religii. Autorka publikacji z zakresu prawa pogrzebowego, prawa wyznaniowego, prawa oświatowego, prawa kanonicznego oraz prawa rodzinnego.

Artur Cyruk

Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, emerytowany major Służby Więziennej. Mieszka w Hajnówce. Współpracuje z Muzeum Historii Żydów Polskich, dla którego wykonał dokumentację fotograficzną kilkunastu cmentarzy z całej Polski. Współdziała również z Komisją Rabiniczną ds. Cmentarzy przy realizacji projektu polegającego na dokumentowaniu i upamiętnianiu nieoznakowanych grobów. Najczęściej są to miejsca pojedynczych lub kilkusobowych egzekucji Żydów. Członek grupy, a następnie Inicjatywy „(Nie)zapomniane cmentarze” od początków jej istnienia. W 2006 r. z rąk Ambasadora Izraela Pana Davida Pelega otrzymał dyplom Państwa Izrael za wkład w ratowanie dziedzictwa żydowskiego w Polsce.

Adam J. Dubiński

Prezes zarządu Fundacji Karaimskie Dziedzictwo, wiceprzewodniczący Karaimskiego Związku Religijnego i członek Zarządu Związku Karaimów Polskich. Autor artykułów naukowych dotyczących dziedzictwa karaimskiego, w tym cmentarza w Warszawie.

Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska

Pochodzi z Krakowa. Ukończyła studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w Sekcji Teologii Ewangelickiej. Pracowała w Biurze Diakonii Polskiej w Warszawie oraz w parafii ewangelicko-augsburskiej w Krakowie, gdzie zajmowała się pracą duszpasterską, katechetyczną i diakonijną. W latach 2007–2013 działała we Wspólnej Grupie Roboczej pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a Światową Radą Kościołów. Od 2015 r. jest Rzecznikiem Prasowym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Barbara Imiołczyk

Z wykształcenia humanistka. Ma doświadczenie samorządowe i poselskie. Od 12 lat zajmuje się w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich wprowadzaniem zmian społecznych przez działania miękkie (jest dyrektorką Centrum Projektów Społecznych). Inicjatorka powołania przy RPO grupy zadaniowej ds. (nie)zapomnianych

cmentarzy, w której pracach uczestniczy. Współautorka z Agnieszką Jędrzejczyk i Anetą Kosz książki *Z urzędu. Nieurzędowy raport ze skarg, rozmów, spotkań z Rzecznikiem Praw Obywatelskich VII Kadencji 2015–2020* Adamem Bodnarem (2020). Uhonorowana za zasługi dla samorządu terytorialnego, m.in. Nagrodą Grzegorza Palki (2001), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2004) i Krzyżem Oficerskim tego orderu (2009).

Hubert Izdebski

Profesor nauk prawnych, radca prawny i adwokat; członek-korespondent Polskiej Akademii Nauk, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Historycznego; emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, profesor Uniwersytetu SWPS w Warszawie; wykładowca innych uczelni, w tym we Francji, w Szwajcarii i w Wielkiej Brytanii. Był członkiem Rady Legislacyjnej oraz członkiem i sekretarzem Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. Współautor projektów ustaw, w tym dotyczących administracji publicznej. Redaktor naczelny miesięcznika „Samorząd Terytorialny”; członek Zespołu Ekspertów Samorządowych Fundacji im. Stefana Batorego.

Janusz Jewdokimow

Emerytowany oficer Straży Granicznej. Od 2014 r. prezes Naczelnej Rady Staroobrzędowców. Od 2020 r. czynnie zajmuje się odnajdywaniem, renowacją, przygotowywaniem dokumentacji dla konserwatora zabytków dotyczącej starych, zapomnianych cmentarzy staroobrzędowców w Polsce.

Monika Kajalidis

Przez 12 lat pracowała w Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie i w tym czasie była również członkinią Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy. Inicjatorka projektu „Oznakowanie cmentarzy żydowskich w Polsce”. Obecnie pracuje w Fundacji Moje Państwo jako dyrektorka zarządzająca. Jest ekspertem w dziedzinie polityki publicznej w kontekście zamówień publicznych i funkcjonowania administracji publicznej.

Olga Kich-Masłej

Nauczyciel akademicki na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego (Zakład Studiów Polsko-Ukraińskich). Zajmuje się dziedzictwem kulturowym (w tym sepulkralnym) polsko-ukraińskiego pogranicza. Autorka monografii dotyczących cmentarza grekokatolickiego w Wierzbicy. W latach 2003–2010 współpracowniczka Radia Kraków (redaktorka audycji „Kermesz”

promującej ukraińskie i łemkowskie dziedzictwo kulturowe w Małopolsce), w latach 2006–2013 związana z czasopismem naukowym „Nowa Ukraina. Zeszyty historyczno-politologiczne UJ”. Ekspertka w Komisji Dziedzictwa Kulturowego i Turystyki przy Wojewódzkiej Radzie Lwowa, funkcjonującej w ramach programu „Ochrona, zachowanie i popularyzacja ukraińskiego dziedzictwa historyczno-kulturowego w Polsce”. Członkini Komisji Konserwatorskiej do spraw Ochrony Zabytków i Rozwoju Sztuki Cerkiewnej Archidiecezji Warszawsko-Przemyskiej Kościoła Greckokatolickiego w Polsce oraz członkini grupy koordynacyjnej społecznej Inicjatywy (Nie)zapomniane Cmentarze.

Zofia Teresa Kozłowska

Absolwentka historii na Uniwersytecie Warszawskim (1959), emerytowana nauczycielka historii w liceach warszawskich, doradczyni metodyczna historii, współautorka programów i podręczników szkolnych oraz wielu opracowań dydaktycznych. Wiceprezeska Polskiego Towarzystwa Historycznego, wieloletni sekretarz Komisji Dydaktycznej PTH, członkini Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej.

Damian Kruczkowski

Wiceprezes Stowarzyszenia „Frydhof”, które od kilku działa na terenie dawnego woj. konińskiego. Ma doświadczenie (głównie w pracy fizycznej) na takich nekropoliach, ale również na polu edukacyjnym, a ostatnio i wydawniczym. Na co dzień szefuje Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zofii Urbanowskiej w Koninie.

Anna E. Kubiak

Antropolog kultury, profesor nadzwyczajny w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk i wykładowca w Graduate School for Social Research. Autorka m.in. książek: *Inne śmierci. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności* (Kraków 2014), *Pogrzeby to nasze życie* (Warszawa 2015), *Assisted Death in the Age of Biopolitics and Bioeconomy* (Cambridge 2020).

Adam Kuczyński

Radca prawny, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego i studiów podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, członek Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Specjalizuje się w prawie i postępowaniu administracyjnym. Na stałe związany ze Stowarzyszeniem Sieć Obywatelska Watchdog Polska, współpracuje z szeregiem innych organizacji pozarządowych i niesformalizowanych ruchów społecznych, jest założycielem Fundacji Przeciw Kulturze Gwałtu im. Margarete Hodgkinson. Ukończył kurs przewodnika po Cmentarzu

Żydowskim w Warszawie, szkoli kursantów i kursantki Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Warszawie, którego jest formalnym sympatykiem.

Wojciech Lemański

Duchowny diecezji warszawsko-praskiej, publicysta, bloger, działacz na rzecz upamiętnienia historii Żydów polskich. Pełni służbę w parafii św. Andrzeja Boboli w Łodzi.

Maciej Lipiński

Ekonomista i prawnik z wykształcenia, historyk z zamiłowania. Prezes Fundacji Kamienie Niepamięci, zajmującej się inwentaryzacją, ochroną i upamiętnieniem opuszczonych cmentarzy ewangelickich w Polsce. Obecnie Fundacja prowadzi projekt uporządkowania i przywrócenia pamięci o cmentarzach ewangelickich w Warszawie (obejmował m.in. uporządkowany już cmentarz w dzielnicy Wawer), a także projekt związany z największym nieczynnym cmentarzem na Mazowszu – w Górze Kalwarii.

Zdzisław Lorek

Speleolog, uczestnik wielu wypraw eksploracyjnych do jaskiń Europy. Przed 1990 r. działacz opozycji antykomunistycznej. Od 1984 r. pracownik Działu Archeologicznego Muzeum Okręgowego w Koninie. Brał udział w wykopaliskach archeologicznych organizowanych przez muzea, a także przez Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. W latach 90-tych uczestniczył w ratowaniu cmentarzy żydowskich i zabezpieczaniu macew na terenie byłego województwa konińskiego. W latach 1997–2012 uczestniczył w badaniach archeologicznych na terenie byłego ośrodka śmierci Kulmhof. Od 2002 do 2020 r. pracował w Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem. Jest współautorem szeregu artykułów dotyczących historii ośrodka śmierci Kulmhof, KL Auschwitz i warszawskiego getta. Obecnie na emeryturze.

Hanna Machińska

Zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich. Doktor nauk prawnych. Prawniczka i działaczka społeczna z dorobkiem w zakresie wdrażania europejskich standardów prawnych do prawa polskiego, w tym w dziedzinie ochrony praw człowieka i prawa antydyskryminacyjnego. Zaangażowana w walkę z dyskryminacją, ksenofobią i nietolerancją. Autorka wielu publikacji z zakresu ochrony praw człowieka. Obecnie pracuje na Uniwersytecie Warszawskim na stanowisku docenta. W latach 1991–2002 pracowała w Centrum Europejskim UW, w latach

2002–2010 pełniła funkcję dyrektora Biura Informacji Rady Europy, a w latach 2011–2017 była dyrektorką Biura Rady Europy. W czasie akcesji Polski do Unii Europejskiej (w latach 2002–2004) pracowała jako ekspertka w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej (UKIE). Była też członkinią Rady ds. Edukacji Europejskiej przy Ministrze Edukacji (2003), ekspertką w Komitecie Doradczym ds. Prawa Europejskiego przy Ministrze Sprawiedliwości (2008–2010), członkinią Doradczego Komitetu Prawnego przy Ministrze Spraw Zagranicznych (2011–2016). W latach 1991–2017 organizowała szkolenia sędziów i prokuratorów w zakresie stosowania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, a w latach 2000–2006 organizowała polsko-holenderskie studia podyplomowe dla administracji publicznej w zakresie prawa europejskiego. W latach 1992–2010 była redaktorką naczelną Biuletynu Biura Rady Europy. Została odznaczona m.in. przez Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministra Spraw Zagranicznych, Ministra Edukacji, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Sekretarza Generalnego Rady Europy oraz Prezydenta Austrii.

Janusz Tadeusz Maciuszko

Historyk Kościoła, profesor nauk teologicznych, wykładowca Wydziału Teologicznego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, były prorektor tej uczelni. Opublikował m.in. *Konfederacja Warszawska 1573 roku. Geneza, pierwsze lata obowiązywania* (1984), *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji* (1986), *Ewangelicka postyllografia polska XVI–XVIII wieku. Charakterystyka porównawcza – analiza – recepcja* (1987), *Wprowadzenie do nauk o religii* (1992), *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI wieku* (2002). Zmarł 11 września 2020 r.

Edward Marszałek

Doktor nauk leśnych. Pracę zawodową zaczął w 1981 roku jako podleśniczy w leśnictwie Sokoliki (Nadleśnictwo Stuposiany), później przez 15 lat pracował jako leśniczy w Nadleśnictwie Dukla. Od 16 lat jest rzecznikiem prasowym Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Członek Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty”, ratownik ochotnik w Grupie Bieszczadzkiej GOPR, członek Rady Naukowej Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, członek honorowy Speleoklubu Beskidzkiego, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Dębina”. Autor i redaktor ponad 20 publikacji książkowych (m. in. *Leśne opowieści z Beskidu, Z karpackich lasów, Ballady o drzewach, Skarby podkarpackich lasów, Leśne ślady wiary, Wołanie z polonin, Czarowny las* oraz trzech tomików wierszy). Na łamach ogólnopolskiej prasy przyrodniczo-leśnej opublikował ponad 500 artykułów o charakterze popularnym oraz 30 artykułów naukowych. Laureat m.in.: nagrody Podkarpacki Dziennikarz Roku 2004 za cykl artykułów w kwartalniku „Echo Polonin”, tytułu „Leśnik roku 2006” nadany przez kapitułę „Przeglądu leśniczego” w Poznaniu, laureat programu

Mistrza Mowy Polskiej (2014) i konkursu krasomówczego przewodników w Pszczynie (2019). Odznaczony medalem „Świadek historii”.

Krzysztof Mazur

Działacz Stowarzyszenia Centrum Wielokulturowości w Nowej Sóbótce. Redaktor naczelny czasopisma „Dom na skrzyżowaniu”.

Bogusław Milerski

Duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Doktor habilitowany nauk humanistycznych (w zakresie pedagogiki) i nauk teologicznych. Profesor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Rektor tej uczelni w latach 2012–2020, obecnie jej prorektor do spraw finansów i rozwoju. Profesor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Specjalista w zakresie pedagogiki religii i teorii wychowania. Opublikował m.in. *Krytyka religii w ujęciu Dietricha Bonhoeffera i Paula Tillicha* (1994), *Z problemów hermeneutyki protestanckiej* (1996), *Religia a szkoła. Status edukacji religijnej w szkole w ujęciu ewangelickim* (1998), *Hermeneutyka pedagogiczna. Perspektywy pedagogiki religii* (2011), *Racjonalność procesu kształcenia. Teoria i badanie* (współautor: Maciej Karwowski, 2016).

Adam Misijuk

Duchowny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, mitrat. Proboszcz parafii prawosławnej p.w. św. Jana Klimaka w Warszawie. Stopień naukowy doktora nauk teologicznych w zakresie teologii prawosławnej uzyskał w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Wykładowca historii Kościoła powszechnego i historii Kościołów autokefalicznych w Prawosławnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Współpracuje z Instytutem Głuchoniemych w Warszawie oraz z Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym dla dzieci Słabosłyszących.

Filip Modrzejewski

Pracuje jako redaktor, zajmuje się literaturą piękną; wykłada na Jagiellońskim Kursie Typografii w Krakowie i uczy pisania literackiego. Założyciel Stowarzyszenia Magurycz, członek jego zarządu.

Szymon Modrzejewski

Kamieniarz, społecznik, zajmuje się głównie remontowaniem nagrobków z użyciem wybranych technik konserwatorskich. W latach 1987–1995 był współorganizatorem konserwatorskich obozów Stowarzyszenia Nadsanie, w 1996 r. założył Nieformalną

Grupę Kamieniarzy Magurycz, która działała 10 lat, a w 2007 r. przekształciła się w Stowarzyszenie Magurycz, którego jest przewodniczącym. Magurycz zajmuje się ratowaniem zabytków kamiennej sztuki sepulkralnej wszystkich wyznań i innych zabytków kultury materialnej głównie w Bieszczadach, Beskidzie Niskim, na Pogórze Przemyskim i Roztoczu oraz Ukrainie. W trakcie prowadzonych przez niego społecznych obozów wolontariusze Magurycza wyremontowali w ciągu 33 lat 2 tysiące 824 obiekty na 145 cmentarzach ukraińskich, żydowskich, niemieckich i polskich w czterech krajach. W 2020 r. został wyróżniony przez prof. Adama Bodnara Odznaką Honorową Rzecznika Praw Obywatelskich za zasługi dla ochrony praw człowieka.

Dariusz Popiela

Sportowiec, olimpijczyk, medalista mistrzostw Świata i Europy, wieloletni reprezentant Polski w kajakarstwie slalomowym. Prawnik. Założyciel Fundacji Rodziny Popielów „Centrum” w Nowym Sączu. Głównym celem Fundacji jest realizacja projektu „Ludzie, nie liczby” zajmującego się imiennym upamiętnieniem ofiar Zagłady oraz propagowaniem wiedzy i przywracaniem pamięci o mniejszościach narodowych, etnicznych i religijnych zamieszkujących tereny Polski w ujęciu historycznym i współczesnym. Laureat Nagrody POLIN 2021.

Aleksandra Popow

Rzecznik Naczelnej Rady Staroobrzędowców. Z wykształcenia ekonomistka, z zawodu dziennikarka. Od wielu lat związana z zagranicznymi mediami telewizyjnymi, autorka wielu filmów dokumentalnych. Zaangażowana w ochronę zabytkowych cmentarzy staroobrzędowców oraz pozyskiwanie środków na renowację zabytków architektury starowierów z Suwalszczyzny.

Michał Pulkowski

Prawnik, ekonom archidiecezji przemysko-warszawskiej Kościoła Greckokatolickiego w Polsce, działacz na rzecz współpracy polsko-ukraińskiej, prezes zarządu Stowarzyszenia Ukraiński Dom Narodowy.

Jerzy Samiec

Biskup luterański, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej. Absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Był proboszczem parafii w Gliwicach, prezesem Stowarzyszenia Księży i Katechetów Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, prezesem Synodu Kościoła. Za działania na rzecz pojednania polsko-niemieckiego w 2018 został odznaczony Wielkim Krzyżem Zasługi Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec.

Michael Schudrich

Naczelny Rabin Polski. Absolwent State University of New York i Uniwersytetu Columbia. Pracował jako rabin w gminie żydowskiej w Tokio. Od 1990 jest duchownym w Polsce. W 2000 r. został rabinem Warszawy i Łodzi. W 2004 r. wybrano go na naczelnego rabina Polski. Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz dialogu polsko-żydowskiego.

Bartosz Skaldawski

Dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Zawodowo specjalizuje się w zagadnieniach związanych z zarządzaniem dziedzictwem kulturowym i upowszechnianiem wiedzy o zabytkach oraz ich wartościach. Jest autorem i współautorem książek i artykułów dotyczących zarządzania i ochrony dziedzictwa. Współautor Krajowego Programu Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Uczestniczył w pracach nad założeniami i treścią Krajowego Programu Ochrony Zabytków i Opieki nad Zabytkami na lata 2014–2017. Od 2001 r. zawodowo związany z ochroną zabytków i opieką nad zabytkami, najpierw w Ośrodku Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego, a następnie w Krajowym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków oraz w Narodowym Instytucie Dziedzictwa.

Jacek Sobczak

Profesor nauk prawnych, sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku, nauczyciel akademicki. Profesor w Instytucie Nauk Prawnych Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie. Wcześniej profesor Zakładu Systemów Prasowych i Prawa Prasowego Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz innych uczelni. Prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego Prawa Prasowego. Członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Polskiego Towarzystwa Prawa Konstytucyjnego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Opieki nad Zabytkami i innych organizacji naukowych. Specjalizuje się w zakresie prawa własności intelektualnej i praw człowieka.

Łukasz Stachelek

Duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. W 2009 roku ukończył studia w zakresie teologii ewangelickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, a w 2010 roku uzyskał licencjat z pedagogiki resocjalizacyjnej w Pedagogium Wyższej Szkole Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie. Po ordynacji w 2011 roku został skierowany do służby jako wikariusz w parafii ewangelicko-augsburskiej w Starym Bielsku. Od 2013 roku był wikariuszem w Goleszowie. W 2018

roku został wybrany na stanowisko proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Olsztynie. Przez wiele lat był zaangażowany w pracę młodzieżową. Od 2018 roku uczestniczy w działaniach na rzecz ratowania dawnych cmentarzy. W roku 2019 został wybrany prezesem Społecznego Komitetu Ratowania Dawanych Cmentarzy na Warmii i Mazurach.

Grażyna Staniszevska

Posłanka na Sejm X, I, II i III kadencji, senatorka V kadencji, w latach 2004–2009 posłanka do Parlamentu Europejskiego, radna miasta Bielsko-Biała. Prezeska Towarzystwa Przyjaciół Bielska-Białej i Podbeskidzia. Zainicjowała ogólnopolski program informatyzacji szkół w 1997 r., przewodniczy Radzie Fundacji Polski Portal Edukacyjny „Interklasa”. Jest założycielką Beskidzkiego Towarzystwa Cyklistów, inicjatorką i orędowniczką budowy Wiślanej Trasy Rowerowej oraz cyklu Beskidzkich Rodzinnych Rajdów Rowerowych. W roku 2011 odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Wyróżniona także Odznaką Zasłużonej dla Województwa Bielskiego oraz medalem „Za wytrwałość” podziemnej „Solidarności” Małopolski (1988).

Mateusz Maria Felicjan Szymkiewicz

Kapłan Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, absolwent studiów w zakresie teologii starokatolickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Proboszcz parafii mariawickiej w Nowej Sobótce i Kadzidłowej.

Joanna Troszczyńska-Reyman

Pracuje w szpitalu w Hajnówce, gdzie odpowiada m.in. za prawa pacjentów. Wcześniej pracownik Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w Centrum Projektów Społecznych. Od ponad trzech lat koordynuje działania związane z grupą (Nie)zapomniane cmentarze. Ma duże doświadczenie w konsolidacji osób i grup na rzecz projektów społecznych oraz w kontaktach z mediami.

Katarzyna Więcek

Członkini Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (salezjanki). W latach 2003–2015 studiowała prawo kanoniczne oraz prawo na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, uzyskując tytuł magistra, a następnie licencjata prawa kanonicznego oraz stopień doktora nauk prawnych w zakresie prawa. Jako doktorantka, w latach 2012–2014 prowadziła ćwiczenia z prawa wyznaniowego dla studentów III roku kierunku prawo. Od 2014 r. pracuje w biurze prawnym w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski (KEP), a od 2016 r. jest również konsultorem Rady Prawnej KEP.

Tadeusz Jacek Zieliński

Prorektor ds. kształcenia i nauki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor tytularny teologii protestanckiej, kierownik Katedry Prawa Oświatowego i Polityki Społecznej Wydziału Nauk Społecznych ChAT oraz pracownik Katedry Prawa Wyznaniowego i Kanonicznego Wydziału Teologicznego tej uczelni. W latach 2008–2016 pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Prawa Wyznaniowego. Radca prawny. Poseł na Sejm RP w latach 1993–2001 (II i III kadencja).

Waldemar Zych (Lama Rinczen)

Pochodzi z Radomia. Praktykuje Dhaarmę od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Pełni funkcję nauczyciela buddyjskiego. Od 1995 r. jest przewodniczącym Związku Buddyjskiego Bencien Karma Kamtsang oraz lamą odpowiedzialnym za polską filię klasztoru Bencien w Grabniku. Prowadzi regularnie seminaria poświęcone medytacji i studiowaniu klasycznych tekstów oraz udziela nauk ludziom odbywającym odosobnienia medytacyjne.

Głosy o książce i ochronie (nie)zapomnianych cmentarzy:

„Praca zbiorowa *Uszanujmy zmarłych* to ważna książka. Wyraziście i klarownie unaocznia znaczenie i potrzebę podejmowania tematu śmierci, cmentarzy i chowania zmarłych, które to tematy zazwyczaj umykają uwadze i refleksji we współczesnym świecie. Książkę wyróżnia różnorodność podejścia do tematu. Są w niej opracowania teoretyczne, ale także poradniki i relacje społeczników i wolontariuszy z ich działalności na rzecz ochrony cmentarzy, zwłaszcza cmentarzy starych, często całkiem zapomnianych, niszczących i dewastowanych. Choć w tradycję europejską wpisana jest pamięć o osobach zmarłych i miejscach ich spoczynku, to jednak praktyka życia codziennego w Polsce skazuje cmentarze żydowskie, łemkowskie, ukraińskie, ewangelickie, grekokatolickie i prawosławne na zapomnienie. Tej niepamięci przeciwstawiają się autorzy książki, czynnie upominając się o zachowanie, ochronę i upamiętnienie starych cmentarzy, niezależnie od czasu ich powstania, stopnia zdewastowania oraz niezależnie od narodowości i wyznania osób na nich pochowanych. Książka uczy wrażliwości i empatii oraz tolerancji i otwartości na różne wyznania i religie. Podkreśla również, że cmentarze stanowią niezwykle ważny element dziedzictwa kulturowego i historycznego oraz są wyraźnym śladem istnienia i działalności minionych pokoleń.”

Doc. dr hab. Małgorzata Bednarek, autorka monografii *Sytuacja prawna cmentarzy żydowskich w Polsce 1944–2019* (Kraków 2020)

„Nasze prawo nie chroni w sposób wystarczający cmentarzy, ale także nie chroni naszych praw i wolności obywatelskich, które są z tym związane. Bo mamy sytuację, kiedy tereny cmentarne są sprzedawane na działki rekreacyjne i inwestycyjne. Zdarzają się przypadki, kiedy stare, zabytkowe pomniki są usuwane, aby zrobić miejsce dla nowych pochówków. Wreszcie cmentarze, które są nieczynne, mogą być we władaniu różnych właścicieli, co powoduje mnóstwo komplikacji, ale także sprawia, że nie dbają oni w sposób wystarczający o ich ochronę. Czasami – być może – mają inne zamiary w stosunku do tych terenów, niż zachowanie dobrej pamięci o ludziach, którzy są tam pochowani. Jednocześnie, jeśli spojrzymy na prawa człowieka, to w wielu postanowieniach naszej konstytucji (ale także umów międzynarodowych) znajdują się gwarancje dotyczące ochrony wartości związanych z cmentarzami. No bo przecież prawo do godności obejmuje także prawo do poszanowania pamięci szczątków ludzkich.”

Prof. Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich w latach 2015–2021

„Ruch społeczny służący ochronie starych, porzuconych, zapomnianych i w inny sposób zaniedbanych cmentarzy, można postrzegać jako nurt działań obywatelskich. Bo z wrażliwości na drugiego człowieka, także człowieka zmarłego, dziś spoczywającego w zaniedbanym grobie, ale kiedyś tutaj żyjącego i pracującego, tworzy się więź społeczna umożliwiająca partnerską, opartą na szacunku, wspólnotę. W tym sensie społeczny ruch ochrony cmentarzy jest nakierowany na przyszłość, na tworzenie relacji społecznych nowej jakości. Jest on nośnikiem wartości wychowawczych, pedagogicznych. Edukując o realiach przeszłości, jasnych i ciemnych stronach historii, uczy zarazem o pożądanym kształcie współistnienia segmentów różnorodnego z natury społeczeństwa.”

Ks. prof. Bogusław Milerski, Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w latach 2012–2020

ISBN 978-83-60273-67-8




RZECZNIK PRAW
OBYWATELSKICH

ChAT
Wydawnictwo
Naukowe